

Janowskie Korzenie

PISMO REGIONALNE
ZIEMI JANOWSKIEJ

BATORZ
CHRZANÓW
DZWOLA
GODZISZÓW
JANÓW LUBELSKI
MODLIBORZYCE
POTOK WIELKI

Wydawca:

Stowarzyszenie PRZYMIERZE
i Muzeum Regionalne w Janowie Lub.
23-300 Janów Lubelski
ul. Szewska 29

Adres Redakcji:

23-300 Janów Lubelski,
ul. M. Kopernika 49
Tel. (015) 872 49 50

www.janowlubelski.com

e-mail:

przymierze@janowlubelski.com

Redaguje zespół:

Zenon Baranowski
Józef Łukasiewicz (red. nacz.)

Korekta: Barbara Zybała

*W publikowanych
tekstach źródłowych
zachowano oryginalną pisownię.
W niektórych tytuły i śródtytuły
pochodzą od redakcji.
Skróty redakcyjne zaznaczono: [...]
Uzupełnienia od redakcji
ujęto: [xxx]*

Nakład: 600 egz.

ISSN 1731-6928

W NUMERZE:

Józef Łukasiewicz: Katyń... pamiętamy!	2
Zenon Ł. Baranowski: Ziemia Janowska w okresie wojen z połowy XVII w.	6
Zenon Ł. Baranowski: Miejsca pamięci Powstania Styczniowego w powiecie janowskim	11
Do Jaśnie Wielmożnego Gubernatora	20
Michał Chmiel: Dlaczego piszę wiersze?	22
Czesław Placha: Warunki życia mieszkańców Wierzcho-wisk w latach 1939 – 1944 (dokończenie)	23
Stanisława Król–Skakuj: Wystarczy zamknąć oczy... ...	36
Zenon Ł. Baranowski: Nazwiska w powiecie janowskim w 2002 r.	37
Ks. Piotr Panecki: Wspomnienia wikarego	53
Józef Łukasiewicz: 4 lata w cieniu Stalina	59
Ryszard Nowosad: Muzeum wsi w Batorzu	65
Anna Bucóń: Prasa w powiecie janowskim	69
Marta Startek: Ksiądz niezłomny	83
Iwona Startek: Święty Wojciech w drewnie	96

UZUPEŁNIENIE

do tekstu A. Kulpy „Dzieje rodziny Kulpów” zamiesz-czonego w nr 8 Janowskich Korzeni” z dn. 3 maja 2007:

Str. 37 (Linia Jana) winno być:

Drugi syn Wincentego i Franciszki – Aleksander [...] ożenił się z Genowefą Sarna (zm. w 1993, a nie 1992 r.), która miała dwoje dzieci: Mirosławę i Karola Wojciecha (zginął tragicznie). Mirosława – po mężu Misiarz – mieszka z rodziną i ojczymem Aleksandrem Kulpa w domu przy ul. Ulanowskiej.

Mirosława Misiarz z d. Bogner



„...W głowie nam się poprzewracało
i chcemy wymyślać dzisiaj bez wczoraj
nowe bez starego”.

ks. Jan Twardowski

Józef Łukasiewicz

Katyni... pamiętamy!

5 marca 1940 roku notatka szefa NKWD - Ławrientija Berii do Józefa Stalina, dotycząca propozycji rozstrzelania 25.700 polskich oficerów, urzędników i innych osób pełniących ważne funkcje społeczne, znajdujących się w obozach sowieckich, zyskała poparcie najwyższego kierownictwa ZSRR. Groby ofiar mordu znaleziono później w Katyniu, Charkowie i Miednoje.



„Jeśli zapomnę o nich,
Ty, Boże na niebie,
zapomnij o mnie.”

(Adam Mickiewicz, „Dziady” cz. III)

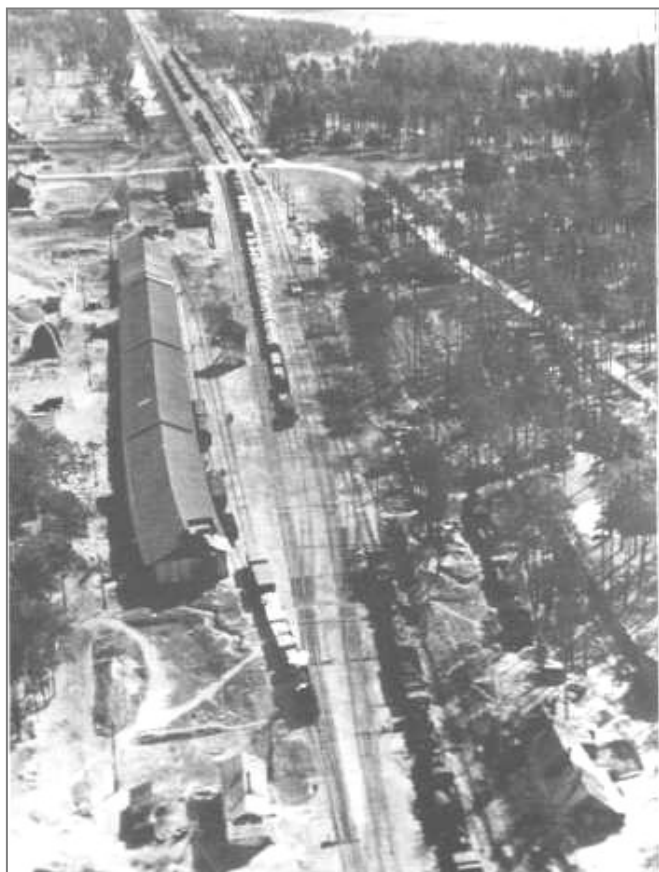
Polska straciła w II wojnie światowej miliony obywateli, lecz o tych kilkudziesięciu tysiącach z brzoźowych lasków pod Smoleńskiem nie wolno było pisać, mówić, a nawet myśleć. Zbrodni dokonano 68 lat temu, na wiosnę roku 1940.

W październiku 1939 r., po przegranej Kampanii Wrześniowej, większość oficerów Wojska Polskiego zabrali Sowieci do niewoli i osadzili ich w Kozielsku – ok. 5 tys., Starobielsku – 4 tys. i w Ostaszkowie – 6 tys. Dla Stalina byli oni wielkim, niebezpiecznym problemem, dlatego chciał się ich pozbyć. Na jego rozkaz w kwietniu i maju 1940 r. w bestialski sposób, bez żadnych skrupułów i ze

zwierzęcą sprawnością NKWD przeprowadziło masowy mord Polaków. Na listach katyńskich oprócz oficerów są także „wrogowie systemu komunistycznego”: lekarze, księża, prawnicy, profesorowie i inni przedstawiciele polskiej inteligencji. Zamordowano ich tak samo, jak już wcześniej mordowano wszystkich przeciwników komunizmu – strzałem z pistoletu w tył głowy.

W obozach nie byli katowani, bici, a przesłuchania NKWD były krótkie i nieuciążliwe. Korzystali nawet z pomocy lekarza i dentysty (więźniów - Polaków). Dostawali leki, byli szczepieni przeciwko durowi brzuszemu. Podtrzymywano ich nadzieję, pytając dokąd chcą wyjechać. Z utęsknieniem więc oczekiwali obiecanych transportów. Zmagali się z tęsknotą i beznadzieją, a czas zagospodarowywali urządzając wykłady, dyskusje, czytając książki, ucząc się języków obcych. Grali

w szachy, karty, modlili się. Szyli z koców rękawice, łatali buty, mundury, bieliznę.



Stacja Gniezdowo. Tu zatrzymywały się pociągi, a potem ciężarówkami przewożono więźniów do lasu katyńskiego

Całą operację z perfidią wcześniej obmyślono. Po półrocznym więzieniu z dala od rodzin i ojczyzny, rozpuszczano plotki o rychłym oswobodzeniu. Kiedy więc ładowano ich do pociągów, żegnali się z nadzieją spotkania w Polsce. W pierwszych transportach wywieziono generałów, którzy wyjeżdżali po obiedzie z „kawiozem, winem i kotletami”. W Kozielsku oficerowie żegnali ich, ustawiając się w honorowy szpaler. Również strażnicy urządzili im owację. Wyjeżdżający na drogę dostawali żywność starannie zawiniętą w biały papier, który wcześniej był niedostępnym luksusem.

Tymczasem generałów, a potem pozostałych, wieziono na egzekucję. Gdy dojechali na miejsce, kazano im wychodzić z pociągu, a potem wieziono ich autami na miejsce kaźni, wieziono do drewnianej budy, gdzie byli poddawani ostatniej rewizji. Kosztowności rabowali NKWD-ziści. Potem prowadzili więźniów do lochów willi, gdzie ich mordowano, albo pętano im ręce powrozami lub drutem i prowadzono nad przepaść dużego rowu. Tu strzelali im w głowy z pistoletów. Następnie ukła-

dali ich ciała równo jeden przy drugim. Gdy nie starczało miejsc, układali ciała jedno na drugim, nawet w dziesięciu warstwach. Skrytobójcy-rzeźnicy spieszyli się, mieli na wykonanie zadania około miesiąca. W okresie od 3 kwietnia do 19 maja 1940 roku wymordowano 14 552 jeńców: 4421 z obozu kozielskiego, 6311 z obozu ostaszkowskiego i 3820 z obozu starobielskiego. Ich ciała ukryto w Lesie Katyńskim, Kalininie (dziś Twer) i Charkowie.

Po zakończeniu zbrodni posadzono na zbiorowej mogile drzewa, a miejscową ludność przesiedlono, aby nikt się o tym nie dowiedział.



Willa NKWD w lesie katyńskim, w piwnicach której prawdopodobnie mordowano oficerów polskich

Waldemar Kania

*W lesie
świadkami były drzewa
okaleczone
innych świadków ścięto
katem był człowiek
zatruty przez czas
który w kwietniowy dzień
o piątej nad ranem
zrodził potwory
i bestie
ptaki śpiewały requiem
a ziemia drżała
na zbiorowych mogiłach
dziś drzewa milczą
a ludzie krzyczą
przebici gwoździami pamięci*

Literatura:

- Czapski Józef, *Na nieludzkiej ziemi*, Warszawa 1990.
- Gruner - Żarnoch Ewa, *Starobielsk w oczach ocalałych jeńców*, Szczecin 2001.
- Jankowski Stanisław M. *Czterdziestu co godzinę*, Warszawa 1992.
- Stepek Jan E. (oprac.) *Pamiętniki znalezione w Katyniu*, Paryż 1990.

Pośród zamordowanych w Katyniu znaleźli się dwaj oficerowie urodzeni na naszej ziemi.
Oto ich sylwetki:

Mjr Kazimierz Józef ŁUKASIEWICZ



Urodził się 4 marca 1891 r. w Janowie Lubelskim. Był synem Jana Piotra i Marianny Julianny z Dudzińskich – oboje z Janowa Lubelskiego (ślub 20.05.1879). Mieszkał w domu rodzinnym przy ul. Próźnej (dziś 14 Czerwca) między Krzywą a Piłsudskiego.



Kazimierz Łukasiewicz z rodziną i kolegami z organizacji niepodległościowej na tle rodzinnego domu w Janowie – ok. 1910 r.

Po szkole elementarnej podjął w 1902 r. naukę w rosyjskim Gimnazjum Męskim w Lublinie (dziś I LO im. St. Staszica). Wziął aktywny udział w strajku szkolnym w 1905 r. W latach 1907-09 był członkiem Ochotniczej Straży Pożarnej w rodzinnym mieście i brał udział w prowadzonej w jej szeregach konspiracyjnej pracy niepodległościowej. W 1909 roku wyjechał do brata przebywającego w Tbilisi w Gruzji, gdzie pracował do wybuchu pierwszej wojny światowej. Powołany do wojska, ukończył szkołę podoficerską oraz oficerską, uzyskał stopień chorążego i służył jako dowódca kompanii w wojskach rosyjskich kwaterujących w Persji. Zawarł tam związek małżeński z Ormianką Marią Melik. Miał z nią dwie córki: Zofię i Jadwigę. Po rewolucji bolszewickiej opuścił szeregi armii rosyjskiej, na początku 1918 r. wstąpił do Polskiej Organizacji Wojskowej i zaciągnął się do I Polskiego Pułku Piechoty na Kaukazie, a w połowie tego roku znalazł się w I Korpusie Polskim gen. Dowbór-Muśnickiego i niebawem - razem z innymi żołnierzami tej jednostki - został internowany w Odesie. Uciekł z obozu i w jesieni 1918 r. dotarł do Lublina, gdzie w pierwszych dniach listopada brał udział w rozbrajaniu oddziałów austriackich. Po zweryfikowaniu, w stopniu podporucznika, otrzymał przydział do organizującego się w Lublinie 1 Lubelskiego Pułku Piechoty, przemianowanego następnie na 23 PP. W składzie tego pułku odbył kampanię 1919 r. przeciw Ukraińcom i kampanię 1920 r. przeciw bolszewikom. Awansował do stopnia porucznika. Po zakończeniu wojny powrócił z pułkiem do miejsca stacjonowania we Włodzimierzu Wołyńskim, gdzie służył do 1927 r. Po ukończeniu w tym roku kursu w Modlinie został przeniesiony do 8 PP Legionów w Lublinie. W 1931 r. skierowany został do Komendy Garnizonu Lublin, gdzie początkowo zajmował się wojskowym transportem kolejowym, a następnie pełnił obowiązki adiutanta Komendy. W 1937 r. awansował na stopień kapitana.

14 września 1939 r. wraz z Komendą Garnizonu wyjechał z Lublina na wschód. We Włodawie dostał się do niewoli niemieckiej. Niemcy, wycofując się w drugiej połowie września na ustaloną z Sowietami linię demarkacyjną na Sanie i Wiśle, pozostawili internowanych we Włodawie oficerów wojskom sowieckim. W pierwszych dniach października wysłał z obozu w Pawliszczew-Bor kartkę do rodziny (żona i dwie córki) przebywającej w Lublinie (mieszkały w domu oficerskim przy zbiegu ulic M. Skłodowskiej i A. Grottgera). Pod koniec listopada wysłał drugą kartkę, tym razem już z obozu w Kozielsku. Była to ostatnia wiadomość przekazana przez niego rodzinie. W kozielskim obozie przebywał do kwietnia 1940 r., po czym między 9 a 13 kwietnia wywieziony został do Ka-

tynia, gdzie został zamordowany strzałem w tył głowy.

Rodzina dowiedziała się o jego śmierci w Katyniu z polskojęzycznej „gadzinówki” niemieckiej „Nowy Głos Lubelski” w maju 1943 r. Nie żyła już wówczas jedna z córek, Jadwiga (zmarła w 1941 r.).

Jego nazwisko figuruje m.in. na pomniku „Katyń 1940” w Lublinie, na tablicy w katedrze WP w Warszawie pod nr 8740 oraz pod nr 0724 na liście ekshumowanych w Katyniu; w tym ostatnim przypadku jest dopisek, iż przy zwłokach znaleziono: pisma Garnizonu Lubelskiego, kartę pocztową, 2 odznaczenia wojskowe i medalik.

11 listopada 2007 roku rozporządzeniem Ministra Obrony Narodowej RP został pośmiertnie awansowany na stopień majora.

Por. Adam JAKUBIEC



Urodził się 20 grudnia 1909 roku we wsi Rataj w pow. janowski. Ojciec Antoni i matka Katarzyna z d. Łukasik zamieszkali we wsi Biała Ordynacka, w części zwanej Wodończa, gdzie upłynęło dzieciństwo i młodość Adama. Był najstarszym dzieckiem w rodzinie, po nim urodziło się ośmioro rodzeństwa (w Zofiance żyje jeszcze brat Stanisław).

Po ukończeniu Szkoły Powszechnej w Białej uczył się w Gimnazjum oraz Liceum w Janowie,

gdzie zdał maturę, a potem ukończył Szkołę Podchorążych Inżynierii w Ostrowi Mazowieckiej i dostał przydział jako oficer rezerwy do 84 PP we Włodzimierzu Wołyńskim. Rozpoczął studia na Wydziale Prawa Uniwersytetu Lubelskiego w trybie zaocznym i podjął pracę w Urzędzie Skarbowym w Kowlu. Ożenił się z Heleną Bartkiewicz i zamieszkał z nią we Włodzimierzu na Wołyniu. Mieli dwoje dzieci - córkę Marię (ur. 1938 r.) i syna Antoniego (ur. 1939, zm. 1996 r.).

17 września 1939 r. w pobliżu Włodzimierza został internowany ze swą jednostką i wywieziony do Kozielska. Zamordowano go w Katyniu prawdopodobnie 18 kwietnia 1940 roku.

Był w rodzinie i środowisku ceniony za wysokie morale, wiarę, a przy tym miał poczucie humoru, był towarzyski. Jego hobby to fotografia, zachowało się sporo zdjęć, m.in. Białej z lat 30 ub. w.

Adam Jakubiec na liście AM ma numer 2994, na spisach sowieckich – strona 484, pozycja 86 z dn. 9 kwietnia 1940 r., na tablicy katedry WP w Warszawie - numer 5022.

11 listopada 2007 roku rozporządzeniem Ministra Obrony Narodowej RP został pośmiertnie awansowany na stopień porucznika.

Źródła i literatura:

- Winiarz A. (opr.), *Lubelska lista katyńska*, Lublin 1997
- CAW, AP 553, *Spis oficerów służących czynnie w dniu 1.6.21 r.*, W-wa 1921.
- *Rocznik oficerski 1924, 1928, 1932*
- Moszyński A., *Lista katyńska*
- *Wojskowy Przegląd Historyczny 1989 nr2*
- *Relacje Jadwigi T. Poniatowskiej – córki, Janusza R. Łukasiewicza - bratanka, Grażyny Ostrowskiej - wnuczki mjr. Kazimierza J. Łukasiewicza oraz Marii Kościelniak - córki por. Adama Jakubca,*

Kazimierz ŁUKASIEWICZ Ppor.	Ludomir ŁUJEWSKI Por.
Czesław ŁUKOMSKI Por.	Czesław ŁUJEWICZ Ppor.
Florian ŁUKOMSKI Ppor.	Czesław ŁUJĘSKI Por.
Kazimierz ŁUKOMSKI Ppor.	Wacław ŁUŻYŃSKI Por.

Fragment Tablicy Katyńskiej w Katedrze Polowej Wojska Polskiego z wygrawerowanymi nazwiskami K. Łukasiewicza i A. Jakubca

Władysław JAGODZIŃSKI Ppor.	Jan JAKUBIEC Por.
Alojzy JAGÓZ Ppor.	Bolesław JAKUBIAK Ppor.
Tadeusz JAGÓZEWKI Por.	Stanisław JAKUBICZ Por.
Wacław JAKIMOWSKI Por.	Adam JAKUBIEC Ppor.

Zenon Łukasz Baranowski

Ziemia Janowska w okresie wojen z połowy XVII w.

Czytając Trylogię Henryka Sienkiewicza lub oglądając powstałe na jej podstawie filmy, raczej nie zdajemy sobie sprawy, że „ogniem i mieczem” został dotknięty także teren obecnego powiatu janowskiego. Na podstawie, niestety, fragmentarycznych źródeł chciałbym przedstawić sytuację Ziemi Janowskiej w okresie wojen z połowy XVII w.

Powstanie kozackie

Bunt przeciwko Rzeczypospolitej pod wodzą Bohdana Chmielnickiego wybuchł w styczniu 1648 r. Kozacy uzyskali pomoc chana tatarskiego, który wysłał oddziały pod dowództwem Tuhaj-beja. Działania powstańców były bardzo okrutne i przejawiały się w masowych mordach popełnianych na szlachcie, Żydach i lojalnych wobec Polski Rusinach. Rozprawa z nimi była także krwawa. Kolejne klęski polskich wojsk (Żółte Wody, Korsuń, Piławce) i brak efektów prowadzonych rozmów umożliwiły Chmielnickiemu marsz przez całą Ukrainę aż w Lubelskie.

Wojska kozacko-tatarskie stanęły pod Zamościem 6 listopada 1648 r. i rozpoczęły oblężenie twierdzy, które trwało 18 dni do chwili ich odwrotu 24 listopada. W tym okresie oddziały z tej armii plądrowały w celach aprowizacyjnych nie tylko okoliczne wsie, ale i zapuszczały się znacznie dalej, docierając do Lublina, Kazimierza, Sandomierza¹. Zniszczone zostały sąsiednie wobec Janowa miasta – Biłgoraj, Turobin, Kraśnik, Urzędów, Szczepreszyn².

¹ A. A. Witusik, *Chrzest bojowy zamojskiej twierdzy*, w: *Zamość. Z przeszłości twierdzy i miasta*, pod red. A. A. Wituska, Lublin 1980, s. 9, 12, 19; A. A. Witusik, *Oblężenie i obrona Zamościa w 1648 roku*, w: *Zamość i Zamojszczyzna w dziejach i kulturze polskiej*, pod red. K. Myślińskiego, Zamość 1969, s. 182, 195, 199, 201.

² J. Markiewicz, R. Szczygieł, W. Śladkowski, *Dzieje Biłgoraja*, Lublin 1985, s. 68; M. Surdacki, *Edukacja i opieka społeczna w Urzędowie XV-XVIII w.*, Lublin 2004, s. 5; R. Tokarczyk, *Turobin. Dzieje miejscowości*, Lublin 2002, s. 118; J. R. Szaflik, *Powiat urzędowski w okresie wojen z połowy XVII wieku (1648-1660)*, w: *Z dziejów powiatu kraśnickiego*,

Ofiarą Kozaków padł również sam Janów. Wiemy o tym pośrednio z przywileju króla Jana Kazimierza II Wazy z 10 czerwca 1653 r., w którym władca stwierdza, że „*teraźniejszemi czasy miasteczko Janów (...) od nieprzyjaciela koronnego spustoszone i ogniem zniesione jest...*”³. Janów został zapewne zniszczony podczas marszu Kozaków na Sandomierz, był bowiem położony na trakcie prowadzącym z Zamościa przez Szczepreszyn, Radzięcin, Kocudzę, Janów i dalej na Zaklików i Zawichost⁴. Zapewne w drodze powrotnej powstańcy dokonali zniszczenia Urzędowa, Kraśnika i leżącego na trakcie do Zamościa Turobina⁵.



Kozacy dońscy. Obraz pędzla Juliusza Kossaka

Janów otoczony był w części wałem ziemnym⁶ i zapewne broniony przez jego mieszkańców, lecz niewiele to pomogło. Nie wiemy jak wyglądał atak, ale w sąsiednim Kraśniku 21 listopada 1648 r. Kozacy zabili ok. 300 osób, w tym dwóch zakonników, spalili ponad 70 domów, dokonując przy tym grabieży⁷. Również w Turobinie

red. K. Myśliński, J. R. Szaflik, Lublin 1964, s. 121.

³ *Przywileje, ordynacje i artykuły komisarskie dla Janowa Lubelskiego w okresie staropolskim, cz. I, Janowskie Korzenie 2007 nr 9, s. 42.*

⁴ Z. Baranowski, J. Łukasiewicz, B. Nazarewicz (red.), *Janów Lubelski 1640-2000, Janów Lubelski 2000*, s. 37.

⁵ Szaflik, *Powiat urzędowski*, s. 121; Tokarczyk, *Turobin*, s. 118.

⁶ *Na istnienie takich zabezpieczeń wskazuje nazwa ulicy Od Wału występująca co prawda dopiero w 1712 r., ale należy przypuszczać, że wał powstał wraz z lokacją miasta; por. Z. Baranowski, *Nazwy ulic Janowa Lubelskiego w rozwoju historycznym (XVIII-XX w.)*, *Janowskie Korzenie 2003, nr 1, s. 18; Z przeszłości Janowa Lubelskiego, Stalowa Wola 1990, s. 8.**

⁷ M. Stworzyński, *Opisanie statystyczno-jeograficzne Ordynacji Zamojskiej z 1835 r.*, Biblioteka Narodowa, Biblioteka Ordynacji Zamojskiej, sygn. 1815 (odpis w bibliotece Archiwum Państwowego w Lublinie, sygn. 4385), k. 56-56v. *W ocenie mieszczan kraśnickich, którzy składali relację o tym tragicznym wydarzeniu „(D)zień ten najżałośniejszy boleści, strachu i udręczenia był pełen dla mieszkańców tego miasta. (...) Niech Bóg się zmiłuje nad nami i nie dopuszcza więcej takiego udręczenia”. Słowa te obrazują okrucieństwo i bezwzględność kozacko-tatarskich wojsk. Co ciekawe, w tej relacji jest użyty zwrot „ogniem i mieczem”.*

buntownicy dopuścili się grabieży, licznych gwałtów, profanacji kościoła i spalenia dużej części domów⁸. Janów wówczas nie posiadał jeszcze kościoła, jedynie kaplicę zbudowaną na miejscu objawień Matki Boskiej. Miał drewnianą zabudowę szczególnie podatną na pożar. Zniszczenie Janowa było tym dotkliwsze, że był on nowo lokowanym miastem⁹.

Na podstawie istniejących źródeł trudno stwierdzić, czy Kozacy poza Janowem zniszczyli także jakieś inne miejscowości z terenu Ziemi Janowskiej. Można przypuszczać, że najazd dotknął Godziszów. Z sierpnia 1652 r. mamy informację, że wójtostwo godziszowskie jest „srodze spustoszone”, konieczny jest remont budowli dworskich, zbudowanie młyna i grobli na stawie. Cztery lata później ordynat Jan Zamoyski dołączył do tego wójtostwa, dzierżawionego przez jego sługę Antoniego Wacławowicza, „puste” od kilku lat grunty - 2 półanki, 2 ćwierci, „półczwarta” ćwierci, na których zezwalał osadzać poddanych. Na zniszczenie tych terenów wskazuje dokument z 1658 r. rozważający obniżenie czynszu dzierżawcy Kawęczyna Jarockiemu ze względu na „na terazniejsze zniszczenie od nieprzyjaciela” i szczupłość dochodów dla „zabrania poddanych”¹⁰. Ta ostania informacja wskazuje, że stało się to w okresie najazdu kozackiego, bowiem Tatarzy, będący sprzymierzeńcami Kozaków, porywali ludzi¹¹. W lutym 1655 r. ordynat w piśmie do bartników z kilku swoich włości (m.in. bialskiej) stwierdził, że „w roku 1648 pasieki moje we wszystkich włościach przez nieprzyjaciela koronnego zniesione” i rozważa ich wspomnienie. Również inwentarz Blinowa podaje, że Kozacy spalili dworek w tej miejscowości¹².

Według ludowego przekazu wojska kozackie dotknęły „ogniem i mieczem” Branewkę. Na jej polach znajdują się pozostałości kamiennej kapliczki św. Marcina z inskrypcją „Za Jana Budzysławskiego 1653”. Ma ona upamiętniać kaplicę zniszczoną podczas kozackiego ataku¹³. Na zniszczenie Branwi i Chrzanowa może wskazywać

fakt opustoszenia znacznej ilości ziemi uprawnej (65-70 proc.) w tych wsiach w stosunku do okresu przedwojennego, ale nie jest to pewne kryterium¹⁴. Informacje z innych terenów Lubelszczyzny mówią o rabowaniu na wsiach inwentarza gospodarczego, sprzętów domowych, ubrań, zdarzały się podpalania wsi i mordowanie ludności chłopskiej¹⁵.

Wojnom, ze względu na głód i złe warunki higieniczne, często towarzyszyły epidemie chorób zakaźnych. Ucieczki ludzi z miejsc objętych działaniami wojennymi powodowały ich roznoszenie. Miało w tym udział także wojsko. W 1652 r., począwszy od maja, z poważnym wzrostem we wrześniu oraz w październiku, zaraza zbierała swoje żniwo w Lublinie i innych miasteczkach na Lubelszczyźnie. Nowa epidemia pojawiła się w następnym roku¹⁶. O zarazie w Janowie mówi przywilej ordynata Jana Sobiepana Zamojskiego z 29 kwietnia 1653 r. informujący o „panującej po te czasy w pomienionem mieście Janowie gniewu Bożego morowego powietrza”. Z tego powodu „siła obywatelów tamecznych ze wszystkim domostwem swym powymierało, za których zejściem przerzecone miasto, po większej części pustkami stać musi”. Fakt zarazy potwierdza także wspomniany przywilej królewski z 1653 r. mówiący, że miasto dotknęło „powietrze ludzi nieznośne”¹⁷. Według informacji z I połowy XIX w. przytoczonych przez ordynackiego archiwistę Mikołaja Stworzyńskiego w 1834 r., przy „rzece i łące Borownicy” znajdowało się dziewięć mogił „pokrywających w powietrzu wymarłych ludzi”. Stworzyński podaje dalej także inną interpretację, że są to „groby poległych” pochodzące z okresu najazdu kozackiego, a w okolicy miała się odbyć bitwa¹⁸. Jednak trudno mówić o obecności jakichś wojsk polskich na tym terenie, które miałyby się zmierzyć z Kozakami. Dlatego należy uznać, że w tych mogiłach znajdowały się właśnie ofiary późniejszego pomoru, względnie ataku na miasto.

Poza działaniami wojennymi i epidemiami, zniszczeń dopełniały liczne przemarsze wojsk koronnych i litewskich. Przywilej królewski wystawiony 10 czerwca 1653 r. przez Jana Kazimierza w Janowie informuje aż o kilkunastu przechodach

⁸ Tokarczyk, Turobin, s. 118.

⁹ Janów Lubelski 1640-2000, s. 28, 264.

¹⁰ APL, Archiwum Ordynacji Zamojskiej, Akta Jana Zamojskiego, sygn. 119i, k. 81, 134, 250.

¹¹ Por. J. R. Szaflik, *Wieś lubelska w połowie XVII wieku. Problem zniszczeń wojennych i odbudowy*, Lublin 1963, s. 45.

¹² APL, AOZ, *Inwentarz Blinowa z 1658 r.*, sygn. 4, bp; sygn. 119i, k. 134-5.

¹³ Z. Baran, *Dzieje wsi Branew, Sandomierz 1999*, s. 128. Fragment przekazu o kaplicy w tym miejscu na polach, w znacznej odległości od zabudowań dworskich trudno uznać za prawdziwy. Treść napisu na figurze upamiętnia Jana Budzysławskiego, być może dzierżawcy miejscowego folwarku, który mógł w tym miejscu zostać zabity. Kapliczka znajduje się na posesji nr 24 ok. 250 m od szosy.

¹⁴ Szaflik, *Wieś lubelska*, s. 137-138.

¹⁵ Szaflik, *Wieś lubelska*, s. 44-45.

¹⁶ Szaflik, *Wieś lubelska*, s. 73-75.

¹⁷ *Przywileje, ordynacje*, s. 42-2; I. Bittner, *Janów Lubelski w XVII w.*, *Janowskie Korzenie 2003*, nr 1, s. 15; K. Sochaniewicz, *Cech rzeźnicko-piekarniczy w Janowie Lubelskim w XVIII wieku*, *Pamiętnik Lubelski 1927-1930*, s. 170.

¹⁸ Stworzyński podaje te informacje powołując się na ordynackiego mierniczego Bojanowskiego, który najprawdopodobniej zaczerpnął je z przekazów ludowych, por. *Z przeszłości*, s. 9. Pada tam również nazwisko dowódcy rzekomego oddziału, który miał się nazywać Borowski i stąd nazwa Borownica. Jest to jednak przykład etymologii ludowej.

przez miasto różnych kompanii i chorągwi wojsk koronnych. Wraz z zarazą spowodowały one, że miasto „prawie do ostatka, (...) wniwecz obrócone jest”¹⁹. Przemarsze wojsk polskich przez Janów to efekt dalszych działań na Ukrainie przeciwko Kozakom, wznowionych po dwóch latach rozejmu w 1651 r. i ponownie w 1653 r. oraz położenia miasta na jednej z tras wiodących z centralnej Polski na wschód Rzeczypospolitej. To właśnie zmierzając na koncentrację wojsk pod Lwowem, w związku z kampanią żwaniacką, król wystawił rzeczony przywilej²⁰.

Żołnierze rabowali głównie inwentarz żywy, żywność, gorzałkę, piwo, wybierali miód i ryby ze stawów, także sprzęty gospodarskie i narzędzia rolnicze. Podczas przemarszów i grabieży niszczone zasiewy, dobytek chłopski, domy. W ramach zemsty za ukrywanie inwentarza stosowano bicie, dręczenie i okaleczenia, a nawet zabójstwa. Zdemoralizowane wojsko często też nie honorowało uniwersałów królewskich²¹.

Pod koniec 1655 r. Lubelszczyzna ponownie doświadczyła najazdu kozackiego i sprzymierzonych z nimi wojsk moskiewskich. Wysłany przez oblegającego Lwów Chmielnickiego 20-tysięczny oddział spustoszył wschodnią i północną część Lubelskiego wraz ze stolicą województwa, które po sześciu dniach grabieży opuszczono 27 października, omijając na szczęście okolice Janowa²².

Potop szwedzki

Atak szwedzki na Polskę nastąpił pod koniec lipca 1655 r. Najeźdźcy odnosili szybkie sukcesy. Część wojsk koronnych skapitulowała pod Ujściem, a Radziwiłłowie poddali Litwę. Wojska zgromadzone wokół króla Jana Kazimierza stopniowo wycofywały się coraz dalej na południe, a władca ostatecznie wyjechał na Śląsk. Z końcem roku skończyły się łatwe sukcesy Szwedów. Wpływ na to miały rabunki, gwałty i mordy dokonywane przez żołnierzy i nakładanie wysokich kontrybucji. Ponadto wojna nabrała charakteru religijnego, zwłaszcza po oblężeniu Jasnej Góry. W kraju rozpoczęła się wojna partyzancka, król

wydał uniwersał nawołujący do walki i powrócił do kraju, a w Tyszowcach zawarto konfederację wojska koronnego opowiadającego się po stronie Jana Kazimierza. W wydanym uniwersale wzywano szlachtę, mieszczaństwo i chłopstwo do walki ze Szwedami. Rok 1656 r. rozpoczął się złożeniem ślubów Matce Boskiej przez króla w katedrze lwowskiej.

W tym czasie Szwedzi pojawili się na Lubelszczyźnie zamierzając zająć Zamość, gdzie znaleźli się 24 lutego. Po trzech dniach, nie osiągnąwszy swego celu, dwiema grupami ruszyli na Tomaszów. Jedna z nich zmierzała przez Szczepieszyn, Goraj i Biłgoraj. W Goraju Szwedzi dokonali spalenia kościoła²³. W tym czasie, w drugiej połowie stycznia, z obozu pod Bełżycami przemaszerował na Nisko zapewne przez Kraśnik i Janów bohater walk ze Szwedami Stefan Czarniecki²⁴.

Władca szwedzki - Karol Gustaw - atakując Polskę początkowo zmierzał do opanowania wybrzeży Bałtyku i północnych prowincji Rzeczypospolitej. Później jednak zmodyfikował te plany, podejmując próbę rozbioru naszego kraju. W grudniu 1656 r. w Radnot podpisano traktat rozbiorowy, zmierzając do podziału Polski między Szwecję, Brandenburgię, Kozaków, Bogusława Radziwiłła i Siedmiogród, którego władcą Jerzy II Rakoczy miał zostać królem Polski. Zaowocowało to inwazją

na Polskę Siedmiogrodzian wspieranych przez Kozaków na początku 1657 r.

Wojska szwedzko-siedmiogrodzkie spotkały się pod Ćmielowem²⁵, a następnie w dniach 18-22 kwietnia przepłynęły się przez Wisłę pod Zawichostem. W tym czasie został wysłany pod Zamość oddział 2 tys. Siedmiogrodzian i 400 Szwedów.



Henryk Pillati: „Szwedzi w Polsce”

¹⁹ Przywileje, ordynacje, s. 42-2.

²⁰ T. Wasilewski, Ostatni Waza na polskim tronie, Katowice 1984, s. 138.

²¹ Szaflik, Wieś lubelska, s. 53-70.

²² L. Kubala, Wojna polsko-moskiewska R. 1654-1655, Warszawa-Kraków 1910 (reprint Poznań 2004), s. 319-320.

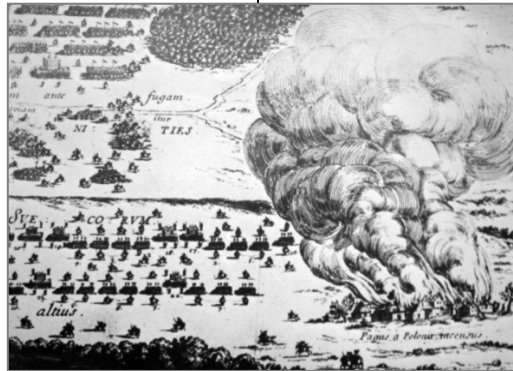
²³ A. Kersten, Kampania zimowa 1656 roku na Lubelszczyźnie, Rocznik Lubelski 1962, s. 62-63; J. Górak, Miasta i miasteczka Lubelszczyzny, Lublin 1994, s. 74.

²⁴ J. Teodorczyk, Wyprawa zimowa Czarnieckiego 1-20 II 1656 r. Bitwa pod Gołębiem, w: Wojna polsko-szwedzka 1655-1660, pod red. J. Wimmera, Warszawa 1973, s. 271, mapka s. 276/277.

²⁵ W tym miejscu należy sprostować błędną informację zawartą w: A. Lesień, Dzieje Modliborzyc w latach 1809-1869, Lublin 2000 (mss w Archiwum UMCS), s. 9-10 i powtórzony w: Z. Baranowski, Rys historyczny miejscowości powiatu janowskiego, Stalowa Wola-Lublin 2001, s. 70, że król szwedzki i Rakoczy spotkali się pod Modliborzycami. Chodzi tu bowiem o miejscowość o tej samej nazwie, ale leżącą właśnie w okolicach Ćmielowa, por. S. Herbst, Wojna obronna 1655-1660, Warszawa 1957, s. 61.

dów pod dowództwem Gabora Bakosza z zamiarem pozyskania Jana Zamoyskiego i zajęcia twierdzy²⁶. Natomiast główne siły szwedzkie pod wodzą samego króla Gustawa X Karola 23 kwietnia 1657 r. zajęły Kraśnik. Następnego dnia przybyły wojska siedmiogrodzkie pod dowództwem Jerzego Rakoczego. Przez dwa tygodnie stacjonowali oni w Kraśniku, Urzędowie i okolicznych wsiach (m.in. Stróży, Słodkowie) dokonując grabieży i wyrządzając duże szkody²⁷.

Spod Zawichostu oddział Bakosza musiał ruszyć pod Zamość znanym szlakiem przez Zaklików, Modliborzyce, Janów, Radzięcin i Szczepieszyn. Podczas tego marszu Szwedzi i Siedmiogrodzianie rozbili swój obóz na „*Rudzie Janowskiej w miejscu Piorunem zwanym*” (zapewne chodzi o obecną Piorońkę)²⁸. Dokonali też spalenia drewnianego kościoła w Białej, wcześniej niewątpliwie dokonując jego grabieży²⁹. Z przekazów ludowych znane jest też wystąpienie chłopów białskich wobec jakiejś małej grupy oddziału Bakosza dokonującej zapewne rabunków, która została osaczona w dole położonym na polach Białej I, zwanym Przepaść. O okolicznościach zdarzenia informuje tabliczka umieszczona na metalowym krzyżu: „*Miejsce przy tym krzyżu zwane obecnie Przepaścią, a ongiś Przysiężnym Dołem jest jednym z przyczynków historii naszej ojczyzny. Według zachowanego przekazu ustnego – podczas najazdu szwedzkiego w XVII wieku osaczono tu oddział wojsk szwedzkich i zobowiązano ich do złożenia przysięgi, iż nigdy na Polskę napadać nie będą. Na pamiątkę tego wydarzenia postawiono tu figurę. Zapewne później wymieniano ją na nową. Ta ostatnia była zupełnie zgniła i spróchniała, dla-*



Pożar wsi. Fragment sztych w dziele S. Pufendorfa

tego obywatele miasta Janowa Lub. w 1985 r. wymienili ją na stalową”.

O pobycie Szwedów w Janowie posiadamy pośrednie informacje z tekstu kolejnego przywileju Jana Sobiepana Zamoyskiego z 29 maja 1664 r., w którym ordynat tak pisze: „*To miasteczko, które się poczęło krzewić tak w ludzie przystojne, jako na budynki znowu niedawnemi czasy przez nieprzyjaciela jest zniesione i ledwie nie nowej lokacji potrzebuje*”³⁰.

Dla porównania podajmy, że wojska szwedzko-siedmiogrodzkie w Kraśniku dokonały rabunku mieszczan i kościoła, zabierając stamtąd nie tylko kościelne sprzęty, ale i ukryty w świątynnych podziemiach dobytek mieszkańców, sprofanowano nawet groby. Wracając spod Brześcia w końcu czerwca 1664 r. Szwedzi i Siedmiogrodzianie spalili 95 domów i zniszczyli przechodami na okolicznych polach zboże³¹. W oparciu o szczegółowe przekazy z innych terenów Lubelszczyzny można stwierdzić, że na wsiach Szwedzi dokonywali rabunków i rekwizycji żywności, siana, inwentarza żywego, odzieży, pieniędzy, zdarzały się wypadki mordowania ludności wiejskiej, zwłaszcza znanych z okrucieństwa Siedmiogrodzian³². Ludność wiejska chroniła się przed najezdami w pobliskich lasach, których na Ziemi Janowskiej nie brakowało. Mieszczanie i szlachta uciekali do twierdzy zamojskiej³³.

W sierpniu 1657 r. w zasadzie kraj został oczyszczony ze Szwedów. Zawarto układ z Prusami i ogłoszono amnestię dla Radziwiłła, a Rakoczy podpisał kapitulację. W maju 1660 r. zawarto ze Szwedami pokój w Oliwie.

Niestety nadal trwała wojna z Moskwą (kampanie 1659-60, 1663 r.), na którą nakładał się nieustannie płonący, mimo zawierania kolejnych ugód, konflikt z Kozakami (kampanie 1667 i 1671 r.). Wewnętrzne problemy zaowocowały wojną domową spowodowaną wystąpieniem Jerzego Lubomirskiego (1665-66 r.). Ostatnie dziesięciolecie XVII w. to dwie długotrwałe wojny z Turcją. Pierwsza obejmuje kampanie 1672, 1673, 1674, 1675, 1676 r., a druga, zakończona dopiero w 1699 r., to odsiecz wiedeńska 1683 i kampanie

²⁶ J. Wimmer, *Przegląd operacji w wojnie polsko-szwedzkiej 1655-1660*, w: *Wojna polsko-szwedzka*, s. 184, 412; A. Kersten, *W czasach najazdu szwedzkiego*, w: *Zamość. Z przeszłości twierdzy*, s. 52, 54, 55; Herbst, *Wojna obronna*, s. 61; S. Herbst, *Wojna obronna 1655-1660. Mapy*, Warszawa 1957, mapa nr 13; L. Kubala, *Wojna brandenburska i najazd Rakoczego 1656-1657*, Warszawa-Lwów 1917 (reprint Poznań 2005), s. 155, 156, 157.

²⁷ Szaflik, *Powiat urzędowski*, s. 124, Stworzyński, *Opisanie*, k. 56-56v.

²⁸ *Z przeszłości*, s. 9.

²⁹ *Z przeszłości*, s. 8-9. Spalenie kościoła w Białej kilku autorów błędnie sytuuje w 1655 r., kiedy w ogóle Szwedów na Lubelszczyźnie nie było, por. T. Zahajkiewicz (oprac.), *Diecezja Lubelska 1985*, Lublin 1985, s. 193; J. Łukasz, *Dzieje parafii Biała k. Janowa Lubelskiego*, *Janowskie Korzenie* 2007, nr 8, s. 2.

³⁰ APL, AOZ, Akta Jana Zamoyskiego, sygn. 119i, k. 94.

³¹ Szaflik, *Powiat urzędowski w okresie*, s. 124-125.

³² Szaflik, *Wieś lubelska*, s. 50-53, 98.

³³ Szaflik, *Powiat urzędowski w okresie*, s. 124-125; Szaflik, *Wieś lubelska*, s. 98-99.

mołdawskie 1684, 1685, 1686, 1691, 1698 r. Konflikty te omijały Ziemię Janowską, ale owocowały przemarszami wojsk koronnych (m.in. w czerwcu 1663 r.³⁴), też powodującymi szkody. Dotknął ją jedynie najazd tatarski w 1672 r. Spod Lwowa z początkiem października w Lubelskie ruszyły zagony pod dowództwem soltana Dziambet Gereja. Do Kraśnika dotarły 4 października, niewątpliwie przechodząc przez obecny powiat janowski, a dwa dni później były pod Gorajem. Powracając spod tego miasteczka zagony zostały rozbite tego samego dnia przez wojska hetmana Jana Sobieskiego pod Narolem. Uwolniono 2 tys. osób (szlachty i chłopów) wziętych w jasyr oraz bydło³⁵.

Mieszkańcy Ziemi Janowskiej w walce z najeźdźcami

Zagrożenie spowodowane przez powstanie kozackie, a szczególnie potop szwedzki sprawiły, że Rzeczpospolita sięgnęła po szersze zasoby poborowych wywodzących się ze stanu mieszczańskiego i chłopskiego z całego kraju, nie wyłączając Ziemi Janowskiej. Powoływano tzw. wyprawy łanowe, polegające na tym, że dane ziemie wystawiały umundurowanego i uzbrojonego rekruta z określonej ilości łanów i wszystkich rodzajów dóbr. Był to jednak słabo przeszkolony żołnierz, a ponadto mało zdyscyplinowany.

Już we wrześniu 1648 r. miasta Lubelszczyzny zobowiązano do obrony województwa na wypadek zagrożenia wojennego oraz wysłania 1 żołnierza z 5 łanów, z rynsztunkiem i wozem, do obozów pod Lublinem. Do uczestniczenia w kampanii żwańskiej w 1653 r. przeciwko Kozakom Sejm uchwalił konne wyprawy łanowe, które dały ok. 5 tys. żołnierzy, którzy częściowo zrejterowali. W związku z niebezpieczeństwem wojny z Moskwą i Kozakami oraz brakiem piechoty, uniwersał królewski z marca 1655 r. żądał od sejmików uchwalenia powołania piechoty łanowej. Sejm w maju postanowił powołać 1 żołnierza z 15 łanów na wsi, 1 żołnierza z 35 domów w miastach i 50 z małych miasteczek. Wystawiono ok. 5 tys. piechoty, chociaż możliwości były dwa razy większe. Wyprawa łanowa z województwa lubelskiego, licząca ok. 200 ludzi, została skierowana do obrony Lwowa przed wojskami kozacko-moskiewskimi. Z terenu obecnego powiatu janowskiego mogło to być ok. 20 piechurów³⁶. Sukcesy szwedzkie spo-

wodowały, że konfederacja tyszowiecka (grudzień 1655 r.) postanowiła o powołaniu, obok wcześniejszego poboru, także wyprawy konnej z dóbr szlacheckich (1 żołnierz z 5 łanów) i piechoty dymowej (1 żołnierz z 10 dymów). Jednak poboru nie zrealizowano, podobnie jak wcześniej, w całości³⁷.

W walkach przeciw Kozakom wzięła także udział piechota wchodząca w skład prywatnego wojska Zamoyskich, której członkowie rekrutowali się z terenu obecnego pow. janowskiego. Informacje o ich istnieniu w okolicach Janowa pochodzą dopiero z 1666 r., ale można przypuszczać, że już kilkanaście lat wcześniej wykonywali oni swoje powinności. W okresie wojen połowy XVII w. ordynat Jan Sobiepan Zamoyski uczestniczył w kampaniach z 1649 r. (m.in. Zborów), 1651 r. (m.in. Beresteczko) i żwanieckiej w 1653 r. przeciwko Kozakom. Po inwazji Szwedów ordynat powołał pod broń swoich poddanych i czekał na rozwój wydarzeń. Szybko jednak wystawił liczne oddziały uzupełniane przez prywatne formacje. W 1656 r. bronił Zamościa, a potem walczył przy królu, biorąc udział w bitwie pod Warszawą. W 1658 r. brał udział w kampanii pruskiej, a jego oddziały uczestniczyły w walkach wokół Grudziądza i oblężeniu Torunia, który po zdobyciu został obsadzony przez piechotę ordynata. Na jesieni 1660 r. Zamoyski uczestniczył w kampanii cudnowskiej przeciwko Moskwie³⁸.

Poza tymi zorganizowanymi formami chłopci podejmowali także samorzutne próby obrony przed grabieżczymi działaniami wojsk nieprzyjacielskich³⁹, o czym świadczy opisane wyżej zdarzenie z Przepaści. Zawirowania wojenne i hasła powstania Chmielnickiego powodowały chłopskie wystąpienia antyfeudalne, które w 1648 r. zanotowano w okolicach Goraja⁴⁰.

³⁴ A. Kersten, Stefan Czarniecki 1599-1665, Lublin 2006, wyd. II, s. 562, 563, 565.

³⁵ M. Sikorski, Wyprawa Sobieskiego na czambuły tatarskie w 1672 r., Zabrze 2007, s. 181-183, 199-200.

³⁶ Według stanu z 1626 r. ziemia janowska liczyła ok. 400 łanów, por. S. Inglot (oprac.), Rejestr poborowy województwa lubelskiego, Wrocław 1957.

³⁷ J. Wimmer, Wojsko i finanse Rzeczypospolitej w czasie wojny ze Szwecją 1655-1660, w: Wojna polsko-szwedzka, s. 48, 51, 60, 61, 67, 72, 78, 82; B. Baranowski, Organizacja i skład społeczny wojska polskiego w połowie XVII w., w: Polska w okresie drugiej wojny północnej 1655-1660, t. II, Warszawa 1957, s. 30; Herbst, Wojna obronna, s. 7-8, 24; E. A. Mierzwa, S. Tworek, W okresie wojen i konfederacji 1648-1696, w: Dzieje Lubelszczyzny, t. I, pod red. T. Menzla, Warszawa 1974, s. 358, 360, 362, 363.

³⁸ W. Kłaczewski, Działalność wojskowa Jana „Sobiepana” Zamoyskiego podczas potopu, w: Rzeczpospolita w latach potopu, pod red. J. Muszyńskiej, J. Wijaczki, Kielce 1996, s. 219-227; Z. Baranowski, Dragoni – ordynacyjni żołnierze ze wsi regionu janowskiego, Janowskie Korzenie 2007, nr 8, s. 62-65; Księgi metrykalne parafii Janów Lubelski, Księga zgonów z 1666 r. (mowa tam o dragonie z Godziszowa), Archiwum Parafialne.

³⁹ A. Kersten, Chłopi polscy w walce z najazdem szwedzkim 1655-1660, Warszawa 1958, s. 88, 141, 146.

⁴⁰ Szaflik, Wieś lubelska, s. 28.

Zenon Łukasz Baranowski

Miejsca pamięci Powstania Styczniowego w powiecie janowskim

W tym roku mija 145 rocznica wybuchu Powstania Styczniowego, będącego najbardziej znanym z naszych wielu zrywów niepodległościowych. Ziemia Janowska miała w nim swój udział, co znajduje odzwierciedlenie w miejscach pamięci (mogiłach, pomnikach itp.) rozproszonych na jej terenie, a które są prezentowane w niniejszym artykule. Ich wykaz poprzedzam zarysem dziejów Powstania Styczniowego na terenie obecnego powiatu. Dotychczas bowiem jego przebieg prezentowany był fragmentarycznie, a niekiedy z błędami.⁴¹ Badania historyczne nad dziejami powstania, które nadal trwają, przyniosły wiele nowych ustaleń, korygujących wcześniejsze, co zostało uwzględnione w niniejszym szkicu.

Zarys przebiegu powstania

Manifestacje przedpowstaniowe

Po przegranej przez Rosję wojnie krymskiej i związanej z tym odwilży politycznej w Królestwie Polskim rozwojowi uległ ruch niepodległościowy. Przejawiał się on m.in. w organizowaniu manifestacji patriotycznych. Ruch zintensyfikował się szczególnie po masakrze mieszkańców Warszawy na Placu Zamkowym 27 lutego 1861 r., kiedy ogłoszono żałobę narodową. Na prowincji dla uczczenia ofiar organizowano nabożeństwa żałobne. Jedno z nich odbyło się 13 marca 1861 r. w janowskim kościele dominikanów i zgromadziło kilkaset osób. Jego organizatorami byli pracownicy miejscowego sądu oraz dzierżawca ordynackiego folwarku Zofianka - Józef Lotz. Wzięli w nim licznie udział urzędnicy powiatowi i miejscy, m.in. burmistrz Józef Odelski, lekarz powiatowy Wasilewski, sekretarz miasta Czerniawski oraz budowniczy powiatu Hiacynt Dąbrowski. Mszę celebrował proboszcz biański ks. Jan Hetner. W marcu po miasteczkach Lubelszczyzny jeździł Izaak Etyngier, który w Janowie pouczał miejscowych urzędników, jak nosić żałobę. Z okazji rocznicy unii polskoliteńskiej przez całą oktawę odbywało się w Janowie specjalne nabożeństwo, a 19 sierpnia 1861 r. oświetlono wieczorem okna, do czego nawoływały

rozwieszane na mieście plakaty. W tym okresie krzyże z „rewolucyjnymi” napisami stawał proboszcz modliborski Chryzogon Chociński. Podobnie jak proboszcz z Potoku Wielkiego ks. Filip Skórzyński, który także urządzał pochody patriotyczne i święcił emblematy rewolucyjne.

Na doroczny odpust 8 września 1861 r. w Janowie, który zgromadził ok. 6 tys. osób, z Kraśnika przybyła kompania z „rewolucyjnym znamiem”, który niósł syn dzierżawcy folwarku Stróża Cywiński. Po skończonym nabożeństwie kompanie były odprowadzane przez delegację mieszczan janowskich z własnymi znakami patriotycznymi. Niósł je m.in. kancelista biura naczelnika powiatu Zygmunt Huskowski, za co został zwolniony z pracy z zaleceniem zmiany miejsca zamieszkania.

W październiku 1861 r. władze rosyjskie ogłosiły stan wojenny zakazując przeprowadzenia manifestacji i noszenia znaków żałoby narodowej. Rozpoczęły się represje, w których celował naczelnik powiatu zamojskiego Michał Skibiński. Jeszcze w tym miesiącu aresztowano Józefa Lotza za noszenie czapki rogatywki, Albina Krechowskiego - ordynackiego strażnika leśnego z Godziszowa za chodzenie w sukmanie i Juliana Feręzowicza, syna właściciela dóbr Lute, także za ubiór wzorowany na chłopskim. W maju 1862 r. za śpiewanie zabronionych hymnów aresztowano Jana Kurkiewicza, aplikanta biura powiatu zamojskiego, który został zwolniony po amnestii. W lipcu do więzienia trafili mieszczanie janowscy: Stanisław Jonaczek, Franciszek Wojton, Michał Kuśmierczyk, czeladnik kowalski Mikołaj Gwoździarski oraz podleśny Henryk Miller.

Ruch narodowy

Mimo prób stłumienia ruchu niepodległościowego (np. we wrześniu 1861 r. żandarmeria lubelska poszukiwała studenta Gustawa Wasilewskiego, późniejszego wybitnego działacza „czerwonych”, powstańczego komisarza województwa lubelskiego, który przebywał wówczas u swego ojca, lekarza powiatowego w Janowie) rozwijał się on jeszcze bardziej. Pod koniec 1861 r. powstał w Warszawie tzw. Komitet Miejski, późniejszy Komitet Centralny Narodowy, który zbudował w całym kraju organizację spiskową zwaną „czerwonymi”. Konspiracja rozwijała się także w Janowie i okolicach, ale nie są znane jej szczegóły.

⁴¹ Prof. Mirosław Piotrowski (KUL) powiedział niedawno w TVP, że jeszcze 10 lat temu uważano temat Powstania Styczniowego za wyczerpany, podczas gdy na pocz. XXI w. pojawiło się ponad 100 niezbadanych dotąd dokumentów - źródeł historycznych - przyp. Red JK.

Wraz z ogłoszeniem branki do carskiego wojska, która miała rozbić organizację spiskową, zapadła decyzja o wybuchu powstania, mimo że nie było ono jeszcze przygotowane. Na spotkaniu organizacji lubelskiej postanowiono, że Janów Ordynacki (tak wówczas brzmiała nazwa Janowa Lubelskiego) zostanie zaatakowany przez sprzyśniętych z Kraśnika i okolic oraz Urzędowa przy udziale miejscowych konspiratorów.

Wybuch powstania

Komitet Centralny Narodowy jako Tymczasowy Rząd Narodowy wezwał do walki naród 22 stycznia 1863 r. wydając dekrety o uwłaszczeniu chłopów. W noc styczniową ruszyło do walki 6 tys. osób przeciwko 100 tys. żołnierzy rosyjskich, a walki przybrały charakter partyzancki.

Już 20 września uczestnicząca w spisku kraśnicka młodzież ruszyła do lasów stróskich. Wieczorem 22 stycznia 1863 r. głos dzwonów w Kraśniku zwołał na zbiórkę członków organizacji, którzy nie mogąc doczekać się na spóźniający się oddział urzędowski, poszli w stronę Janowa. Z miasta wymaszerowało ok. 100 osób, a gdy w Stróży dogoniła ich grupa z Urzędowa, oddział liczył już ponad 400 powstańców. Partia (tak nazywano powstańcze oddziały) miała być dowodzona przez Białobrzeskiego i Hermana Wagnera, leśniczego. Była bardzo słabo uzbrojona. Mimo początkowo bojowych nastrojów, dochodzące do oddziału wieści wywołały wśród powstańców popłoch i spowodowały jej rozproszenie. Tym samym atak na Janów nie doszedł do skutku, chociaż na miasto rzucił się ostatecznie oddział Solmana, jednak bez powodzenia. Bicie dzwonu miało być także sygnałem do rozpoczęcia walki dla konspiratorów z Janowa, ale ukryty na dominikańskiej dzwonnicy Stanisław Jonaczek niestety nie doczekał się powstańczej partii. Pomagać miał w tym niedoszłym ataku dominikanin o. Kajetan Maciejowski, o co go później oskarżały władze rosyjskie.

Naczelnik powiatu zamojskiego z siedzibą w Janowie, po powzięciu wiadomości o oddziale kraśnicko-urzędowskim, nakazał wysłać na zwiady grupkę Kozaków i żandarmów. W ocenie władz partia miała się przesunąć w stronę granicy galicyjskiej w kierunku na Zaklików. W razie potrzeby pomocą miał służyć 40-osobowy oddział nadzorujący brankę w tym mieście.

Rozwój powstania i rosyjska reakcja

Powstanie, które nie zostało odpowiednio przygotowane, przetrwało kilka pierwszych tygodni, ale nie udało się zrealizować zamierzonego opanowania północnej części kraju, a Rosjanie rozbili większe partie działające w Płockiem i na Podla-

siu. Zyskało też uznanie stronnictwo „białych”, sceptyczne wcześniej wobec insurekcji, które walczyło z „czerwonymi” o kierowanie walką. Powstanie ogarnęło całe Królestwo Polskie, Litwę, Białoruś i częściowo Ukrainę. Od wiosny walki prowadziły jednak niewielkie liczebnie oddziały. Chłopski charakter miało powstanie na Żmudzi i Grodzieńszczyźnie. Także w Królestwie działały partie chłopskie. Rząd Narodowy stworzył sprawnie funkcjonujące „państwo podziemne”, którego rozkazy stemplowane pieczętką były ściśle wykonywane.

Do walki z powstańcami Rosjanie rzucili setki tysięcy żołnierzy (np. w lipcu 1863 r. było ich 340 tys.). Mimo to przez ponad rok nie udało im się zdusić powstania.

Janów Ordynacki stanowił miejsce wypadowe dla wojsk rosyjskich. W tym okresie komendantem załogi w miejscowym garnizonie był płk Biedraga, a później Georgij Miednikow, który wraz z mjr. Nikołajem Szternbergiem i kpt. Zawadzkiem dowodził 7 kompaniami piechoty archangielskiej, szwadronem ułanów i sotnią kozaków. Ponadto w mieście przebywały także inne formacje rosyjskie. Już w początkach powstania dowódca stacjonującego w mieście pułku po kilka razy dziennie wyprawiał oddziały z Janowa do przeczesywania terenu. W lutym oddział płk. Biedragi przeprowadził akcję w Zwierzyńcu pałac część archiwum Ordynacji Zamojskiej, w marcu Miednikow ruszył z oddziałami przeciwko wyprawie idącego z Galicji Leona Czechowskiego, staczając kilka potyczek.



Leon Czechowski

W kwietniu ścigano Borelowskiego, a w maju pod Kobylanką walczone z gen. A. Jeziorańskim - obaj przekroczyli granicę galicyjską. W lipcu wysłano pomoc oddziałom walczącym pod Polichną, w sierpniu pod Fajslawice maszerował z Janowa Emanow. Pod koniec października Miednikow wysłał za Krysińskim do Goraja Kozaków oraz piechotę i sotnię kozacką pod Łążek Zaklikowski na oddział Waligórskiego. Na początku listopada do Annopola ruszył płk. Krzywobłocki, pod koniec tego miesiąca von Bach wyprawił się w okolice Huty Krzeszowskiej, a w grudniu wysłano wojska za Dąbrowskim pod Potok Wielki. W kwietniu 1864 r. krążący nad granicą Gozdawa zaalarmował garnizon janowski.

W miejscowym więzieniu przebywali wówczas aresztowani za udział w powstaniu. W lutym 1863 r. było ich 90. Sądziła ich wojskowa komisja śledcza. Osądzonych transportowano do Lublina. Na rynku janowskim wykonywano również publiczne egzekucje. Już 11 lutego 1863 r. rozstrzelano Feliksa Siekluckiego, oficjalistę ordynacji zamorskiej z klucza stróskiego, którego aresztowano z bronią w ręku 26 stycznia po napadzie na wojsko w Modliborzycach. W 1864 r. powieszono schwytanych obu przywódców oddziałów chłopskich - Józefa Flisa i Jakuba Prężynę.

Bitwy i potyczki

Powstańcy stoczyli łącznie ponad 1200 bitew i potyczek, z których największe miały miejsce pod Miechowem, Węgrowem, Małogoszczą, Żyrzynie, Fajslawicami i Batorzem.

Nie mogąc się doczekać na partię krańcisko-urzędowską, na Janów ruszył jednak oddział pod przywództwem ziemian z okolic Modliborzyc, którymi miał dowodzić właściciel Wolicy Ignacy Solman. Miał on uderzyć na położone na peryferiach miasta koszary kozackie i zdobyć broń, ekwipunek, konie i ruszyć w lasy. Licząca ok. 50 ludzi partia w nocy 23 stycznia 1864 r. starła się pod Modliborzycami⁴² w okolicach ówczesnego folwarku Guzówka (obecnie Janówek) ze znacznymi siłami piechoty rosyjskiej. Moskale mieli być powiadomieni o ruchach Solmana i już wcześniej czekać od strony lasu wolickiego na jego partię. Zaskoczeni i słabo uzbrojeni powstańcy ponieśli klęskę. Zginęło kilkunastu żołnierzy, a wielu odniosło rany. Część dostała się do niewoli. Połowa oddziału ocalała ratując się ucieczką i szukając schronienia w pobliskich Modliborzycach i okolicznych folwarkach.

Na wiadomość o walkach pod Modliborzycami przybyła z okolic Kraśnika grupa 36 powstańców (m.in. Seweryn Pulikowski), którzy dwa

dni wcześniej szli na Janów, a potem w dużej części powrócili do domu. W dniu 26 stycznia o godzinie 4 rano grupa ta uderzyła na nadzorujący pobór do wojska 29-osobowy oddział Moskali pod dowództwem por. Wasilewskiego, stacjonujący w zajęzdzie w Modliborzycach. Rosjanie odparli atak, raniąc dziewięciu powstańców. Przewaga wroga spowodowała rozbitcie oddziału i jego rozproszenie. Do niewoli dostały się 3 osoby, w tym ciężko ranny Stanisław Kwieciński - stelmach z Popkowic. Tego dnia Kozacy dokonali aresztowania 10 osób ze służby folwarku Modlibowskiego, oskarżonych o udział w powstaniu (trafili oni do janowskiego więzienia) oraz dopuścili się rabunku dworku w Zamku. Ponownie rosyjscy żołdacy napadli na dwór wczesnym rankiem 29 stycznia. Otoczywszy budynek, strzelali do okien raniąc jego mieszkańców. Kozacy pastwili się nad współwłaścicielem dóbr modliborskich Władysławem Gorzkowskim oraz dworskim oficjalistą Ruprechtem, których porzucili na śniegu. Gorzkowski w wyniku odniesionych ran zmarł. Także, upojeni znalezioną w magazynach okowitą, zrabowali wartościowe rzeczy z majątku, dokonując zniszczeń. Straty wyniosły ok. 15 tys. rs. Następnie żołnierze pojechali do sąsiedniego majątku w Wolicy i pochwycili jego właściciela Ignacego Solmana⁴³. Przyciągnęli go pod dworek w Zamku, gdzie był bity. Śmiertelny cios zadał mu kindzątem porucznik Wasilewski.

Kolejna, jedna z większych w powstaniu, bitwa miała miejsce pod Batorzem 6 września 1863 r. Po kilku dniach forsownego marszu, podjętego w celu oderwania się od wroga po zwycięskiej bitwie pod Panasówką, oddziały Marcina Borelowskiego-Lelewela i Kajetana Cieszkowskiego „Ćwieka”, liczące łącznie 600 piechoty (w tym 50 kosynierów) i ponad 150 jazdy, odpoczywały w Otroczcu. Tam w godzinach rannych uderzyli na nich Kozacy poprzedzający piechotę z oddziałów płka Jelszyna i Suchonina wiodących 10 rot piechoty i 2 sotnie kozaków. Przez dwie godziny powstrzymywał ich kpt. Władysław Czaplicki, dając czas reszcie partii na wycofanie się w kierunku Batorza, gdzie stanęła część oddziału Ćwieka oraz jazda Ryłskiego i Zakrzewskiego. Reszta zgrupowania, według rad szefa sztabu Ćwieka - mjr Walerego Kozłowski, zdecydowała się uderzyć na Moskali w wozie na drodze prowadzącej z Otroczca do Batorza. Główne uderzenie Rosjan, którzy obeszlą wzgórze, zostało skierowane na lewe skrzydło wojsk powstańczych. Starcie z przeważającymi siłami rosyjskimi zakończyło się klęską. Podczas walk zginął Borelowski, a następ-

⁴² Nieprecyzyjnie bitwa ta jest sytuowana pod Stupią.

⁴³ Błędne są informacje podawane w artykułach, że Solman ukrywał się w dworku modliborskim.

nie szef jego sztabu mjr Wallisch. Śmierć dowódców wprowadziła zamieszanie i oddział zaczął się cofać w popłochu. Rosjanie ścigali powstańców aż do Woli Studziańskiej. Ich ataki odpierał kawalerią Zakrzewski. W bitwie zginęło 31 powstańców (poza dowódcami także kilku oficerów: Kalita, Mieszowski, Mrozowski, rotmistrz Bolba i inni), 47 zostało rannych (m.in. Skłodowski), a kilkudziesięciu dostało się do niewoli. Z bitwy, która zakończyła się ok. pierwszej po południu, ocalał oddział Ćwieka, do którego dołączyły pozostałości z partii Lelewela. Resztę zorganizowali ppłk Grudziński i kpt. Tomicki, a część przeszła do Galicji.

Biorąc odwet za porażkę pod Hutą Krzeszowską drobne partie Karola Krysińskiego i Walego Kozłowskiego nad ranem 1 grudnia 1863 r. uderzyły na część oddziału dragonów i kozaków por. von Bacha nocujących w Momotach Górnych. Zabito kilku żołnierzy rosyjskich, nie podnosząc strat własnych. Następnie wycofały się do Galicji.

W nocy 21 grudnia 1863 r. z Galicji w okolicach Kochan wkroczył do Królestwa płk Lucjan Dąbrowski (m.in. z oficerami: kpt. Antonim Dąbkiewiczem, Piórem, mjr Babskim, Grzymałą) wiodąc 78 osób piechoty i 11 jazdy, poprzedzany oddziałkami Ćwieka i jazdą Krysińskiego (12 kawalerzystów). Przeciwno niemu skierowano oddziały z Janowa i Zaklikowa. Pod Potokiem Wielkim⁴⁴ i Potokiem Stany, w okolicach lasu Osinki, ok. dziesiątej rano partię zaatakowały wojska rosyjskie pod dowództwem mjra Łukasiewicza. W walkach zginęło co najmniej 14 powstańców. Wśród nich Ludomir Bocheński. Źródła rosyjskie mówią o rozbiciu oddziału. Z resztą partii Dąbrowski doszedł w okolice Polichny, lecz zawrócił do Galicji. Według przekazów, druga grupa powstańców dotarła do łąk leżących przy drodze Janów-Kraśnik pod Stróżą i tutaj wpadła w zasadzkę Kozaków. Okrażeni żołnierze bronili się bohatersko, umierając ze słowami pieśni powstańczej „Kto dożyje wolny będzie, kto poległ wolnym już” na ustach. Zginęło wówczas 39 powstańców.

Uciekając przed pościgiem Moskali oddział Rylskiego zatrzymał się 25 stycznia 1864 r. w Stawcach. Tu został zaatakowany przez idące z Lublina 2 rotę piechoty i secinę⁴⁵ Kozaków. Powstańcy z powodzeniem dwukrotnie kontratakowali, zmuszając Kozaków do wycofania się. Pod naporem piechoty Rylski musiał się jednak wycofać i naciskany przez ścigający go kolejny oddział z Kraśnika rozproszył piechotę. Zginęło 7 powstań-

ców, a ciężko ranny został Aleksander hr. Krukowski.

Przez teren Ziemi Janowskiej przemierzały kilkakrotnie różne partie powstańcze. W maju 1863 r. w lesie Łysakowskim odpoczywał oddział Borelowskiego. W czerwcu inna partia przechodziła przez Potok Wielki. W sierpniu w okolicach Stawiec maszerowało kilkuset ludzi, kosynierzy i strzelcy. Przemierzali oni Lasy Janowskie pod koniec sierpnia i w początkach września. W połowie grudnia przez Pasiekę w kierunku na Błazek, kolejny raz przechodził 100-osobowy oddział. Natomiast w kwietniu 1864 r. przez pół miesiąca w okolicy Janowa pojawiał się oddział Gozdawy.



*Kajetan
Cieszkowski
„Ćwiek”*

Działania oddziałów chłopskich

Lubelszczyzna była terenem o największym udziale chłopów w powstaniu. W Janowskim u schyłku powstania działały dwa oddziały chłopskie dowodzone przez Józefa Flisa i Jakuba Prężynę, do powstania których przyczyniło się niewątpliwie ogłoszenie przez Rząd Narodowy dekretu o uwłaszczeniu chłopów. Około marca-kwietnia 1864 r. połączyły się one. Mimo tego oddział nie był zbyt liczny, mając ok. 20 ludzi. Działania powstańców chłopskich nie miały charakteru zaplanowanych działań i skupiały się na przeprowadzaniu pojedynczych akcji. Aby wzmocnić swoje siły, dokonywali przymusowej rekrutacji. Główne przejawy ich działań to:

- 12 marca 1864 r. - najście na osadę Borownica (Lipszczyzna), zażądanie żywności;
- 26 marca 1864 r. - atak na folwark Zofianka, zażądanie żywności;
- 7 kwietnia 1864 r. - napad na dom rządcy ordynackiego klucza krzemieńskiego Wincentego Mielechowicza w Godziszowie, który współpracował z

⁴⁴ Bitwę określano jako potyczkę pod Kochanami (względnie Bratoszowcem), ale główne walki miały miejsce pod Potokiem Wielkim i zapewne pod Stróżą.

⁴⁵ Secina (ros.) – ok. stu żołnierzy – przyp. Red JK.

Rosjanami i był nieprzychylny powstaniu; rządcą zmarł w wyniku odniesionych ran; był to przejaw działań represyjnych;

- 12 kwietnia 1864 r. - Szklarnia, ostrzelanie patrolu 2 Kozaków, jednego zabito, drugi został ranny⁴⁶.

Po schwytaniu Flisa w kwietniu 1864 r. oddział zaczął się rozpadać.

Ludzie powstania

Przez cały okres powstania w walkach wzięło udział ok. 200 tys. ludzi, chociaż w polu nie było ich jednocześnie więcej niż 30 tys. Mieszkańcy Ziemi Janowskiej czynnie wzięli udział w powstaniu. Byli wśród nich ziemianie, mieszczenie, duchowieństwo i chłopci:

- **Paweł Porada**, ur. w 1822 r. w Branwi⁴⁷, sołtys, dowódca oddziału liczącego z czasem ok. 400 chłopów i mieszczan ordynackich; przyłączył się do partii Zapalowicza i Czerwińskiego, potem Wierzbickiego i Borelowskiego; mianowany porucznikiem brał udział w bitwie pod Tyszowcami, przyczyniając się do zwycięstwa powstańców, także pod Żyrzynem i Fajslawicami; aresztowany w czerwcu 1864 r. został skazany na 8 lat katorgi na Syberii i konfiskatę mienia, uciekł z więzienia w Lublinie i zbiegł do Galicji; zm. po 1870 r.

- **Ignacy Solman**, ur. 1829 r., właściciel Wolicy, dowódca oddziału powstańczego, który miał zaatakować Janów, stoczył potyczkę pod Modliborzycami – Guzówką; zamordowany we dworze w Zamku przez carskich żołnierzy pod koniec stycznia 1863 r.

- **Franciszek Janus**, ur. w Chrzanowie w 1842 r., terminował u szewca; był w oddziale Jeziorańskiego i Borelowskiego, walczył pod Łysą Górą, Panaśówką, Batorzem, Łęczną, Bobami, Włodawą, Korybutową Wolą i Chełmem; czterokrotnie ranny, dostał się do niewoli; siedział w więzieniu w Lublinie, jako małoletni został po wstawiennictwie zwolniony; pod koniec życia mieszkał w Biłgoraju; zm. po 1933 r.;

- **Jan Bryliński**, ur. w 1835 r., w Krzemieniu, był rządcą majątku Moniaki, służył w oddziałach Lelewela i Czechowskiego; walczył pod Parszywą Górą; jako ekonom dostarczał żywność powstańcom, przeprowadzał i ukrywał kurierów; za tę działalność Rosjanie chcieli go powiesić; zm. w Lublinie w 1933 r.

- **Stanisław Wybranowski** (1844-1906), ziemianin z Potoczka, kawalerzysta; brał udział w bitwie pod Panasówką i Batorzem, potem emigrował.

⁴⁶ Akcja błędnie umiejscawiana pod Momotami 15 kwietnia 1864 r. Były też przeinaczenia przez propagandę rosyjską, m.in. patrol miał liczyć 4 Kozaków, którzy mieli ruszyć w pościg za powstańcami.

⁴⁷ W literaturze powtarzana jest błędna informacja, że pochodził z Godziszowa.

- **Wincenty Boliński**, ur. w 1842 r. w Janowie Ord., syn malarza; ranny pod Łęczną, zmarł w szpitalu 2 września 1863 r., pochowany w Łęcznej.

- **Stanisław Jonacek**, członek organizacji spiskowej z Janowa Ord.; miał dać sygnał do ataku na miejscowy garnizon; po aresztowaniu siedział w więzieniu w Janowie, w listopadzie 1863 r. przewieziony do Lublina, skazany na osiedlenie w Twerze; przebywał tam jeszcze w 1873 r.

- **Stanisław Kossakowski**, ur. w Tarnogrodzie, 29 lat, kowal z Godziszowa; zm. 24 kwietnia 1863 r. w lesie józefowskim.

- **Józef Szyper**, kominiarz, z Modliborzyc, 24 lata, zm. 19 lipca 1863 r. w Rzeczycy Księżej.

- **Gustaw Tański** (1837-1915), urzędnik z Janowa; był w oddziale Hugona Gramowskiego, wzięł udział w ataku na Tomaszów; emigrował; pochowany we Lwowie.

- **Józef Konopka**, mieszkaniec Modliborzyc, brał udział w potyczce pod Modliborzycami-Guzówką.

- ks. **Franciszek Albinia**, ur. w 1830 r. w Janowie Ord., kanonik regularny klasztoru w Kraśniku, określany jako sympatyk powstania.

- ks. **Franciszek Flis**, ur. w 1838 r. w Janowie Ord., administrator parafii w Chodlu, aresztowany we wrześniu 1863 r.; za pomoc w ukrywaniu „włóczęgów” i przyjmowaniu w domu oddziału powstańczego oddany pod sąd wojenny.

- ks. **Andrzej Łukasiewicz**, ur. 1802 r. w Białej, proboszcz w Krzeszowie; aresztowany 3 października 1863 r. m.in. za ukrywanie agenta rządu narodowego, skazany na karę 250 rubli i uwolniony.

- o. **Kajetan Maciejowski**, dominikanin, kaznodzieja w Janowie Ord., został oskarżony o udział w napadzie na wojsko w Janowie (23 stycznia), namawianie mieszczan do wstępowania do partii powstańczej i odbieranie od nich przysięgi; skazany na osiedlenie w Omsku, zmarł na zesłaniu w 1877 r.

- o. **Żytko Ludwik Marcelli**, ur. w 1823 r. w Janowie Ord., kanonik regularny w klasztorze w Kraśniku, w czasie powstania był tam wikarym; oskarżony o podburzające kazania i niezawiadomienie o ukrywających się w klasztorze powstańcach; zm. 1884 r. w Częstochowie.

- **Tomasz Fusiarski**, ur. w Janowie Ord., kleryk seminarium sandomierskiego, „poszedł do powstania”.

Uczestnikami powstania byli także: **Józef Teodorowicz** (ur. w Potoczku), **Paulina Olszowa** z d. Pankowska, ur. w Zaklikowie, zamieszkała w Modliborzycach, sanitariuszka, leczyła rannych w starciu pod Modliborzycami; właściciel Pasieki **Salezy Kochanowski** oraz **Józef Pruszyński**, właściciel dóbr w Potoku Stanach.

Wśród członków oddziału Flisa-Prężyny byli:

- **Józef Flis** z Zofianki, dowódca chłopskiego oddziału; zbiegł z więzienia, gdzie siedział za kradzież; skazany przez wojenny sąd polowy na karę śmierci, powieszony na rynku w Janowie 14 czerwca 1864 r.
- **Jakub Prężyna** z Pikul, zwolniony z więzienia, dowódca chłopskiego oddziału; powieszony w Janowie 14 kwietnia 1864 r.
- **Andrzej Sowa** z Krzemienia, 24 l., powieszony 16 lipca 1864 r. w Janowie.
- **Andrzej Zieliński** z Janowa Lubelskiego, 18 l., uczestniczył w powstaniu, potem zbiegł za granicę; po powrocie w oddziale Prężyny; skazany na 20 lat katorgi w kopalniach rudy, zesłany na Syberię w październiku 1864 r.
- **Franciszek Dycha** z Władysławowa, skazany na zesłanie.
- **Józef Dycha** z Władysławowa, 23 l., skazany na zesłanie.
- **Mateusz Małek** z Władysławowa, skazany na zesłanie.
- **Antoni Pawlus** z Władysławowa, 20 l., skazany na zesłanie.
- **Mikołaj Krasa** z Janowa oraz **Józef Niewiadomy** i **Bernard Miklas** z okolic Janowa.

Ponadto w powstaniu mieli uczestniczyć również chłopci z Batorza, Otracza, Branwi i Potoka.

Upadek powstania

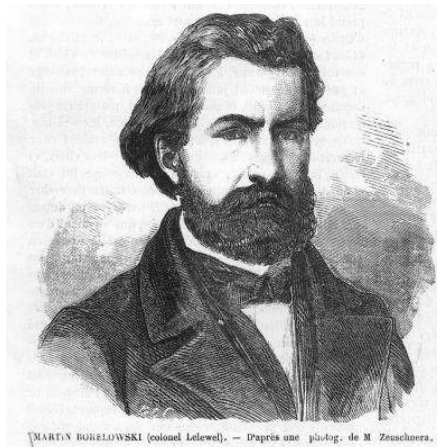
Kiedy na jesieni 1863 r. krwawe represje wprowadził na Litwie Michaił Murawjow (Wieszał), a w Królestwie nowy naczelnik Królestwa Teodor Berg, powstanie zaczęło przeżywać kryzys. Próbował je ratować Romuald Traugutt. Stosowane przez niego rewolucyjne metody i powołanie regularnych oddziałów przyszły jednak za późno. Ponadto car Aleksander II w marcu 1864 r. ogłosił korzystne dla chłopów ukazy uwłaszczeniowe, co miało ich odciągnąć od powstania. Na wiosnę 1864 r. walk nie wznowiono. Do kwietnia 1865 r. ukrywał się na Podlasiu ks. Stanisław Brzózka, którego śmierć zamknęła dzieje powstańczego zrywu. W walkach zginęło ok. 6 tys. powstańców. Rozstrzelanych zostało kilkaset osób, ok. 38 tys. osób zesłano w głąb Rosji, a ok. 10 tys. emigrowało. Ziemianom konfiskowano majątki, wielu miasteczkom odebrano prawa miejskie (m.in. Modliborzycy), przeprowadzono kasację klasztorów (m.in. klasztor dominikanów w Janowie Lubelskim), wprowadzono język rosyjski w administracji oraz zlikwidowano autonomię Królestwa Polskiego.

Powstanie Styczniowe stało się najbardziej romantycznym zrywem niepodległościowym. Jego legenda z czasem zawarła się w haśle „*Gloria victis*” – „Chwała zwyciężonym”. Niestety, od początku nie miało widoków na powodzenie militarne. Sukcesem był ogromny wysiłek organizacyjny. Ale uzyskując ograniczone poparcie wśród mieszkańców Królestwa i Litwy, skazane było na klęskę. Skutkiem powstania była poprawa sytuacji ludności chłopskiej, bowiem władze carskie, chcąc przebić powstańcze dekrety uwłaszczeniowe, przyjęły najkorzystniejsze (spośród trzech zaborców) dla tej warstwy warunki.

Upamiętnianie powstania

Do legendy powstania odwoływano się podczas I wojny światowej. Odrodzone państwo polskie uhonorowało powstańców uznając ich za żołnierzy WP, przyznając im prawo noszenia specjalnych mundurów (1919 r.). Weterani otrzymali stałą pensję, honorowy stopień podporucznika, a oficerowie awanse na wyższy stopień. Przyznawano im różnego rodzaju odznaczenia, a w 1933 r. wszyscy otrzymali Krzyż Niepodległości z Mieczami. Rocznice powstania były obchodzone uroczysto, szczególnie siedemdziesiąta.

Już w październiku 1916 r. w Gazecie Ludowej pojawił się artykuł przypominający o grobie Borelowskiego-Lelewela na batorskim cmentarzu, który potrafili wskazać najstarsi mieszkańcy, bowiem Rosjanie kazali zrównać mogiłę z ziemią. Powstał komitet, z inicjatywy którego 8 maja 1917 r. postawiono na mogile powstańców krzyż z popiersiem Lelewela. Tego dnia, po mszy św. odpustowej, w pochodzie na cmentarz przeszło 10 tys. osób, a proboszcz ks. Wacław Kosior dokonał poświęcenia mogiły. W 70. rocznicę bitwy batorskiej, 7 września 1933 r., w Batorzu odbył się wiec ludowy, podczas którego odsłonięto pomnik i usypany na Sowiej Górze kopiec ku czci powstańców.



Marcin Borelowski – Lelewel

W 1936 r. na cmentarzu w Potoku Stanach stanął na mogile powstańców pomnik. Z tego okresu pochodzi również pomnik z modliborskiej nekropolii. Pamięć o powstaniu kultywowano również w okresie PRL, ale oczywiście była ona wykorzystywana na potrzeby komunistycznej ideologii. W 100 lecie powstania postawiono pomnik ku czci powstańców w Potoku Stany.

Miejsca pamięci

Mogily zbiorowe

1. Batorz – na cmentarzu parafialnym pomnik kamienny na grobie 31 powstańców, m.in. Marcina Lelewela-Borelowskiego i m. jra Wallischa, na nim napisy „Pułkownikowi Marcinowi Lelewel-Borelowskiemu wraz z 30-ma współtowarzyszami broni poległym za wolność Ojczyzny w dniu 7. IX 1863 r. w Batorzu Rodacy”, „W 70-cioletnią Rocznicę Bohaterskiej śmierci 7 września 1933 roku”, na dole tablica - „1863 r. 1933 r. ten symbol broni powstańczej składa T-wo Gimn. 'Sokół' w Polsce w hołdzie bohaterom walk o niepodległość ojczyzny Czołem! Gniazdo Wilkołaz”, obok - węgierski kopijnik drewniany, z napisami „1863-64”, „Közös Szabadsáékét Életüket Áldozó Magyar Önkéntesek Emlékére”, „Pamięci powstańców węgierskich którzy swe życie za naszą i waszą wolność pod Panmsówką [!] i Batorzem”. Obelisk postawiono w 1991 r.



Pomnik Lelewela i towarzyszy na cmentarzu w Batorzu

2. Bilsko – przy drodze Modliborzyce-Bilsko, na skraju lasu, kopiec z małym drewnianym krzyżem, przypuszczalne miejsce pochówku powstańców poległych po bitwie pod Modliborzycami-Guzówką; inne relacje mówią o żołnierzach armii napoleońskiej lub z I wojny światowej; dawniej istniały tu 3 duże kopce ziemne, ale dwa z nich zostały zniwelowane przy budowie drogi.

3. Modliborzyce – na cmentarzu parafialnym pomnik z piaskowca, tablica z lat 50. XX w.: „Ś. + P. Bohaterom Zrywu Powstańczego 1863 r. Cześć”; według relacji pochowanych zostało tutaj kilku ziemian z oddziału Solmana.



Pomnik powstańców na cmentarzu w Modliborzycach

4. Potok Stany - pomnik marmurowy na łące przy drodze Potok Wielki - Rzeczyca, otoczony metalowym ogrodzeniem; inskrypcja: „Poległym Powstańcom z Roku 1863 w Dowód Pamięci Społeczeństwo Powiatu Janowskiego 1963 r.”; spoczywa tutaj kilkunastu powstańców poległych w bitwie pod Potokiem Wielkim i Stanami w grudniu 1863 r.

5. Potok Wielki - cmentarz parafialny, pomnik z piaskowca na grobie powstańców; inskrypcje: „Powstańcom 1863 r. Rodacy”, „17 V 1936 r.”, wykonawca „J. Rachwał Urzędów”; pochowano tu zapewne 14 powstańców poległych w bitwie pod Potokiem Wielkim.



Pomnik na trasie Potok Wielki – Rzeczyca



Pomnik w Potoku Wielkim

Mogiła pojedyncza

6. Modliborzyce - pomnik Ignacego Solmana; inskrypcja: „Ignacy Solman ur. 18 stycznia 1828 roku Dziedzic Dóbr Wolica Wyrwany z Łona Ukochanej Rodziny Nagłą i Bolesną Śmiercią Dnia 29 stycznia 1863 roku Prosi o pobożne westchnienie”; z tyłu wykuto czterowiersz mówiący o przyczynie śmierci, napis został porąbany szablami przez Kozaków, do niedawna można było odczytać fragment „...zarąbany przez carskich siepaczy...”.

Mogiła symboliczna

7. Batorz - na śródleśnej polanie na Sowiej Górze, przy polnej drodze Batorz - Otrocz kopiec otoczony metalowym płotkiem, tablica: „Przechodniu Powiedz Ojczyźnie że za Ukochanie Jej Tuśmy Polegli w 70-letnią Rocznicę Bitwy i Śmierci Bohaterskiej płk Marcina Lelewela-Borelowskiego Wraz z 30 Współtowarzyszami 7. IX. 1863 – 7 IX. 1933 r. Rodacy Odnowiono na 40 - lecie PRL”⁴⁸; powyżej medalion z popiersiem M. Borelowskiego i napis: „Marcin Leleweł Borelowski 1829-1863”, za kopcem - krzyż drewniany i tablica „Obrońcom Ojczyzny Rodacy Batorz 1989.V.27”; obok kopca - drewniany, rzeźbiony słup kopijnik (kevelez) z napisem: „1863-64”, na dole tablica „1863-64 - es Szabadsagharc Magyar Önkéntesei Emlekere”, „Pomnik poświęcony pamięci Węgrów Uczestników Powstania Styczniowego”; umieszczona w 1991 r. przez delegację Węgrów.

Krzyże

8. Potok Stany Kolonia - krzyż drewniany z 1985 r. blisko drogi Potok Wielki – Rzeczyca (pasyjka pochodzi z poprzedniej figury); został postawiony na miejscu wcześniejszego krzyża, ufundowanego przez dziedzica majątku w Potoku Stanach Józefa Pruszyńskiego - na mogile powstańców, gdy w 1963 r. na tym miejscu postawiono monument, został on potem usunięty; przechowany przez mieszkańców, został ustawiony w nowym miejscu, nieopodal dawnej lokalizacji.

9. Wierzchowiska - drewniany krzyż powstańczy, w parku podworskim, na nim tablica żeliwna: „Krzyż ten wykonany przez powstańców 1863 z pnia dębowego na polach dóbr Wierzchowiska ścięty przez Honwedów w 1914 r. przeniesiony tu za Mariana Świdę poświęcony przez ks. Wł. Golińskiego w obecności Marii Świdowej oraz jej dzieci i wnuków dn. 2. VIII 1937.”; został wykonany z dębu, pod którym pochowano rannych pod Batorzem

⁴⁸ W porównaniu z poprzednio istniejącym napisem zachodzą minimalne różnice – „Przechodniu! Powiedz Ojczyźnie że za Ukochanie Jej Tuśmy Polegli – W 70-cioletnią Rocznicę Bitwy i Śmierci Bohaterskiej płk. Marcina Lelewela-Borelowskiego wraz z 30 Współtowarzyszami 7 IX 1863 – 7 IX 1933 r. Rodacy”.

i zmarłym w Wierzchowiskach kilku powstańców; dąb-krzyż został ścięty przez Węgrów w 1914 r., mieszkańcy ponownie go postawili; w 1937 r. został on przeniesiony w obecne miejsce, w 1963 r. wzmocniony betonowym postumentem, w 1980 r. po zniszczeniu przez burzę umocowany na metalowym szczudle.

10. Zamek - krzyż drewniany, nieciosany, przy dawnym dworku, na nim tablice: „*Za wolju Rusi, Polszczy i Łytwy*”, „*Boże Zbaw Polskę*”, „*Krzyż z okresu Powstania Styczniowego zrobiony z rosnącego dębu, pod którym 29 stycznia 1863 r. został zarąbany przez Kozaków dowódca oddziału powstańczego z okolic Modliborzyc Ignacy Solman (1828-1863) dziedzic dóbr Wolica Pochowany jest na miejscowym cmentarzu / Poległ na polu chwasty! / 11 listopada 2006 r.*”. Solmanowa na pamiątkę śmierci męża kazała ściąć drzewo i zrobić z niego krzyż, był on konserwowany w 2006 r., wówczas umieszczono na nim tablice.

Tablice

11. Batorz – tablica na budynku szkoły podstawowej, napis: „*Z Okazji Obchodów 1000-lecia Państwa Polskiego oraz 103 Rocznicy płk. Marcina Borelowskiego-Lelewela rzemieślnika – Bohatera Walk o Wyzwolenie Narodowe w Powstaniu 1863 r. W Dowód Pamięci Rzemiosło Wojew. Lubelskiego Batorz 25 Wrzesień 1966 r.*”; tablicę pamiątkową ufundowali rzemieślnicy z Kraśnika;

12. Potok Stany – tablica na frontonie kościoła w Potoku Stanach: „*Żołnierzom Narodowych Sił Zbrojnych Armii Krajowej i WiN Obwodu Janowsko-Kraśnickiego Partyzantom z Oddziałów „Cichego”, „Stepa”, „Zęba”, „Ojca Jana-Konara”, „Visa”, „Znicza”, „Andrzeja”, „Zapory”, „Romana”, „Mściciela”, „Jerzego”, „Tarzana” i „Wołyniaka”. Powstańcom 1863 r. Legionistom Piłsudskiego i Peowiakom. Bohaterom wojny 1919-21. Obrońcom Polski przed agresją hitlerowską i sowiecką w 1939 r. Polskim Siłom Zbrojnym na Zachodzie 1940-45. Ofiarom terroru komunistycznego 1944-56 Za Wolność, Niepodległość, Suwerenność, Polski polegli w walce zginęli w więzieniach i obozach śmierci hitlerowskich sowieckich oraz katowniach UB Z Ich Trudu i Znoju Polska Powstała Polska By Życ⁴⁹*”; została wmurowana w 1991 r.

Różne

13. Kopce - murowana kapliczka św. Wincentego, w okolicach której stoczono bitwę w styczniu 1863 r.; na niej tablice informujące o zdarzeniu, umieszczone w 2008 r.; w 1864 r. matka Solmana Barba-

ra z Bronickich odnowiła stojącą tu kapliczkę, obecna pochodzi z ok. 1915 r.

14. Kruczek - uroczysko w Lasach Janowskich w okolicach Janowa Lubelskiego, miejsce kultu św. Antoniego; podczas powstania istniejąca tu kapliczka była punktem kontaktowym dla powstańców, tędy przetrucano z Galicji oddziały powstańcze, amunicję, żywność.



Kapliczka św. Antoniego w Kruczku

15. Wolica II - drewniana kapliczka św. Antoniego przy szosie Wolica - Wierzchowiska, miejsce zbiórki powstańców z oddziału Solmana 23 stycznia 1863 r., gdzie modlono się za rodziny, zwycięstwo i wolną Polskę.

16. Pojedyncze groby weteranów Powstania Styczniowego znajdują się na cmentarzu parafialnym w Janowie Lubelskim: Franciszek Rzymski (1840-1913); Wacław Ołtarzewski (zm. 1922), mecenas z Kijowa, 80 l.; Józef Tallat-Kiełtyś (lub Tallot-Kiełpsz), leśniczy ordynacji (1846-1932).

17. Patronami kilku szkół są uczestnicy powstania: Szkoły Podstawowej w Batorzu - Marcin Borelowski-Lelewel, Zespołu Szkół w Potoku Stanach - Romuald Traugutt. Ponadto Szkoła Podstawowa w Łążku Ordynackim nosi imię Ignacego Łukasiewicza, który co prawda nie uczestniczył w powstaniu, ale wspierał je finansowo i pomagał popowstaniowym uchodźcom. Zgłoszone zostały także inicjatywy nadania imienia powstańców szkołom w Modliborzycach (I. Solmana) i Branwi (P. Porady).

Literatura:

A. Polski, A. Kasprzak, *Miejsca pamięci powstania styczniowego w województwie lubelskim, Lublin-Fajstławice 2007*, s. 48, 52, 62, 66, 75, 102-103, 140-141; T. Swat, *Gloria victis. Mogiły poległych z okresu powstania styczniowego 1863-1864 roku na ziemiach polskich, Pruszków 2004*, s. 16-17, 64, 80, 81; A. E. Markert, *Gloria victis. Tradycje powstania styczniowego w Drugiej Rzeczypospolitej, Pruszków 2004*, s. 113, 152; Florek (oprac.), *Cmentarze zabytkowe województwa*

⁴⁹ Podobnej treści tablica od 1989 r. znajduje się w kościele św. Jana Chrz. w Janowie Lubelskim – przyp. Red JK.

tarnobrzskiego, Warszawa 1995, s. 33, 37, 69, 119; Z. Bieleń (oprac.), *Groby uczestników powstania styczniowego na cmentarzach lubelskich*, Lublin 1985, s. 19; A. Lenkiewicz, *Weterani powstania styczniowego 1863 r. odznaczeni krzyżem niepodległości*, Wrocław 2003, wyd. II, s. 38, 76; H. Lawera, *A. Bata, Gmina Potok Wielki. Historia i współczesność*, Krosno 1999, s. 49-50; *Żywe pomniki bohaterstwa. Ostatni z 1863 roku*, pod red. W. Dunin-Wąsowicza, Warszawa 1934, wyd. II, s. 20-21, 30, 53, 72; L. Ratajczyk, *Urządowy wykaz bitew i potyczek wojsk carskich w Królestwie Polskim w roku 1863-1864*, *Studia i materiały do historii wojskowości* 1962, cz. 2, s. 279, 286, 290, 289; E. Niebelski, *Zmierzch powstania styczniowego w Lubelskiem i na Podlasiu (1864-1872)*, w: *Dzieje Lubelszczyzny*, t. VII, Lublin 1993, s. 15, 92-98, 225, 258, 261, 263, 271, 272; E. Niebelski, *Duchowieństwo lubelskie i podlaskie w powstaniu 1863 r. i na zesłaniu w Rosji*, Lublin 2002, s. 228-229, 230, 417, 432, 442-443, 472-473, 474, 506, 536, 549; S. Zieliński, *Bitwy i potyczki 1863-1864*, *Rapperswill* 1913, s. 82, 94, 101, 107, 113, 120, 123, 499, 508; D. Kossakowski, *Powstańczy epizod*, *Tygodnik Nadwiślański* 2005, nr 5, s. 1, 8; D. Kossakowski, „Zachować od zapomnienia”, *Więści Gminne* 2005, nr 5, s. 19; D. Kossakowski, „Ludzie myślcie to nie boli!”, *Więści Gminne* 2007, nr 7, s. 24-25; D. Kossakowski, *Kapliczka św. Wincentego*, *Więści Gminne* 2007, nr 2, s. 15-16; U. Bzdryra, *Dzieje Modliborzyc. Kalendarium*, *Więści Gminne* 2008, nr 10, s. 24; J. Tomczyk, *Organizacja cywilno-wojskowa powstania styczniowego w Lubelskiem i na Podlasiu*, *Rocznik Lubelski* 1963, s. 17, 43-44, 66; A. Wnuk, *W 140. rocznicę powstania styczniowego*, *Głos Ziemi Urzędowskiej* 2006; H. Matławska, *Lasy nasze fortece*, *Zwierzyniec* 1993, s. 15-21, 41, 65-68, 82, 87, 93, 104-111, 121-122, 131-132; R. Bender, *Ludność miejska Lubelskiego w akcji przedpowstaniowej w latach 1861-1862*, Lublin 1961, s. 15, 17-18, 54-55, 59-69; Z. Klukowski, *Ruch narodowy w Zamojszczyźnie w 1861-1862 r.*, *Teka Zamojska* 1938, z. 2, s. 99-100, 104, 105-106; K. Dunin-Wąsowicz, *Marcin Borelowski-Lelewel*, Warszawa 1964; L. Zabielski, *Materiały archiwalne o udziale chłopów Lubelszczyzny w*

powstaniu styczniowym, *Rocznik Lubelski* 1963, s. 222-225; G. Sowińska, *Zamojszczyzna w powstaniu styczniowym*, *Annales UMCS* 1993, sec. F, s. 109-110, 114-115, 117, 119-121, Z. Latos, *Ze wspomnień wiejskiego nauczyciela ...*, *Regionalista* 1998, nr 9, s. 60; Z. Baranowski, *Cmentarz biały*, *Janowskie Korzenie* 2005, nr 4, s. 25; Cz. Placha, *Krzyż powstańczy w Wierzchowiskach*, *Janowskie Korzenie* 2008, nr 10, s. 22; I. Sulowska, *Krzyże, kapliczki i figury przydrożne na terenie dawnej parafii Potok Wielki jako obiekty kultu*, Lublin 2001 (mss w Archiwum KUL), s. 25; Z. Latos, *Życie i walka Marcina Borelowskiego-Lelewela*, w: *Gmina Batorz w przeszłości i dzisiaj*, Krosno 2006, s. 77-87; Z. Winkler, *Rok 1863 na ziemi kraśnickiej*, *Regionalista* 1994, nr 1, s. 27-30; Z. Wichrowski, *Powstańczy legenda*, *Regionalista* 1994, nr 1, s. 34-36; A. Medyński, *Ilustrowany przewodnik po cmentarzu Łyczakowskim*, Lwów 1937.

Zródła:

Archiwum Państwowe w Lublinie, RGL Adm., sygn. 1638, k. 208-210; RGL Woj., sygn. 7 cz. I, k. 450, 453, 448, 449; cz. II, k. 359, 462, 752, 773; *Wojewódzki Urząd Ochrony Zabytków w Lublinie*, *Karta cmentarza – Biłsko*, sygn. 518; M. D. Bednarski, *Ordynacja Zamojska w okresie powstania styczniowego*, Lublin 1987 (mss w Archiwum UMCS w Lublinie), s. 8-10, 11, 18, 48, 49, 60, 69, 77-82; M. Górny, *Monografia powiatu janowskiego*, *Janów Lubelski 1934* (mss w Muzeum 24 Pułku Ułanów w Kraśniku), s. 14, 22; W. S. Flisiński, *Ludzie przeszłości i teraźniejszości powiatu janowskiego*, w: *Monografia historyczna, społeczna, gospodarcza i polityczna powiatu janowskiego*, New York 1966 (mss w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej im. H. Łopacińskiego, sygn. 2095), s. 124; A. Leśnik, *Dzieje miasta Modliborzyc w latach 1809-1869*, Lublin 2000 (mss w archiwum UMCS w Lublinie), s. 42; *Archiwum Archidiecezjalne w Lublinie*, *Akta parafii Modliborzycze*, Rep 60, IVb 160, bp; *Informatorzy: Stanisław Witek z Potoku Stany, Józef Serwatka z Pasieki, Nadzieja Kanciruk z Krakowa (pochodzi z Otroczka), Waleria Liwak-Pawluniowa z Branwi*.

Do Jaśnie Wielmożnego Gubernatora Cywilnego Guberni Lubelskiej Wójta Gminy Modliborzycze Raport O dokonanym rabunku, mordach i zabójstwie przez oddział pułku Archaniełogorodskiego

Zapewne władzom już jest wiadomy wypadek w d. 26 bm [1863 r.] zaszły w miasteczku Modliborzycach, wskutek którego, jak słyhać pewna liczba powstańców strzałami raniła kilku żołnierzy z komendy tamże wysłanej – co zaś dało otuchę tej komendzie do przyaresztowania kilkunastu ludzi od zatrudnień gospodarskich w sąsiednim majątku Słupie Modliborskie, jak również do wstępnego rabunku pod niebytność właścicieli, nie jest mi wiadomem.

Wypadek dopiero co skreślony, właściciele dóbr przypisując go kolei rzeczy wywołanej ruchem powstańców znieśli cierpliwie, i zostawili czasowi, aby władza wojskowa z całą swobodą przekonała się o niewinności ludzi przyaresztowa-

nych, i z mieszkań gwałtem porwanych, jak również o niesłusznie dokonanym rabunku, skutkiem którego wiele rzeczy wówczas zabrano, a między innymi i konia wierzchowego, którego dotychczas jest w posiadaniu oficera Wasilewskiego w Janowie.

To co było w d. 26 b.m. w porównaniu z czynem puścić się następnie miało, było niczem, a przynajmniej atakiem powstańców w sąsiednim miasteczku w zasadzie usprawiedliwić się dające – lecz gorsze, okropniejsze, nieprzykładne w dziejach 19 wieku, postąpienie oddziału pułku wyżej wspomnianego wywołało zajście niegodne oręża rosyjskiego, jakie skreśla się w tej treści.

W d. 29 b.m. oddział tegoż pułku wysłany w okolice m. Kraśnika dla obserwacji powstańców, doszedłszy do m. Modliborzyc, zwrócił się, znęcony jak wieści niosą zasobami dworu Słupie Modliborskie już w poprzednim rabunku, pod pozorem szukania podejrzanych wpadł tam otoczywszy dom, dał ognia we wszystkie okna, położył trupem brata miejscowego gorzelnika Wójcickiego, który wówczas znajdował się na dziedzińcu – ranił jednego podówczas we dworze mieszkańca współwłaściciela Władysława Gorzkowskiego, i już tylko z małej liczby sług dworskich jednego parobka, który jako od pięciu miesięcy chory, leżał wówczas na łóżku w kuchni chory.

Dokonawszy czynu tego, cały oddział rzucił się do rabunku i niszczenia co było, mordowania niewinnych i o nic nie podejrzanych osób – skutkiem czego współwłaściciela Władysława Gorzkowskiego i oficjalistę dworskiego Ruprechta katowano, tłuczono kolbami, wiązano i obdarłszy do koszuli porzucono w śniegu pod płotem.

Pod względem zaś rabunku, dobrano się do magazynu okowity, wytoczono trunki, poczem upojeni żołnierze rozkradli, rozbili, porąbali, zniszczyli wszystko co tylko mogło znajdować się w mieszkaniu, magazynach, wozowniach zamożnych obywateli i właścicieli dóbr – jednym słowem zrzadzoną nam straty, których jakkolwiek w tej chwili obliczyć nie jesteśmy w stanie, jednakże przez przybliżenie dopuszczamy ją do 15000 rubli srebrem.

To jeszcze mało, ale komenderujący jakby dla odznaczenia się okrucieństwem, posłał żołnierzy do pobliskiego majątku Wolicy, tam w chwili nawet słabości na połóg żony tegoż właściciela porwano Ignacego Solmana dziedzica tej wsi, który pod względem politycznym, jako cudzoziemiec nie mógł zaciągnąć najmniejszego pozoru i przywlekłszy bezbronnego przed dom w Słupie Modliborskim już zrabowanym, w okrutny sposób zamordowano, biciem, pastwieniem się, użyciem broni siecznej, tępą i kindząłem, jak wieści zebrane dowodzą pchniętym w tyrański sposób przez porucznika Wasilewskiego.

Dwa trupy jako dowód zbrodni, zostają na gruncie Słupie Modliborskie opieczętowanym do wyrzeczenia sądu co do możliwości pogrzebania.

Może Władza Rządowa nie dopuści wiary, że opisane mordy i gwałty regularnemu wojsku niewłaściwe zaszyły bez dania najmniejszej przyczyny, podpisany przeciw wójt gminy zapewnia, że tak jest a nie inaczej i dowodzi temu faktowi, że pomimo dwukrotnej najstaranniejszej rewizji jak przy osobach współwłaścicieli, jako też domu mieszkalnego i innych pobudynków nic nie znaleziono, co by ich w podejrzenie u władzy wojskowej

podać mogło, skutkiem też czego po dwudniowym więzieniu puszczono ich na wolność, bo powzięto przekonanie, że nie ma nawet pozoru, za który w areszcie dłużej trzymałby ich można.

Mam honor jeszcze nadmienić, że życie moje jedynie przez Opatrzność tylko ocalone zostało, podczas bowiem całej grabieży i mordów nie byłem w domu dowiedziawszy się w drodze o śmierć mojego brata, który już był skutkiem poranienia uważanym za umarłego – nie zważając na niebezpieczeństwo, wpadłem na rynek, gdzie wówczas cały oddział wojska był zebrany, gdy kilkunastu pijanych żołnierzy i kozaków, na wieść że jestem tym którego tak szukali rzuciło się na mnie z najeżonemi do piersi bagnietami, pikami i na ostatnie tylko wysilenie mojego głosu wzywającego oficera, jak później dowiedziałem się majora Czarniawskiego, żeby mu się oddać w opiekę – ten dopiero rozkazem powstrzymał żołnierzy, którzy już broń do piersi moich przykładali. Jego więc tylko opiece, winien jestem życie, gdyż dowiedziałem się od ludzi, że tak żołnierze, jak i oficerowie głównie mnie szukali, gdy nawet ludzi zmuszali biciem do szukania mnie, z czego się można domyśleć, że nie lepszy spotkałby mnie los jak niešťczęśliwego Solmana.

Po tem zburzeniu, zostałem tułaczem bez domu i tak ze wszystkiego ogołocoony, że w obecnej chwili jestem w pożyczonym ubraniu i muszę pożyczyć pieniędzy, mając je pierwiej w domu, a to na zaspokojenie naglących i pierwszych potrzeb.

Wiele okoliczności jest do dowodzenia o tak niegodnem postąpieniu sobie wojska i jego oficerów ale tak jak mówię, wszystkie okoliczności tylko rozważne, sprawiedliwe i bezstronne śledztwo wykryć jest w stanie.

Śledztwa tego potrzeba, albowiem postępowanie wyjątkowe, czy to z niedołążności, złośliwości, lub nietrafności dowódców, jak oddziaływania szkodliwie na honor Armii Rosyjskiej, tak z drugiej strony rodzi niepokój o obawę spokojnych obywateli, a utratę życia i majątku, a to w każdej chwili bez dania najmniejszego do tego powodu.

Jeszcze raz upraszam Jaśnie Wielmożnego Pana o zesłanie śledztwa złożonego z ludzi prawych, którzy nie powodując się żadnemi stosunkami osobistemi mogli władzom naczelnym rzeczyciwistą prawdę wyświełlić.

Kończąc niniejszy mój raport, którego wiarygodność w każdym czasie zobowiązuję się poprzeć dowodami, widzę konieczność udania się pod opiekę J. W. Pana, by raczył wyjednać u władzy wyższej polecenie:

I. Iżby komisja złożona z członków sądowych i administracyjnych zesłaną została natychmiast na grunt dokonanych nadużyć, która by oceniła winę

sprawców i szkody poniesione przeze mnie, o których wynagrodzenie upraszam i ocenienie, o których wynagrodzenie upraszam i ocenienie których łątwem jej będzie, gdyż dom od chwili rabunku jest opieczętowany, a do którego sprowadzić się nie mogę przed dokonaniem czynności o które upraszam, gdy w przeciwnym razie ocenienie szkód zrzędzonych byłoby niepodobnem.

II. Aby raczył się odnieść do dowódcy Głównego Wojsk konsystujących w guberni lubelskiej Jaśnie Wielmożnego Jenerała Lejtnanta Chruszczow, iżby wydać zechciał polecenie komu należy, aby osoba moja, do której szczególniejsza złość oficerów i wojska skierowana była, mogła być zabezpieczona od dalszych napadów, o których możliwości powątpiewać, ani jednej chwili nie mogę – a jeżeliby zaś na wypadek skutkiem fałszywej denuncjacji, czy to ja, czy to brat mój wpadł w podejrzenie u władzy wojskowej, niechaj nas aresztuje ale nie jak Solmana, bezbronnego, bez żadnego zarzutu ani tłumaczenia i wyroku zabija.

III. Aby zabrana, przez wojsko i uwięziona w Janowie służba moja, składająca się z trzech gorzelanych, ekonomy, lokaja, fernali i parobków oraz posłańca od mego brata, który przybył z listem za paszportem z Makowa Guberni Radomskiej i łącznie z nimi zabrany został, jak najspieszniej na wolność wypuszczoną została, jako nie mającą żadnych zarzutów przeciwko sobie, bez nich bowiem gospodarstwo moje po zniszczeniu wszelkich zasobów przez wojsko zupełnej ruinie ulegnie.

Na ostatek mam honor nadmienić, że jednocześnie o wypadku tym stosownym raportem Jaśnie W. Generała Lejtnanta Chruszczow zawiadomiłem.

*Słupie Modliborskie N 10 d. 19/31 stycznia 1863 r.
Edmund Gorzkowski. Wójt Gminy i zarazem
współwłaściciel.*

(odpis)

Źródło: Archiwum Państwowe w Lublinie, Rząd Gubernialny Lubelski, sygn. Adm 1638, k. 208-210,

Michał Chmiel

dlaczego piszę wiersze?

*Jakże wiersza nie napisać,
Co się w sercu zrodził,
Co spał ze mną w cichą nockę,
Co za pługiem chodził?*

*Co pomagał mi przy pracy,
W domu i stodole,
I do miasta ze mną chodził,
I wychodził w pole?*

*Jakże wiersza nie napisać,
Taki on kochany,
Ukazuje moje życie,
Mego serca rany.*

*Wsi krajobraz opisuje,
Wierzy i ruczaje,
I tej wiejskiej mowy piękno,
I ludu zwyczaje.*

*Jakże wiersza nie napisać,
Tego, co się myśli,
Co przychodzi do mnie wieczór,
Lub się w nocy przyśni?*

*Co się cieszy śpiewem ptasząt,
I cykaniem świerszcza.
Jakże mam go nie napisać,
Tego mego wiersza?*

*Jakże wiersza nie napisać,
Gdy do mnie przychodzi,
Gdy mi daje radość życia,
Co się w sercu rodzi?*

*Razem ze mną też się cieszy,
Płacze razem ze mną,
I w dzień, kiedy słońce świeci,
I w noc, gdy jest ciemno.*

*Jakże wiersza nie napisać,
No powiedzcie sami,
Z kimże ja bym się podzielił
Swoimi myślami?*

Czesław Placha

Warunki życia mieszkańców Wierzchowisk w latach 1939 - 1944 (cz. III)

Polityka okupanta na terenie Generalnej Guberni kształtowała się pod wpływem dwu czynników: długofalowego planu biologicznego wyniszczenia narodu polskiego oraz zagłady Żydów.

Hitlerowskie dążenia do eksterminacji narodu polskiego spowodowały istotne zmiany w zakresie demografii oraz liczne przemieszczenia ludności. Powyższe zjawiska wystąpiły również na terenie Wierzchowisk.

Obok licznych uciekinierów, już na początku września 1939 roku (6 - 7 IX) do Wierzchowisk ewakuowano wraz z rodzinami urzędników Pomorskiej Izby Skarbowej w Grudziądzu. Powrócili do swych domów pod koniec października 1939 roku.

Na początku lutego 1940 roku przybył do wsi pierwszy transport wysiedlonych z ziem włączonych do Rzeszy, drugi w maju 1940 roku, trzeci 20 lutego 1941 roku. Łącznie w Wierzchowiskach znalazło schronienie 31 rodzin, głównie z Łodzi i Poznańskiego, w sumie ponad 100 osób. Były to w większości rodziny inteligentne. Część z nich zajmowała się handlem. Jednakże większość utrzymywała się przez całą okupację z pracy rąk w kamieniołomach lub u bogatych gospodarzy. Miejscowa ludność przygarnęła ich do swoich domów, pomogła przetrwać ten trudny okres.

Przybycie tak licznej rzeszy wysiedlonych wywarło piętno na dotychczasowej obyczajowości wsi. Ludzie ci wnieśli wiele nowego w tym zakresie, między innymi rozluźnienie obyczajów. Wpłynęło również na pogorszenie warunków bytowych, gdyż w wielu domach mieszkało po dziesięć i więcej osób. Ponadto wieś musiała wyżywić dodatkowo dużą grupę ludności.

Okupację hitlerowską spędziły w Wierzchowiskach następujące rodziny wysiedlonych: Sobczala Pelagia, Jagaciak Helena, Kołodziejczak Michał, Maciejewski Dominik, Siejek Agnieszka, Smardz Andrzej, Szmeterowicz Wescha, Najgebauer, Moller Antoni, Kustosz Józef, Wierziński Michał, Krzyś Jan, Gawiński Stanisław, Maryniak Stanisław, Strzelecki Marcei, Przera Szczepan, Przera Jan, Maryniak Piotr, Filipczak Józef, Piotrowski Franciszek, Cedrowicz Maria, Dębicki Stefan, Ośmiałowski Waclaw, Budna Maria, Tham, Makowski, Jan Sadowski, Kopa, Mikołajczyk, Lipińska.

Oddzielny problem stanowił wywóz młodzieży na przymusowe roboty do Rzeszy. Podstawę rekrutacji stanowiło rozporządzenie Hansa Franka z 26 października 1939 roku wprowadzające obowiązek pracy dla ludności polskiej w wieku 18 - 61 lat i rozporządzenie z 14 grudnia 1939 roku dla młodzieży od 14 do 18 lat.⁵⁰

Sama rekrutacja w większości polegała na organizowaniu brutalnych łapanek. W ten sposób na roboty do Rzeszy wywieziono następujących mieszkańców Wierzchowisk: Budkowski Bolesław lat 15, Budkowska Stanisława lat 16, Zarzycki Edward lat 16, Wielgus Antonina lat 16, Sokół Maria lat 19, Kucharczyk Antonina lat 20, Wielgus Zofia lat 20, Rawska Janina lat 18, Rawska Józefa lat 20, Ślusarska Bronisława lat 19, Żołynia Józef lat 20, Wielgus Józef lat 20, Ożożek Władysław lat 18, Szczepuch Stefan lat 17, Szaja Ludwik lat 16, Szaja Karol lat 17 i Stolarz Marianna lat 15.

Wyżej wymienieni na terenie Niemiec przebywali od jednego roku do pięciu lat. Warunki ich egzystencji obrazują wspomnienia Bolesława Budkowskiego.

W 1942 roku rozpoczęto wcielanie młodzieży do tzw. „Służby Budowlanej”. Z Wierzchowisk kierowano przeważnie do pracy w niemieckich firmach budowlanych zlokalizowanych w Nierdzwicy, Nałęczowie i na Budzynie. Rekrutacją objęto chłopców urodzonych w latach 1922, 1923 i 1924. W szeregach junackich Służby Budowlanej znaleźli się: Biały Adam, Czajczyk Jan, Jarzynka Teofil, Jaworski Władysław, Jaworski Aleksander, Kucharczyk Roman, Kamiński Adam, Kowal Czesław, Ptaszek Stanisław, Rudnicki Roman, Rogalski Edward, Rogalski Jan, Stolarz Józef, Serwatka Bolesław, Szostek Wojciech, Tylus Edward, Tylus Karol, Żołynia Aleksander. Wspomnienia Aleksandra Jaworskiego dają obraz warunków pracy i życia junaków Służby Budowlanej.

Od 1939 do 1941 roku następował wzrost liczby ludności Generalnej Guberni, co łączyło się z dużym napływem ludności polskiej i żydowskiej z ziem włączonych do Rzeszy. Lata następne natomiast wykazują tendencję odwrotną. Pod wpływem polityki okupanta nastąpił spadek urodzeń i wzrost śmiertelności.

⁵⁰ Cz. Madajczyk, *Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce*, t. I, Warszawa 1970, s.235 - 236.

Tabela Nr 6
Ruch naturalny ludności wsi w latach
1935-1944

Rok	Urodzenia	Zgony	Przyrost naturalny
1935	60	32	+ 28
1936	67	24	+ 43
1937	55	26	+ 29
1938	73	32	+ 41
1939	67	34	+ 33
1940	65	28	+ 37
1941	60	37	23
1942	62	54	+ 8
1943	48	47	+ 1
1944	57	40	+ 17

Źródło: APW, Raptularz urodzonych i zmarłych z lat 1935 -1938, Księga "Duplikat" aktów osób urodzonych, zaślubionych i zmarłych w latach 1939 – 1944.

Z tabeli wynika, że szczególnie w latach 1942-1944 spadał we wsi przyrost naturalny. Przyczyną tego było pogorszenie warunków bytowych i egzekucje przeprowadzane przez Niemców. Najtragiczniejszy był rok 1942, w którym zamordowano 19 mieszkańców Wierzchowisk i rok 1943 -11 osób. Łącznie z rąk Niemców w okresie okupacji zginęło 31 i w innych okolicznościach (porachunki osobiste, bandy) 9 osób. Lista ofiar wojny sięga więc 40 osób.

Jedną z przyczyn spadku przyrostu naturalnego było zmniejszenie się liczby zawieranych małżeństw, na co decydujący wpływ miała ciężka sytuacja młodzieży.

Tabela Nr 7
Liczba zawartych małżeństw w Wierzchowiskach w latach 1935 – 1944

Rok	Liczba małżeństw	Rok	Liczba małżeństw
1935	21	1940	10
1936	10	1941	16
1937	16	1942	10
1938	18	1943	15
1939	17	1944	11
Razem	82	Razem	62

Źródło: APW, Raptularz urodzonych i zmarłych z lat 1935 -1938, Księga „Duplikat” aktów osób urodzonych, zaślubionych i zmarłych w latach 1939 – 1944.

Na zmniejszenie ludności wsi wpłynęła również zagłada Żydów. Jak już wspomniano, w Wierzchowiskach mieszkało 8 rodzin żydowskich. Już w 1940 roku zatrudniono ich przy pracy w ka-

mieniołomach na Kamiennej Górze. W 1942 roku część z nich wywieziono do obozów, pozostali ukrywali się we wsi i okolicznych jarach. W większości zostali wymordowani przez Niemców i bandę Kielbasy. Z 33 osób ocalało tylko 6, w tym rodzina Icka ukrywana przez całą okupację przez tutejszą ludność.



Pomnik „Poległym za Ojczyznę” na tle kościoła.
Fot. Marzena Płodzień

4. Aparat władzy

W październiku 1939 roku została utworzona Generalna Gubernia, w skład której weszło, jako jeden z czterech dystryktów, województwo lubelskie.⁵¹ Wierzchowiska w omawianym okresie należały do dystryktu lubelskiego, powiatu Janów Lubelski (od 1942 roku Kraśnik) i gminy Brzozówka z siedzibą w Polichnie.

Na czele gminy stał powołany przez starostę wójt. Po wyborach samorządowych w 1933 roku stanowisko wójta pełnił mieszkaniec Wierzchowisk - Ignacy Szostek. W 1940 roku władze okupacyjne wójtą gminy Brzozówka mianowały wysiedlonego Stefana Ferentza. Z relacji mieszkańców Wierzchowisk wynika, że wójt ściśle i do-

⁵¹ Z. Mańkowski, *Lata wojny...*, op. cit., s. 813.

kładnie wykonywał polecenia władz niemieckich, „żerował, straszył i wykorzystywał ludzi”.⁵²

Na czele poszczególnych wsi stali sołtysi. W wyborach 1939 roku sołtysami wsi zostali wybrani: Józef Kowal (Wierzchowiska I) i Stefan Kucharczyk (Wierzchowiska II). Obaj pełnili swoje funkcje przez cały okres okupacji, ciesząc się dużym uznaniem w tutejszym środowisku. Szczególnie Józef Kowal, znający język niemiecki, przysłużył się wielu mieszkańcom wsi, często pośrednicząc w załatwianiu różnych spraw z administracją niemiecką.

Okupant zlikwidował samorząd wiejski powołując jedynie na szczeblu gminy specjalne komisje rozdziału kontyngentów. Udzielaniem porad fachowych miejscowym rolnikom zajmował się agronom. Funkcję tę pełnił przez całą okupację rolnik z Wierzchowisk I, Leon Madej. Do jego obowiązków należało rozprawianie i propagowanie nawozów mineralnych, prowadzenie poletek doświadczalnych, czuwanie nad terminowym wykonywaniem zabiegów agrotechnicznych, rozprawianie ziarna nasienne. Był również odpowiedzialny za planowe wykonanie kontyngentu zbożowego.

Podstawową siłą do utrzymania ludności w korbach posłuszeństwa była żandarmeria niemiecka i policja granatowa. Siedzibą żandarmerii był Janów Lubelski, a później Kraśnik. W majątku Świdry czasowo przebywało wojsko niemieckie, głównie dla ochrony płodów rolnych. W latach 1940-1943 stałym przedstawicielem władzy niemieckiej był nadzorca kamieniołomów - Niemiec Miller. Człowiek ten budził postrach w całej okolicy, katując ludzi pędzonych do pracy przy wywozie kamienia lub budowie dróg.

Symbolem władzy niemieckiej dla tutejszej ludności był również karny obóz pracy przy kamieniołomach na Kamiennej Górze, o czym będzie mowa w następnych rozdziałach pracy.

Posterunek policji granatowej mieścił się w Polichnie. Z relacji mieszkańców Wierzchowisk wynika, że jego funkcjonariusze nie służyli zbyt gorliwie okupantowi. Komendant posterunku Wiśniewski często wydawał chłopom zaświadczenia stwierdzające „kradzież” przez bandy trzody chlewnej przeznaczonej na kontyngent. Własnoręcznie zastrzelił konfidenta gestapo Dominika K. z Majdanu Obleszcze pod pozorem rzekomej próby ucieczki.⁵³

Podsumowując, należy stwierdzić, że w latach dwudziestolecia międzywojennego miał miejsce ożywiony rozwój społeczno-kulturalny Wierzchowisk. We wsi wystąpiło rozbieżności polityczne na

prosanacyjne Wierzchowiska I, reprezentowane przez „Siew”, BBWR i Strzelca oraz ludowe Wierzchowiska II ze Stronnictwem Ludowym i „Wici” na czele.

Po 1939 roku, w wyniku polityki okupanta, ukształtowały się nowe, odmienne warunki życia. Źródłem utrzymania mieszkańców wsi było rolnictwo. Zagadnienia z nim związane ukażą następne rozdziały tej pracy.



Dwór w Wierzchowiskach zimą. Fot. M. Płodzień

ROZDZIAŁ II STAN ROLNICTWA

1. Struktura agrarna

Obecnie⁵⁴ w posiadaniu mieszkańców Wierzchowisk znajduje się 2536,88 ha użytków rolnych, w tym 2019,17 ha ziemi ornej, 72,24 ha łąk i pastwisk oraz 445,47 ha lasów.⁵⁵

Jakość gleb sprzyjała i sprzyja uprawie takich roślin jak pszenica, rzepak, jęczmień, buraki cukrowe oraz stwarza dogodny warunki do rozwoju warzywnictwa i sadownictwa. Nieco gorsze warunki do rozwoju ma hodowla, z uwagi na małą ilość łąk i pastwisk.

W latach 1939 - 1944 na użytki rolne w Wierzchowiskach przypadało około 1538 ha.⁵⁶ Było 333 gospodarstw. Pod względem struktury własnościowej były to w 100% gospodarstwa chłopskie. Ich stan zróżnicowania obrazuje zestawienie statystyczne.

⁵⁴ W 1980 r. – przypis J. Łukasiewicz.

⁵⁵ UGM, Akta Referatu Rolnego.

⁵⁶ Powierzchnie użytków rolnych dla Wierzchowisk I ustalono na podstawie zachowanego z lat okupacji wykazu płatników podatku gruntowego, dla Wierzchowisk II na podstawie relacji mieszkańców wsi. Aneks nr 1, nr 2.

⁵² P. Łatwiński, Kronika rodzinna.

⁵³ P. Łatwiński, Kronika rodzinna.

Tabela Nr 8
Struktura agrarna wsi Wierzchowiska

Wielkość gospodarstw	Liczba gospodarstw	Wskaźnik procentowy
bez ziemi	46	13,8
0 – 2	25	7,5
2 – 5	130	39,1
5 – 10	117	35,1
10 – 15	15	4,5
Razem	333	100,0

Źródło: Spis gospodarstw i ich powierzchni dokonany przez autora na podstawie wywiadów.

Jak wynika z powyższej tabeli, we wsi istniały w omawianym okresie gospodarstwa zamożnych rolników, średnie, ubogie i była grupa ludności bez ziemi. Największy odsetek, bo aż 39,1%, stanowiły gospodarstwa średnie - od 2 do 5 ha. Drugie miejsce zajmowały gospodarstwa zamożne w grupie 5 do 10 ha. Gospodarstw przekraczających 10 ha we wsi było stosunkowo niewiele. Stanowiły one zaledwie 4,5%.

Do grupy gospodarstw ubogich należały gospodarstwa liczące do 2 ha i większość z grupy od 2 - 5 ha ziemi. Nie bez znaczenia dla ludności z tych najniższych grup było wykonywanie pracy rzemieślniczej.

Stosunkowo wysoki procent stanowiła grupa ludności bez ziemi. Na 46 takich rodzin, 32 utrzymywały się z pracy w majątku ziemskim Świdry, z rzemiosła, dla pozostałych źródłem utrzymania była praca najemna. Większość tej ludności posiadała własne chaty zbudowane na błoniach, stanowiących wspólnotę gromadzką. Spośród pracowników dworskich 17 rodzin mieszkało w czworakach.

Powyższa analiza wskazuje na duże zróżnicowanie majątkowe chłopów, co w połączeniu z jakością zorganizowania gospodarstw rzutowało na poziom życia mieszkańców i ogólną sytuację wsi.

Najniższy poziom życia obserwujemy wśród rodzin z gospodarstw drobnych i małorolnych. Często zdarzało się, że nawet gospodarstwo liczące do pięciu hektarów z trudem zapewniało skromną egzystencję swoim właścicielom. Wielu z nich szukało dorywczej pracy lub imać się rzemiosła, żeby móc przeżyć. Dzieci wielu gospodarzy z tych grup szły na „służbę”. Gospodarstwa drobne praktycznie nie uczestniczyły w obrocie rynkowym, gdyż poza kontyngentem nie dysponowały nadwyżkami towarowymi.

Dużo lepiej wiodło się właścicielom gospodarstw zamożnych, szczególnie liczących około 10 ha. Mogli oni utrzymywać odpowiedni dobór kultur. W gospodarstwach tego typu zazwyczaj po oddaniu kontyngentów pozostawały pewne nadwyżki, a przynajmniej nie brakowało chleba. Przykładem mogą być gospodarstwa: Stefana Jarzynki i Jana Graba. W olbrzymiej większości gospodarstw wystarczało rąk do pracy, lecz nie zawsze było pod dostatkiem zboża czy kartofli, zwłaszcza po oddaniu kontyngentu. Przykładem takiej sytuacji są gospodarstwa Ludwika Latusa i Adama Kałdusia. Ich właściciele zgodnie stwierdzają, że po oddaniu kontyngentów musieli dokupić zboża.

Ponadto egzystencja rodzin wiejskich była kształtowana przez stosunkowo niski poziom gospodarowania, pogłębiony w okresie okupacji nadmiernymi robociznami na rzecz okupanta. Tego typu świadczenia zajmowały bardzo dużo czasu rolnikom ze szkodą dla ich podstawowych zajęć. Spadła również hodowla zwierząt gospodarskich, co odbiło się na plonach.

Osiągano niskie plony (tabela nr 9). Obok powyższych czynników duży wpływ na wysokość plonów miało słabe, w okresie okupacji, nawożenie ziemi. W badanych gospodarstwach w zasadzie nie stwierdzono nawożenia mineralnego. Powszechnie stosowano obornik, którego ilość zmniejszała się w związku ze spadkiem hodowli oraz przyorywanie łubinu na zielono (łubin siano jako wsiewkę przed żniwami, a następnie po wyrośnięciu przyorywano go jesienią).

Niekorzystny wpływ na stan rolnictwa miała również niska kultura upraw. Powszechnie używanymi narzędziami rolniczymi były drewniany pług z żelaznym lemieszem, drewniana brona z metalowymi gwoździami i kosa. Tylko bogatsze gospodarstwa były wyposażone w młockarnie, kieraty i siewczarnie. Strukturę zasiewów z tego okresu przedstawia - na przykładzie dziesięciu wybranych gospodarstw - tabela nr 10.



Tabela Nr 9
Plony podstawowych roślin uprawnych w badanych gospodarstwach

Lp.	Nazwisko i imię	Grunty orne w ha	Wydajność z 1 hektara w q				Średnia gospodarstwa	Ziemniaki w q
			żyto	owies	jęczmień	pszenica		
1	Matraszek Edward	1,52	10,0	10,0	-	12,0	10,5	100,0
2	Pikula Stefan	2,80	15,0	15,0	16,0	16,0	15,5	150,0
3	Białek Jan	3,36	14,0	14,0	15,0	12,0	13,8	160,0
4	Szostek Stanisław	3,80	16,0	16,0	15,0	18,0	16,3	100,0
5	Ożóg Stanisław	4,40	13,0	12,0	12,0	12,0	12,3	120,0
6	Ożóg Edward	5,34	15,0	15,0	17,0	12,0	14,8	150,0
7	Latus Ludwik	5,74	14,0	14,0	14,0	15,0	14,3	100,0
8	Kosidło Bolesław	6,13	10,0	12,0	15,0	12,0	12,3	130,0
9	Jarzynka Stefan	8,38	12,0	12,0	12,0	14,0	12,5	150,0
10	Grab Jan	12,69	17,0	12,0	13,0	12,0	13,5	100,0
	Średnia wsi		13,6	13,2	14,3	13,5	13,6	126,0

Źródło: Obliczenia i ustalenia na podstawie wywiadów z mieszkańcami wsi.

Tabela Nr 10
Rodzaje upraw w badanych gospodarstwach w latach 1939 – 1944

Lp.	Nazwisko i imię	Grunty orne	Koniczyna	Len	Konopie	Łubin	Buraki cukrowe	Sad	Warzywa
1	Matraszek Edward	1,52	-	0,10	-	-	-	0,10	0,02
2	Pikula Stefan	2,80	0,40	0,05	-	0,10	-	0,05	0,05
3	Białek Jan	3,36	0,50	0,10	-	0,05	0,10	0,10	0,05
4	Szostek Stanisław	3,80	0,50	0,05	-	-	-	0,10	0,05
5	Ożóg Stanisław	4,40	0,50	0,10	-	-	0,25	0,05	0,10
6	Ożóg Edward	5,34	0,65	0,05	-	0,30	-	0,30	0,02
7	Latus Ludwik	5,74	0,70	0,10	0,05	0,80	0,19	0,10	0,10
8	Kosidło Bolesław	6,18	0,90	0,15	0,05	-	0,20	0,20	0,10
9	Jarzynka Stefan	8,35	1,00	0,10	0,10	-	0,20	0,15	0,10
10	Grab Jan	12,69	2,00	0,10	0,09	-	0,20	0,25	0,15
	Razem	54,18	7,15	0,90	0,29	1,25	1,14	1,40	0,74
	Procent	100,00	13,2%	1,7%	0,5%	2,3%	2,1%	2,6%	1,4%

Źródło: Obliczenia i ustalenia na podstawie wywiadów z mieszkańcami wsi.

2. Rodzaje upraw

W badanych gospodarstwach na pierwszym miejscu znajduje się uprawa roślin jadalnych - zajmuje 52,7% powierzchni upraw, rośliny pastewne - 36%, przemysłowe - 6,4% oraz warzywa i sady - 4%.

Pierwsze miejsce w zasiewach roślin jadalnych, i to zarówno w gospodarstwach małych, jak i większych, zajmowało żyto. Uprawa żyta stanowiła 20,3% wszystkich upraw. W następnej kolejności idą uprawy ziemniaków - 13,1%, pszenicy - 9,5%, gryki - 8,5% i prosa - 1,3%. Chleb, ziemniaki i kasze stanowiły podstawę żywienia.

Z roślin pastewnych siano stosunkowo dużo owsa (16,1%), który był głównym pożywieniem koni i drobiu oraz składnikiem tzw. „osypki” dla zwierząt hodowlanych. Brak dostatecznej ilości łąk i pastwisk zmuszał miejscowych rolników do uprawy dużej ilości koniczyny (13,2%). Następne miejsce w tej grupie zajmuje uprawa jęczmienia (5,9%) i mieszanek zbożowych (1,7%). Jęczmień służył do wyrobu kasz i jako składnik mieszanek stanowił pokarm dla zwierząt.

W grupie roślin przemysłowych pierwsze miejsce zajmuje łubin (2,3%), co uwarunkowane było powszechnym stosowaniem tej rośliny do użyczenia gleby. Na drugim miejscu znajdowały się buraki cukrowe (2,1%). Z nich (własnym sposobem) produkowano syrop do słodzenia potraw, a odpadkami żywno inwentarz.

Bardzo ważną rośliną tej grupy był len (1,5%) służący jako główny surowiec do produkcji odzieży oraz oleju roślinnego. Z gorszych gatunków włókna lnu lub konopi kręcono sznury (powrozy, postronki) i wyrabiano uprzęż końską.

Wojna przyhamowała zapoczątkowany w latach dwudziestych rozwój sadownictwa. Sady w omawianym okresie zajmowały 2,6% powierzchni upraw. Każde gospodarstwo posiadające ziemię miało po kilka drzew owocowych: jabłoni, grusz, śliw i wiśni, rosnących w pobliżu domostw. W większych gospodarstwach powierzchnia sadu wynosiła zaledwie około 20 arów. W grupie badanych gospodarstw największy sad, liczący 30 arów, miał Edward Ożóg.

Owoce zaspokajały bieżące zapotrzebowanie rodziny. Nadwyżki sprzedawano sąsiadom lub ludziom z miast, najczęściej w handlu wymiennym lub za jakieś usługi. Jabłka przechowywano w piwnicach razem z ziemniakami. Bardziej rozpowszechnione jednakże było przechowywanie owoców w postaci suszu. Susz wieloowocowy (jabłka, gruszki, śliwy) w wielu rodzinach stanowił poważ-

ne uzupełnienie zazwyczaj skąpych zapasów żywności.⁵⁷

Ważną rolę w wyżywieniu odgrywały również warzywa. Uprawiały je wszystkie gospodarstwa i to głównie na własne potrzeby. Powszechnie uprawiano kapustę, marchew, fasolę, cebulę, rzadziej ogórki, pomidory i sałatę.

3. Hodowla

Drugą bardzo ważną częścią produkcji rolnej była hodowla. Z analizy materiału ankietowego (tabela Nr 11) wynika, że w omawianym okresie mieszkańcy Wierchowisk hodowali bydło, konie, trzodę chlewną, drób, króliki i sporadycznie owce. W 1939 roku wszyscy reprezentanci poszczególnych grup gospodarstw posiadali od 1 do 5 sztuk bydła oraz od 2 do 6 sztuk trzody chlewnej. Ilość hodowanych zwierząt uzależniona była od arealu posiadanej ziemi. Koni w zasadzie nie posiadały gospodarstwa małe, liczące do 2 ha ziemi ornej oraz nie wszyscy gospodarze z grupy od 2 do 5 ha.

Jak wynika z relacji mieszkańców Wierchowisk, podobna sytuacja w hodowli utrzymywała się do 1941 roku. W następnym okresie daje się zauważyć gwałtowny spadek pogłowia zwierząt. Pod koniec okupacji liczba bydła zmniejszyła się o 43,3%, koni o 27,3%. Natomiast już całkowicie katastrofalna sytuacja wytworzyła się w hodowli trzody chlewnej, gdzie pogłowie spadło o ponad 90%. Były to skutki rabunkowej gospodarki Rzeszy w stosunku do ziem polskich. Obok wysokich kontyngentów i robocizn na rzecz okupanta, na spadku pogłowia, szczególnie trzody chlewnej, zaważyła działalność band. Świadczy o tym powtarzane w wielu relacjach mieszkańców wsi zdanie: „Nie opłacało się hodować, bo jak nie zabrali Niemcy, to zabrali złodzieje”.

Reasumując należy stwierdzić, że w latach 1939 - 1944 Wierchowiska były bardzo zróżnicowane pod względem stanu posiadania. Przeważającą większość stanowiły gospodarstwa drobne. Rabunkowa gospodarka okupanta przyczyniła się do spadku wysokości plonów oraz pogłowia zwierząt. Powyższe czynniki w konsekwencji spowodowały znaczne pogorszenie warunków bytowych miejscowej ludności.

⁵⁷ Jabłka, gruszki, śliwki i jagody suszono na słońcu lub w piecach chlebowych.

Tabela Nr 11

Stan pogłowia zwierząt w badanych gospodarstwach w latach 1939 – 1944

Lp.	Nazwisko i imię	Ilość sztuk						Powierzchnia użytków rolnych
		Bydło		Konie		Trzoda		
		1939	1944	1939	1944	1939	1944	
1	Matraszek Edward	1	1	-	-	2	-	1,52
2	Pikula Stefan	2	1	1	1	2	-	2,80
3	Białek Jan	2	1	-	-	4	-	3,36
4	Szostek Stanisław	2	2	1	1	3	-	3,80
5	Ożóg Stanisław	2	1	1	-	2	-	4,40
6	Ożóg Edward	3	2	1	1	4	-	5,34
7	Latus Ludwik	3	1	1	1	3	-	5,74
8	Kosidło Bolesław	5	2	2	1	6	1	6,18
9	Jarzynka Stefan	4	2	2	1	4	-	8,35
10	Grab Jan	5	2	2	2	4	-	12,69
	Razem	29	15	11	8	34	1	54,18
	Procent	100	51,7	100	72,7	100	2,9	

Źródło: Relacje mieszkańców wsi.

ROZDZIAŁ III ŚWIADCZENIA NA RZECZ OKUPANTA

1. Podatki i robocizny

Na warunkach życia mieszkańców wsi zaciążył mocno cały system świadczeń na rzecz okupanta.

Jak wynika z relacji mieszkańców Wierzchowisk, w latach 1939 - 1944 wieś płaciła następujące rodzaje podatków: gruntowy w wysokości około 5 zł z hektara rocznie, drogowy - 2 zł, wyrównawczy - 2 zł i wprowadzony od 1943 roku podatek wojenny w wysokości 8 zł z hektara rocznie. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że w omawianym okresie wieś praktycznie nie posiadała żadnych dochodów, podatki stanowiły poważne obciążenie poszczególnych rodzin.

Ujemny wpływ na gospodarkę chłopską wywierały również liczne robocizny nałożone na ludność przez administrację niemiecką. Robociznami gnębiono wieś zimą i latem. Mieszkańców nie posiadających koni pędzono latem do budowy, a zimą do odśnieżania dróg. Trudno ustalić bliżej

wymiar tego świadczenia. Mieszkaniec Wierzchowisk I, Stanisław Ożóg wspomina, że pracował zimą co drugi dzień, natomiast Edward Ożóg podaje, że zimą 1942/43 przepracował w sumie 33 dni przy odśnieżaniu drogi na trasie Modliborzycy – Polichna.

Znacznie gorzej dawała się we znaki wywózka drewna z Lasów Janowskich i Lipskich do okolicznych tartaków lub na dworce kolejowe. Przymus wywozu drewna poprzedzano dokładnym spisem zwierząt pociagowych. Od tej pracy zwalniano gospodarstwa posiadające konie do dwu lat lub żrebne kłaczki. Początkowo były to „wyprawy” jednodniowe o obustronnej trasie do 60 kilometrów. Tyle na przykład wynosiła trasa do Gizówki koło Kraśnika. Z czasem, gdy wycięto drzewo w miejscach bliżej położonych, zaczęto organizować tzw. „tygodniówki”, czyli tygodniowe wyprawy do pracy z równoczesnym zakwaterowaniem w leśnych wioskach. Wielu mieszkańcom Wierzchowisk takie wyjazdy przypadły co drugi tydzień. Na taką wyprawę zazwyczaj sprzęgano konie, jechało więc dwóch furmanów. Zabierali ze sobą obrok dla koni, no i żywność dla siebie. Najczęściej był to bochenek chleba i butelka syropu buraczanego do słodzenia kawy.



Wejście do dworu, rok 1989

Takie „tygodniówki” wyniszczały ludzi i zwierzęta. Adam Kałduś wspomina, że w okresie okupacji odbył około dwudziestu tygodniówek przy wywozie drzewa, w czasie których kwaterował w następujących miejscowościach: Łążek, Lipa, Gościeradów, Pikule i Momoty. Celem uniknięcia dalszych wyjazdów sprzedał konia. W ten sposób postępowało wielu. Wyróbowanym sposobem była wymiana koni starszych na młodsze, zwolnione od tych prac. Były to jednak półśrodki, bowiem to przyczyniało się do zwiększenia wymiaru wywozu dla pozostałych.

Natomiast latem, między okresami pilnych prac polowych, pędzono do wywozu kamienia i piasku na budowę dróg w terenie.

Źródłem surowca na budowę dróg były miejscowe kamieniołomy, przy których w kwietniu 1940 roku Niemcy założyli karny obóz pracy (patrz rozdział VI). Na polecenie nadzorującego pracę kamieniołomów Niemca - Millera, sołtysi każdego dnia wyznaczali po kilkadziesiąt furmanek ze wsi do wywozu kamienia. Przy tej pracy zatrudniono ludność z całej okolicy. Świadkowie stwierdzają, że każdego dnia po kamień przyjeżdżało po 300 do 400 furmanek z terenu byłego powiatu janowskiego.

Ze wspomnień mieszkańców Wierzchowisk wynika, że Miller katował furmanów. Powodem

bicia był najczęściej brak „zatyłków”, złe ustawienie się w kolejce po kamień lub za mały ładunek kamienia na furmance. Na polecenie Millera wieś musiała również pomagać w zbiorze płodów rolnych w majątku Świdu.

Oprócz powyższych świadczeń należy jeszcze wymienić transport kontyngentów z Wierzchowisk do Szastarki (siana i słomy do Kraśnika), co w warunkach Wierzchowisk, szczególnie mokną jesienią, stanowiło bardzo uciążliwy obowiązek.

Wszystkie prace wykonywane na rzecz okupanta były bezpłatne. Wymowne są zdania Hansa Franka: „GG jest polskim rezerwatem, wielkim polskim obozem pracy. Także Polacy korzystają z tego, gdyż dbamy o ich zdrowie, troszczymy się o to, by nie umarli z głodu”⁵⁸.

2. Kontyngenty

Jednym z czynników kształtujących politykę okupanta w stosunku do Lubelszczyzny była dążność do maksymalnej eksploatacji ekonomicznej tego regionu. Celowi temu między innymi służyły obowiązkowe dostawy produktów rolnych zwane kontyngentami.

Pierwsze kontyngenty nałożono na wieś lubelską już na początku 1940 roku. W latach następnych stopniowo doskonalono system kontyngentowy, podnosząc przy tym jego wymiary.⁵⁹ Dokonano dokładnej ewidencji gospodarstw chłopskich, ich areалу i wydajności. Ewidencjonowano bydło i trzodę chlewną, łącząc to z kolczykowaniem każdej sztuki, zakazano prywatnego uboju. Obok zboża, ziemniaków i żywca, kontyngenty rozciągnięto na owce, wełnę, warzywa, słomę, siano, mleko, miód oraz drewno budowlane, opałowe i kopalniaki.

Wysokość kontyngentów wyznaczały władze okupacyjne globalnie do szczebla powiatów i gmin. Otrzymany wymiar komisje gminne dzieliły na poszczególne wsie. Rozłożeniem wymiaru na gospodarstwa zajmowały się specjalnie w tym celu powołane wiejskie komisje kontyngentowe. W ich skład powoływano zazwyczaj sołtysów, bogatszych chłopów, księży i nauczycieli. Utworzenia tych komisji nie sposób nie uznać za sukces niemieckiej polityki rolnej, która w ten sposób bezpośredni wymiar kontyngentu dla poszczególnych gospodarstw przerzuciła na Polaków.

W Wierzchowiskach powołano dwie, oddzielne dla każdego sołectwa, komisje kontyngentowe w następującym składzie: Wierzchowiska I: sołtys Jan Kucharczyk, nauczyciel Wacław Ko-

⁵⁸ *Okupacja i ruch oporu w dzienniku Hansa Franka 1939-1944, t. II, Warszawa. 1970, s. 309.*

⁵⁹ *Z. Mańkowski, op. cit., t II s. 89 – 90.*

szalko oraz Jan Pikula, Kazimierz Pikula i Jan Gębala - rolnicy.

W Wierzchowiskach II: sołtys Jan Kucharczyk, nauczyciel Waclaw Misterek i rolnicy - Teofil Jonak, Bronisław Serwatka, Józef Jaskowski.

Członkowie komisji nie otrzymywali żadnego wynagrodzenia. Początkowo zboże kontyngentowe magazynowano w remizie strażackiej i w Domu Katolickim. Od 1942 roku każdy był zobowiązany odwozić kontyngent bezpośrednio na dworzec kolejowy w Szastarce.

Wymiar kontyngentu dla poszczególnych gospodarstw w dużej mierze zależał od komisji. Były one zazwyczaj posądzane o brak obiektywizmu. U wielu mieszkańców panowało przekonanie, że kontyngenty nie były dzielone sprawiedliwie, że często przy tym kierowano się znajomościami.

Były sekretarz komisji kontyngentowej z Wierzchowisk II - Jan Białek, który objął „urzędowanie” po aresztowaniu nauczyciela Waclawa Misterka, przyznaje, że kontyngent rzeczywiście nie był równomiernie rozdzielany na poszczególne gospodarstwa, gdyż ilość hektarów nie mogła być jedynym wyznacznikiem. Komisje musiały brać pod uwagę ilość członków rodziny do wyżywienia. Ulgowo traktowano również wdowy i gospodarstwa podupadłe. Po prostu członkowie komisji orientowali się, ile kto może oddać.

O trudnościach z zachowaniem obiektywizmu przy rozdziale kontyngentów świadczy następująca wypowiedź Jana Białka: „Zazwyczaj mniejszy kontyngent był również przydzielany rodzinom bandziorów. Baliśmy się represji z ich strony”. Czyli, że członkowie komisji byli narażeni z jednej strony na żale i szykany mieszkańców wsi, z drugiej natomiast, w razie nie wypełniania swych obowiązków, groziły im represje ze strony okupanta. Należy przy tym podkreślić, że do obowiązków komisji kontyngentowych należał nie tylko rozdział, ale i terminowy „spływ” kontyngentów.

Były zastępca sołtysa Wierzchowisk I, Stefan Jarzynka, wspomina, że na odprawach w gminie ciągle grożono sołtysom umieszczeniem w obozie koncentracyjnym w przypadku, gdy wieś nie wywiąże się z nałożonych świadczeń. Na jednej z odpraw w Kraśniku aresztowano pięciu sołtysów. Na następnej naradzie poinformowano pozostałych, że zabrani zginęli w obozie. Obozem koncentracyjnym grożono również członkom komisji kontyngentowych.

W tej sytuacji członkowie komisji dokładali wszelkich starań, aby wieś terminowo i w całości wywiązywała się z nałożonych świadczeń. Często brakującą ilość zboża rozkładano po parę kilogramów na tych, co już swój wymiar oddali. Bywało i

tak, że na kontyngent przekazywano zboże siewne przyznane wsi przez administrację niemiecką. W ten sposób ratowano tych, co rzeczywiście nie mogli wywiązać się z kontyngentu.

Jak wynika z relacji mieszkańców Wierzchowisk, kontyngent zbożowy już w pierwszych latach okupacji wynosił minimum dwa kwintale zboża z jednego hektara. Obliczając kontyngent dla danego gospodarstwa, brano pod uwagę powierzchnię ogólną, a nie tylko grunty orne, co dodatkowo obciążało gospodarstwo. Kontyngent ziemniaków kształtował się w granicach 10 kwintali z ha.

Od 1941 roku obciążenia kontyngentowe zwiększono. W skali całego dystryktu zamierzenia okupanta zdążyły do przejmowania 1/3 zbioru zbóż, 1/5 ziemniaków oraz około 6 kg wołowiny i 4 kg wieprzowiny z ha.

Kontyngent mleczny wynosił 600 litrów od jednej krowy.⁶⁰ Zofia Estko wspomina, że dziennie od jednej krowy odnosiła do mleczarni 2 litry mleka, natomiast Stanisław Szostek twierdzi, że oddawał 5 litrów od dwu krów. Mleczarnia do 1942 roku mieściła się w domu Tomasza Malca, w latach następnych w pożydowskim domu w Wierzchowiskach II. Funkcję mleczarza przez cały okres okupacji pełnił wysiedlony Michał Wierzbiński. Kontyngent mleczny wymuszano z całą bezwzględnością. Początkowo, po odwirowaniu tłuszczu zwracano mleko właścicielom, z czasem jednak niemal w całości przeznaczano do dalszego przerobu. Tylko niewielką część mleka chudego przeznaczano dla wysiedleńców.

Ogromne rozmiary przyjęła grabież bydła i trzody chlewnej, efektem czego był gwałtowny spadek hodowli (tabela nr 11). Kontyngent żywca dotkliwie odczuły niemal wszystkie rodziny. „W obawie przed Oświęcimiem, ludzie oddawali nieraz ostatnią krowę” - wspominają. Spośród badanych gospodarstw świadczenia tego nie uiszczali tylko Edward Matraszek (1,52 ha). Przez całą okupacją wyżej wymieniony hodował tylko jedną krowę. Natomiast Jan Białek (3,32 ha) oddał łącznie 2 szt. bydła i 3 szt. trzody chlewnej. Stefan Jarzynka (8,35 ha) - 4 szt. bydła i 2 szt. trzody chlewnej, a Jan Grab (12,69 ha) - 5 szt. bydła i 3 szt. trzody chlewnej.

Tak kształtowały się świadczenia na rzecz okupanta. Dla pełnego obrazu sytuacji należy nadmienić, że mieszkańcy Wierzchowisk oddawali podwójny kontyngent żywca. Ten drugi stanowiły rabunki bandy Kiełbasy (patrz rozdział VI). Z relacji mieszkańców wynika, że łatwiej było ukryć świniaka przed Niemcami aniżeli przed bandą. Stąd często spotykane w relacjach stwierdzenia: „świń nie

⁶⁰ Z. Mańkowski, *op. cit.*, s.835. Cz. Madajczyk, *op. cit.* s.9.

hodowałem, bo jak nie zabrali Niemcy, to zabrali złodzieje”.

Wyraźne pogorszenie warunków życia mieszkańców Wierzchowisk nastąpiło w 1942 roku. W tym bowiem czasie podwyższono wymiary kontyngentów. Na okres żniwny władze okupacyjne wprowadziły stan wyjątkowy. Sprawami kontyngentów zaczęła się zajmować policja i wojsko.⁶¹ Częste rekwizycje pozbawiały resztek żywości.

„Najgorszy do przeżycia był rok 1942 – wspomina Edward Ożóg. – Potem nauczyliśmy się ukrywać zboże”. Niemcy wpadali do wsi, bili chłopów zmuszając do natychmiastowej odstawy kontyngentu. Zboże młócono nocami oraz w niedziele i święta.

Stanisław Ożóg podaje, że „kontyngenty były tak wysokie w porównaniu do plonów, że nie mogłem się wywiązać z nałożonych świadczeń. W 1943 roku w czasie rewizji Niemcy zabrali mi resztkę zboża, które suszyłem na piecu na chleb dla dzieci.” Oraz: „Okupacja była trudna do przeżycia. Często nie było co jeść. Pod koniec okupacji na przednówku żywiliśmy się tylko mlekiem i kartoflami. Sąsiad, Ożóg Piotr, z rodziną liczącą siedem osób, miesiąc czasu przeżył tylko mlekiem i jagodami. Doszło do tego, że nie mógł wyjść o własnych siłach w pole. Kto nie zdążył ukryć zboża, pozostawał bez żadnych zapasów. Żywność była bardzo droga i nie każdego było stać, żeby ją kupić”.

Potwierdza to również Ludwik Latus: „Wielu rodzinom zaglądał głód w oczy. Często nam brakowało chleba. Na przednówku żyliśmy jagodami i czereśniami. Ludzie z głodu opadali z sił. Pamiętam, jak jednego roku dzieci biegały w pole wyłuskiwać ziarna z dojrzewającego zboża. Żywność była bardzo droga. Nie stać nas było na to, żeby coś dokupić”.

O braku nadwyżek zbożowych na wsi świadczy wypowiedź Stefana Pikuli, który stwierdza, że jego ojciec na przednówku jeździł bezskutecznie za kupnem zboża do Zdziłowic, Polichny i Batorza.

Rabunkowa gospodarka okupanta dotknęła również chłopskie lasy, co znalazło odbicie w wysokim kontyngencie drzewnym wprowadzonym w 1943 roku. W skład komisji kontyngentu drzewnego wchodził następujący mieszkańcy Wierzchowisk: Ignacy Winiarczyk, Jan Brodowski i Tomasz Kosidło. Zadaniem komisji było rozdzielenie na poszczególne gospodarstwa wyznaczonej dla wsi ilości drewna budowlanego, opałowego i kopalnia-

ków. Właściciel działki leśnej musiał sam ściąć wyznaczone drzewa i odtransportować je na dworzec kolejowy do Szastarki (11 kilometrów) lub Zaklikowa (25 kilometrów).

Wysokość kontyngentu drzewnego zależała od ilości posiadanego lasu, na przykład Jan Grab z działki o powierzchni 1,31 ha oddał 40 kopalniaków i 2 sosny budulcowe, Bronisław Serwatka z działki 1 ha lasu musiał oddać 5 sztuk drzewa budulcowego i 30 kopalniaków, a Aleksander Jaworski posiadający działkę 1,93 ha lasu oddał 8 m³ budulca i 40 kopalniaków.

Oprócz wyżej wymienionych wieś otrzymywała trudne dziś do ustalenia, wymiary kontyngentów z warzyw, słomy, siana i koniczyny. Obowiązywała w tym przypadku raczej zasada „ile kto da”. Jednakże wyznaczona ogólnie ilość musiała być zebrana i odstawiąca. Gospodarstwa posiadające pasieki zobowiązane były do odstawięcia 1 kg miodu z każdego ula.

Za odstawięne kontyngenty rolnicy otrzymywali tzw. premie rzeczowe i zapłatę w gotówce, co w sumie miało stanowić bodźce ekonomiczne dla wsi. Ogólnie jednak ta forma rekompensaty pokrywała zaledwie około 20% faktycznej wartości towaru w stosunku do cen na wolnym rynku. Początkowo za dostarczony kwintal zboża rolnik otrzymywał 28 zł w gotówce oraz odcinki premiovne upoważniające do zakupu po cenach oficjalnych 1 litra nafty, 0,5 l wódki i wyrobów włókienniczych na sumę 5,40 zł. Za jedną szt. trzody chlewnej o wadze 100 kilogramów płacono 120 zł gotówką i 220 zł w naturze. Dla porównania, cena pary prosiąt na wolnym rynku kształtowała się w granicach około 2 tysięcy zł.⁶²

Natomiast od 1943 roku za odstawięne kontyngenty wydawano tzw. punkty. „Za 1 q żyta płacono 28 zł i dawano 10 punktów premiovnych – dwa punkty na towary, dwa na papierosy, dwa na wódkę, jeden na wyroby szklane, jeden na skórę, jeden na proszek do prania i jeden na sprzęt domowy – czyli można było za to nabyć towary tekstylne w cenie 2 zł, papierosów 20 szt., wódki 0,5 l, skóry za 1 zł, a wszystko inne w cenie po 0,50 zł za jeden punkt. Za bydło i świnie wydawano tyle punktów, że za krowę mógł przynieść gospodarz do domu 7 do 8 l wódki, tak samo i za wieprzaka”.⁶³

Najbardziej korzystna była dostawa jaj, gdyż za 1 kg rolnik otrzymywał wymiennie 1 kg cukru.

⁶¹ Z. Mańkowski, *op. cit.*, s. 835. Był członkiem komisji kontyngentowej Bronisław Serwatka twierdzi, że na 600 ha ziemi ornej w Wierzchowiskach II wyznaczono początkowo 1200 q zboża. Później ilość tę podwojono.

⁶² Z. Mańkowski, *op. cit.* s. 834.

⁶³ Chleb i krew. Moja wieś w czasie okupacji. Wspomnienia, oprac. T. Kislewski, J. Nowak, Warszawa 1968, s. 38. Por. aneks nr 8, nr 9, nr 15, nr 17, nr 18.

Spośród premii rzeczowych najbardziej dostępna i jednocześnie przydzielana w największych ilościach była „kontyngentówka”. Wódkę otrzymywał chłop niemal za wszystkie dostarczone produkty rolne. Miała ona pomagać w moralnym rozkładzie społeczeństwa.

System premiowy zaledwie „pozorował” odpłatność za dostarczone plony, nie mógł więc przynosić zakładanych skutków. Obłożona nadmiernymi kontyngentami wieś zaczęła stawiać opór. „Wytworzył się jakiś upór w ludziach. Chcieliśmy się ratować, po prostu nie dać się zniszczyć” - wspomina Ignacy Błojda.

W odpowiedzi na rekwizycje rozpoczęto masowo ukrywać zboże w ziemi. Zakopywano je w beczkach i skrzyniach zaraz po omlóceniu. Wyrazem oporu było również w wielu przypadkach zaprzestanie hodowli świń w myśl zasady: „sam nie zjem, ale i nie dam Szwabowi” lub chów w przymyślnie urządzonych kryjówkach.

Rezultatem zakazu przemiatu zboża i zamknięcia młynów było masowe używanie ukrytych żaren. Tylko nieliczni zdecydowali się zdać je na żądanie okupanta.

Były również próby oszukiwania wroga przy zdawaniu kontyngentów. Odważniejsi dosypywali piasku do zboża lub zanieczyszczali je chwastami (kostrzewą). Stwarzano sztuczny tłok przy zdawaniu, przez co udawało się często zważyć dwa razy ten sam worek. Było to możliwe szczególnie wieczorem, gdy zboże po zważeniu sypano bezpośrednio do wagonów. Do mleka dolewano wody. Do fur z sianem i koniczyną przed zważeniem wkładano kamienie. Do ziemniaków sypano mokrą ziemię.

Poradzono sobie również z kolczykowaniem zwierząt poprzez przepinanie kolczyków ze zwierząt podchowanych na młode, nie nadające się do uboju. Celem uniknięcia zarejestrowania zwierzęcia kolczykowano je na własną rękę. Kolczyki wykonywał Roman Kowal z Pasieki i sprzedawał w cenie 20 złotych za sztukę. Zwierzę zakolczykowane uchodziło już za figurujące w spisie. Po wyhodowaniu można było przeznaczyć je na własny użytek.

Na opornych spadł terror okupanta. Szczególnie od 1942 roku poczęto stosować najbardziej brutalne i grabieżcze metody. Jak wyżej wspomniano, sprawami kontyngentów zaczęła się zajmować policja i wojsko. Masowo nakładano kary pieniężne, wywłaszczano z gospodarstw, zsyłano do karnych obozów pracy. W czasie rewizji pozabawiano często resztek żywności”.

„Jeżeli ktoś nie wywiązał się z nałożonych świadczeń, w najlepszym przypadku mógł zapłacić do 500 złotych grzywny. Gorsze było umieszcze-

nie w obozie lub wywłaszczenie, co w ostatnim przypadku oznaczało pozbawienie warunków do życia. Wielu straciło zdrowie wskutek pobicia” – wspomina Aleksander Jaworski. Natomiast Józef Madej podaje, że „Kamiński Szymon z Wierzchowisk I za to, że nie oddał 8 kilogramów łubinu, był więziony pięć miesięcy w obozie w Janowie Lubelskim, gdzie stracił zdrowie. Zmarł w 1943 roku mając 43 lata.” Za kontyngenty aresztowany był również Adam Kałduś „Zwolniono mnie dopiero po podpisaniu zobowiązania, że oddam i po zapłaceniu kary w wysokości 200 złotych. Musiałem oddać resztę zboża. Zabrakło mi nie tylko na chleb, ale i na zasiew.”



*Wnętrze obecnego kościoła w Wierzchowiskach.
Fot. Marzena Płodzień*

W karnych obozach pracy obok Szymona Kamińskiego umieszczeni byli następujący mieszkańcy Wierzchowisk: Kazimierz Serwatka, Walenty Tylus i Michał Długosz. W obozie na Kamiennej Górze przebywało stale około 100 więźniów za niewywiązanie się z kontyngentów. Byli to w większości chłopcy z różnych miejscowości powiatu janowskiego.

Nie ominęły też wsi próby wywłaszczenia. „W 1942 roku za niewywiązanie się z kontyngen-

tów zostaliśmy wywłaszczeni z gospodarstwa, które administracja niemiecka przekazała sąsiadowi Ignacemu Ożogowi. Przed wysiedleniem ratowała nas ucieczka. Ukrywaliśmy się od wiosny do jesieni. W naszej obronie stanął dziedzic Świada, dzięki czemu mogliśmy wrócić na gospodarstwo” - relacjonuje Stefan Pikula. Podobny los spotkał Ludwika Latusa, Walentego Tylusa, Wojciecha Kucharczyka i Stanisława Jaworskiego. Wyżej wymienieni powrócili do domów „załatwili” z kadrą obozu na Kamiennej Górze.

O powyższych karach informowały oficjalne upomnienia wysyłane do „opornych”. W zachowanym upomnieniu za nieoddanie kontyngentu zbożowego, adresowanym do Stanisławy Białej, żony Adama, czytamy: „Z powodu niedostarczenia tej ilości naraził się Pan na ciężką karę. Jeżeli resztująca ilość natychmiast nie zostanie odstawiona, musi się Pan z tym liczyć, że natychmiast, względnie później, 1/ nastąpi wywłaszczenie Pana z gospodarstwa, 2/ zostanie Pan wysłany do Obozu Pracy z poniesieniem kosztów wyżywienia, które obciążą jego gospodarstwo, 3/ nałożone zostaną wysokie kary pieniężne.”

Nagminnie również stosowano zasadę odpowiedzialności zbiorowej. Na mocy zarządzenia O. Globocnika, w przypadku zaległości w dostawach kontyngentów, aresztowano jako zakładników nauczycieli, księży, sołtysów, a później i chłopów. W Wierchowiskach aresztowano w 1942 roku dwóch nauczycieli miejscowej szkoły, członków komisji kontyngentowych, kierownika szkoły Wacława Koszałko i Wacława Misterka. Oświęcim przeżył tylko Misterek. Podjęto również próby aresztowania księdza Władysława Golińskiego, który z tego powodu musiał się ukrywać. Sprawa kontyngentów, obok zwalczania ruchu oporu, wysuwała się na czoło okupacyjnej polityki w dystrykcie lubelskim.

3. Zaopatrzenie wsi

Wojna 1939 roku i rabunkowa gospodarka okupanta przyczyniły się do poważnego uszczerbienia ogólnego potencjału ekonomicznego, a w ślad za tym do spadku produkcji przemysłowej Lubelszczyzny. Powyższe czynniki, w połączeniu z rabunkami, brakami towarów i likwidacją Żydów, spowodowały spadek do 15% stanu przedwojennego ilości przedsiębiorstw handlowych.⁶⁴

Podobny los spotkał również rzemiosło. Już w 1940 roku liczba warsztatów rzemieślni-

czych zmniejszyła się o 35%, osiągając pod koniec okupacji 1/3 stanu przedwojennego.⁶⁵

Upadek przemysłu, rzemiosła i handlu wpłynął na pogorszenie zaopatrzenia ludności w artykuły spożywcze i przemysłowe. Na sytuacji zaopatrzeniowej mieszkańców Wierchowisk w poważnym stopniu zaciążyło zniszczenie pobliskich ośrodków rzemieślniczo - handlowych w Modliborzycach i Janowie Lubelskim, zbombardowanych 8 września 1939 roku. Odtąd jedyną możliwością legalnego zaopatrzenia był sklepik „Spółem” w Wierchowiskach i sklepy spółdzielcze w Kraśniku. W nich realizowano zakupy przydzielonych towarów.

System premii niewątpliwie dostarczał wsi pewną ilość towaru niedostępnego na rynku w wolnej sprzedaży. Objęte nim były następujące artykuły: cukier, papierosy, zapalniczki, naczynia, obuwie, tekstylia i artykuły żelazne. Częste braki w sklepach wyżej wymienionych artykułów uniemożliwiały realizację przydzielonych „punktów”, a tym samym pogarszały zaopatrzenie wsi. Świadczy o tym wypowiedź Bolesława Kosidło: „Dla nas bardzo trudno dostępne były artykuły przemysłowe takie jak: gwoździe i lemieszki do pługa, po które jeździłem do Lublina”.

Z wypowiedzi innych mieszkańców wsi wynika, że bardzo trudnymi do zdobycia towarami były: ubrania, obuwie, papierosy, środki piorące, cukier, nafta i cały szereg innych artykułów pierwszej potrzeby. W tej sytuacji często jedyną możliwością zaspokojenia najpilniejszych potrzeb był „czarny rynek” lub własna produkcja wielu artykułów codziennego użytku. Wiedź z konieczności stawała się niemal samowystarczalna”.

Zwiększono uprawę Inu. Z nasion wytłaczano olej w olejarni Władysława Pikuli. Olej był używany do maszczenia potraw, makuchy stosowano jako pasze dla bydła i trzody chlewnej. Do mieszkań wstawiano warsztaty tkackie. Na szeroką skalę rozwinęła się produkcja lnianego płótna, które zastąpiło fabryczne materiały ubraniowe i bielizniane. Wytwarzano przy tym derki, chodniki oraz zgrzebne płótno na worki. Tkactwem we wsi zajmowało się 15 osób (zob. tabela nr 3, rozdział I). Bieliznę osobistą i ubrania robocze szyły ręcznie niemal każda kobieta, ubrania odświętne szyły wiejskie krawcowe. Braki środków piorących łagodzone domowym wyrobem mydła z tłuszczu padłych zwierząt, sody kaustycznej i kalafonii.

W związku z brakiem obuwia rozwinęła się produkcja drewniaków, chodaków i słomiaków zwanych kołcunami oraz szaflikowa wyprawa skór zwierzęcych. Latem wszyscy chodzili boso. Lampy naftowe zastąpiono karbidówkami. W przypadku

⁶⁴ C. Rajca, *Niektóre aspekty stosowania odpowiedzialności zbiorowej w dystrykcie lubelskim*. „Zeszyty Majdanka” t. VI, 1972, s.99. Por. aneks nr 14, s.2.

⁶⁵ Cz. Madajczyk, *op. cit.*, s.584

braku cukru słodzono potrawy sacharyną lub syropem z buraków cukrowych.

Najbardziej poszukiwanym towarem, zarówno przez ludność miejską jak i biedniejszych mieszkańców wsi, była żywność. Była ona, obok artykułów przemysłowych, głównym towarem nielegalnego rynku. Na sprzedaż żywności mogli sobie pozwolić tylko zamożniejsi gospodarze, którzy po oddaniu kontyngentów dysponowali nadwyżkami produktów rolnych. Natomiast gospodarstwa drobne i wiele z grupy średnich, musiały często dokupić zboża czy ziemniaków, żeby móc przeżyć ten trudny okres. W poszukiwaniu zboża udawano się do Batorza, Polichny, Zdziłowic i Zakrzówka.

Okupant stwarzał duże trudności z przemiałem zboża. Warunkiem uzyskania tzw. kwitu przemiałowego było wywiązanie się z kontyngentu. Ponadto przy mieleniu pobierano odsyp w wysokości 20 kg od jednego kwintala zboża. Młyn najczęściej był zamknięty, gdyż w zasadzie nie zdarzało się, aby wieś w pełni wywiązywała się z kontyngentów. W tej sytuacji jedynym wyjściem był potajemny przemiał zboża w ukrytych ręcznych młynkach. Za ich posiadanie groziły surowe kary.

Braki mięsa uzupełniano hodowlą drobiu i królików. W wielu rodzinach innego rodzaju mięsa nie spożywano niemal przez całą okupację.

Na niespotykaną dotąd skalę rozwinęła się produkcja i spożywanie bimbru. Samogon cieszył się dużym popytem zarówno w mieście, jak i na wsi. Pędzono go głównie z żyta i buraków cukrowych.

Rozwinęła się również produkcja wielu rzeczy codziennego użytku. Stołki, stołeczki i ławy każdy gospodarz wykonywał we własnym zakresie. Bardziej skomplikowane sprzęty domowe, jak łóżka, kanapy, cebrzyki, szafliki, niecki zamawiano u miejscowych rzemieślników. Wiele artykułów przemysłowych nabywano często w handlu wymiennym za żywność u przyjeżdżających do wsi mieszkańców miast lub od miejscowych handlarzy.

4. Rynek nielegalny

W Wierchowiskach, podobnie jak w całej Generalnej Guberni, kształtowały się dwa odmienne, o zupełnie różnych cenach, możliwościach podaży i kręgach uczestników, rynki zbytu: legalny i stworzony przez rzeczywistość okupacyjną rynek nielegalny. Był on następstwem narastających trudności zaopatrzeniowych, które dotknęły zarówno wieś, jak i miasto.

Okupacyjne przydziały żywności w miastach nie zapewniały odpowiednich warunków egzystencji, często nie pozwalały na utrzymanie się przy życiu. Tymczasem wieś, mimo narastających kontyngentów, potrafiła dostarczyć pewne

produkty żywnościowe na rynek nielegalny. Często pierwszym kupcem był biedniejszy sąsiad, któremu zabrakło np. zboża po oddaniu kontyngentu.

Jednakże najczęstszymi nabywcami towarów na wiejskim rynku nielegalnym byli mieszkańcy miast. Doszło niemal do bezpośredniej wymiany między wsią a miastem. Często był to handel wymienny np. żywność za tekstylia, używane ubrania, skórę czy obuwie. Do wsi docierała ludność nie tylko z pobliskich miast, jak Janów Lubelski czy Kraśnik, ale i z Lublina, Warszawy oraz z terenu byłej Galicji. Kupowano mięso, słoninę, mąkę, masło, śmietanę, jaja, drób. W handlu pośredniczyli często kolejarze linii Lublin - Rozwadows, kupując towar w Szstarce.

Spośród ludności zamieszkałej w Wierchowiskach jako pierwsi nielegalnym handlem zaczęli się zajmować wysiedleni, szukając w ten sposób źródeł utrzymania. Dużym ułatwieniem dla nich była znajomość języka niemieckiego.

Natomiast pierwszym stałym mieszkańcem wsi, który na szeroką skalę, prawie od pierwszych dni okupacji, zajął się handlem rąbanką był konfident gestapo - Aleksander D. Pewny poparcia i opieki władz niemieckich, prowadził właściwie jawną działalność handlową, co z resztą trwało bardzo krótko, bo zginął z wyroku organizacji podziemnej już 2 lutego 1941 roku.

Nie mieli nad sobą takiego „parasola” ochronnego inni „szmuglerzy” (Ignacy Ptaszek, Adam Kałduś, Stanisław Szostek, Stanisław Jaworski, Józef Ożóg), którzy w ten sposób zarabiali na utrzymanie rodziny. Handlowali głównie rąbanką, wywożąc ją do Lublina, w nieco mniejszym stopniu do Warszawy. Działali w porozumieniu z kolejarzami, którzy zatrzymywali na moment pociągi na przedmieściach Lublina, gdzie zazwyczaj czekali umówieni nabywcy. W mieście za zdobyte pieniądze kupowali używane ubrania, obuwie, skórę, materiały tekstylne, zapalki.

Dostawcami tytoniu do wsi byli Feliks W. i Stanisław S. Sprowadzano go z wiosek powiatu krasnostawskiego. Poszukiwanym towarem był również bimber. Cena jednego litra kształtowała się w granicach około 40 zł. Ten produkt wiejskiej wytwórczości wywozili do Lublina Stefan J. i Stanisław O. Kobiety handlowały głównie śmietaną, masłem, jajkami. Z czasem asortyment towarów nielegalnego rynku rozszerzył się na wszystkie artykuły żywnościowe.

Nielegalny handel był zajęciem przynoszącym duży zysk, ale jednocześnie pociągał za sobą bardzo duże ryzyko. Był ostro tępiony przez władze okupacyjne. W najlepszym przypadku w czasie rewizji zabierano przewożony towar. Często

handlarze byli bici lub umieszczani w obozach. Handel nielegalny przyplacił życiem wysiedlony Jan D., natomiast Ignacy P. był więziony przez trzy miesiące na Zamku w Lublinie.

Elementem pociągającym była możliwość dużego zarobku, bowiem ceny żywności w miastach były bardzo wysokie. Gwałtowny ruch cen w Generalnej Guberni wystąpił już wiosną 1941 roku. W marcu ceny żywności podniosły się o 13%, w kwietniu o 33%, w maju prawie dwukrotnie, a w czerwcu o 60%. W ciągu czterech miesięcy obserwujemy pięciokrotny wzrost cen. W porównaniu z okresem przedwojennym ceny wzrosły 25 razy.⁶⁶

Bardzo poszukiwanym towarem na „czarnym rynku” była broń. Kupowali ją głównie wysłannicy konspiracyjnych organizacji z Zasania i Zamojszczyzny. Za rkm płacono równowartość dobrego konia.

Ogólnie należy stwierdzić, że handel nielegalny był głównym źródłem dopływu pieniądza do wsi, a jednocześnie często jedyną możliwością nabycia artykułów spożywczo-przemysłowych. „Czarny rynek” był bodźcem rozwoju produkcji rolnej.

W sumie jednak grabieżcza polityka okupanta przyczyniła się do obniżenia stopy życiowej ludności wsi.



*Pomnik ku czci marsz. J. Piłsudskiego.
Fot. Marzena Płodzień*



*Janów Lubelski, rok 1918, procesja Bożego Ciała.
Ponad dachami widoczna wieżyczka cerkwi w parku*

Stanisława Król-Skakuj



*Wystarczy zamknąć oczy
Przywołać pamięć*

*Mój mały Janów
Zdrowa woda powietrze
I dom rodzinny*

*W pobliżu domu
Trzy małe oczka wodne
Łąki i pola*

*Kwitły grzybienie
Pachniały tataraki
Kumkały żaby*

*W Kruczku kapliczka
Świętego Antoniego
Małe źródełko*

*Na rzece Białce
Blisko na Rudzie
Młyn wodny drewniany*

*Plaskot kijanek
W Stoku na ławach pranie
Pogwarki kobiet*

*Targowy czwartek
Na rynku pełno ludzi
Ze wsi i miasta*

*Konne furmanki
Prosięta zboże nabiał
Gęsi i kury*

*A Matka Boska
Cudownie zjawiona
Czuwa nad wszystkim*

⁶⁶ Cz. Madajczyk, *Polityka II Rzeszy...*, op. cit., s. 609.

Zenon Łukasz Baranowski

Nazwiska w powiecie janowskim w 2002 r.

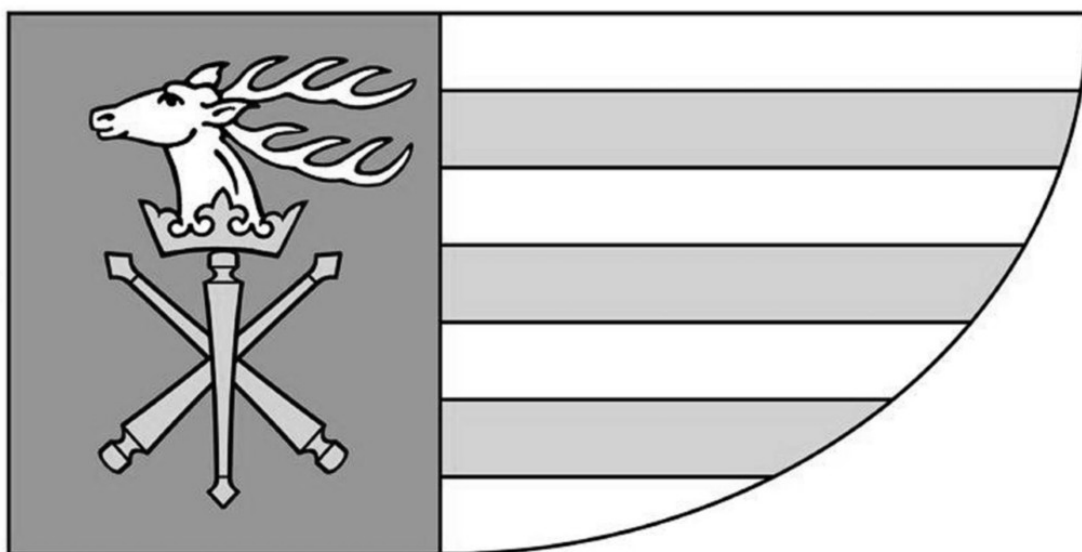
Nazwiska, będące nazwami osobowymi o charakterze dziedzicznym oraz istotnym elementem identyfikacyjnym osób i rodzin w społeczeństwie, wzbudzają zrozumiałe zainteresowanie. Dotyczy to głównie etymologii danego nazwiska, liczby używających go osób i obszaru jego występowania oraz okresu jego pojawienia się. Dlatego chciałbym w niniejszym artykule przedstawić pierwszy pełny wykaz nazwisk mieszkańców zamieszkujących powiat janowski we wrześniu 2002 r.⁶⁷, który jest poprzedzony prezentacją wybranych elementów z problematyki nazwisk.

Częstotliwość nazwisk

Mieszkańcy powiatu janowskiego we wrześniu 2002 r. używali **2563** nazwisk. Dla porównania: w Polsce na początku lat 90. XX w. używano ponad 400 tys. nazwisk⁶⁸. Pod względem ilości osób używających poszczególnych nazwisk można wyróżnić kilka kategorii⁶⁹. Szczegółowo przedstawia je tabela 1. Wynika z niej, że największą kategorią są nazwiska niezwykle rzadkie, stanowiące aż ok. 70 proc. ogółu nazwisk. Jednocześnie ich posiadacze liczą niewiele ponad 10 proc. mieszkańców powiatu janowskiego.

Najpopularniejsze osobowe nazwy własne (ponad 50 użytkowników) liczą poniżej 10 % ogółu nazwisk; używa ich ponad 60 % liczby mieszkańców Ziemi Janowskiej.

Nazwiska nadzwyczaj częste, noszone przez ponad 500 osób, są zaledwie cztery (Flis, Łukasik, Kaproń, Król).



Flaga powiatu janowskiego

⁶⁷ Wykaz został opracowany na podstawie Słownika nazwisk używanych w Polsce na początku XXI wieku, oprac. K. Rymut, Kraków 2005, wyd. II, (wydany tylko na płycie CD). Przedstawia on pierwszy pełny wykaz nazwisk używanych przez Polaków opracowany na podstawie rejestru PESEL (stan z września 2002 r.) z podaniem liczby używających je osób w rozbiciu na województwa i powiaty.

⁶⁸ Dokładnie 405670, por. K. Skowronek, Współczesne nazwisko polskie, Kraków 2001, s. 192, na podstawie K. Rymut, Słownik nazwisk współcześnie w Polsce używanych, Warszawa 1992-1994. Ten pierwszy słownik nazwisk został również opracowany na podstawie rejestru PESEL z końca 1990 r. Jednak wówczas do tej bazy danych nie wprowadzono informacji dotyczących ok. 3 mln osób, przez co dane te nie były pełne.

⁶⁹ W nazwach kategorii częstotliwości nazwisk wykorzystano systematykę opracowaną przez Skowronka - por. Współczesne, s. 81. Przyjęto jednak inne przedziały liczbowe. Poniższa tabela przedstawia specyfikację kategorii w skali ogólnopolskiej.

Kategorie nazwisk	Liczba posiadaczy	Liczba nazwisk	Odsetek nazwisk (%)	Odsetek używających (%)
niewzwykle rzadkie	1-3	208991	51,52	0,73
bardzo rzadkie	4-15	80637	19,88	1,77
rzadkie	16-50	49224	12,13	3,82
nierzbyt rzadkie/nierzbyt częste	51-149	34533	8,51	7,60
częste	150-347	16188	3,99	9,89
bardzo częste	348-1825	13097	3,23	26,17
niewzwykle częste	1826-220217	3000	0,74	50,02

Skowronek, Współczesne, s. 81.

Tab. 1. Kategorie nazwisk w powiecie janowskim pod względem liczby użytkowników

Kategorie nazwisk	Przedziały (ilość użytkowników)	Ilość nazwisk	Odsetek nazwisk (%)	Ilość posiadaczy	Odsetek ludności powiatu (%)
Niezwykle częste	ponad 500	4	0,1	2518	5,1
bardzo częste	200 - 499	34	1,3	9952	20,1
częste	100 - 199	80	3,1	10743	21,7
niezbyt rzadkie i niezbyt częste	50 - 99	118	4,6	8171	16,5
rzadkie	11 - 49	536	20,9	12511	25,2
bardzo i niezwykle rzadkie	poniżej 11	1791	69,9	5653	11,4

W odniesieniu do klasyfikacji ogólnopolskiej, wśród grupy nazwisk używanych przez co najmniej 50 osób w powiecie janowskim, nazwisk niezwykle częstych jest 131, bardzo częstych 78, częstych 20, a niezbyt częstych – 7.

Dziesięć najpopularniejszych nazwisk w powiecie nosi 5190 osób (10,5 proc. ludności powiatu); 50 nazwisk – 14621 osób (29,5 proc.); 100 – 21485 (43,4 proc.); 150 – 26205 (52,9 proc.)⁷⁰. Porównawczo podam, że na początku lat 90. XX w. 10 najpopularniejszych nazwisk nosiło 3 proc. Polaków, 100 najpopularniejszych nazwisk – 12 proc., a 1000 – 30 proc.⁷¹.

Wykorzystując dane zawarte w „Słowniku nazwisk używanych w Polsce na początku XXI wieku” można określić częstotliwości nazwisk z obszaru powiatu janowskiego w stosunku do liczby ich użytkowników w Polsce i województwie lubelskim (tab. 1).

W oparciu o częstotliwość można podzielić nazwiska na lokalne, regionalne i ogólnopolskie. Nazwiska występujące w całej Polsce, to m.in. Łukasik, Flis, Pelc, Baran, Białek, Lenart, Góra, Biernat, Chmiel, Malec, Małek, Wielgus, Wojciechowski. Regionalne (głównie południowa Lubelszczyzna i północne Podkarpacie), to m.in. Dolecki, Siembida, Smagała, Szabat, Szwedo, Batorski, Sulowski, Branewski, Butryn, Lewczyk, Gąbka, Garbacz, Gierlach, Różyło, Rząd, Wereski, Mazur (wyraźnie w Małopolsce). Do lokalnych

⁷⁰ W kwietniu 2002 r. powiat janowski zamieszkiwało 49.548 osób, a cały kraj 38.632.453 mieszkańców.

⁷¹ Por. Skowronek, Współczesne, s. 81.

zaliczymy wszystkie nazwy osobowe występujące tylko w powiecie janowskim lub których znaczna liczba nosicieli zamieszkuje ten obszar.

Tab. 2. Odsetek osób noszących najpopularniejsze nazwiska w powiecie janowskim w odniesieniu do Polski i województwa lubelskiego*

L. p.	Nazwisko	Odsetek w Polsce (%)	Odsetek w woj. lubelskim (%)
1.	Flis	9,6	23,4
2.	Łukasik	3,3	18,4
3.	Kaproń	31,7	52,6
4.	Król	1,0	10,6
5.	Mazur	0,7	6,1
6.	Sulowski	27,8	39,7
7.	Małek	3,5	21,8
8.	Bielak	4,9	15,2
9.	Góra	2,8	24,9
10.	Ciupak	24,2	63,8
11.	Jargiło	56,7	81,2
12.	Widz	27,5	57,4
13.	Krzysztoń	17,8	53,7
14.	Chmiel	2,1	12,6
15.	Moskal	4,4	52,0
16.	Sowa	1,4	16,3
17.	Dycha	31,8	53,2
18.	Tylus	27,3	46,0
19.	Wieleba	22,5	33,9
20.	Rząd	30,7	56,0

* Liczby po nazwisku oznaczają, że np. Flisów jest w powiecie janowskim 877, co stanowi 9,6 proc. osób noszących to nazwisko w Polsce i 23,4 proc. osób o nazwisku Flis mieszkających w województwie lubelskim.

Dane dotyczące częstotliwości pozwalają wyróżnić, w oparciu o kilka kryteriów, grupę nazwisk charakterystycznych dla Ziemi Janowskiej. Przede wszystkim charakterystyczne dla tego terenu są nazwiska najczęściej występujące na tym obszarze.

Najpopularniejsze nazwiska w powiecie janowskim z liczbą noszących je osób:

Po ukośniku podano także liczbę osób noszących dane nazwisko w Polsce oraz miejsce, które ono zajmuje pod względem częstotliwości występowania w kraju⁷².

⁷² W poniższym zapisie po nazwisku kolejne liczby oznaczają: liczbę osób o tym nazwisku w naszym powiecie / liczbę osób o tym nazwisku w kraju - miejsce pow. janowskiego pod względem liczebności danego nazwiska w Polsce. Za interesowanych częstotliwością pozostałych nazwisk odsyłam do „Słownika nazwisk używanych w Polsce na początku XXI wieku” lub do internetowego portalu moikrewni.pl.

1. Flis – 877/ 9151 – 1;
2. Łukasik – 568/ 16919 – 3;
3. Kaproń – 545/ 1712 – 1;
4. Król – 528/ 54396 – 10;
5. Mazur – 499/ 67696 – 28;
6. Sulowski – 497/ 1787 – 1;
7. Małek – 486/ 14123 – 4;
8. Bielak – 401/ 8129 – 3;
9. Góra – 398/ 14000 – 4;
10. Ciupak – 391/ 1617 – 1;
11. Jargiło – 368/ 648 – 1;
12. Widz – 366/ 1332 – 1;
13. Krzysztoń – 358/ 2004 – 1;
14. Chmiel – 321/ 15233 – 9;
15. Moskal – 307/ 6916 – 4;
16. Sowa – 298/ 21376 – 10;
17. Dycha – 291/ 915 – 1;
18. Tylus – 284/ 1041 – 1;
19. Wieleba – 281/ 1249 – 1;
20. Rząd – 277/ 903 – 1;
21. Mróz – 262/ 27267 – 17;
22. Wójcik – 261/ 100246 – 109;
23. Lenart – 252/ 7420 – 4;
24. Zarzeczny – 251/ 1976 – 1;
25. Kiszka – 249/ 3442 – 1;
26. Pizoń – 238/ 1067 – 1;
27. Golec – 236/ 7071 – 1;
28. Skrzypek – 236/ 9906 – 6;
29. Dyjach – 231/ 564 – 1;
30. Sosnówka – 227/ 673 – 1;
31. Wojtan – 222/ 1344 – 1;
32. Wielgus – 218/ 5582 – 3;
33. Pachuta – 217/ 880 – 1;
34. Baran – 214/ 43748 – 58;
35. Krawczyk – 207/ 64743 – 92;
36. Rożek – 204/ 6288 – 2;
37. Kamiński – 203/ 95732 – 153;
38. Jaworski – 201/ 47457 – 51;
39. Brodowski – 199/ 5515 – 3;
40. Krzos – 196/ 1231 – 1;
41. Orzeł – 191/ 5477 – 2;
42. Zdybel – 183/ 1316 – 1;
43. Kowalik – 178/ 23809 – 26;
44. Oleszko – 177/ 1199 – 1;
45. Wojciechowski – 177/ 32325 – 107;
46. Sokół – 175/ 10127 – 9;
47. Garbacz – 170/ 2361 – 1;
48. Serwatka – 170/ 5447 – 8;
49. Gałus – 168/ 516 – 1;
50. Gąbka – 167/ 1173 – 1;
51. Startek – 167/ 594 – 1;
52. Papierz – 167/ 1564 – 1;
53. Michałek – 162/ 8254 – 7;
54. Skubik – 162/ 404 – 1;
55. Lewandowski – 161/ 93352 – 153;
56. Pikula – 159/ 636 – 1;
57. Ligaj – 158/ 487 – 1;
58. Wereski – 157/ 431 – 1;
59. Drzazga – 156/ 3734 – 2;
60. Gzik – 156/ 1459 – 1;
61. Breś – 155/ 631 – 1;
62. Rawski – 152/ 1352 – 3;
63. Jarosz – 151/ 24172 – 44;
64. Myszak – 151/ 1212 – 2;
65. Kowalczyk – 148/ 98458 – 198;
66. Jakubiec – 147/ 5866 – 5;
67. Kotuła – 147/ 1862 – 3;
68. Zyśko – 146/ 433 – 1;
69. Jaskowski – 144/ 925 – 1;
70. Bańka – 141/ 3268 – 4;
71. Liwak – 141/ 443 – 1;
72. Dubiel – 140/ 8508 – 13;
73. Momot – 140/ 3243 – 3;
74. Kulpa – 139/ 5748 – 6;
75. Mucha – 139/ 25137 – 50;
76. Czajka – 136/ 15179 – 23;
77. Michalczyk – 136/ 7668 – 7;
78. Suchora – 134/ 594 – 1;
79. Pastucha – 133/ 939 – 1;
80. Stanicki – 133/ 1316 – 1;
81. Kapusta – 131/ 8309 – 13;
82. Szwedo – 131/ 1850 – 3;
83. Daśko – 130/ 5092 – 6;
84. Miś – 130/ 471 – 1;
85. Maksim – 127/ 570 – 1;
86. Ożóg – 127/ 5386 – 6;
87. Dudek – 123/ 46930 – 119;
88. Pudło – 123/ 3143 – 6;
89. Łukasz – 122/ 817 – 2;
90. Sobótka – 119/ 1785 – 2;
91. Łagód – 119/ 361 – 1;
92. Gumienik – 118/ 181 – 1;
93. Matysiak – 118/ 13605 – 28;
94. Kania – 117/ 25751 – 70;
95. Biały – 116/ 8343 – 16;
96. Blacha – 115/ 2212 – 2;
97. Kuźnicki – 114/ 2321 – 3;
98. Kolasa – 113/ 7955 – 11;
99. Biernat – 111/ 11818 – 24;
100. Rudnicki – 111/ 14045 – 24;
101. Placha – 110/ 509 – 1;
102. Hałabis – 109/ 221 – 1;
103. Kędra – 109/ 3677 – 6;
104. Krasowski – 109/ 6609 – 9;
105. Pawłos – 109/ 337 – 1;
106. Świś – 109/ 337 – 1;
107. Nosal – 109/ 4730 – 10;
108. Stolarz – 106/ 2343 – 2;
109. Bożek – 105/ 8319 – 17;
110. Kowal – 103/ 18827 – 48;
111. Łupina – 103/ 663 – 1;
112. Powęska – 103/ 717 – 3;
113. Kokoszka – 102/ 5749 – 9;
114. Szpyra – 102/ 720 – 1;
115. Jargiello – 101/ 660 – 1;
116. Surtel – 101/ 227 – 1;
117. Matysek – 100/ 3371 – 5;
118. Sokal – 100/ 1338 – 3;
119. Tomczyk – 99/ 22861 – 55;
120. Białek – 98/ 15731 – 37;
121. Wiechnik – 98/ 517 – 1;
122. Zielonka – 98/ 9331 – 23;
123. Łukasiewicz – 97/ 9616 – 15;
124. Dolecki – 95/ 2611 – 4;
125. Kozik – 95/ 6753 – 13;
126. Wołoszynek – 94/ 195 – 1;
127. Biżek – 93/ 234 – 1;
128. Wołoszyn – 91/ 6735 – 14;
129. Boś – 90/ 1267 – 2;
130. Dziewa – 90/ 1038 – 4;
131. Piędzio – 90/ 156 – 1;
132. Skupiński – 90/ 1828 – 4;
133. Tyra – 90/ 390 – 1;
134. Winiarczyk – 90/ 3122 – 8;
135. Nieściur – 89/ 274 – 1;
136. Albinia – 88/ 373 – 1;
137. Janik – 88/ 25546 – 87;
138. Szabat – 88/ 2163 – 4;
139. Bielecki – 87/ 19647 – 58;
140. Kołtyś – 86/ 301 – 1;
141. Piotrowski – 86/ 61964 – 237;
142. Rycerz – 86/ 1171 – 2;
143. Dziadosz – 85/ 2781 – 6;
144. Powęzka – 85/ 443 – 1;
145. Szuba – 85/ 6970 – 13;
146. Pąk – 84/ 591 – 1;
147. Gilas – 82/ 277 – 1;
148. Maziarz – 81/ 5934 – 13;
149. Osieł – 81/ 93 – 1;
150. Smył – 81/ 587 – 2;
151. Żołynia – 81/ 180 – 1;
152. Gajór – 80/ 121 – 1;
153. Dąbek – 78/ 9601 – 29;
154. Pasztaleniec – 77/ 679 – 3;
155. Siembida – 77/ 1410 – 3;
156. Butryn – 76/ 1263 – 4;
157. Bednarczyk – 75/ 18159 – 65;
158. Dudzic – 75/ 2391 – 5;
159. Malec – 75/ 11184 – 30;
160. Pyć – 75/ 1079 – 2;
161. Wieczorek – 74/ 51757 – 194;
162. Graboś – 73/ 899 – 1;
163. Szyszka – 73/ 8131 – 24;
164. Piech – 72/ 5821 – 20;
165. Zapora – 72/ 739 – 2;
166. Jonak – 70/ 921 – 2;
167. Pituch – 70/ 609 – 2;
168. Czarny – 69/ 2935 – 11;
169. Fac – 69/ 613 – 3;
170. Koszałka – 69/ 1903 – 6;
171. Ludian – 69/ 347 – 2;
172. Szkutnik – 69/ 4831 – 17;
173. Nalepa – 68/ 1910 – 5;
174. Żuraw – 68/ 1616 – 5;
175. Niedziałek – 67/ 1988 – 7;
176. Spryszak – 67/ 363 – 2;
177. Wcisło – 67/ 4746 – 20;
178. Bober – 66/ 8812 – 26;
179. Jakubaszek – 66/ 1195 – 3;
180. Krzosek – 66/ 675 – 4;
181. Duda – 65/ 37004 – 169;
182. Moskowicz – 64/ 132 – 1;
183. Nizioł – 64/ 2547 – 6;
184. Machulak – 63/ 313 – 2;
185. Stręciwiłk – 63/ 439 – 2;

- 186. Kuśmierczyk – 62/ 3141 - 10;
- 187. Majewski – 62/ 49385 - 246;
- 188. Osiewicz – 62/ 576 - 1;
- 189. Szczepanik – 62/ 12238 - 56;
- 190. Gwizdał – 61/ 123 - 1;
- 191. Kozyra – 61/ 5130 - 18;
- 192. Sajdak – 61/ 4232 - 18;
- 193. Trzciniński – 61/ 10998 - 48;
- 194. Abram – 60/ 1717 - 3;
- 195. Florek – 60/ 8142 - 29;
- 196. Łazur – 60/ 223 - 1;
- 197. Tomiło – 60/ 110 - 1;
- 198. Wnuk – 60/ 10482 - 50;
- 199. Kołodziej – 59/ 31236 - 157;
- 200. Woźnica – 60/ 6755 - 31;
- 201. Zięba – 59/ 23908 - 105;
- 202. Żelazko – 59/ 2213 - 8;

- 203. Szewc – 58/ 3589 - 12;
- 204. Zaręba – 58/ 11075 - 50;
- 205. Dębniak – 57/ 572 - 2;
- 206. Jarzynka – 57/ 1409 - 4;
- 207. Pałka – 57/ 12042 - 52;
- 208. Krzak – 56/ 4456 - 17;
- 209. Portka – 55/ 936 - 4;
- 210. Torba – 55/ 1730 - 10;
- 211. Buryta – 54/ 194 - 1;
- 212. Czapla – 54/ 8905 - 36;
- 213. Mierzwa – 54/ 6639 - 36;
- 214. Staszowski – 54/ 670 - 2;
- 215. Urban – 54/ 18534 - 106;
- 216. Zieliński – 54/ 91866 - 347;
- 217. Bąk – 53/ 37895 - 202;
- 218. Beksiak – 53/ 85 - 1;
- 219. Frania – 53/ 533 - 57;

- 220. Gajur – 53/ 185 - 1;
- 221. Gaśka – 53/ 4693 - 19;
- 222. Jaskowiak – 53/ 274 - 1;
- 223. Kędziora – 53/ 8902 - 4;
- 224. Zgórką – 53/ 176 - 1;
- 225. Czerwonka – 52/ 4607 - 20;
- 226. Ślusarz – 52/ 2448 - 10;
- 227. Gębala – 51/ 3061 - 13;
- 228. Deruś – 51/ 258 - 1;
- 229. Drozd – 51/ 12340 - 55;
- 230. Martyna – 51/ 1537 - 7;
- 231. Gierlach – 50/ 117 - 1;
- 232. Gil – 50/ 12688 - 71;
- 233. Kowalski – 50/ 140923 - 359;
- 234. Kozina – 50/ 1604 - 4;
- 235. Szostek – 50/ 4757 - 21;
- 236. Styk – 50/ 574 - 4.



Janowski chór parafialny 1950 r. – w 50. rocznicę założenia

Od lewej I rząd u góry: Z.Kkuduk, Z. Olszówka - II rząd: J. Białek, J. Moskal, A. Krzysztoń, P. Orzeł, T. Pezda, J. Góra, A. Orzeł, J. Mazur - III rząd: J. Kalamajka, W. Świta, A. Borecki, I. Łukasik, J. Amroży, K. Dychowa, dyr. Z. Przystupa, J. Urbanowa, M. Białek, P. Żytko, M. Jakubiec, J. Czapla, E. Ziółkowski - IV rząd: B. Flisówna, Z. Staszewska, K. Abramówna, S. Kwietniówna, M. Mrozówna, K. Malkówna, Cz. Brytan, M. Wojtanówna, M. Szwedówna, P. Blaszancka, K. Orłowa, J. Blaszancka, L. Cichecka - V rząd: K. Czaplanka, M. Matyskówna, K. Drzazga, G. Czarna, K. Muszancka, Cz. Szmidtówna, W. Białkówna, M. Muszancka, J. Sowówna, G. Muszancka, E. Rządówna, K. Sowianka, S. Pudelkówna.

Ze zb. Marty Żytko



Z lewej żołnierz wojny polsko-bolszewickiej Łukasz Sowa z Białej w 1921 r. (obok – Kielbasa)

Nazwiska charakterystyczne regionu janowskiego to również te, których znaczny odsetek użytkowników zamieszkuje obszar powiatu. To kryterium jedynie częściowo pokrywa się z poprzednim ze względu na to, że zdecydowaną większość nazwisk z tej grupy cechuje niewielka liczba posiadaczy. Kategoria, z których ponad połowę noszących je osób mieszka w powiecie janowskim liczy 70 nazwisk, z czego 42 mieszka tylko w jego granicach. Wszystkie te nazwiska są niezwykle rzadkie (nie więcej niż 5 posiadaczy), a połowa z nich jest obcego pochodzenia. Są to następujące nazwiska: Bęczalski, Ballay, Beńczalski, Cannavacciuolo, Ciemciura, De Marino, Dubois, De Montreynaud, Dyach, Elmekawy, Emrulai, Flaton, Fliś, Genieys, Gózt, Grądkie, Goguń, Hapich, Harčarik, Hazar, Honsberg, Hrabina, Ibra, Ilsen, Kalliomaki, Kargut, Lokuge, Łabodziec, Mederova, Miwonouko, Obala, Paszajew, Poduchowski, Polujańska, Poździsz, Sarzycka, Skibit, Soudée, Świca-Świczeński, Sweet, Sybircow, Paszajew, Veneruso. Pozostałe nazwiska z tej grupy przedstawia poniższa tabela.

Tab. 3. Nazwiska, których ponad 50 proc. użytkowników mieszka w powiecie janowskim*

L/p	Nazwisko	Ilość posiadaczy w powiecie/w kraju	Odsetek (%)
1.	Zezuliński	28 / 29	96,5
2.	Grzegrzuliński	11 / 12	91,7
3.	Bzdyrak	42 / 46	91,3
4.	Kotrybała	45 / 51	88,2
5.	Pachlarz	30 / 34	88,2
6.	Parchyta	30 / 34	88,2
7.	Osieł	81 / 93	87,1
8.	Stuc	6 / 7	85,7
9.	Przystupiak	5 / 6	83,3
10.	Dzierwanowski	7 / 9	77,1
11.	Harszej	7 / 10	70,0
12.	Chain	24 / 36	66,7
13.	Gajór	80 / 121	66,1
14.	Gumienik	118 / 181	65,2
15.	Harz	22 / 34	64,7
16.	Pajuro	21 / 33	63,6
17.	Wuczko	12 / 19	63,2
18.	Baciur	18 / 30	60,0
19.	Pazdzierz	3 / 5	60,0
20.	Piędzio	89 / 156	57,1
21.	Jargiło	367 / 648	56,7
22.	Jaszyna	33 / 59	55,9
23.	Mailo	19 / 32	55,9
24.	Horbot	15 / 27	55,5
25.	Spaleniec	15 / 27	55,5
26.	Tomilo	60 / 110	54,5
27.	Kołpiewicz	10 / 19	52,6
28.	Garszczal	15 / 29	51,7

* Bez nazwisk o 100 proc. frekwencji w powiecie

Trzecia grupa nazwisk charakterystycznych również opiera się na częstotliwości nazwisk, które zajmują najwyższe miejsca pod względem liczebności ich użytkowników w całej Polsce. W przeciwieństwie do poprzedniej, odsetek ten jest jednak bardzo zróżnicowany i w większości przypadków nie przekracza 50 proc.

W tej charakterystyce na pierwszym miejscu w Polsce znajdują się następujące nazwiska: Aleksak, Beksiak, Bełdyk, Biegas, Biżek, Brankiewicz, Breś, Brzuch, Buryta, Bzdyrak, Chain, Chałabis, Cieliszak, Daśko, Deruś, Drewniowski, Dycha, Dyjach, Dzikowiec, Dzierwanowski, Deliu, Flis, Firosz, Fusiara, Fougere, Frania, Franzén, Fuszara, Fiedor, Gajór, Gajur, Gałus, Garszczal, Gąbka, Gierlach, Gilas, Giszka, Giżka, Golec, Gorzelewski, Giovannini, Gózd, Graboś, Grąciak, Grzegrzuliński, Gwizdal, Gzik, Horbot, Harszej,

Hałabis, Hapak, Harsz, Harszej, Horbot, Jargiło, Jaskowiak, Jaskowski, Jeremiejew, Jaszyna, Jędorowski, Jędzura, Kałamajka, Kaproń, Kałduś, Kiszka, Krysteli, Kołtyś, Krupicz, Krzos, Krzysztoń, Kufera, Lepiejza, Ligaj, Liwak, Lenart-Kuśmierczyk, Kowalczyk vel Szacoń, Łagód, Łazur, Łoszak, Łupina, Małto, Majdało, Maksim, Moskowicz, Muliński, Muharemi, Niekra, Nikanowicz, Nieściur, Oleszko, Osiewicz, Pachuta, Pajuro, Papierz, Parchyta, Pastucha, Pąk, Piędzio, Pikula, Pizoń, Placha, Powężka, Polnicki, Porzuc, Próchno, Przystupiak, Pazdzierz, Ruszecki, Sulowski, Seltnerajch, Siroń, Smagała, Stuc, Stuce, Sosnówka, Stanicki, Suchora, Surtel, Świś, Swiś, Szarama, Szczeci, Szpyra, Szymończyk, Sztuce, Śmiszek, Śmit, Taradyś, Tes, Tomiło, Trójczak, Tyra, Tylus, Wereski, Widz, Wiechnik, Wieleba, Wierzyński, Wojtan, Wołoszynek, Wuczko, Zarieczny, Zdybel, Zezuliński, Zgórk, Złamański, Żołyń. Do tej grupy należy także zaliczyć nazwiska występujące wyłącznie na terenie powiatu janowskiego.

Na drugim miejscu plasują się nazwiska: Arsz, Amain, Bęcała, Blacha, Bondarzewski, Bończewski, Boryński, Boś, Branewski, Bajwolski, Baldwin, Bardak, Błojda, Bogucki, Buczan, Chabudziński, Chawryło, Chorębała, Ciasnocha, Cieczka, Ciosmak, Correia, Dyndór, Dębniak, Draszek, Felek, Gedjan, Gerlach, Gęsla, Hajdara, Jachura, Jakubecki, Janacz, Jargiło, Jonak, Jędor, Jędorowski, Juchna, Juźko, Kańkowski, Karwatowski, Komsa, Koźmala, Komaszka, Krzysztopolski, Kułazyński, Kramiszewski, Lewczyk, Ludian, Luciano, Łacko, Łukasz, Machulak, Madras, Małysza, Mękas, Myszak, Mita-Nita, Niściór, Narecki, Orzeł, Padziak, Paryś, Pawlos, Pawusiak, Peret, Pęk, Pituch, Prężyna, Powrózek, Pażybut, Pochwadka, Pcionek, Pyć, Pyz, Rożek, Różyło, Rycerz, Saluter, Spineli, Spryszak, Staszowski, Stolarz, Stręciwilk, Syp, Sztuc, Ściolny, Śwircz, Siebielec, Siemczyk, Syp, Salawander, Siwkiewicz, Smyl, Szczerpakowski, Takahashi, Tranowska, Trynkus, Trzpiot, Tyza, Wajncetel, Wojtałaś, Zapora, Zbiżek, Zegan, Żurawicz, Żytko, Zrębski.

Natomiast na trzecim miejscu znajdują się następujące nazwiska: Bielak, Bres, Brodowski, Budkowski, Chołody, Cięciora, Culkowski, Drzazga, Fac, Fajda, Gawaluch, Grzegórski, Hawryło, Hajeczka, Hrabyk, Hunicz, Iż, Jachim, Jakubaszek, Jaszek, Jackun, Jemielewski, Juśko, Jędrejas, Kienig, Kinik, Komada, Kłyza, Komiacki, Kosidło, Kotuła, Kuźnicki, Kunderman, Łebko, Łupikarz, Łupikasza, Łukasik, Maksanty, Magniszewski, Momot, Niściór, Omiotek, Osmanowski, Pasztaleniec, Pokojnikow, Powęska, Pydo, Sędrak, Siembida, Sirko, Sokal, Spóz, Szpot, Szwedo,

Szyfer, Świca, Wielgus, Wierzyński, Wilkołowski, Zuń, Żehaluk, Żuławski, Żółw. Łącznie te trzy kategorie liczą 370 nazwisk (1 miejsce – 189, 2 m. – 118, 3 m. – 63), czyli ok. 15 proc. ogółu nazwisk w powiecie.

Dane dotyczące częstotliwości nazwisk mogą być z powodzeniem wykorzystane do badań genealogicznych pozwalają bowiem na określenie gniazd rodowych i rodzin noszących określone nazwiska. Dotyczy to szczególnie nazwisk rzadkich i obcego pochodzenia. Przykładem nazwisk mających jedno wyraźne gniazdo są m.in.: Polnicki, Powęska-Powężka, Baciur, Biżek, Maksim, Maziarczyk, Myszak, Gajór-Gajur, Gąbka, Wereski, Wołoszynek, Rząd, Ligaj, Liwak, Łagód. Dwa ośrodki mają np. Pasztaleniec, Peret, Pituch, Gwizdal, Widz, Ciasnocha, Zegan, Żurawicz. Natomiast wiele gniazd posiadają m.in. Skrzypek, Stolarz, Sydor, Sykuła, Kiszka, Krzos, Krzysztoń, Prężyna, Pudło, Bielak, Blacha, Boś, Brodowski, Malec, Miś, Golec, Graboś, Gzik, Wielgus, Wojtan, Rawski, Rycerz, Lenart, Łupina, Łukasz, Łukasiewicz, Zdybel, Jakubiec, Jonak.

Pochodzenie i rodzaje nazwisk

Językoznawcy przedstawiają wiele różnych klasyfikacji nazwisk. Jednym z najbardziej znanych podziałów, a na pewno najbardziej przejrzystym dla laików, jest ten propagowany przez znanego językoznawcę prof. Kazimierza Rymuta⁷³. Pod względem onomastycznym (językowym) dzieli on nazwiska na dwie grupy: nazwiska rodzime oraz nazwiska obce, pochodzące z innych języków. Nazwiska polskie z kolei dzielą się na nazwiska: równe lub będące pochodną poprzez dodanie różnych przyrostków (np. -ek, -ak, -yk, -ec) wyrazom pospolitym (apealtywom), imion i nazw topograficznych.

W nazwiskach odapelatywnych wykorzystywano cechy fizyczne osób (np. człowiek o wielkiej twarzy (gębie) – Gębala); cechy psychiczne (wiercić się (komosić się) – Komsa; jargać (gwarowo: złościć się) – Jargiło); nazw zawodów (kował – nazwiska: Kowal, Kowalik, Kowalczyk; flis, flisak - Flis); funkcji społecznych (wójt – Wojtowicz, Wojtan); zwierząt (gil – Gilas, kos – Koszałka, kot – Kotuła, koza – Kozina, cielę - Cieliszak); roślin (grab – Graboś); zjawisk przyrody (grom – Gromysz); sprzętów domowych (kubek drewniany – Korczak) itp. Pewną odmianę stanowią nazwiska podwójne, tworzone z dwóch członów np. Chałabis (hałakać – mówić krzykliwie, bis – staropolskie bies – diabeł, zły duch).

⁷³ K. Rymut, *Nazwiska Polaków*, Wrocław 1992.

Można przytoczyć także inną klasyfikację nazwisk mieszczan i chłopów: charakteryzujące (jaki jest?), określające powiązania rodzinne (czyj jest?), wskazujące na powiązania z nazwą miejscowości, regionu lub narodowości (skąd pochodzi?), wskazujące wykonywany zawód lub funkcję (co robi?) oraz wskazujące na potoczne imię (kim jest?)⁷⁴.

Wśród najpopularniejszych nazwisk (liczba posiadaczy powyżej 50 osób) 70 proc. to nazwiska apelatywne, odimienne stanowią 16,2 proc., a topograficzne 10,8 proc. Nazwiska pochodzenia obcego stanowią jedynie 2,9 proc. Widać wyraźną dominację nazwisk odapelatywnych. Według badań językoznawców tego typu nazwiska dominują wśród ludności chłopskiej i mieszczańskiej. Nazwisk posiadających końcówkę *-ski* (i zbliżone) posiada w naszym powiecie ok. 20 proc. osób. W skali całego kraju ten odsetek wynosi 40 proc.⁷⁵

Nazwiska odimienne pochodzą od różnych imion, m.in. Tomasz - Tomiło, Tomala; Siroślaw - Sirko, Siroń; Sobiesław - Sobczak; Łazarz - Łazur; Marek - Marczak; Błażej - Błaszczak; Chwalimir - Chwałek; Daniel - Daśko, Gaudenty - Gawda; Grzegorz - Grela; Jan - Jonak; Józef - Juśko; Krzysztof - Krzysztoń; Mikołaj - Kułaga. Topograficzne nazwiska powstawały m.in. od takich nazw miejscowości jak: Rawa - Rawski, Struże - Struski, Szczecyn - Szczeciński, Batorz (pierwotna forma Botorz) - Batorski, Sulów - Sulowski, Fijałkowo - Fijałkowski. Nazwiska pochodzenia obcego to m.in. z języka niemieckiego: Misztal, Gierlach, Hain, Kluger, Fac, Pajuro, Pelc, Preis, Zuń, Sztuc, Siebielec, Surtel, Szwałek, Szmidt, Tes, Tyza, Welman; białoruskiego: Szarama; litewskiego: Butryn i węgierskiego: Dziurda.

Etymologię (pochodzenie) dużej liczby nazwisk mieszkańców powiatu janowskiego przedstawiłem w poprzednich artykułach dotyczących nazwisk zamieszczonych na łamach Janowskich Korzeni⁷⁶, dlatego w tym tekście nie przedstawiam ich ponownie⁷⁷:

W przypadku niektórych nazwisk powstało na przestrzeni dziejów kilka ich wariantów: Nieścior - Nieściór - Nieściur - Niściór; Ludian - Lud-

jan; Juśko - Jósko - Jużko; Sudół - Suduł - Sudół; Fiedurek - Fiedorek - Fedurek; Powęska - Powęzka; Pajuro - Pajura; Parchyta - Parcheta; Pikula - Pikuła; Stręciwilk-Strzęciwilk, Gierlach - Gerlach; Gajór - Gajur; Kosior - Kosiór; Świercz-Śwircz; Syc - Sycz. W powiecie janowskim nieliczne są nazwiska wieloczłonowe: Kowalczyk vel Szacoń, Sucz-Kaczanowicz, Lenart-Kuśmierczyk, De Marino, Dubois De Montreynaud, Regmunt-Sobieszczański, Świeca-Świczeński, Mita-Nita.



Mieszkaniec Białej Jan Kędra, ok. 1950 r.

⁷⁴ J. Bubak, *Proces kształtowania się polskiego nazwiska mieszczańskiego i chłopskiego*, Kraków 1986.

⁷⁵ E. Rzetelska-Feleszko, *W świecie nazw własnych*, Warszawa-Kraków 2006, s. 87.

⁷⁶ Z. Baranowski, *Rodziny janowskie na przestrzeni wieków*, *Janowskie Korzenie* 2003 nr 1, s. 21-32; *Tenże*, *Rodziny w regionie janowskim na przestrzeni wieków*, *Janowskie Korzenie* 2006, nr 7, s. 26-46.

⁷⁷ Zainteresowanych językowym pochodzeniem nazwisk odsyłam do książki K. Rymuta, *Nazwiska Polaków. Słownik historyczno-etymologiczny*, t. I-II, Kraków 1999-2001. Zawiera ona skrótowe objaśnienia pochodzenia ponad 100 tys. nazwisk.

Nazwisko w rozwoju historycznym

Nazwisko, jako drugi człon nazwy osobowej o charakterze dziedzicznym, jest zjawiskiem późnym historycznie. W naszym obszarze kulturowym pojawiło się w starożytnym Rzymie około VIII w. prz. Chr.⁷⁸ Odnotowanie tego faktu jest o tyle istotne, że ten rzymski zwyczaj został po wielu stuleciach przyjęty także przez Polaków. Rzymski system nazwisk charakteryzował się trójczłonowością (powszechny od II w. prz. Chr.). Praktycznie zanikł on po upadku cesarstwa zachodniorzymskiego. Odrodził się dopiero po kilku stuleciach i od X w. nazwisk używano już w Italii i Francji. Stopniowo system nazwiskowy objął całą Europę Zachodnią i począwszy od XIV w. zaczął przyjmować się w Polsce. Wiek XV w. to okres utrwalania się dziedzicznego nazwiska, obejmującego wszystkich członków, wśród szlachty. U mieszczan i chłopów miało to miejsce w XVI i XVII w.⁷⁹ W tej ostatniej warstwie proces ten był najdłuższy i trwał niekiedy nawet do końca XVIII w.⁸⁰ W przypadku powiatu janowskiego w pierwszych dziesięcioleciach XVII w. obserwujemy jeszcze pewien, niewielki odsetek osób nie posiadających nazwisk⁸¹.

W okresie staropolskim nazwiska używane przez mieszczan i chłopów cechowały się występowaniem różnych ich wariantów. Były to formacje patronimiczne np. Gierlach - Gierłaszek, Baran - Baranek, Bargieł - Bargielik (szczególnie w XVII i na początku XVIII w.), które miały charakter czasowego wariantu nazwiska podstawowego. Zdarzało się jednak, że utrwały się jako odrębne nazwisko. Z chęci nobilitowania nazwiska dodawano także końcówki, głównie -ski, -icz, co również owocowało powstaniem nowych postaci nazwisk (np. Łukasz - Łukasiewicz). Brak zasad pisowni skutkowało także różnymi postaciami morfologicznymi nazwisk np. Paryś - Parisz, Parysz, Buryta - Bureta, Dudzic - Dudzicz, Zdybel - Zde-

bel, Koziół - Koziół. Oboczności nazwisk bynajmniej nie naruszały zasady dziedziczności.⁸²

Okres strapolski cechował się także stosunkowo dużą zmiennością nazwisk chłopskich, w mniejszym stopniu mieszczzańskich. Poza sposobami wymienionymi poniżej, dokonywano również zmiany nazwiska na zupełnie inne. W większości dokonywano tego sposobem rodzinnym: zięć przejmował nazwisko teścia, drugi mąż żeniąc się z wdową - po pierwszym jej mężu oraz sposobem ekonomicznym - przejęcia nazwiska poprzedniego właściciela posesji (np. pasierb)⁸³. W regionie janowskim procesy te wymagają dopiero zbadania. Podwójne nazwiska, których przykłady znamy z akt metrykalnych, szczególnie z XVII w. (np. Mak alias Wojtan, Mariak lub Maziak, Prężyna alias Kędra, Piczajka alias Kielbasa, Ligaj alias Jędzura) mogą wskazywać na tego typu zmiany nazwisk.

Pełną stabilizację nazwiska, choć oczywiście dopuszczano możliwość jego zmiany, wprowadziło dopiero ustawodawstwo państw zaborczych. Wówczas także administracyjnie nadano nazwiska ludności żydowskiej (w zaborze rosyjskim w 1804 i 1820 r.), dotychczas bowiem posługiwała się ona niedziedzicznymi ojcowskimi patronimami (np. od imienia ojca Icek - Ickowicz) lub od nazw wykonywanych zawodów⁸⁴.

Liczne rozrodzenie rodzin o tym samym nazwisku, spotykane już w XVIII w., zaowocowało powstaniem w wielu miejscowościach przydomków, które w stosunkach społecznych niemalże zastąpiły oficjalne nazwisko. Miało to miejsce głównie we wschodniej części powiatu janowskiego (m.in. Branew, Kocudza, Dzwola, Chrzanów, Godziszów, Wólka Ratajska, Krzemień, Wolica). Przydomki te nie weszły jednak, jak to się stało na Podhalu, do użytku urzędowego.

Okresy pojawienia się poszczególnych nazwisk, oczywiście w świetle dostępnych obecnie dokumentów, bowiem znaczna część z nich ma

⁷⁸ Zwyczaj przyjmowania nazwisk i ich dziedziczenie najwcześniej pojawił się w Chinach ok. III tysiąclecia przed Chrystusem początkowo wśród arystokracji ale stopniowo rozprzestrzenił się na wszystkie warstwy społeczne.

⁷⁹ Z. Kaleta, *Nazwisko w kulturze polskiej*, Warszawa 1998, s. 149-151; Rzetelska-Feleszko, *W świecie nazw*, s. 117; B. Raszevska-Żurek, *Kształtowanie się nazwisk równych imionom w Polsce (wiek XIII-XVI)*, Warszawa 2006, s. 159, 206-207.

⁸⁰ B. Mikołajczykowa, *Nazwy osobowe w XVII-XIX wieku na terenie dawnej ziemi gostyńskiej (nazwiska mieszczzańskie i chłopskie)*, *Studia Językoznawcze*, pod red. W. Borysia, Wrocław 1981, s. 22-23.

⁸¹ Por. *Księgi metrykalne parafii Potok Wielki (od 1596 r.), Archidiecezjalne Archiwum w Lublinie i Goraj (od 1610 r.), Archiwum Diecezjalne w Zamościu*.

⁸² E. Woźniak, *Sposoby identyfikacji osób w dwóch pabianickich księgach cechowych (XVI-XVII w.)*, *Onomastica 2001*, s. 227-229, 239; T. Skulina, *O ustalaniu się nazwisk mieszczzańskich i chłopskich w Wielkopolsce XVII wieku*, *Onomastica 1989*, s. 187, 189, 199; E. Piotrowicz, *Struktura słowotwórcza nazwisk piotrkowian w XVI-XVIII w.*, *Onomastica 1980*, s. 124-125, 127-132; Mikołajczykowa, *Nazwy osobowe*, s. 30-33; M. Górny, *Przezwiska i nazwiska chłopów pałuckich w XVII wieku. Pochodzenie i budowa*, Wrocław 1990, s. 68-69.

⁸³ M. Górny, *Rodzina chłopska w świetle swoich antropimów. Studia nad kulturą nazewniczą wsi pałuckiej w XVII wieku*, Wrocław 1993, s. 37-39. Autor błędnie określa je jako sposoby dziedziczenia, ponieważ mamy tutaj do czynienia ze zmianą posiadanego wcześniej nazwiska.

⁸⁴ Rymut, *Nazwiska*, s. 25.

niewątpliwie starszą metrykę, zostały przedstawione w moich poprzednich artykułach⁸⁵.

Wykaz nazwisk posiadanych przez mieszkańców powiatu janowskiego we wrześniu 2002 r.

Nazwiska podano według kolejności alfabetycznej z liczbą noszących je osób. Ponadto podzielono je na trzy kategorie według częstotliwości - I. powyżej 50 osób; II. od 11 do 50 i trzecia - poniżej 11.

A – 27;

I. Abram – 60; Adamek – 111; Albinia – 88;
 II. Abramek – 17; Amborski – 27; Aleksak – 13; Andrzejczak – 12; Augustynek – 17;
 III. Adamaszek – 5; Adamczuk – 2; Adamczyk – 8; Adamiak – 5; Adamski – 8; Adasiak – 3; Adrian – 4; Akuszczyńska – 4; Aleksiejczuk – 8; Amain – 1; Amrozy – 1; Anasiewicz – 4; Andres – 3; Andrzejewska – 2; Antosz – 4; Anuszkiewicz – 5; Arent – 1; Arsz – 3; Artemiuk – 3;

B – 199;

I. Bańka – 141; Baran – 214; Bąk – 53; Bednarczyk – 75; Beksiak – 53; Biały – 116; Bialek – 98; Bielak – 401; Bielecki – 87; Biernat – 111; Biżek – 93; Blacha – 115; Bober – 66; Boś – 90; Bożek – 105; Breś – 155; Brodowski – 199; Buryta – 54; Butryn – 76;
 II. Babicz – 11; Baciur – 18; Bargiel – 38; Bartnik – 38; Basaj – 32; Bednarski – 12; Bełdyk – 11; Bełza – 11; Biegas – 17; Bieniek – 20; Bieńko – 27; Bigos – 20; Błaszczak – 41; Błoński – 26; Boczek – 46; Bodziuch – 13; Bondarzewski – 11; Borecki – 15; Borkowski – 19; Borowski – 26; Bosy – 11; Branewski – 20; Brankiewicz – 44; Brodziak – 14; Bryczek – 16; Bryk – 23; Bryl – 11; Brytan – 18; Brzozowski – 30; Brzuch – 27; Bucoń – 11; Buczak – 15; Buczek – 21; Buczyński – 29; Budkowski – 42; Burak – 23; Burek – 24; Byra – 12; Bzdysak – 42;
 III. Babicki – 2; Baca – 1; Bacher – 4; Baczewski – 4; Badura – 7; Bajan – 1; Bajdo – 1; Bajorek – 1; Bajwolski – 5; Bakun – 8; Balbier – 1; Baldwin – 1; Balin – 2; Ballay – 3; Balmas – 3; Balwicki – 2; Balwierz – 4; Bałamut – 2; Bałanda – 2; Banasiak – 5; Banasik – 5; Banaś – 2; Baranowski – 5; Barański – 5; Barczyński – 9; Bardak – 9; Bardyński – 1; Bartecka – 1; Bartoszek – 8; Bartyna – 4; Bartyzel – 7; Baruciak – 2; Barycki – 5; Basiak – 5; Bastek – 4; Batorski – 9; Batóg – 3; Batycki – 3; Baziński – 2; Bączek – 7; Beda – 1; Bednara – 1; Bednarz – 10; Bekier – 2; Belniak – 2; Bełczowski – 1; Beńczalski – 1; Bera – 2; Berbecki – 2; Berbec – 4; Berda – 2; Berezowski – 1; Bernard – 1;

Bernat – 4; Bessert – 3; Bębenek – 3; Bęcała – 8; Bęczalski – 5; Białkowska – 1; Białogłowski – 10; Białoń – 5; Bielski – 4; Bierut – 3; Bigas – 5; Bijak – 1; Bilińska – 2; Bill – 1; Bilski – 6; Binek – 2; Bis – 1; Bizior – 4; Blajerski – 5; Błaszczak – 3; Błajszczak – 2; Błaszczynski – 3; Błażejowski – 4; Błojda – 4; Bobin – 6; Bobruk – 4; Bobryk – 1; Bochenek – 1; Bochniak – 1; Bogócki – 3; Bogucki – 1; Boguń – 10; Bojczuk – 9; Bojda – 2; Bolibrzuch – 4; Boliński – 5; Bolka – 3; Bończewski – 8; Bońkowski – 1; Boroński – 1; Borsuk – 5; Boruta – 4; Borycki – 2; Boryński – 14; Borysiewicz – 5; Bownik – 3; Bożko – 3; Bracha – 6; Brajer – 1; Bral – 4; Branecka – 1; Bratkowski – 5; Bres – 3; Brewczyński – 5; Broda – 3; Brodzisz – 8; Broniewska – 1; Broniszewski – 3; Brzezina – 2; Brzezińska – 1; Brzuchacz – 2; Brzyski – 6; Buchner – 2; Bucior – 5; Buczan – 3; Buczkowska – 1; Buczyło – 1; Buda – 8; Budynkiewicz – 8; Budzyński – 2; Bugajska – 1; Bujanowska – 1; Buk – 8; Bukszyński – 5; Bunda – 1; Bundyra – 4; Burba – 1; Burda – 7; Burdziński – 8; Bury – 8; Burz – 2; Burzak – 4; Busse – 1; Butkowski – 6; Buziak – 1; Bystrek – 5; Bzdeń – 3; Bzdyra – 2;

C – 112;

I. Chmiel – 321; Ciupak – 391; Czajka – 136; Czaplą – 54; Czarny – 69; Czerwonka – 52;
 II. Chain – 24; Chałabis – 37; Chałat – 13; Chamera – 11; Chmielewski – 23; Chmieliński – 13; Chmura – 12; Chodara – 30; Chołody – 39; Choroślawa – 26; Chudy – 29; Chwałek – 11; Chyła – 11; Ciasnocha – 26; Ciba – 22; Cichecki – 16; Cieczka – 13; Cieliszak – 24; Cierlak – 12; Ciośmak – 47; Cyran – 16; Czajkowski – 12; Czuba – 49; Cwiek – 25;
 III. Cajzer – 6; Cannavacciuolo – 2; Cebula – 1; Cedro – 6; Cegielski – 1; Ceglarek – 1; Celejewska – 1; Chabuda – 3; Chabudzińska – 5; Charkot – 3; Chawryło – 6; Chechliński – 5; Chejduk – 1; Chełstowska – 7; Chłodny – 3; Chmielnicki – 3; Chmielowiec – 3; Chodorek – 1; Chojak – 10; Chojcka – 1; Chojnacka – 4; Cholewa – 8; Chołoda – 6; Chomczyńska – 1; Chorbot – 2; Chrósciel – 3; Chrust – 1; Chrzanowski – 4; Chudziak – 7; Chudzik – 6; Chwiejczak – 5; Cichocki – 3; Cichoń – 3; Ciechoński – 1; Ciečko – 4; Ciekański – 9; Cielebąk – 2; Ciemciura – 1; Cierpień – 1; Cierpiatka – 2; Cierpisz – 1; Cieśla – 1; Cieślak – 10; Cięciora – 1; Cięciwa – 3; Ciężak – 4; Ciołek – 3; Cipka – 2; Cis – 5; Cisowski – 10; Ciukaj – 4; Comber – 1; Correia – 1; Cudziło – 9; Cukrowski – 1; Culkowski – 1; Cybart – 3; Cygan – 9; Cymerman – 3; Cyranek – 3; Czaiński – 2; Czaja – 9; Czajczyk – 1; Czajko – 3; Czapiewski – 5; Czarnecki – 6; Czarnobaj – 1; Czarnota – 6; Czech – 1; Czechura – 1;

⁸⁵ Baranowski, *Rodziny janowskie*, s. 21-32; Tenże, *Rodziny w regionie janowskim*, s. 26-46.

Czernichowski - 2 ; Czerniak - 8; Czerpak - 9; Czerwik - 3; Czerwiński - 2; Czop - 7; Czub - 1; Czubacki - 4; Czulińska - 2; Czuryzkiewicz - 4; Czyż - 5; Czyżewski - 5;

D - 103;

I. Daśko - 130; Dąbek - 78; Deruś - 51; Dębniak - 57; Dolecki - 95; Drozd - 51; Drzazga - 156; Dubiel - 140; Duda - 65; Dudek - 123; Dudzic - 75; Dycha - 291; Dyjach - 231; Dziadosz - 85; Dziewa - 90;

II. Daniel - 24; Dąbrowski - 19; Denis - 26; Dębicki - 12; Dębiec - 11; Długosz - 48; Dobrzyński - 26; Doliński - 19; Drelich - 12; Drewniak - 18; Drewniowski - 13; Drwal - 22; Drzymała - 36; Dudka - 44; Dul - 15; Duma - 14; Dworak - 29; Dziak - 12; Dziok - 25; Dziuba - 34; Dziura - 28; Dziurda - 15; Dzwolak - 19;

III. Daciuk - 9; Dalewski - 5; Daniewski - 3; Daniłowicz - 4; Data - 2; Dąbkowski - 7; De Marino - 1; Dec - 19; Dedyk - 2; Dekondy - 3; Deliu - 2; Deptała - 5; Dębczak - 5; Dębska - 1; Dłużniewska - 2; Dobosz - 2; Dobrowolski - 8; Dobrzynska - 1; Dolan - 3; Dolat - 6; Domański - 1; Domaradzka - 1; Dorociak - 4; Doroszkiewicz - 2; Drabik - 2; Draguła - 5; Drapacz - 1; Draszek - 6; Drag - 5; Drozdowska - 1; Drzewi - 1; Drzewiecki - 7; Dubaj - 4; Dubielis - 1; Dubois De Montreynaud - 3; Dudarewicz - 6; Dudkiewicz - 2; Dudziak - 3; Dudzik - 2; Dudzińska - 1; Dulog - 1; Durakiewicz - 1; Dwornicka - 3; Dwornikiewicz - 4; Dyach - 4; Dybiec - 4; Dyguś - 2; Dyjak - 7; Dyjewski - 9; Dylağ - 2; Dyndór - 1; Dyrka - 2; Dyszy - 3; Dzadz - 4; Dziadura - 3; Działak - 5; Dzida - 2; Dziduch - 1; Dziechciarz - 8; Dziedzic - 10; Dzierwanowski - 7; Dziewulski - 4; Dzikielewski - 3; Dzikowiec - 10; Dziurdziński - 7;

E - 4;

III. Ekiert - 1; Elmekawy - 2; Emrulai - 1; Estko - 4;

F - 57;

I. Fac - 69; Flis - 877; Florek - 60; Frania - 53;
II. Felek - 14; Fiedor - 15; Fiedorek - 24; Fiedur - 16; Fiedurek - 19; Fijałkowski - 27; Fila - 19; Firosz - 42; Fiut - 47; Fryc - 13; Furmaga - 25; Fusiara - 30; Fuszara - 26; Futyma - 18;
III. Fajda - 5; Falicki - 2; Fatyga - 1; Fedurek - 10; Fedyniak - 1; Fejkiel - 4; Ferenc - 4; Fereniaryz - 5; Fiałkowski - 5; Fiedler - 1; Fieńko - 6; Figura - 3; Fik - 10; Filipiak - 4; Filipkowska - 1; Filipowicz - 1; Fiołna - 3; Firlej - 3; Fischer - 1; Fit - 3; Flaton - 1; Fliś - 1; Fliślikowska - 1; Florczak - 8; Forkiewicz - 1; Fougere - 1; Franczak - 1; Frankiewicz - 3; Franzen - 2; Frącek - 2; Frączek

- 8; Frąk - 10; Frydrych - 1; Fryzik - 1; Furgał - 1; Furmanowicz - 5; Furtak - 1; Futa - 5; Fyk - 1;

G - 154;

I. Gajór - 80; Gajur - 53; Gałus - 168; Garbacz - 170; Gąbka - 167; Gaśka - 53; Gębala - 51; Gierlach - 50; Gil - 50; Gilas - 82; Giżka - 48; Golec - 236; Góra - 398; Graboś - 73; Gumienik - 118; Gwizdal - 62; Gzik - 156;

II. Gadziński - 15; Gaj - 12; Gajewski - 37; Gałka - 16; Garszczal - 15; Gawda - 12; Gawron - 35; Gaśiorowski - 16; Gębicz - 23; Giszka - 26; Głaz - 40; Głab - 44; Głowala - 23; Godek - 20; Gorczyca - 26; Gorzelewski - 32; Górecki - 11; Góreczny - 11; Górski - 17; Gózd - 18; Grab - 32; Grad - 11; Grela - 25; Gromysz - 13; Groszek - 20; Grzegórski - 44; Grzegrzuliński - 11; Grzyb - 31; Grzybowski - 34;

III. Gac - 1; Gacoń - 1; Gajda - 7; Gajor - 1; Gajowniczek - 3; Gałat - 7; Gałczyński - 3; Gałucha - 4; Gańko - 2; Garbula - 4; Garda - 2; Gargaś - 1; Gawaluch - 4; Gawera - 1; Gawinek - 2; Gazda - 3; Gaśior - 1; Gałarz - 2; Gedjan - 4; Gembal - 1; Gemborys - 1; Genieys - 1; Gerlach - 5; Gębica - 1; Gęsiorska - 1; Gęsla - 2; Gielarek - 10; Gielerak - 1; Gierak - 8; Gierczak - 4; Giergiel - 1; Gierlińska - 1; Gierulski - 3; Gilar - 8; Giovannini - 1; Giska - 10; Glinka - 9; Głogowski - 4; Głowacki - 7; Głowata - 2; Głód - 4; Główka - 4; Głuch - 3; Głuchowski - 2; Głuszak - 4; Gnaś - 4; Gnat - 9; Gocał - 1; Goch - 10; Godlewska - 1; Godoń - 1; Godziszewska - 4; Goguń - 1; Goleniak - 3; Golianek - 1; Golik - 6; Goljanek - 1; Golonka - 1; Goluch - 8; Gołda - 1; Gołek - 2; Gołota - 6; Gomółka - 6; Gonkowski - 2; Gontarz - 1; Gorajski - 7; Gozdał - 1; Goździewska - 1; Goździński - 7; Górkiewicz - 1; Górnik - 4; Gózt - 7; Gózdź - 4; Grabowski - 6; Grajek - 7; Gralczyk - 3; Grąciak - 4; Grądkie - 7; Greber - 1; Gremski - 5; Grębowiec - 6; Gręda - 3; Grobecka - 1; Grocholski - 6; Grodecki - 7; Gromadzki - 3; Gromek - 7; Grot - 10; Groth - 1; Grotkowski - 1; Grudek - 4; Grudzień - 5; Gruz - 1; Grykałowski - 4; Grzechnik - 7; Grzegorzczak - 1; Grzegorski - 3; Grzesiak - 8; Grzeszczyk - 1; Grzywacz - 5; Grzywna - 8; Gulbińska - 1; Gumieniak - 1; Gumińska - 1; Gustyn - 4; Gutek - 5; Guzik - 5;

H - 56;

I. Hałabis - 109;

II. Hałajko - 12; Hapak - 26; Harsz - 22; Hain - 11; Hawryło - 22; Horbot - 15; Hyla - 17; Hys - 39;

III. Haase - 3; Habel - 4; Habza - 24; Habzda - 3; Hajdara - 3; Hajdenrajch - 4; Hajder - 2; Hajduk -

7; Hajeczka – 3; Hajzer – 4; Haliniak – 2; Halista – 5; Hałabiś – 1; Hałasa – 5; Hamera – 2; Hampel – 3; Happich – 1; Harasim – 1; Harasiuk – 8; Haraś – 1; Harčarik – 2; Harkot – 7; Harszej – 7; Hasiak – 3; Hazar – 2; Hejduk – 5; Hejno – 9; Helis – 6; Hencner – 1; Herbut – 6; Herdzik – 2; Hertman – 7; Hetman – 1; Hładuniuk – 1; Hojda – 1; Hojnowski – 1; Holaczuk – 1; Hołoda – 1; Hołody – 7; Hołownia – 3; Honsberg – 3; Hrabina – 3; Hrabyk – 1; Hulak – 8; Hunicz – 8; Hunt – 1; Husa – 4;

I – 17;

II. Igras – 44;

III. Iberle – 5; Ibra – 1; Idczak – 6; Ilnicka – 2; Ilsen – 1; Iracka – 1; Irzykowski – 1; Iskra – 4; Iwan – 9; Iwankiewicz – 4; Iwanowski – 1; Iwanus – 3; Iwańczyk – 4; Iż – 1; Iżewska – 1; Iżycki – 2;

J – 99;

I. Jakubaszek – 66; Jakubiec – 147; Janik – 88; Jargielo – 101; Jargiło – 368; Jarosz – 151; Jarczyńska – 57; Jaskowiak – 53; Jaskowski – 144; Jaworski – 201; Jonak – 70;

II. Jabłoński – 20; Jachim – 17; Jachura – 43; Jakubecki – 12; Jamróży – 45; Janacz – 17; Janus – 23; Januszczak – 18; Jarmuł – 39; Jaszek – 41; Jaszyna – 33; Jędzura – 41; Juško – 41;

III. Jabłonka – 2; Jach – 5; Jachosz – 2; Jachymek – 4; Jachyra – 1; Jackowski – 5; Jackun – 4; Jdach – 2; Jagiełło – 2; Jagieło – 10; Jagiło – 1; Jakiemczuk – 5; Jakóbiec – 2; Jaksim – 1; Jakubczak – 4; Jamróz – 9; Janczarek – 1; Janek – 1; Janiec – 6; Janikowski – 1; Janisz – 1; Janiszyn – 1; Jankowicz – 3; Jankowski – 8; Jarczuk – 2; Jaroszewicz – 9; Jarosławski – 2; Jaroszyński – 6; Jarząbek – 1; Jasielski – 2; Jasiewicz – 5; Jasik – 4; Jasiński – 10; Jaskmanicka – 1; Jaskuła – 4; Jaśkiewicz – 5; Jaško – 1; Jaškowiak – 4; Jaśkowski – 3; Jata – 1; Jaworek – 1; Jednac – 10; Jedut – 5; Jelinski – 1; Jemielewski – 2; Jerczyński – 3; Jeremiejew – 3; Jewulski – 5; Jeż – 4; Jeżowski – 3; Jędor – 3; Jędorowski – 6; Jędrejas – 1; Jędruszevska – 2; Jędrychowski – 6; Jędrzejczyk – 2; Jocek – 7; Jochim – 3; Jodłowski – 7; Jósko – 7; Józefacki – 4; Józwa – 5; Józwiak – 2; Juchna – 2; Judycka – 2; Jukowski – 6; Jurewicz – 3; Jusięga – 1; Juszcak – 3; Juszcuk – 1; Jużko – 8;

K – 307;

I. Kamiński – 203; Kania – 117; Kaproń – 545; Kapusta – 131; Kędra – 109; Kędziora – 53; Kiszka – 249; Kokoszka – 102; Kolasa – 113; Kołodziej – 59; Kołtyś – 86; Koszałka – 69; Kotuła – 147; Kowal – 103; Kowalczyk – 148; Kowalik – 178; Kowalski – 50; Kozik – 95; Kozina – 50; Kozyra – 61; Krasowski – 109; Krawczyk – 207; Król – 528;

Krzak – 56; Krzos – 196; Krzosek – 66; Krzysztoń – 358; Kulpa – 139; Kuśmierczyk – 62; Kuźnicki – 114;

II. Kaczmarek – 22; Kałamajka – 12; Kałduś – 12; Kałuża – 12; Kańkowski – 42; Kapica – 38; Karasiewicz – 17; Karaś – 11; Karczmarski – 15; Kargut – 16; Karkut – 15; Karwatowski – 23; Kasica – 33; Kata – 41; Kawęcki – 36; Kędziora – 43; Kielbasa – 24; Kierepka – 17; Klimek – 13; Kliza – 27; Kluger – 11; Kłyś – 14; Kłyza – 27; Kobylarz – 26; Kochan – 42; Koczulap – 14; Koczwarą – 16; Kołpa – 11; Komada – 25; Komsa – 25; Kondrat – 31; Kopyść – 11; Korczak – 21; Kosidło – 48; Kosior – 18; Kot – 25; Kotrybała – 45; Kotwica – 35; Kozak – 43; Kozdra – 27; Koziół – 34; Koziół – 42; Kozłowicz – 17; Kozłowski – 38; Koźmała – 11; Krajewski – 34; Krakowski – 23; Kras – 22; Krasa – 40; Krawiec – 25; Krupicz – 24; Kryk – 11; Krysa – 16; Krzeszowski – 16; Krzpiet – 21; Krzych – 12; Książek – 17; Kubicki – 16; Kubik – 18; Kubina – 14; Kucharczyk – 20; Kucharski – 11; Kucia – 28; Kufel – 16; Kufera – 33; Kukiełka – 17; Kukla – 12; Kula – 24; Kulak – 39; Kulik – 11; Kuliński – 20; Kułaga – 33; Kupiec – 39; Kurek – 12; Kurz – 11; Kurzyna – 47; Kusy – 32; Kusz – 45; Kuśmierz – 27; Kutyla – 46; Kuziora – 14; Kuźma – 24; Kwiecień – 37;

III. Kacprzak – 1; Kaczmarczyk – 5; Kaczor – 4; Kaczorowski – 4; Kaczyńska – 1; Kajkowski – 1; Kalinka – 1; Kalinowski – 1; Kaliński – 3; Kalita – 8; Kalliomaki – 1; Kałamajski – 7; Kamieniecki – 1; Kańczukowski – 4; Karcz – 10; Karatysz – 3; Karbarczyk – 2; Karczmarz – 2; Kasperek – 2; Kaspruk – 2; Kawa – 1; Kawalec – 4; Kawalla – 1; Kawiak – 3; Kazek – 6; Kaziród – 4; Kaćki – 10; Kąkol – 1; Kędrak – 3; Kędroń – 1; Kędziarski – 4; Kędziarska – 1; Kiciński – 6; Kielb – 4; Kielbowicz – 5; Kienig – 8; Kieraga – 2; Kijeńska – 1; Kimak – 6; Kinik – 8; Kisiel – 7; Kita – 5; Klepadło – 4; Klęk – 1; Klocek – 1; Klupa – 4; Kluska – 6; Kłodnicki – 9; Kłos – 1; Kłusek – 3; Kmita – 4; Knap – 7; Knapik – 8; Kniaziuk – 1; Kniaź – 3; Kobuszewska – 4; Kobyłański – 1; Koc – 3; Kocan – 1; Kochańska – 2; Kociotowicz – 1; Koczan – 1; Koguc – 8; Kogut – 1; Kokowicz – 2; Kolano – 9; Kolibska – 3; Kołodziej – 5; Kołodziejczyk – 3; Kołosowska – 1; Kołpiewicz – 10; Komacki – 8; Komaszka – 2; Kobjerzyński – 3; Koneczna – 1; Konefał – 3; Konieczna – 1; Konopka – 5; Konwa – 4; Kopacz – 2; Kopciwicz – 4; Kopeć – 1; Koper – 4; Koperski – 1; Kopiwoda – 4; Kordowicz – 3; Korga – 3; Korgul – 4; Kornacka – 1; Korona – 2; Korpas – 3; Kosewska – 1; Kosiak – 1; Kosiarska – 1; Kosidlak – 2; Kosieradzka – 1; Kosik – 4; Kosikowski – 3; Kosiński – 7; Kosiór – 3; Kosonoga – 1; Kossak – 2; Kossowski – 1; Kostiuk – 2; Kostrzewa – 4; Ko-

ścik - 8; Kość - 8; Kotlik - 8; Kowalczuk - 4; Kowalczyk vel Szacoń - 2; Koza - 2; Koziar - 1; Kozia - 4; Kozij - 1; Koziańska - 1; Kraj - 2; Kramiszewska - 1; Kramski - 6; Krasny - 7; Kraśnicka - 1; Krawiecki - 6; Krawietz - 1; Kret - 3; Kręgliski - 2; Krochmalski - 10; Krol - 1; Królikowska - 7; Kruczek - 3; Kruk - 8; Krukowska - 1; Krysteli - 9; Kryszak - 3; Krywczuk - 1; Krzaczek - 3; Krzemieński - 5; Krzpiel - 1; Krzpiot - 8; Krzyszton - 1; Krzysztopolski - 5; Krzyżak - 5; Kubacki - 1; Kubus - 2; Kucab - 5; Kucharuk - 4; Kuczyński - 1; Kudelski - 6; Kudła - 4; Kudrelek - 3; Kudrelik - 4; Kuduk - 10; Kukułowicz - 2; Kulasza - 4; Kulczycki - 2; Kulesza - 4; Kulig - 6; Kulikowska - 1; Kulina - 1; Kulka - 3; Kulwicki - 8; Kułakowski - 5; Kułazyński - 5; Kumik - 1; Kuna - 1; Kunderman - 6; Kunicki - 2; Kupczyński - 10; Kupisz - 2; Kura - 4; Kurant - 1; Kuras - 2; Kurasiewicz - 5; Kuraś - 2; Kurczak - 9; Kurkowski - 9; Kurlej - 7; Kuryło - 7; Krzelowska - 1; Kuś - 1; Kut - 1; Kuta - 1; Kuzio - 1; Kuźma - 2; Kwak - 2; Kwaśniak - 1; Kwaśniewski - 5; Kwaśnik - 5; Kwiatek - 1; Kwiatkiewicz - 1; Kwiatkowski - 4; Kwieciński - 5; Kwietniewski - 9; Kwietniowski - 2; Kwolek - 5;

L, Ł - 106;

I. Lenart - 252; Lewandowski - 161; Ligaj - 158; Liwak - 141; Ludian - 69; Łagód - 118; Łazur - 60; Łukasiewicz - 97; Łukasik - 568; Łukasz - 122; Łupina - 103;

II. Legęza - 15; Lepiejza - 15; Lewczyk - 47; Lewko - 13; Lipiński - 16; Lipski - 13; Lisowski - 25; Łacek - 32; Łacko - 17; Ładziak - 45; Łaska - 35; Łata - 44; Łączka - 19; Łokaj - 16; Łoszak - 23; Łukaszczyk - 11; Łukomski - 16;

III. Lach - 6; Lachawiec - 4; Lalik - 7; Lambrych - 1; Lament - 4; Lasek - 4; Lasowski - 6; Lasota - 1; Latos - 1; Latus - 10; Laube - 3; Lebioda - 6; Lebowa - 1; Lechowska - 1; Leduchowski - 6; Ledwożyw - 1; Legocki - 2; Lejba - 4; Lemiecha - 3; Lenard - 3; Lenart-Kuśmierczyk - 2; Leszczyński - 4; Leško - 3; Leśniewska - 2; Leśnik - 4; Lewek - 1; Lewiński - 7; Lewkowicz - 1; Lewtak - 3; Leziak - 3; Libera - 2; Lichomski - 2; Ligęza - 2; Ligman - 1; Lindberg - 1; Linkiewicz - 1; Linkowska - 1; Lipiak - 7; Lipiec - 3; Lis - 8; Lisek - 8; Listopad - 1; Litka - 5; Litwin - 7; Lochert - 6; Lodowski - 9; Lokuge - 2; Lorenc - 3; Luciano - 1; Ludjan - 1; Łabęda - 3; Łabno - 1; Łabodziec - 1; Łach - 2; Łada - 4; Ładniak - 1; Łaguniak - 1; Łańczak - 4; Łalpiński - 6; Łapucki - 9; Łaskowska - 1; Łatka - 9; Łatwińska - 1; Ławicki - 6; Łączny - 1; Łebko - 4; Łeppek - 1; Łochowski - 9; Łopata - 1; Łosek - 6; Łożańska - 1; Łuczyn - 4; Łupikarz - 2; Łupikasz - 6; Łyczak - 1; Łygan - 3; Łysiak - 6; Łyszczarz - 4;

M - 199;

I. Machulak - 63; Majewski - 62; Maksim - 127; Malec - 75; Małek - 486; Martyna - 51; Matysek - 100; Matysiak - 118; Maziarz - 81; Mazur - 499; Michalczyk - 136; Michałek - 162; Mierzwa - 54; Miś - 130; Momot - 140; Moskal - 307; Moskowicz - 64; Mróz - 262; Mucha - 139; Myszak - 151;

II. Machul - 12; Maciejak - 33; Madej - 30; Maiło - 19; Majdyło - 15; Majkowski - 12; Majkut - 29; Mak - 18; Makuch - 44; Malinowski - 49; Małysz - 25; Marchut - 26; Marczak - 44; Markiewicz - 11; Markowski - 11; Marzec - 43; Maślana - 11; Maziarczyk - 27; Mazurek - 19; Mech - 21; Mędredek - 45; Miazga - 18; Michalski - 23; Michna - 15; Michnik - 17; Miękinia - 11; Misiura - 13; Misztal - 18; Miśkiewicz - 32; Młynarczyk - 14; Motyka - 16; Muliński - 21; Muzyka - 11;

III. Machalek - 5; Machniak - 1; Machoń - 3; Machulski - 7; Maciaszek - 3; Maciąg - 7; Maciejczak - 3; Maciejewski - 3; Maciocha - 7; Macierzynski - 7; Maćkowski - 3; Madejski - 7; Madras - 10; Magdziak - 1; Magniszewska - 1; Magura - 1; Maj - 9; Majdanik - 10; Majek - 1; Majerski - 3; Majsterek - 1; Makochan - 1; Makochon - 1; Makoś - 3; Makowski - 4; Maksanty - 3; Maksoń - 2; Małys - 5; Małysa - 1; Małysek - 1; Małysz - 10; Małyszczek - 2; Maż - 2; Mantyka - 4; Mańka - 5; Mańko - 3; Marchewka - 7; Marczuk - 1; Marczyko - 6; Marek - 2; Margol - 4; Marianowski - 5; Markocki - 1; Markut - 9; Marszałek - 2; Martyniuk - 4; Maryńczak - 2; Marzycki - 6; Mastalerz - 2; Maślach - 8; Materna - 1; Materniak - 3; Matuła - 6; Matussek - 1; Matuszczek - 6; Matuszewski - 6; Matwiej - 2; Matwiejczuk - 1; Matwiejszyn - 2; Matys - 1; Mayer - 4; Mazuryk - 5; Mącik - 1; Mączka - 10; Mederova - 1; Melanowicz - 1; Mendyk - 4; Menert - 3; Meszka - 1; Mięciński - 3; Mędrak - 1; Mędyk - 2; Mędykowski - 3; Mękal - 3; Mękas - 4; Mianowany - 3; Mich - 9; Michalak - 2; Michalczuk - 1; Michałkiewicz - 3; Michońska - 1; Mielniczek - 3; Mielniczuk - 8; Mielnik - 4; Mierzejewski - 6; Mieszkowski - 2; Migala - 4; Mika - 7; Mikita - 8; Mikityn - 1; Miklus - 1; Mikołajczyk - 2; Mikołajewicz - 1; Miksza - 3; Mila - 4; Milanowski - 3; Milewska - 1; Miłek - 1; Minikina - 3; Minoga - 1; Mińko - 5; Mirosław - 4; Mirska - 1; Mis - 1; Misiarz - 4; Mita-Nita - 1; Mitrowicz - 2; Mitura - 9; Miwonouko - 2; Mizera - 3; Mizura - 1; Moch - 3; Modliborski - 4; Modrzejewski - 4; Modzelewski - 2; Mokrzanowski - 3; Moliczki - 7; Molik - 4; Molter - 1; Morelowski - 6; Morski - 3; Moryłowski - 1; Motaj - 1; Motek - 3; Motylewski - 2; Mozgawa - 3; Mroczek - 4; Mroczkowski - 1; Mrowca - 1; Mrozowski - 8;

Muciek – 5; Mudrak – 5; Muharemi – 2; Mul – 1; Mularczyk – 10; Müler – 1; Musiał – 4; Muskała – 1; Muszalski – 3; Mychal – 2; Mydlak – 1; Mydlarska – 1; Myszczyszyn – 1; Myszka – 1; Myszkowski – 4; Myśliwiec - 3;

N – 44;

I. Nalepa – 68; Niedziątek – 67; Nieściur – 89; Nizioł – 64; Nosal – 109;

II. Naurecki – 30; Niekra – 19; Niewola – 30; Niściór – 13; Nita – 12; Nowacki – 11; Nowak – 22; Nowakowski – 22;

III. Nabrzyska – 1; Nadłonek – 1; Nafalski - 4; Najdrowska - 1; Nakonieczny – 6; Nalewajko – 8; Narkiewicz – 3; Nastaj – 12; Naszkierska – 1; Nawrocki - 5; Nawrot – 4; Nazarewicz – 5; Nazaruk – 1; Nieborak – 4; Niemiec – 8; Nieradko - 4; Nieściur - 5; Nieściór – 4; Nieściór – 4; Niewiadoma – 6; Niewolny – 4; Nikanowicz – 4; Nikel - 1; Nitkiewicz – 3; Niziński – 6; Noga – 1; Nowaczek – 4; Nowicki – 4; Nowiński – 3; Nowotny – 4; Nowomiejski -3;

O – 47;

I. Oleszko – 177; Orzeł – 191; Osieł – 81; Osiewicz – 62; Ożóg – 127;

II. Olech – 44; Omiotek – 43; Odrzywolski – 28; Oleszek – 28; Olszewski – 16; Ochocki – 12; Olszówka – 16; Orłowski – 17; Osowski – 17; Oszust – 24;

III. Obala – 2; Obszyńska – 1; Ochenkowski – 1; Ochnik – 2; Ogon – 5; Ogonowski - 1; Okaj – 3; Okrzyńska – 1; Olaś – 4; Olejko – 1; Oleksiak – 10; Oleksy – 3; Olesiński – 1; Olszowy - 7; Olszyński - 3; Opala – 3; Opasiak – 1; Ordon – 6; Orzechowska – 1; Osioł – 1; Osior – 1; Osmanowski – 9; Osmoła – 4; Ostafin – 2; Ostapowicz – 2; Ostolski – 2; Osuch – 2; Oszajca – 3; Owczarz - 3; Owicki – 3;

P – 226;

I. Pachuta – 217; Pałka – 57; Papierz - 167; Pastucha – 133; Pasztaleniec – 77; Pawlos – 109; Pąk – 84; Piech – 72; Piędzio -90; Pikula – 159; Piotrowski – 86; Pituch – 70; Pizoń – 238; Placha – 110; Portka – 55; Powęska – 103; Powężka – 85; Pudło – 123; Pyć – 75;

II. Pachlarz - 30; Padziak – 12; Pajak – 20; Pajuro – 21; Paleń – 31; Paluch – 24; Panek – 17; Paprocki – 12; Parcheta – 16; Parchyta – 30; Paryś – 23; Pastuszek – 35; Paszkowski – 19; Pawelec – 11; Pawlas – 21; Pawłowski – 13; Pawusiak – 37; Pecka – 14; Pelc – 48; Peret – 38; Pezda – 32; Pęk – 40; Pęziół – 17; Piecyk – 37; Piekarz – 13; Pietras – 42; Pietrzyk – 48; Pikula – 23; Piłat – 31; Piskorowski – 17; Piszczek – 26; Płatek – 14; Płe-

cha – 11; Pochwadka – 20; Podpora – 29; Polnicki – 37; Porada – 15; Porzuc – 22; Potocki – 14; Powrózek – 39; Prężyna – 15; Próchno – 12; Przystupa – 12; Ptaszek – 49; Pudełko – 16; Pydo – 21; Pyrak – 18; Pyz – 30;

III. Pac – 7; Paczos – 8; Padała – 4; Paduchowski – 8; Pajor – 5; Pajura – 4; Pakuła – 10; Pałasz – 3; Pałczyńska – 2; Panas -2; Pankowska – 1; Pańczyk – 6; Papierzańska – 1; Partyka - 6; Paruzel – 1; Pasek – 1; Pasionek – 2; Pasternak – 8; Pastuszek – 4; Paszajew – 5; Paszkiewicz – 1; Paszko – 5; Paszkowiak – 1; Patejuk – 4; Pater – 2; Paterrek – 6; Patraj – 1; Pawełczak – 2; Pawełkiewicz – 10; Pawężka - 1; Pawlak – 6; Pawluk -1; Pawlus – 4; Pawłasek – 10; Pawłaszek – 4; Pawłusiak – 1; Pazdrak – 4; Pazdzierz – 3; Paż - 1; Paździerz – 4; Pażybut - 1; Pączek – 1; Pcionek – 6; Pecko – 4; Peć – 1; Pelak – 3; Perestaj – 3; Pędziół – 1; Pętlicki – 5; Pianowski – 5; Piasecki – 10; Piątek – 2; Piątkowski – 3; Pidłypczak – 3; Piecuch – 6; Piekarska – 1; Piekutowski – 6; Pielarz – 7; Pielaszkiewicz – 3; Pieniak – 9; Pieniążek – 6; Pieróg – 2; Pierz – 4; Pietraszewski – 6; Pietraszuk – 6; Pietroniec – 4; Pietroń – 2; Pietura – 10; Piętak – 2; Pikul – 2; Pilawka – 6; Pilkiewicz – 1; Pintał – 4; Pioś – 6; Piórko - 1; Piórkowska – 1; Piróg - 1; Piskorski – 1; Piś – 1; Piwiński – 10; Piwkowski – 2; Piwowarski – 8; Plewa – 5; Plichta – 1; Płaneta – 5; Płodzień – 4; Pniak – 3; Pniewski – 1; Pochwadka – 3; Podkański – 2; Podkościelny – 3; Podlak – 3; Poduchowski – 1; Pogodziński – 1; Pogorzelec – 1; Pokojnikow – 2; Pokora – 3; Pokój – 6; Pokrywka – 4; Pokrzywa – 6; Polak – 1; Polański – 1; Poleszak - 4; Policka – 1; Polniak – 1; Polski – 5; Połoch – 2; Pomana – 5; Pomianowski – 2; Pomorski – 5; Pomykała – 1; Ponczek – 10; Poniewozik – 2; Popiak – 3; Popiel – 3; Popielec – 3; Popłońska – 1; Posłuszny – 3; Potaczała – 4; Powęski - 2; Powierża – 9; Poznań – 3; Poźdysz – 4; Prawica – 5; Prejs – 8; Pres – 6; Prószyński – 3; Pruchno - 1; Prus – 6; Pruszczyński – 1; Pruszyński – 8; Prymaka – 3; Prymas – 1; Przybylski – 1; Przybyła – 3; Przybyłko – 1; Przybyło – 1; Przybysz – 1; Przychodzeń – 1; Przylepa – 5; Przystupiak – 5; Przytuła – 6; Przywara – 3; Pszczoła – 4; Ptek – 4; Ptasieński – 4; Ptasznik – 10; Ptaszyński – 1; Puchacz – 4; Puchala – 9; Puk – 1; Pułapa – 1; Pustelnik – 4; Pusz – 3; Puścian – 3; Puzio – 45; Pyra – 1; Pyrzyzna – 9; Pytlak – 8;

R – 106;

I. Rawski – 152; Rożek – 204; Rudnicki – 111; Rycerz – 86; Rząd – 277;

II. Radomski – 34; Radwan – 25; Rekiel – 11; Rębacz – 11; Rębisz – 22; Rękas – 11; Robak – 30; Rogala – 11; Rogalski – 19; Rogowski – 11; Róży-

ło – 34; Rubaj – 29; Rugała – 32; Ruman – 18; Rusinek – 38; Ruszecki – 26; Ryba – 13; Rychlak – 23; Rzepecki – 16;

III. Rabiński – 3; Rachoń – 6; Rachwalski – 5; Rachwał – 5; Racki – 2; Raczyński – 7; Radecka – 2; Radej – 1; Radelczuk – 1; Radwański – 5; Radzik – 9; Rafalski – 3; Rafka – 1; Rajca – 1; Rajpold – 6; Rak – 7; Rakuś – 1; Ramus – 1; Rapa – 15; Rażewski – 4; Reclaw – 8; Regmunt – 3; Regmunt-Sobieszczański – 4; Regucki – 7; Religa – 3; Repetyło – 1; Reszka – 3; Ribakowski – 6; Rocznik – 8; Rodak – 4; Rodzeń – 4; Rodziewicz – 6; Rogoża – 10; Rojek – 1; Rokosz – 5; Rolek – 2; Roman – 4; Romaniuk – 2; Romanowicz – 2; Rosiński – 6; Rosły – 3; Rosochacz – 6; Rosół – 5; Roszko – 1; Rot – 6; Rowicka – 1; Roziński – 6; Rozumski – 4; Rozwadowski – 3; Rożoga – 1; Rożyło – 1; Róg – 1; Rój – 1; Różański – 4; Ruczowski – 1; Rumik – 4; Rupeć – 1; Rusecki – 6; Rusowicz – 5; Ruszewski – 10; Rutkowski – 5; Rybak – 6; Rybicki – 6; Rybka – 5; Rychel – 3; Rychlewski – 1; Rychta – 2; Ryczko – 3; Rydel – 1; Ryfiński – 2; Rymut – 3; Ryszelewska – 1; Ryszko – 6; Rytel – 4; Rzekieć – 3; Rzeszutek – 7; Rzeszutko – 10; Rzeźniczek – 3; Rzeźnik – 9; Rzędzicki – 3; Rzucidło – 8; Rzymek – 3;

Smyl – 81; Sobótka – 119; Sokal – 100; Sokół – 175; Sosnowka – 227; Sowa – 298; Spryszak – 67; Stanicki – 133; Startek – 167; Staszowski – 54; Stolarz – 106; Stręciwilk – 63; Styk – 50; Suchora – 134; Sulowski – 497; Surtel – 101; Szabat – 88; Szczepanik – 62; Szewc – 58; Szkutnik – 69; Szostek – 50; Szpyra – 102; Szuba – 85; Szwedo – 131; Szyszka – 73; Ślusarz – 52; Świś – 109;

II. Saganowski – 13; Sajewski – 45; Sałaciński – 14; Sarna – 11; Sawa – 13; Sawicki – 33; Serafin – 11; Sędziak – 15; Sęk – 15; Siatka – 30; Siebielec – 30; Sieczkoś – 13; Siedlaczek – 14; Siek – 40; Siemczyk – 17; Sikora – 43; Sirko – 24; Siroń – 32; Siwek – 45; Siwkiewicz – 15; Siwy – 12; Skakuj – 12; Skiba – 23; Skibiński – 16; Skorupa – 36; Skóra – 34; Skrok – 44; Skubis – 11; Słomka – 40; Słowak – 12; Smagała – 39; Smutek – 28; Sobczak – 20; Sobstyl – 15; Sochacki – 12; Sokółowski – 12; Sołtys – 38; Spaleniec – 15; Stachurski – 11; Stańko – 48; Stasiak – 19; Staszewski – 21; Stelmach – 30; Stępień – 35; Stodulski – 27; Struski – 16; Such – 14; Sudół – 19; Suduł – 24; Sulik – 11; Sura – 23; Surma – 11; Surowski – 27; Swatowski – 12; Syc – 37; Sycz – 21; Sydor – 23; Sykuła – 29; Syp – 15; Szafran – 12; Szaja – 14; Szarama – 39; Szatkowski – 15; Szczeciński – 12;

Szczęsny – 12; Szczuka – 18; Szczygieł – 21; Szmidt – 15; Szpinda – 12; Szpot – 34; Szpyt – 26; Sztuc – 17; Szubartowski – 16; Szumski – 27; Szwałek – 21; Szyfer – 12; Szymański – 31; Szymczyk – 18; Szymończyk – 44; Szyszkowski – 40; Śliwiński – 25; Ślusarczyk – 12; Ślusarski – 32; Śmiałek – 11; Śmiszek – 28; Środek – 20; Świąder – 17; Świątek – 22; Świca – 29; Świderski – 11; Świercz – 13; Śwircz – 45;

III. Sabat – 3; Saczawa – 7; Sadaj – 3; Sadecki – 5; Sadowski – 6; Sagan – 10; Saja – 1; Sakowski – 2; Sala – 9; Salata – 6; Salawander – 4; Saluter – 7; Saldan – 5; Sałek – 1; Sałęga – 1; Samborski – 7; Samczyński – 1; Samol – 5; Samolej – 1; Samolyk – 1; Samulak – 5; Samuła – 2; Sapalska – 5; Sapiński – 2; Sapuła – 4; Sarzycka – 1; Sączawa – 2; Schiller – 1; Schulze – 1; Schuman – 1; Schumann – 1; Seltnerajch – 4; Senderek – 1; Sereda – 7; Sernawit – 2; Serwata – 3; Setnerajch – 1; Seweryn – 2; Sędrak – 1; Sękulski – 6; Sic –



Janowiaci '1958 – grupa teatralna. Od lewej: Stanisław Gorzelewski, Bożena Rozwadowska, NN, NN, Zygmunt Wybrański, Janina Butryn, Helena Romaniuk, Ryszard Graboś, Helena Gorzelewska i Antoni Skakuj.

S – 383;

I. Sajdak – 61; Serwatka – 170; Siembida – 77; Skrzypek – 236; Skubik – 162; Skupiński – 90;

7; Siczek – 3; Sidorowicz – 1; Sieciechowicz – 4; Siedlecki – 10; Siemiączko – 1; Siemieniec – 2; Siemieński – 1; Siemiński – 2; Siemion – 5; Sienicki – 2; Sierant – 1; Sierszeń – 1; Siluk – 3; Sitarczyk – 1; Sitkowski – 6; Siudacz – 4; Siudem – 2; Siwierski – 2; Skakowski – 5; Skaluba – 1; Skibit – 4; Sklorz – 1; Skoczył – 1; Skoczyński – 5; Skolimowski – 3; Skorek – 2; Skowron – 3; Skowronek – 4; Skowroński – 8; Skórka – 1; Skórski – 6; Skrobucha – 2; Skrypek – 1; Skrzat – 5; Skrzyński – 3; Skrzyba – 8; Skrzypacz – 2; Skrzypiec – 4; Skubisz – 6; Skup – 1; Skura – 5; Skwara – 6; Slusarz – 1; Słabczyński – 5; Słabosz – 3; Słapczyński – 5; Sławek – 1; Sławiński – 3; Słodki – 2; Słowik – 7; Słupczyński – 4; Smarz – 8; Smieszek – 1; Smogór – 2; Smoleń – 2; Smoter – 1; Smykla – 1; Smyła – 10; Sneka – 3; Snopek – 2; Sobaszek – 6; Sobieszkański – 3; Sobieszek – 4; Sobka – 1; Sobowiec – 3; Sobotka – 4; Socha – 5; Sochaczewski – 4; Sochaj – 4; Soczewińska – 1; Solak – 1; Solarz – 7; Soliński – 5; Sołtysikowski – 4; Soroczyński – 1; Sosnowski – 7; Soudée – 1; Sowiński – 6; Spineli – 2; Spóz – 4; Spustek – 4; Spychała – 3; Spyra – 5; Spyt – 5; Sroka – 7; Stachowicz – 8; Stachyra – 9; Stadnicki – 9; Stadnik – 1; Stafiej – 4; Stajniak – 2; Staniec – 8; Stanisławek – 1; Stanisławski – 3; Stańczyk – 7; Stańczykowski – 9; Stański – 9; Starczewski – 6; Starościc – 6; Starzecki – 2; Staszalek – 2; Staszkievicz – 3; Stawarski – 4; Stec – 10; Stefanek – 10; Stefaniak – 1; Stefanik – 5; Stefaniszyn – 1; Stefanowicz – 2; Stelmaszczuk – 2; Stępiak – 1; Stochmal – 4; Stogowski – 5; Stolarek – 4; Stopyra – 2; Strąk – 6; Strojny – 5; Stronkowski – 2; Strużak – 1; Stryczek – 8; Strzałka – 1; Strzęciwilk – 7; Strzępek – 1; Strzępka – 3; Stuc – 5; Stuce – 6; Studenny – 4; Studziński – 10; Styś – 4; Subartowicz – 1; Suchkaczanowicz – 1; Sucharzewska – 1; Suchodół – 2; Sudol – 1; Sudoł – 8; Sulej – 3; Sulima – 5; Sułowski – 1; Surdyk – 2; Surowiec – 4; Surowiecki – 6; Suska – 1; Swacha – 2; Sweet – 1; Świs – 6; Sybircow – 1; Sybirski – 2; Sych – 6; Syroka – 4; Szabliński – 3; Szafranec – 3; Szajbel – 4; Szajwaj – 3; Szal – 2; Szalast – 4; Szalachowski – 6; Szara – 7; Szarlip – 2; Szatan – 4; Szczepaniak – 7; Szczepański – 5; Szczepakowski – 3; Szczesiak – 3; Szczębara – 7; Szczęszek -2; Szczurowski – 6; Szczygielska -1; Szefer - 2; Szewczak – 5; Szewczyk - 6; Szkoda - 1; Szkołut – 4; Szkup – 5; Szlaska – 1; Szlendak – 1; Szmajdzińska – 2; Szmit – 10; Sznajder – 1; Sznier – 6; Sznura – 5; Szopa – 9; Szostak – 5; Szot – 5; Szpakowski – 3; Szponar – 1; Szram – 6; Sztuce – 2; Szubartowicz – 1; Szulej – 1; Szum – 2; Szumliński – 3; Szuran – 1; Szwaj – 1; Szwed – 4; Szycko – 1; Szydłowski – 2; Szydlik – 3; Szymanek – 7; Szymanik – 4;

Szymanowski – 9; Szymkowiak – 7; Szymula – 2; Szyp – 1; Ściborek – 6; Ściolny – 5; Ściwiarski – 1; Śledź – 1; Ślęzak – 1; Śliwa – 5; Śmietana – 10; Śmit – 5; Świca-Świczeński – 2; Świeca – 9; Świrgoń – 3; Świs – 2; Świta – 6;

T – 75;

I. Tomczyk – 99; Tomiło – 60; Torba – 55; Trzciniński – 61; Tylus – 284; Tyra – 90;

II. Taradyś – 46; Tes – 33; Tofil – 27; Tomaszewski – 27; Tomusiak – 23; Tomecki – 20; Tęcza – 19; Taracha – 17; Tatko – 11; Tylnek – 11; Tyza – 18; Tomala – 12; Tracz – 32; Trójczak – 11; Tryka – 15; Tupaj – 12; Tur – 45; Turek – 13; Tutak – 19; Tutka – 30;

III. Tabiszewska – 1; Tajnert - 8; Takahashi – 1; Talar – 4; Targoński – 4; Targos – 1; Tarka – 8; Tarkot – 4; Tarkowski – 6; Tarnowski – 2; Tatar – 3; Tatara – 2; Tchórz – 9; Tereszko – 3; Tess – 5; Teszka – 1; Tesny – 4; Timofiejew – 1; Tkaczuk – 2; Tkaczyk – 8; Todys – 9; Tokarski – 3; Tokarz – 5; Tołyż – 2; Tomas – 6; Tomaszek – 1; Tomaszowska – 1; Tomkowski – 3; Topolski – 7; Toporek – 7; Toporowska – 1; Traczyk – 4; Trancygier – 5; Tranowska – 1; Trawiński – 3; Trąbska – 1; Trela – 4; Trojanowski – 4; Trygar – 1; Trynkus – 5; Trznadel – 1; Twardowski – 8; Twardygroz – 5; Twarogowski – 3; Tworek – 1; Tworogowski – 5; Tylczyński – 1; Tylec – 4; Tylkowski – 1;

U - 13;

I. Urban – 54;

II. Urbanik – 15;

III. Ufnal – 1; Ufniarz – 3; Ul – 1; Ulanowski – 1; Ulański – 6; Uliński – 2; Ułanowski -3; Urbala – 2; Urbaniak – 7; Urbańczyk – 8; Uszyński – 4;

V – 1;

III. Veneruso - 2;

W – 132;

I. Wcisło – 67; Wereski – 157; Widz – 366; Wiechnik – 98; Wieczorek – 74; Wieleba – 281; Wielgus – 218; Winiarczyk – 90; Wnuk – 60; Wojciechowski – 177; Wojtan – 222; Wołoszyn – 91; Wołoszynek – 94; Woźnica – 60; Wójcik – 261;

II. Wach – 39; Wala – 13; Walas – 17; Wasil – 25; Wasilewski – 18; Wąsek – 16; Wąsik – 12; Welman – 13; Wesołowski – 12; Wielgomas – 18; Wilk – 29; Wiśniewski – 44; Witek – 32; Wlaszczyk – 16; Wlizło – 22; Wolan – 17; Wolanin - 27; Wołoszczak – 18; Woszczyński – 18; Woś – 49; Wójtowicz – 40; Wrona – 32; Wronka – 22; Wróbel – 30; Wrześniewski – 13; Wuczko – 12; Wydrych – 20;

III. Waberski – 3; Wajncetel – 7; Walaszczyk – 9; Walaszek – 2; Walczewska – 1; Walencik – 2; Walesiuk – 2; Walikowski – 4; Wałek – 1; Warchoł – 10; Warmuziński – 2; Wasąg – 7; Wasilik – 1; Waszak – 7; Waszczuk – 8; Watracz – 3; Wawryszczuk – 2; Wawrzak – 1; Wawrzonkowska – 1; Wdowiak – 6; Wediuk – 1; Welc – 1; Werski – 2; Węgielewski – 3; Węgrzyn – 1; Wężowski – 7; Wiater – 5; Wicha – 3; Wiciński – 8; Widomski – 8; Wiercerzak – 1; Wiedro – 2; Wielgo – 5; Wieprzek – 3; Wieprzowski – 6; Wieprzyński – 2; Wierzbicki – 2; Wierzbowski – 5; Wierzchowiak – 6; Wieżyński – 4; Więch – 3; Więckowski – 8; Więclaw – 4; Wilczyńska – 4; Wilewski – 6; Wiliński – 6; Wilkołowski – 7; Wilkos – 7; Wilkosz – 5; Winiarski – 5; Wisiński – 2; Wisowski – 6; Wiśniowiecki – 2; Witkiewicz – 6; Witkowski – 5; Włodarczyk – 4; Wojas – 2; Wojda – 2; Wojewoda – 7; Wojtak – 2; Wojtalaś – 2; Wojtyniak – 8; Wolak – 2; Wolano – 1; Wolfram – 2; Wolińska – 1; Wolski – 5; Wołcz – 5; Wołkowicz – 4; Wołosz – 1; Wołowski – 6; Wosiek – 3; Woško – 4; Woźniak – 22; Woźnicki – 4; Wójciak – 2; Wójcicki – 2; Wójciuk – 2; Wroński – 7; Wróblewski – 6; Wrubel – 1; Wrzaszcz – 5; Wszelaki – 5; Wujec – 2; Wybrański – 9; Wydra – 7; Wyrobek – 9; Wyroślak – 9; Wyrwas – 2; Wysocki – 6;

Z – 96;

I. Zapora – 72; Zaręba – 58; Zarzeczny – 251; Zdybel – 183; Zgórnica – 53; Zieliński – 54; Zielonka – 98; Zięba – 59; Zyško – 146; Żelazko – 59; Żołynia – 81; Żuraw – 68;

II. Zabieglński – 17; Zagóra – 11; Zajac – 36; Zakościelny – 16; Zalewski – 13; Zaremski – 12; Zarzycki – 14; Zawisłak – 16; Zbiżek – 18;

Zegan – 43; Zezuliński – 27; Ziolo – 28; Ziółkowski – 31; Złamański – 27; Zuń – 28; Zych – 17; Zygmunt – 30; Żaba – 39; Żurawicz – 44; Żyško – 23; Żytko – 26; Żywot – 17;

III. Zablötni – 1; Zabor – 3; Zaborowska – 1; Zaborowski – 3; Zagaj – 2; Zagól – 1; Zagórowska – 2; Zagrabia – 1; Zajko – 4; Zaleś – 2; Zapadka – 2; Zapiec – 3; Zarański – 10; Zarawska – 1; Zarębski – 9; Zawada – 1; Zawadzki – 10; Zawrotniak – 1; Zbę – 1; Zbytniewski – 4; Zdankiewicz – 2; Zduńiewicz – 6; Zdybicki – 6; Zelik – 7; Zgliniecki – 3; Zgnilec – 3; Ziemińska – 1; Ziemska – 1; Zientek – 1; Ziętak – 3; Ziętara – 2; Ziętek – 1; Zimak – 8; Zimon – 3; Zobczyńska – 2; Zrębski – 2; Zuba – 2; Zubek – 4; Zwolak – 5; Zybała – 5; Zyguła – 7; Żabski – 7; Żaczek – 2; Żak – 6; Żarska – 2; Żebrowski – 3; Żehaluk – 5; Żelazny – 5; Żmuda – 4; Żmudziński – 1; Żołopa – 2; Żóławski – 1; Żółw – 3; Żóraw – 4; Zuber – 7; Żuławski – 4; Żurawski – 10; Żurek – 2; Życzyński – 7; Żyguła – 2; Żyła – 1;



Ok. roku 1955.

Ul. Tartaczna (obecnie Boh. Porytowego Wzgórza) w Janowie Lubelskim na wysokości obecnego Rejonu Dróg Powiatowych. N/z trzech bracia Zezulińscy

Ks. Piotr Panecki*

Wspomnienia wikarego

Ks. Franciszek Trochonowicz, proboszcz parafii Janów Lubelski w latach 1955 – 1969, łączył pracę duszpasterza z zarządzaniem i organizowaniem prac remontowo – modernizacyjnych kościoła, jego wnętrza i budynku poklasztornego. W historii parafii zapisał się przede wszystkim jako twórca archiwum parafialnego. To on w latach sześćdziesiątych zebrał i uporządkował dokumenty i materiały związane z kościołem, klasztorem i miastem. Wśród zgromadzonych dokumentów znalazły się wspomnienia jednego z janowskich wikariuszy ks. Piotra Paneckiego. Pamiętnik, spisany najprawdopodobniej w roku 1960 na prośbę ks. Trochonowicza, obejmuje okres pierwszej wojny światowej. Czas ten autor wspomnień spędził między Janowem Lubelskim, w którym pełnił funkcję wikarego, a Dzwolą, w której organizował parafię, a później był proboszczem.

Wspomnienia Piotra Paneckiego, choć mają charakter autobiograficzny, posiadają również kontekst historyczny. Ks. Panecki opisuje głównie swoją drogę do probostwa w Dzwoli. Zaznaczając swój wkład w rozwój parafii janowskiej i tworzenie parafii dzwolskiej, nie zapomina jednak o zasługach swoich poprzedników. Opis wydarzeń pomiędzy 3 kwietnia 1914r. a 17 października 1920r. dotyczy całej społeczności janowskiej. Panecki wykazuje się doskonałą znajomością środowiska lokalnego, relacji i stosunków, jakie w nim panują. Odrębną kwestią poruszoną w diariuszu staje się czas działań wojennych na terenie Janowa i okolic. Wspomnienia spisane przez ks. Paneckiego ze względu na indywidualny rys języka przedstawione zostają niemal w niezmienionej formie. Ten rzeczowy wykład ożywia się dzięki soczystemu, barwnemu językowi autora, o czym można się przekonać poniżej.

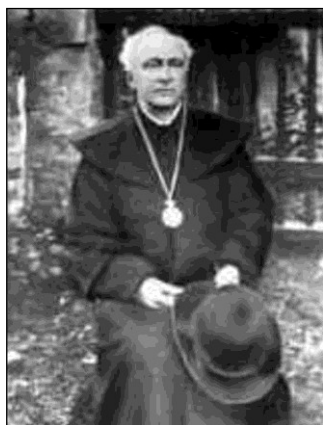
Joanna Łagód – Krzak

Trzy dni odbywałem podróż wozem drabiniastym z Piask Wielkich, skąd wyjechałem 1 kwietnia, zatrzymując się na nocleg w Lublinie, a drugi raz w Kraśniku 2 kwietnia i dopiero 3 kwietnia 1914r. wieczorem ściągnąłem do Janowa. Choć to była szosa, były takie wyboje, żeśmy się na niej wyrócili, jechało się stępa, bo na przedwiośniu błoto było niemożliwe, nie było kolei ani autobusów, te sto kilometrów zajęło trzy dni bite. W Janowie Lubelskim był wówczas proboszczem i dziekanem, a w przyszłości rzeczywistym kanonikiem zamojskim, ks. Michał Zawisza – kapłan w sile wieku, mądry i energiczny. Był przedtem wikarym w Janowie, probostwo objął po śmierci ks. Franciszka Ostrowskiego, zobowiązał się w kurii zaopiekować kilku starszymi krewnymi nieboszczyka, swego poprzednika i otrzymał tą znaczną placówkę, o którą się ubiegało wielu zasłużonych kapłanów.

* Ks. Piotr Panecki, ur. 28.04.1884r. zm. 5.05.1972r. w Dzwoli, pochowany na cmentarzu parafialnym w Dzwoli. Wyświęcony w 1909r, następnie wikariusz w Pawłowie. W okresie 1914 – 1920 wikariusz w Janowie Lubelskim. W latach 1920 – 1972 proboszcz parafii Dzwola. Kanonik honorowy Kapituły Kolegiaty Zamojskiej – przyp. Joanna Łagód – Krzak

Nowy proboszcz gruntownie odnowił kościół, który był dostatecznie zaopatrzonego w naczynia, szaty i bieliznę kościelną. Miał powagę w parafii, dużo się przyczynił do powstania szkół – prawie w każdej wiosce rozległej parafii opiekował się szkołą i nauczycielem – były trudności z wynalezieniem lokali na szkołę i mieszkanie dla uczących. Zaznaczyć wypada, iż była tylko jedna szkoła w Janowie, o jednym nauczycielu – był nim Tutlis, w niej czerpało początkowo naukę wielu przyszłych księży janowskich. Choć w niej ksiądz nie uczył, było jednak religijne wychowanie, język wykładów - rosyjski. Jeden z synów nauczyciela został księdzem, drugi lekarzem, stosunki ze szkołą były życzliwe. W czasie letnim trzy razy na tydzień przychodziły dzieci z odległych wiosek do kościoła na naukę katechizmu, a uczyły się tak długo, aż sobie przyswoiły i pacierz i konieczne prawdy wiary. Wikarymi byli: ks. Wiktor Kruszyński rodem z Warszawy, wysoki, tęg, o bujnej czuprynie i donośnym głose, nosił binokle, załatwiał sprawy parafialne, zarządzał kuchnią i służbą wikariuszowską. Gotowała Michałowa Bezuchowa [Brzuchowa?], osoba energiczna, prędką, posiłek czysto i smacznie przyrządzała; po tym nastąpiła Franciszka - chodząca pocziwość, cicha i dobra kucharka. Usłu-

giwał przez 37 lat Wojciech Ciupak, z początku jako woźnica, a następnie sprzątał w pokojach księży, zamiłowany pszczelarz, nie bez wad ludzkich, chlubił się swoją uczciwością, że nigdy nikogo nie ukrzywdził. Wydalony z pracy, na starość wrogo odnosił się do swoich chlebobawców. Drugi ksiądz wikary Antoni Reszka, człowiek o głębokim sercu, uczynny, dobry śpiewak i mówca, był słabego zdrowia. Lubiany był ogólnie. Po dwudziestu paru latach zmarł w Warszawie na nowotwór w gardle, stąd parafianie janowscy sprowadzili zwłoki swego długoletniego księdza wikarego, ufundowali pomnik i pochowali na cmentarzu miejscowym, wszystkie koszty pokryli chętnie z dobrowolnych ofiar.



Ks. Franciszek Ostrowski

Ks. Michał Zawisza

Podówczas parafia janowska liczyła 25000 dusz, w przekroju miała 25 kilometrów, od Łążka na południu do Godziszowa na północy i od Cacinina tuż pod Frampolem na wschodzie do Borownicy na zachodzie. Czterech księży zdołało obsłużyć parafię, szkół nie było, pracę ułatwiał przywożenie chorych do kościoła, w cięższych wypadkach nie brakło wyjazdów, zabierających wiele godzin przy złych drogach. Stosunki między księżmi były dobre, często bywali u siebie, wszyscy zgodnie pracowali, darzeni szacunkiem wiernych.

Parafianie, przywiązani do wiary i pobożności, chodzili na Mszę św. niedzielną, radośnie obchodzili trzy oktawy, a mianowicie: 1. Bożego Ciała, 2. Św. Apostołów Piotra i Pawła, 3. Matki Boskiej Różańcowej i wiele odpustów, licznie garnęli się do Sakramentów Świętych dorocznych. Sakramentów Świętych nie opuszczali, a znaczna część parę razy do roku do nich przystępowała. Nie słyszało się o związkach nieślubnych, zdarzały się dzieci nieślubne. Nie istniały nagminne kradzieże i pijaństwo. Pierwsza wojna wpłynęła ujemnie na stan moralny parafian, chowano zboże

przed okupantem, nie brakło złodziei, co się do niego dobierali.

Bijatyk i nożownictwa w tamtych czasach nie zauważyłem. Przyjęcia na weselach i stypach pogrzebowych na ogół spokojnie się odbywały. Zostałem jeszcze piękny starodawny strój sukman błękitnych i takich czapek. Orkiestra kościelna z kapelmistrzem Józefem Janiszem długoletnim organistą janowskim w ten gustowny strój była przybrana, podobał on się patrzącym. Z parafian zapamiętałem mieszkańca Białej - Widza, zarządzał światłem i służył kościołowi. Mieszkanka Janowa Królowa odbyła pielgrzymkę do Ziemi Świętej jeszcze w zaborze rosyjskim przez Odesę, Morze Czarne, o czym miała wiele do opowiadania. Choć się garnęła do kościoła, złośliwi docinali, że zarobkiem nieszlachetnym nie gardziła (miała karczmę). Było małżeństwo bezdzietne Jonaków, co swoim kosztem wykształcili ks. Łukasiewicza, na co sprzedali paromorgowe gospodarstwo, spodziewając się dożyć swego wieku przy księdzu swoim wychowanku. Niestety, zmarł młodo na tyfus, starzy zostali na łasce. Litując się nad ich losem ziomek nieboszczyka ks. Łukasz Zezuliński przyjął do siebie starców na utrzymanie, co z uznaniem należy podkreślić, byli mu bowiem obcy. Maria Piasecka - zdolna pianistka, później siostra pasjonistka zmarła już, w domu jej rodziców księży zawsze byli mile widziani.

Ładny był zwyczaj grania wczesnym rankiem pieśni Maryjnych w miesiącu maju. Na odpust Matki Boskiej Siewnej 8 września przychodziło mnóstwo kompanii spod Lublina i całej okolicy, a pierwsza wojna kres temu położyła. Pielgrzymom podobało się oświetlenie kościoła na froncie, służyły ku temu olbrzymie kseony z lampkami elektrycznymi. Śpiewy trwały noc całą, a pielgrzymi spoczywali na korytarzach klasztornych, śpiewając przeróżne pieśni. Dostęp do mieszkań był utrudniony. Od pierwszej wojny przestały bywać kompanie, 8 września 1914r. kościół janowski wypełniony był jeńcami rosyjskimi, którzy uszanowali miejsce święte. W latach wojny i później ustały pielgrzymki do Cudownej Matki Boskiej Janowskiej. Władze rosyjskie nie dokuczały duchowieństwu, utrzymywały z nim luźne stosunki, polegające na wizycie przy nastaniu i opuszczeniu parafii; także wizyty oddawano sobie w Nowy Rok i uroczyste święta. Szykan specjalnych nie było, w potrzebie szło się do urzędu, rusofilstwa i zażyłości nie zauważyłem. Z popami nie było zatargów. Starszy nazywał się Górski i miał naiwnego diakona Armatę. Księża u nich nie bywali, znali i witali się ze sobą przy spotkaniu, zresztą obsługiwali w swojej cerkwi nieliczną kolonię Rosjan, bo miejscowa ludność trwała przy wierze katolickiej.

Na terenie parafii janowskiej był klucz zarządzający kilku folwarkami Ordynacji Zamojskiej. Takim zarządcą klucza w Godziszowie był Święcicki, syna miał w legionach, a córka była aktorką, został następnie burmistrzem w Janowie. Następca jego był Łuniewski - kawaler, katolik praktykujący, jeździł na rekolekcje zamknięte, przyczynił się wiele do powstania parafii i budowy kościoła w Godziszowie. Tu jako licznym parafianom nie skąpił ofiar, zapomóg i świadczeń Ordynacji Zamojskiej. Dzierżawcą na ordynackim folwarku w Zofiance był niejaki Piskorski, żonaty z krewną ks. Koglarskiego. Nigdy się tam nie przelewało, a przymuszona pomoc w gospodarstwie ze strony okupantów wywoływała skargi i narzekania. Innym dobrze znanym dzierżawcą był Wincenty Cierńewski w Kocudzy, żonaty z kalwiną Gerliczówną – wdową, obecnie mieszkającą w skrajnej nędzy we Frampolu. On, rozwiązyły, w samych długach po uszy u żydów, obojętny religijnie, zmarł w Grogu bez Sakramentów i pogrzebu chrześcijańskiego. Ona - zacna niewiasta, pobożna, dzieci po katolicku wychowała, miała ich sporą gromadkę, wszystkie niestety wymarły, przysięgła matce, że nie zmieni wiary, czuje się tym związana. Z ducha i postępowania zakasuje niejedną katoliczkę. Była siostrą najbogatszej rodziny w Polsce Gerliczów, dzisiaj łącznie kawałek chleba.

W Janowie samym inteligencja miejscowa podtrzymywała stosunki towarzyskie z księżmi. Lekarzem powiatowym był Gantier, miał żonę przystojną, romansową, obcowali z kolonią Rosjan, posługując się ich językiem. On - protestant - zmarł w Rosji, żona wróciła do kraju, po życiu dawniej dostatnim zmarła w niedostatku. Aptekarzem był Stanisław Stróżyński z żoną i córką jędnaczką, ludzie zamożni, chętnie przyjmowali księży. Opuścili Polskę, przeżywali w Kijowie okropności rewolucji, już stali pod ścianą żegnając się z życiem i światem, przeżegnanie się skruszyło serca żołdaków. Puszczono ich na wolność, wtedy to ślubowali Panu Bogu wierność i pokutę, i słyszałem, jak prosił ks. Reszkę o wskazanie spowiednika. Sekretarzem hipotecznym był Miennicki, dowcipny i lubiący kieliszek, księża bywali u tej rodziny. Weterynarzem był Laniewski [Łaniewski?], komisarzem do spraw włościańskich Bohdanowicz, mieszkający wraz ze siostrą – oboje do księży dobrze usposobieni. Aleksander Tyszkiewicz – technik - z żoną często gościli nas u siebie, zmarli pojednani z Bogiem. Rejent Władysław Przegaliński lubił pracować społecznie, w chwilach wolnych odpoczywał w ogródku pełnym róż i wyszukanych ozdobnych krzewów, miło było w nim się znaleźć, miał on w tym szczególne upodobanie.

Wybuchła 1 sierpnia 1914r. wojna i połączone z nią niedole całkowicie przekreśliły życie towarzyskie. O niej to i zaszytych przypadkach chcę nadmienić słów kilka.

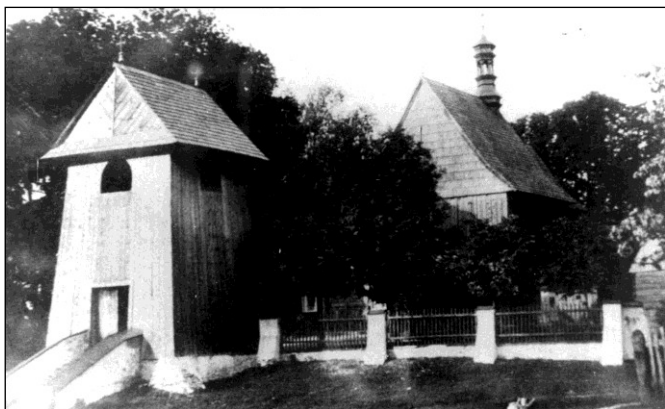
Pierwszego dnia wojny prosił księży burmistrz Gerasimow o ogłoszenie wypowiedzenia wojny Rosji przez Austrię, drugiego sierpnia uczyniły to Niemcy. Kiedym to ogłaszał płacz wielki i lament powstał w całym kościele. Ludzie, a szczególnie powołani na wojnę rezerwiści, sypnęli się do pokuty. Długie godziny odbywała się ta spowiedź, dla wielu - ostatnia. Jak dochodziły wieści, w pierwszej bitwie pod Kraśnikiem, Polichną, na naszym terenie pod Godziszowem, który podpalamo, koło setki współbraci Polaków rezerwistów przybranych z jednej strony w mundury rosyjskie, a z drugiej austriackie. Jeździłem do Godziszowa do chorego, widziałem dymiące się zgliszcza i olbrzymie stosy karabinów po poległych już pochowanych, ludność okoliczna słyszała nawoływania: Wojtek, Stasiek, Jasiek itp. - tych niby Austriaków gnanych wbrew woli na swoich współbraci – tragiczne!

Do Janowa dotarł podjazd austriacki 15 sierpnia po południu, byli to ułani w czerwonych spodniach, granatowych kurtkach, w hełmach floriańskich, na wspaniałych koniach; ludność po niesporach ciekawie ich oglądała, aż gruchnęła pogłoska, że kozacy jadą. Wszyscy w popłochu puciekali, choć okazała się nieprawdziwa. W niedługim czasie wylękniony burmistrz Gerasimow z Rosjanem jednym został i wręczył klucze Austriakom, zostawili go na wolności. Za tę odwagę swoi po powrocie zrobili go naczelnikiem Straży.

Pierwsza okupacja trwała od 15 sierpnia do 12 września. Gdy napłynęło więcej wojska wezwali 10 obywateli janowskich, nałożyli na nich nieznaczną kontrybucję, mieli nadto odpowiadać za wynikiłe niepokoje. Byliśmy więc po drugiej linii frontu, w czasie tym opowiadano sobie nieprawdopodobne plotki. Lublin według nich miał być dawno zdobyty, choć do niego nie doszli, opowiadali o armatach wciąganych na wieżę trynitarскую i innych potwornościach niewiarygodnych. Od nas księży żądano pościeli, naczyń do mycia, kto się z tym pospieszył ten tych rzeczy nie odebrał, ja ich odmówiłem, co pochwalili moi koledzy. Przypadaly na mnie drastyczniejsze ogłoszenia o aneksji, o rekwizycjach, podatkach, świadczeniach, a szczególnie nakaz był na papierze i ten się przydał i trochę ratował, bo już wtedy za współpracę z okupantem powieszono w Kraśniku burmistrza i nauczyciela Prószyńskiego, a w Janowie czterech rabinów. Nas bronił groźny i surowy nakaz i ponieważ uwolnił od odpowiedzialności, gorzej było z dziesięciu zakładnikami. Bogatszych z nich wyko-

rzyszał po powrocie naczelnik powiatu Diejew – znany łapownik, przypominał wypadki Kraśnika, że to nie przelewki. Strachu mieli sporo, niejeden spodziewał się najgorszego, bojaźliwi a bogaci – jak rejent, aptekarz – słono się opłacili, innym uszło po odmowie zapłaty.

Armią austriacką dowodzili Dankl i Aufenberg. Przywozili rannych do Janowa, spowiadali ich kapelani, był i pastor luterański oraz kalwiński. Katolikom zaniósł komunię świętą. Dziesiątki ich leżało pokrwawionych na barłogu w szpitalu, współwyznawcy podnosili rękę i tym udzielał komunię świętą. Inni leżeli spokojnie. Polscy kapelani wojskowi byli wierni apostołom Franciszkowi Józefowi, dziwili się naszej obojętności i spodziewali się powstania. Miał u mnie zanoćwać zastryjaczony oficer, Polak, wraz z kapelanami, nieostrożnie wyraziłem się, że zarówno Austria jak i Rosja to nasi wrogowie, to im się nie podobało, bo zrezygnowali z noclegu.



Spalony w 1914 r. kościół na Białej

Krytyczny dzień dla Janowa był 12 września 1914r., był to dzień odwrotu, cofania się Austriaków, wtedy spalono kościół drewniany na Białej, podpalono Janów z wielu stron. Góra na ul. Białskiej broniąc domu przed spalaniem, poniósł śmierć, widziałem go z odrąbaną głową na progu własnego domu, szrapnele gwizdały nad miastem, widziałem w tyralierze dwa sławne pułki gwardyjskie Siemianowski i Preobrażeński, było w nich wielu dobrych Polaków. Wezwano mnie do ranego na ul. Szewskiej, prawie pod kulami przyjął Sakramenty święte i przy mnie skonał. Działania wojenne przesunęły się do Galicji, zrobiono linię kolejową Lublin – Rozwadów, toczyły się boje w Karpatach. Po przerwaniu frontu pod Gorlicami, na św. Piotra i Pawła 1915r. mieliśmy Austriaków po raz drugi, okupacja przetrwała do końca wojny w jesieni 1918r. W obiegu były korony i ruble carskie, na tych ostatnich spekulanci w rozmaity sposób zarabiali, były okolice gdzie przyjmowali staroru-

blówki podpisane przez Szipowa, gdzie indziej przez Konszyna, każda zamiana przynosiła straty, nieraz mała dziurka od igły zmniejszała do połowy wartość papierów. Raz nabywano korony, kiedy indziej ruble, zmiany te przynosiły straty. Zamożni gospodarze zostali przy jednej krowce, zabierano zboże, chowali je na polach i lasach w ziemi, najczęściej na zmarnowanie.



Janowski kościół w 1922 r.

Komendantem Janowa został osławiony Wenderling, czynił wstręty księżom, że mu się nie kłaniali, że źle galówki za cesarza odprawiali, na które sprowadzali swoich kapelanów. Grożono wysiedleniem, zarzucano rusofilstwo. Z trudem nabywało się mąkę, cukier, naftę, były na to kartki. Komediantowi, jak go nazywano, pomagał zniemczony Polak von Rzuchowski, numizmatykiem zwany, bo wyciągał złote monety od włościan, papierowych pieniędzy nie przyjmował, ostatecznie srebrne; opowiadali anegdotkę, jak pewien płatnik wyrzucając rubla srebrnego, powiedział: „biją cię w d... Mikołaju, biją, ale cię szanują”. Obelżywa nazwa żołnierzy rekwirujących dobytki i zboże „komaszaików” i „austriackie gadanie” były surowo karane. W zaborze rosyjskim ludziom dobrze się działo, było wszystkiego w bród i tanio, urzędnik z rodziną żył dostatnio z piętnastorublo-

wej pensji miesięcznej, klerycy kupowali w Lublinie na targu spodnie cugowe za 60 kopiejek - starczyły na pięć lat, kilo cukru 10 do 15 kopiejek, w taniej kuchni dostało się smaczny obiad za 10 kopiejek, bułeczka 1 kopiejka, jajko 1½ kopiejki.

Po klęsce naszych zaborców w jesieni 1918r. powstała Polska niepodległa i zjednoczona, wtedy to pomyślano o utworzeniu parafii w Dzwoli, myśl tę rzucił o. Marcin Stręciwilk, dominikanin z Gidel, pochodzący z Dzwoli. Poparli ten zamiar ludzie dobrej woli, samorzutnie zbudowali kaplicę z dobrowolnych ofiar w drzewie i gotówce i prosili biskupa o księdza. Otrzymałem polecenie odprawiania nabożeństw w niedziele i święta w poświęconej kaplicy dzwolskiej i miałem się zająć budową małego kościoła i tworzeniem parafii, która została otwarta 17 października 1920r. Od tego czasu zamieszkałem w wynajętej izbie po przeszło rocznych uciążliwych dojazdach. W tym czasie wypalono znaczną ilość wapna na przyszły kościół i choć był sprzeciw postawiłem plebanię murowaną, krytą dachówką już w 1920r., dokończyłem ją po zamieszkaniu w Dzwoli, a przenieśliśmy się do niej 4 sierpnia 1921r. Projekt murowanego kościoła z cegły w stylu gotyckim nie został zatwierdzony, wykonał go Ludwik Wojtyczko architekt z Krakowa. Projekt obecnego kościoła w stylu barokowym robił inż. architekt Ignacy Kędziński z Lublina. Po moim zamieszkaniu w Dzwoli parafia wypalała cegłę i wapno, kopała kamień w dzwolskich gruntach, a następnie gorajskich, setki darmowych furmanek i tysiące takichże dniówek poświęcili na ten cel ofiarni parafianie dzwolscy, nie zaniedbując przy tym wykończenia plebanii w 1921r., postawienia budynków gospodarskich w 1922r., obszernej organistówki drewnianej w 1923r. I kiedy zdawało się, że kamienia wystarczy na cały kościół, przystąpiliśmy do założenia fundamentów, na co poszło masa kamienia, trzykrotnie wielkie ilości tegoż kopało się i zwoziło i wszystko pochłonęła ziemia. W roku 1925 wyciągnięto ściany kościoła do dachu, w r. 1926 zrobiono arkady i wieżę, w r. 1927 otynkowano kościół, w jesieni go poświęcono i wprowadzono nabożeństwa. Za czasu zaboru rosyjskiego Ordynacja Zamojska darowała Dzwoli nieczynny browar piętrowy, murowany. W 1907r. miał być przerobiony na kościół, czemu sprzeciwił się Janów, bo przeprowadzano tam gruntowną restaurację kościoła wewnątrz, ozdoby gipsowe, posadzki itp. Tutejsi parafianie mieli najprzód zapłacić należne składki na kościół janowski, by potem u siebie budować. Nasi ludzie nie znaleźli poparcia, każdy z nich miał oszczędności ciułane od wielu lat i z łatwością udzieliliby ich na swój kościół, przepadła dobra okazja, nastąpiła wojna, po niej dopiero dawny odżył projekt,

ale jakże w odmiennych warunkach. Upadająca z dnia na dzień marka polska powojenna to robiła, że co tydzień robotnicy żądali podwyżki płacy i co tydzień nowa umowa. Wykupiłem naprzód wszystko, okucia do plebanii za cztery tysiące marek. Użyłem je po paru miesiącach, kiedy jeden zamek kosztował tyle. W tym czasie z samych dobrowolnych ofiar stanęły budowle parafialne. Przed wymianą marek polskich za konia lepszego płacono już dwa miliardy marek. W 1924r. za Grabskiego nastąpiły złotówki, szło jak na dolara 5zł 18gr.



Zbudowany w latach 1924-27 kościół w Dzwoli

Mając już cokolwiek kościoła, zapadła uchwała dokończenia go za 167.000 zł, co miało być zebrane w czterech półrocznych ratach po 4 zł z morga gruntu. Janów zobowiązał się dopomóc w trzeciej części wydatków, ale nie dał ani grosza. Prosiłem o jaki ornat, naczynie, ołtarz, leżało ich kilka bez użytku, nic nie wskórałem, wiele cennych rzeczy poszło z dymem w kościele bialskim. Zrobiłem spostrzeżenie, że i wśród miejscowych 1/3 część parafian uiszczala należności całkowicie, 1/3 częściowo, a 1/3 nic. Na przyszłość miałem to na uwadze. Było sześć tysięcy morgów do opodatkowania. Chcąc pomalować kościół, wyznaczyłem składkę po 3 złote z morga, a zebrać mogłem tylko trzecią część należności, nie brakło natomiast osób zacnych, ofiarnych, którzy sprawiali dla kościoła chorągwie, ornaty, naczynia. Chlubną kartę w ofiarności mają wychodźcy tutejsi do Ameryki, było ich tam dziesiątki, każdy zasyłany im odzew nie był daremny, wielokrotnie spieszyli z hojnymi datkami na kościół w swej rodzinnej parafii. Już jako wikary janowski wysyłałem do nich wiele listów z prośbą o ofiary, razu jednego przysłało większą kwotę którą chciał Janów przyswoić i oczywiście nie zgodziłem się na coś podobnego.

Czas tworzenia parafii i budowy kościoła w Dzwoli wypadł niezwykle, był to czas ciężki, ludność zbiedzona przez wojnę, straciła dawne oszczędności, składano mi tysiące rubli, którymi tylko w piecu napalić, nie miały żadnej wartości, żyjący jeszcze kupowali mórg gruntu za 40 rubli, tyle grosza poszło na marne. Nawet sami przepowiadali budowę na długie lata albo wręcz wąpili w pomyslną przedsięwzięcia.



Dzwola, lata 20. XX w. Kaplica używana podczas budowy kościoła murowanego

Mimo to kościół stanął za trzy lata zaopatrzonej nie najgorzej w potrzebne sprzęty, naczynia i aparaty. Były trudności na przykład z placem na cmentarz grzebalny. Dziesięciu gospodarzy nie chciało się zgodzić na zamianę 60 prętów gruntu czy to ze złej woli czy dla niemądrych przesądów, że to pogrzebane będzie całe gospodarstwo, po dzień dzisiejszy tego nie rozumiem. Chowałem przeto nieboszczyków w życie, kartoflach, koniczynie, uzyskawszy zgodę któregoś z nich, głośna była i

przykra historia, że w Dzwoli chowają na miejscu niepoświęconym. Otrzymał biskup pozwolenie, przymusowo grunt poświęcono, spychano nas z niego i zwręczono, ale dopiero potem przyszli na ugodę. Podobna rzecz była przy gradzeniu sadu, wytaczaniu gruntu pod kościół, plebanię, jedni robili kopce, inni je niszczyli, w czym dziećmi się przysługiwali. Co zastanawia mnie, że po ostrej wymianie zdań, kłótnie i obelgach jednego dnia, przeciwnik taki przychodził drugiego dnia z hojną ofiarą i przeprosinami, i nie wiadomo było czy się gniewać na niego, czy śmiać z takiego obrotu sprawy.

Jeszcze słówko o ks. Franciszku Ostrowskim, choć z daleka źle znałem go jako kleryk, gdy przyjeżdżał na kadencje do Lublina. Śpiewał basem, bardzo szybko Msze św. odprawiał, całował serdecznie diakona na „pax tecum”. Gdy nastąpiłem do Janowa i księża i parafianie bardzo mile go wspominali, modlili się za niego i dawali na Mszę św. Starali się, by był pochowany w Janowie, czemu oparła się rodzina. Nieboszczyk był bardzo gościnnym, każdy gość był mile widziany, toteż dom jego był licznie odwiedzany, bywali i Rosjanie, ale zarzut rusofilstwa niesłuszny. Młodzi klerycy mieli w nim ojca i najlepszego opiekuna, u niego też spędzali święta i wakacje. Każdy z parafian znalazł u niego dobrą radę w chorobie i kłopotach domowych. W Janowie celebrował w niedzielę sumę, w Wielki Piątek głosił kazanie w kościele białskim, księża słuchacze źle byli widziani. Wśród parafian dzwolskich dotychczas zachowała się pamięć o ks. kanoniku Ostrowskim jako kapłanie zacnym i świątobliwym, oddanym swoim, za co go darzyli uszanowaniem i miłością, pamiętali o

jego duszy we mszach i wypominkach za zmarłych.

Kiedy wyjechał na ostatnią kadencję do Lublina nie czuł się chorym i myślał, że po niej wróci do Janowa, Opatrzność zrzuciła inaczej, bo zmarł po krótkiej chorobie. Pochowany w Lublinie na żądanie rodziny, słowo pożegnalne przy grobie miał nieżyjący już ks. Piotr Łukasiewicz, dawny wikary janowski, a później proboszcz w Żółkiewce. Pamiętam jego słowa o nieboszczyku ks. Ostrowskim, iż wydawał się surowym, nieprzystępnym, jakby zagniewanym, w rzeczywistości jednak miał dobre serce dla wszystkich i każdy, kto się do niego zbliżał, odchodził zadowolony.

Józef Łukasiewicz

Już w sierpniu 1768 roku, w pierwszym roku Konfederacji Barskiej, Rosjanie rozpoczęli wywożenie schwytanych jeńców na Sybir. W roku 1771 ambasador Reprin szacował liczbę polskich zesłańców na ponad 14 tysięcy. Organizowano obozy w Warszawie, w Połonnem, na Litwie - i gnano nieszczęśników etapami na Kijów, Smoleńsk, Orzeł, Tułę, do Kazania. Nigdy się nie dowiemy, ilu zginęło. Zachowały się relacje, np. podane przez profesora Władysława Konopczyńskiego w monografii „Konfederacja Barska”, które budzą grozę. Kiedy w 1774 r. pozwolono powrócić do Ojczyzny 2 tysiącom jeńców, więźniowie Tobolska upomnieli się o to samo. Rosjanie postanowili ukarać „bunt”. Namiestnik sybirski Denis Cziczerin przyjął polską delegację, po czym schwytawszy siedmiu jej inicjatorów kazał ich rozebrać. „Nagich bito do 800 uderzeń knutem, po czym nozdrza im powyrywawszy, szubienice na czołach powypalano i okuwszy onych w kajdany w zsyłkę ich odesłano na wieczną do śmierci niewolę”. To relacja pamiętnikarza, świadka wydarzenia. Ile podobnych wydarzeń kryje „niehumanitarna ziemia”?

Od tamtej pory miliony Polaków pędzono za Ural, gdzie w więzieniach i obozach dogorywali, marząc i śniąc o odległej Polsce. Dlatego Sybir nie jest pojęciem geograficznym, lecz symbolem caratu i stalinowskiego systemu, a jego ofiary nazywamy „Sybirakami”. Nielicznym udało się wrócić z tej niehumanitarnej ziemi kaźni i śmierci. Jednym z nich jest nasz krajan - Franciszek Sowa, którego wspomnienia prezentujemy w tym opracowaniu.

4 lata w cieniu Stalina

Urodziłem się 18 marca 1925 r. w Białej k/Janowa Lubelskiego. Miałem 13 lat, gdy całą rodziną wyjechaliśmy na Podole, gdzie rząd RP proponował dogodne warunki do osiedlenia się. Z powiatu janowskiego wyjechało wtedy na Kresy ok. 20 rodzin (z Białej, Łążka, Łady, Momot, Kocudzy). Otrzymywało się na preferencyjnych warunkach kredytowych (spłata rozłożona na 40 lat) spore gospodarstwa, budynki, inwentarz. Zarówno sam start, jak i perspektywy rozwojowe gospodarowania były wysmienite, któż bowiem mógł przewidzieć, co stanie się za półtora roku?



Dzwieniaczka na Podolu ok. 1920 r.

Osiedliliśmy się w kolonii Dzwieniaczka pow. Borszczów woj. tarnopolskie na Podolu. Było

to w samym rogu ówczesnej Rzeczypospolitej, 4 km od Dniestru, który był rzeką graniczną z Rumunią, i również 4 km od Zbrucza, który z kolei rozgraniczał Polskę i Związek Sowiecki. Rzeki te zbiegały się w miejscu, które zwie się Okopy Św. Trójcy i gdzie do dzisiaj stoją drewniane budynki koszarowe Korpusu Ochrony Pogranicza. Za Zbruczem, po stronie sowieckiej leżał Kamieniec Podolski.



Twierdza w Kamieńcu Podolskim

Razem z nami w Dzwieniaczce osiedliło się ok. 50 rodzin. Mieliśmy dom, stajnię, oborę i szo-

pę, a do tego 12 mórg ziemi. Było nas sześcioro: rodzice i nas czterech braci.

W niedzielę 17 września 1939 roku na zmagającą się z hitlerowcami Polskę napadł drugi Goliat - imperium Stalina. W niecałe 5 miesięcy później przyszło nam się rozstać z ziemią, która rodziła dorodną pszenicę, żyto, proso, kukurydzę, ogromne bulwy ziemniaków, buraków i marchwi. W krótkim odstępie czasu po raz drugi zmieniliśmy miejsce pobytu, tym razem wbrew swej woli. Miejsce, gdzie przyszło nam osiąść, było przeciwieństwem poprzedniego - surowe, niegościnne, niewolnicze.

Był wczesny ranek 10 lutego 1940 r, na dworze jeszcze szaro, kiedy we wsi pojawili się Ukraińcy. Nie pozwolili się ruszać z domu; zachowywali się tajemniczo. Za niedługo pojawili się trzech sowieccy żołdaci na koniach.

- Rużjo u was jest? - zapytali na powitanie.

Żadnej broni myśmy nie mieli, ale na wszelki wypadek przeszukali cały dom i obejście. Nakazano nam ładować się na sanie. - Dokąd nas wywieziecie? - zapytał ojciec po rosyjsku. - Pod Giermańca - odburknął żołnierz. Skłamał bezczelnie, bowiem wiedział, że zawiozą nas na Syberię, tymczasem myśmy mu uwierzyli, wszak pochodziliśmy z Lubelszczyzny, a w owym czasie centralną Polskę zajęli już Niemcy, zatem wydawało nam się prawdopodobne, że odeślą nas „pod Giermańca”.

Saniami zawieźli nas 10 km do stacji Iwanie Puste, a następnie załadowali do wagonów towarowych. Jechaliśmy przez Borszczów, Czortków, Kopyczyńce, Horostków, Trembowłę, Tarnopol, Zbaraż, Łanowce i Jampol do Szepetówki na Wołyniu. Tutaj zostaliśmy przeładowani na „eszałan” szerokotorowy i.... żegnaj Polsko, pociąg bierze kierunek na Żytomierz, Kijów, Charków, Woroneż...

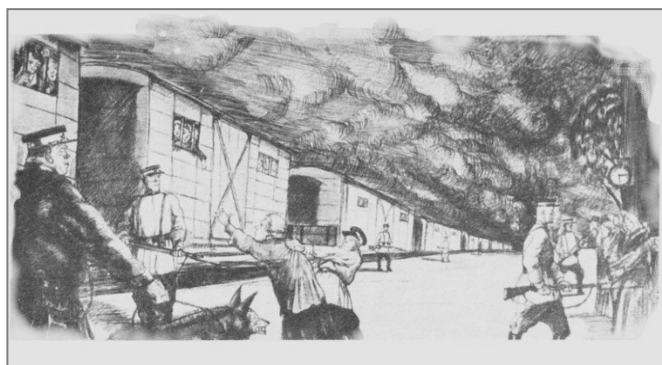
Mijamy milionowe miasto - Kujbyszew nad Wołgą, uralską Ufę, zaraz za górami Czelabińsk, a później Kurgan, Pietropawłowsk, Omsk, wreszcie dawną stolicę Syberii - Nowosybirsk i jesteśmy u celu w ałtajskim Kraju Barnaulskim, rejon Małe Kazarmy, *uczastek* (osiedle) Borowej nr 4.

Tak zwyczajnie brzmi opis tej trasy, gdy się go prześledzi na mapie. Ale dla nas było to ciężkie doświadczenie życiowe. Jechaliśmy równo miesiąc - od 10 lutego do 10 marca 1940 r. - w zamkniętych wagonach towarowych z zakratowanymi oknami. W wagonie stał piecyk (tzw. koza), w którym można było napalić, jeśli było czym. W podłodze wycięto dziurę, która pełniła funkcję ubikacji. Na jednej ścianie wagonu były ułożone jedna nad drugą szycy z desek do spania. Pociąg od czasu do czasu zatrzymywał się, ale na stacjach towarowych. Jeżeli postój wypadł w godzinach

południowych, to raczono nas „obiadem”. Dwoch mężczyzn pod eskortą miało prawo przynieść do wagonu wiadro lury zwanej zupą i wiadro kaszy. Dzieliliśmy to na kilkanaście rodzin, które koczowały w wagonie. Było jednak i tak, że w ciągu całego dnia nie dostaliśmy absolutnie nic do jedzenia. Wtedy trzeba było błagać żołdatów, by choć wody dali. Czasem pozwolili się uprosić i można było nabrać wiadro śniegu, z którego po rozgrzaniu na piecyku i przecedzeniu przez jakąś szmatę (bo śnieg był brudny od sadzy), można było przygotować po łyku herbaty dla dzieci.

W pierwszych dniach podróży mieliśmy jeszcze jako takie zapasy zabrane jeszcze z domu, zresztą nie wszyscy. Ukraińcy bowiem „kablowali” do żołdatów, którzy wyciągali nas z domów, że ten jest „taki”, a tamten „owaki” i wówczas żołnierze nie pozwalali zabrać z domu ani jadła, ani lepszego przyodziewku. Dzieliliśmy się więc z tymi, którzy nic nie mieli - dopóki starczało. Jednak w drugiej części miesięcznej podróży wszyscy byliśmy jednako głodni, zmarznięci i zawaszawieni. Wszy bowiem (i pluskwy) mają to do siebie, że im bieda nie przeszkadza, byleby tylko znalazły żywe organizmy do żerowania.

O ucieczce z transportu nie było mowy. Eskortował nas pluton żołnierzy. Mimo, że drzwi wagonów były zaryglowane, a okna zakratowane - na początku, na końcu oraz w środku pociągu nieustannie obserwowali transport *bojcy* z bronią maszynową. Każde opuszczenie wagonu (po jadło, śnieg czy drewno) odbywało się z ich asekuracją. Początkowo myślałem, że tylko nas z Dźwieniaczki spotkał ten okrutny los, ale gdy podczas dłuższych postojów obserwowałem na stacjach nieustanny exodus dziesiątek i setek pędzących na wschód pociągów, zrozumiałem że jest to szeroko zakrojona akcja deportacji Polaków. Niekiedy zatrzymał się na sąsiednim torze transport taki, jak nasz. Wtedy przez okratowane okienka wymieniliśmy parę słów: „skąd wy”? Padały w odpowiedzi różne miejsca na Kresach: Stanisławów, Równe, Stryj, Zaleszczyki, Kołomyja, Czortków ...



Obozy, zwane po ichniemu *uczastkami*, rozlokowane były mniej więcej co 5 km; wszystkie zasiedlono Polakami. Zwierzchnictwo nad każdym obozem miało dwóch oficerów NKWD (dowódca i zastępca). Nas ulokowano w obozie nr 4, a sąsiadowały z nami obóz nr 5 z jednej strony i 22 z drugiej. W każdym było po kilka baraków z sosnowego drewna. Taki barak miał 60 do 100 m długości. Wzdłuż baraku ciągnął się korytarz, a po obu jego stronach cele. W każdej celi o pow. 20-25 m² stały w czterech rogach drewniane prycze, na których spała jedna rodzina. W jednej celi zatem gnieździły się cztery rodziny, a rodzina - obojętne, 3, 4 czy 8-osobowa - musiała się zmieścić na jednej pryczy.

O naszym losie na Wschodzie co by się nie napisało, to będzie ledwie namiastką tego, co przeżyliśmy. A z kolei w tym, co przeżyliśmy, dominują obsesyjne wręcz wspomnienia głodu, zima i insektów.

Człowiek nieustannie myślał tylko: czy ja się kiedyś najem do syta? Bo głód jest czymś nie do pojęcia dla kogoś, kto go nie zaznał. Po 12-godzinnej harówce w tajdze, po 5-kilometrowym marszu z miejsca pracy do łagru, wracałem tak umordowany, że - jak się to mówi - padałem z nóg. A jednak zasnąć nie można było, bo dokucał głód. I te majaczące marzenia o chlebie, o górze chleba...

A gdy już krzepiący sen owładnął mózgiem i ciałem, to budziły nas pluskwy. Setki, tysiące, bo ja wiem - może miliony pluskiew, przed którymi nie było schronienia ani obrony. Napiwszy się krwi ludzkiej pełzły po ścianie całymi sznurami w górę, aż do powały, a stamtąd znów spadały i ssały. Próbowaliśmy je kiedyś spalić, ale gdzie tam! Osmoliłem tylko łuczycem pół ściany, a na drugą noc znów było ich tyle samo, albo i więcej. O ile jednak pluskwy dokuczały tylko nocą, o tyle wszy towarzyszyły nam na okrągło całą dobę. Chowały się we włosy, w zakładki bielizny i odzieży i tam się rozmnażały. Nie było żadnych środków chemicznych, a najlepszym sposobem na ich pozbycie się było gotowanie ubrania. Pomagało to jednak tymczasowo, zanim nie załęgły się nowe.

Miałem 15 lat, kiedy po trwającej równy miesiąc podróży pociągiem wysadzono nas na osiedlu „Borowej”. Był 10 marca 1940 r, w Polsce tajały śniegi, a tam przywitały nas 40-stopniowe mrozy. Zaraz na początku oznajmiono nam, że

odtąd „bogiem i carem” będzie nam dwóch oficerów NKWD. Oni to zaznajomili nas w streszczeniu z regulaminem pobytu w obozie, który sprowadzał się do tego, że „*u nas kto nie rabotajet, tot nie kuszajet*”. Wszystko jasne, jak na początek. Pracowało się tam, gdzie „*naczałstwo*” wskazało, a więc przy wyrębie lasu, budowie kolejki wąskotorowej albo w tartaku. Początkowo pracowałem w lesie. Wychodziło się z obozu o ósmej rano, wracało zaś o szóstej-ósmej wieczorem. Iść trzeba było 5 km brnąć w śniegu, codziennie oprócz niedziel. Po agresji Hitlera na Związek Sowiecki bywało, że i w niedzielę kazali pracować – „*na Czerwoną Armię*” - jak tłumaczyli. Najmłodsze dzieci pozostawały same w obozie (matka bowiem też pracowała w tartaku). Trochę zajmował je nauczyciel, który uczył cokolwiek alfabetu ruskiego, chętnie się przy tym swoją dominacją z powodu, że „*Polszy już niet*”. Poza tym dzieciaki zbierały chrust na opał, uprawiały glebę, wszak „*kto nie rabotajet, ten nie kuszajet*”.



Z jędzeniem od początku było źle, ale po czerwcu 1941 wręcz fatalnie. Najpierw bowiem przypadała racja chleba 1000 g na cały dzień na osobę pracującą, a ponadto zupa i dwa *lepieszki* (placki z kartofli) na obiad dla *lesoróbów* czyli pracujących w lesie. Później to zmniejszono do 600, 400 wreszcie 200g chleba na dzień (dla dzieci nic!). Ale wtedy zaczęliśmy uprawiać własne działki na placu po wykarczowanym lesie. Zaczęło się od zagonka 5-arowego, potem były dwa, a pod koniec niewoli nawet trzy zagonki. Oczywiście uprawiać je wolno było tylko w czasie wolnym, tzn. w nocy, kosztem snu, ale za to z ulgą od pluskiew. Mieliśmy więc odrobinę swoich ziemniaków, kapusty, marchwi, a nawet prosa na kaszę. Bo najpierw

ojciec kupił w kolchozie szklankę prosa i zasiał, a to, co się urodziło nie zjedliśmy, lecz posłużyło za nasienie na następny rok. I tak mieliśmy kaszę jaglaną gotowaną na wodzie i bez omasty.

Zanim jednak przyszedł ten „dobrobyt”, przeżyliśmy straszne lata głodu w 1941 i 1942 roku. Wtedy grzebało się w ziemi, by znaleźć cebulkę czegokolwiek, gotowało się „zupę” z lebiody i pokrzywy, zbierało rosnące na powalonych brzożach grzyby niewiadomego gatunku, wreszcie żuło się żywicę. Rarytasem były buraki. Ryzykowne było zbliżanie się do budynku „naczalstwa”, bo za to można było porządnie oberwać, ale gdy się wysłodziło, że chwilowo nie ma tam nikogo, to można było poszperać w pobliskim śmietniku; wtedy – gdy dopisało szczęście – można było possać wyrzucone szkielety śledzi, albo wylizać papier po smalcu.

Nam, Polakom, nie wolno było bez pozwolenia oddalać się z obozu. Raz złamałem ten rozkaz, przez co wpadłem w niemałe tarapaty. Poszedłem mianowicie w niedzielę do lasu na jagody, nie meldując o tym NKWD-zistom. Nazbierałem ok. 2 litrów jagód i poszedłem je sprzedać do oddalonego o 5 km osiedla „Sidarowka”, bo tam były droższe niż u nas. Liczyłem na to, że za te parę rubli, jakie zarobię, kupię sobie *arżanaj* (czarnego) chleba. Pech chciał, że spotkał mnie tam nasz wiceszef NKWD. - Razieszanije (zezwozenie) u was jest? - Nie ma. - No to zgłosić się do komendanta. Zbagatelizowałem, licząc, że zapomni. Ale pamiętał. Wezwał mnie następnego dnia do siebie i zaczął od gróźb: że jak zechce, to może mnie wywieźć do więzienia, z którego już nigdy nie wrócę, zgniję tam. Potem zaczęło się bicie, a na koniec szkolenie z geografii: - Polska - mówił - to jest taki „wielki” kraj, że jak się wyjdzie na wysokie drzewo, to wokoło wszystkie granice widać. Zakończył pouczeniem, że „swoją Polskę to ty tak samo zobaczysz, jak własne ucho”.

Co zebrałem przez ok. 4 godziny - to moje, uniknąłem wszakże najgorszego: *tiurmy* czyli więzienia. A za taki wybryk jak mój, można było tego oczekiwać. Sprawdzano nas bowiem, liczono, kontrolowano nieustannie: przed wyjściem do pracy, w lesie podczas roboty, w drodze powrotnej i jeszcze w nocy, przyświecając sobie zapalkami sprawdzali, czy na każdej pryczy zgadzał się stan ilościowy.

Niewątpliwie mniej szczęścia ode mnie mieli dwaj inni Polacy z naszego *tagru*, których przyłapano na próbie ucieczki (jeden z nich nazy-

wał się Cholewa). Przez jakiś czas siedzieli w obozowym areszcie, a później wywieziono ich do bernaulskiego więzienia, z którego zapewne już nie wyszli. Tymczasem pobyt w areszcie napawał wszystkich lękiem. Więźniowi bowiem dawano przepisowe wiadro na potrzeby fizjologiczne i ...tyle. Rodzina mogła mu dostarczyć (jeżeli miała za co kupić) maksimum 20 dag chleba i pół litra wody na dzień, wszystko co ponadto - odbierano.

Wielu z naszych pozostało na tej nieludzkiej ziemi na zawsze. M.in. spoczywa tam mój ojciec Michał Sowa, a do okoliczności jego śmierci jeszcze wrócę. Zmarł tam także niejaki Głąb, którego żonę zabrano z Kresów, gdy była w ciąży. Po rozwiązaniu zmarła matka, a niedługo potem także dziecko. Wymarła cała rodzina Władysława Łukasika, przeżyło tylko jedno dziecko, które wziął na wychowanie pewien leśniczy. Nie była w stanie wychować czworga dzieci wdowa Piskorowska, więc dwóch chłopców zabrano jej gdzieś do sowieckich domów dziecka. Sąsiad o nazwisku Smoła zmarł z głodu w lesie przy pracy, podobnie jak jego dwóch synów. Żona Smoły natomiast wróciła



szczęśliwie do kraju i zamieszkała w Ładzie k. Chranowa. Z 8-osobowej rodziny Garbaczków ocalało dwoje - Józef zam. w Świnoujściu i jego siostra osiadła w Trzebiatowie. To oczywiście tylko przykłady tego jak masowo, niekiedy całymi rodzinami, wymierali tam ludzie.

Nasza rodzina miała więcej szczęścia, bowiem oprócz ojca wróciliśmy do Polski. Moi trzej bracia - Czesław, Antoni i Marian mieszkają w Gdańsku. Tam osiadła także matka, która dożywszy sędziwego wieku, zmarła w 1984 r. Ocalał także mój wujek Paweł Surtel, który zaciągnął się do II Korpusu i wraz z gen. Władysławem Anderssem przeszedł szlak aż po Monte Cassino. Później

przez Anglię wrócił w 1947 r. do Janowa, gdzie zmarł w 1975 r. Pozostała za to na zawsze na Syberii jego żona, natomiast dzieci - Zofię i Stanisława repatriowano po wojnie do kraju. Zofia (o nazwisku Gierczak) żyje i mieszka w Janowie, Stanisław w Lublinie.



Było nas w tym łagrze do tysiąca Polaków. Mniej więcej drugie tyle było rozkułaczonych chłopów ruskich, ale kontakt z nimi był nam zabroniony. Trudno mi więc opisać ich drogę na Sybir, faktem jest natomiast, że byli łagodniej traktowani, mieszkali w pojedynczych chatkach (drewnianych oczywiście), a nawet co niektórzy posiadali coś z żywego inwentarza.

W 1943 r. zauważyć było można pewną odwilż, co niewątpliwie było skutkiem zrozumienia przez Stalina, że Niemcy autentycznie chcą podbić Zw. Sowiecki. Po rozmowach Sikorski – Majski, w okolicach Taszkientu tworzyła się armia polska pod dow. gen. Andersa, a niedaleko Sielc I Dywizja im. T. Kościuszki. Z dzisiejszej perspektywy wiadomo czym był II Korpus, a czym I Dywizja, jakie zadania polityczne realizowało jedno i drugie wojsko. Chciałbym jednak, by każdy, kto dzisiaj usiłuje nas klasyfikować na „sługusów komunistów” bądź „patriotów”, wiedział jedno: że myśmy mieli niewielki wpływ na to, w jakim wojsku przyjdzie nam służyć. Nadto: gdy mnie wezwano na wojnę, miałem 18 lat, wcześniej przez 4 lata żyłem w łagrze, gdzie ciężko pracowałem, by przeżyć. Nie miałem jakichkolwiek możliwości kształcenia się, nie było książek, gazet, radia, ja po prostu niewiele wiedziałem kto jest kim i do czego zmierza. I żeby do końca już być uczciwym - ja się wcale do wojska nie pchałem, był *prikaz*, więc trzeba było iść! To później komunistyczna propaganda nazwała nas „ochotnikami”, którzy na wieść o tworzeniu się polskiej armii ciągnęli do niej z

wszystkich krańców Rosji. A myśmy po prostu z *wojenkomatu* (czyli ichniej komisji wojskowej) dostawali wezwania i nie było wyjścia: albo stawisz się na wskazane miejsce, albo narażasz się na wszystkie konsekwencje dezercji w stanie wojny!

Prawdziwi ochotnicy to byli ci z wojny bolszewickiej w 1918 roku, ale nie my! Tak więc - chcąc nie chcąc zostałem żołnierzem „reżimu”. A zaczęło się tak: po otrzymaniu rozkazu wsiadłem do specjalnego pociągu, który wiozł może 2 tys. podobnych mnie adeptów wojska. Podróż była długa, trwała ok. 3 tygodnie. Po drodze nas żywiono i wtedy (a było to podczas postoju w Moskwie), po raz pierwszy od 4 lat zaznałem rozkoszy jedzenia kielbasy. To był jednak wyjątek i często na dworcach dokupić trzeba było owe „*lepioszki*” czyli gotowane ziemniaki uformowane na placek i smażone na oleju.

Kiedy dotarliśmy w okolicy Riazania nad Oką, każdy musiał się poddać badaniom lekarskim. Pięciu mężczyzn, w tym mnie, zwolniono do domu. Po drodze bowiem nabawiłem się jakiejś choroby żołądka - nic nie jadłem, byłem wycieńczony. A więc - z powrotem na Sybir. Kiedy po trzech tygodniach podróży zameldowaliśmy się w swoim *wojenkomacie*, okazało się, że sowieccy oficerowie mają dla nas inną propozycję niż powrót do rodziny, mianowicie w asyście pięciu „*bojców*” skierowano nas do sowieckiego batalionu pracy w okolicy Nowosybirsk. I znów „*kto nie rabotajet...*”, więc wysłano nas do lasu, gdzie cięliśmy brzozy, które potem (ręcznie cały czas) cięto się na krążki 5-7 cm grubości, rąbało na kawałeczki i suszyło. Służyły one jako paliwo w samochodach z silnikami gazogeneratora.

Pobyłem w tym batalionie ze 2 miesiące i widzę, że ciężko będzie wytrzymać. Nic nie płacą, nie dają ubrania ani obuwia, wszy tną niemiłosiernie, bowiem od 4 miesięcy, jak wyjechałem z łagru, mam na sobie tę samą (niepraną, bo nie było czym) koszulinę, te same spodnie i te same, rozlatujące się już buty. W dodatku nabawiłem się kontuzji - spadła mi na stopę belka brzożowa, która sękami rozerwała trzewik i raniła nogę. A na moje prośby o przepustkę do „domu” (czyli łagru), by się umyć i opruć, strażnik nieustannie odpowiadał „*nie Iza*”. Podpuszczony zatem przez starszych towarzyszy niedoli, zaryzykowałem ucieczkę. Wsiadłem do wieczornego pociągu, którym przejechałem „na gapę” kilkadziesiąt kilometrów do stacji Altajka.

Tam wyczekiwałem na pociąg do Bińska. Ale jak się do niego dostać, skoro ani biletu, ani koman-



dirowki (biletu służbowego) nie miałem? W drzwiach stoi konduktor i jest nieubłagany, odpycha mnie, gdy usiłuję chwycić poręczę. A pociąg już ruszył. Jeszcze zdążyłem wskoczyć na stopień następnego wagonu, ale drzwi były już zatrzaśnięte. Był 30 listopada 1943 roku, a więc zima syberyjska w pełni, około 30 stopni mrozu, a ja w koszulini i cienkiej marynarce jadę na zewnątrz wagonu. Bałem się, że odpadnę od niego, bowiem z zimna cały zdrętwiałem. Zaplotłem więc ręce przez tę poręcz i tak przejechałem 6 stacji. Na godz. 10 wieczór dojechałem do Bajnowej, gdzie miałem znajomych. Dali ciepłą kolację (kartofle z mlekiem) i przenocowali.

Rano ruszyłem w dalszą drogę pieszo, bo tam już nic nie jeździło. Miałem do przebycia 23-24 kilometry, z czego pierwsza połowa przez zawiany śniegiem step, a druga przez las. Śnieg był po kolana, moje buty płytke i dziurawe, pościągane drutem, więc mnóstwo śniegu się w nie nazbierało, że przestałem go wytrząsać. Dopiero w lesie, gdzie mniej nawiało, szło się lepiej.

Dotarłem do „domu” na wieczór. Zostałem całą rodzinę we względnie dobrej kondycji, tylko ojciec był wyraźnie zmieniony, widać było że ubyło mu zdrowia. Odpocząłem ze dwa dni i znów zgłosiłem się na „lesoróba”. Ojciec tymczasem gościł z dnia na dzień i 15 grudnia 1943 r. zmarł. Przez dwa dni we trzech kopaliśmy mu grób, a temperatura spadała wtedy do minus 40-45°C. Ziemię, zmarzniętą na 2 metry, trzeba było kruszyć kilofami niczym granit. Zawieźliśmy ojca pożyczonymi saniami na umowny cmentarz, pomodliliśmy się, jak kto umiał i tam go pożegnaliśmy.

Na początku marca 1944 r. przyjechał do nas „komisar” z *wojenkomatu* i mówi mi: - Pojedziesz w *gorod* Sumy do polskiej armii. A no, rozkaz, to rozkaz. W Sumach znalazłem się już 4 kwietnia. Przydzielono mnie do jednostki wojskowej, która należała do IV Dywizji Piechoty WP. Wysłano nas stamtąd przez Kijów, Żytomierz, Sarny, Kostopol, Równe do Kiwerc. W Kiwercach złożyliśmy w obecności kapelana przysięgę.

Przeszedłem cały szlak bojowy aż po Łabę, wcześniej zaliczając m.in. Lublin, Warszawę, Wał Pomorski i Berlin. Potem na krótko przydzielono mnie do 29 PP 10. Sudeckiej Dywizji Piechoty w Jeleniej Górze, a pod koniec 1946 r. zdemobilizowano. Podjąłem wtedy pracę i ożeniłem się. Mam pięcioro dzieci.

Pracowałem m.in. w Fabryce Łóżysk Toczných w Kraśniku, Stoczni Gdańskiej i FM w Janowie Lub. Od 1982 roku jestem na emeryturze.

Na koniec chciałbym jeszcze w skrócie podzielić się wrażeniami z moich podróży na Kresy w latach 1975, 1977 i w latach osiemdziesiątych.

Naszej Dźwieniaczki już nie było, to znaczy istniała jako jednostka administracyjna o tej samej nazwie, ale jeszcze w latach 40-tych rozebrano wszystkie domy i zabudowania (nawet murowane), zaorano drogi i miedze i urządzono kolchoz. Czyli zrobiono *pierestrojkę* tak, by nie ostał się żaden ślad polskości. Była czynna cerkiew i stał kościół katolicki, ale mocno sfatygowany, zamieniony na magazyn.

W 1977 roku byłem na święto Wniebowzięcia NMP w Borszczowie. Wypadał właśnie odpust w tej parafii. Byłem zdumiony tym, co zobaczyłem - pełny kościół ludzi i jeszcze wielu na dziedzińcu! Zjechali się ocaleni Polacy z bliższej i dalszej (do 100 km) okolicy. Rozmawiałem z ks. Markiem Trofimiakiem. Pochodzi on z Kozowa w dawnym woj. tarnopolskim, a Seminarium Duchowe ukończył w Rydze. Naówczas ks. Trofimiak był jednym z nielicznych księży katolickich w ZSRR, którego działalność duszpasterską tolerowano. Obsługiwał kościoły w Borszczowie i Krzemieńcu. W 1991 r. został on podniesiony do godności biskupa pomocniczego we Lwowie. Dzisiaj jest ordynariuszem łuckim na Wołyniu.

Ryszard Nowosad

Muzeum wsi w Batorzu

Muzeum po raz drugi

Jako przedstawiciel Kraśnickiego Towarzystwa Regionalnego 11 lipca 1999 roku uczestniczyłem w Batorzu w uroczystości otwarcia gminnej izby tradycji. W obecności działaczy kultury powiatu janowskiego oraz licznie przybyłych mieszkańców Batorza symbolicznego przecięcia wstęgi dokonał ówczesny starosta janowski, Tadeusz Flis.

W trzech salkach Gminnego Ośrodka Kultury, którym kieruje dyrektor Teresa Michałek, zostały zgromadzone zbiory przedmiotów świadczących o przeszłości i kulturze materialnej regionu. Były to eksponaty z dziedziny etnografii, rękodzieła twórców ludowych z Batorza (m.in. Tadeusza Zyśki i Joanny Kupczyńskiej), militaria, dokumenty i prasa konspiracyjna z okresu II wojny światowej, dowody amatorskiej działalności teatralnej, a także okazy – skamieniałości roślin i szkieletów zwierząt, podarowane przez zakochanego w Batorzu doc. dra nauk geologicznych, Stefana Cieślińskiego, mieszkańca Warszawy. Niecodziennosc tego wydarzenia polegała na powrotnym otwarciu niegdyś istniejącej izby tradycji.

Muzeum po raz pierwszy

Pierwszą izbę pamięci urządzono w szkole pod koniec lat sześćdziesiątych staraniem ówczesnego dyrektora szkoły - Zdzisława Latosa.⁸⁶ Batorz ma to szczęście, że trafił tu do pracy nauczyciel, pedagog, jak to się zwykło mówić – z prawdziwego zdarzenia. Ma on w sobie to, co się nazywa „iskrą Bożą”, co odróżnia w danym zawo-

dzie mistrza od rzemieślnika. Pracując od 1951 roku w środowisku wiejskim, jako uważny i wnikliwy obserwator widział zachodzące w szybkim tempie zmiany w różnych dziedzinach codziennego życia. Przemianom w latach 50. i 60. oraz tworzeniu nowych dóbr i przedmiotów materialnych (budynków, narzędzi, ubiorów itp.) towarzyszyło często zanikanie i niszczenie dawnych. Wraz z przebudową wsi z drewnianej na murowaną ulegało zniszczeniu wiele przedmiotów i sprzętów codziennego użytku.

„Postanowiłem – wspomina Zdzisław Latos – to, co się jeszcze da, uratować i ocalić od zniszczenia. Zdopingował mnie do tego wielki pożar Batorza 1 w dniu 8 listopada 1962 roku, który strawił wiele gospodarstw o starej, dziewiętnastowiecznej zabudowie. Wraz z budynkami spłonęło wiele cennych zabytków etnograficznych. Na zebraniach wiejskich i rodzicielskich, apelach szkolnych i godzinach wychowawczych wielokrotnie mówiłem o kulturze ludowej, kulturze materialnej, dziedzictwie przodków i konieczności zgromadzenia i zabezpieczenia tego, co jeszcze pozostało”.

Ta działalność, wspierana przez nauczycieli i miejscowe władze, dała widoczne rezultaty. Do przyszłej szkolnej izby pamięci zaczęły spływać eksponaty przynoszone przez uczniów i rodziców. Oni także informowali o tym, gdzie i u kogo znajdują się „starocie”. Pozyskano m.in. skrzynię, lampy, żelazka, sukmanę, którą teraz okrywano konia, miecz, hełm, żarna, międłarkę.

Kościelny i grabarz w Batorzu, Bolesław Trzcziński, wzbogacił zbiory o dawne gliniane naczynia, fragmenty kafli i cegłę tzw. palcówkę z cmentarza w Batorzu usytuowanego na starym grodzisku.

Do stale powiększających się zbiorów trafiły też odnalezione po wojnie banknoty okupacyjne zbierane na zakup broni przez działacza niepodległościowego z Dzierzkowic, sędziego Stefana Sowę ps. Lelek.

Nawiązanie kontaktu z ówczesnym dyrektorem Muzeum na Majdanku, Tymoteuszem Dziadoszem, zaowocowało przekazaniem do Batorza kilku oryginalnych afiszy okupacyjnych z nazwiskami mieszkańców powiatu kraśnickiego, w tym z Batorza, skazanych przez Niemców na karę śmierci oraz fotokopie dokumentów dotyczących klucza batorskiego Ordynacji Zamoyskich.

⁸⁶ Zdzisław Latos pochodzi z Ludmitówki gm. Dzierzkowice. Jest absolwentem UMCS o kierunku wychowanie plastyczne. W latach 1956 – 1972 był dyrektorem Szkoły Podstawowej w Batorzu. Był to okres bardzo aktywnej pracy zawodowej, a także społecznej. Doprowadził do tego, że szkoła stała się ośrodkiem życia kulturalnego, tętniła życiem do późnej nocy. Inicjował różne formy pracy kulturalnej nauczycieli z uczniami, sam natomiast prowadził szeroką działalność z młodzieżą pozaszkolną i dorosłymi. M.in. zorganizował zespół teatralny, reżyserował wystawiane sztuki teatralne, założył orkiestrę dorosłych i muzyczny zespół młodzieżowy. Gdy w latach późniejszych pracował w Urzędowie (tam też założył szkolną izbę pamięci) i Kraśniku jako zastępca inspektora wydziału oświaty, utrzymywał kontakt z Batorzem, uczestnicząc w oficjalnych i prywatnych uroczystościach. Od wielu lat współpracuje z towarzystwami regionalnymi w Kraśniku i Urzędowie, napisał wiele artykułów do czasopism regionalnych wydawanych przez te towarzystwa, jest współautorem monografii o Batorzu i autorem wydanych w 2001 r. „Wspomnień wiejskiego nauczyciela”. Interesuje się historią, etnografią, plastyką (maluje obrazy), urzędowskim garncarstwem, pszczelarstwem.



Militaria i osobiste pamiątki żołnierskie przyniósł Jan Kołodziejczyk, żołnierz Września 1939 roku, uczestnik walk pod Tobrukiem i bitwy pod Monte Cassino.

Wielu mieszkańców przekazało bezpłatnie dawne narzędzia rolnicze. Uczniowie, od najstarszych mieszkańców Batorza i okolic, zebrali w formie wywiadów przekazy o ostatniej bitwie oddziału pułkownika Marcina Borelowskiego ps. Lelewel, stoczonej pod Batorzem w Powstaniu Styczniowym.⁸⁷ Szkole nadano imię tego bohatera narodowego.

Po pięciu latach intensywnego zbierania eksponatów doszło do oficjalnego otwarcia szkolnej izby pamięci. Odkonano to w Batorzu 24 października 1969 roku, w czasie wyjazdowej sesji krańickiego Powiatowego Sejmiku Kultury.

To pierwsze w powiecie krańickim szkolne muzeum odwiedziło wiele osób, szczególnie w okresie wakacyjnym. Istniało ono tak długo, jak długo jego twórca, Zdzisław Latos, pracował w Batorzu. Gdy po kilkunastu latach przeniósł się do Urzędowa i zabrakło opiekuna szkolnego muzeum, znaczna część eksponatów została rozgrabiona, znalazła się w prywatnym posiadaniu, część przeniesiono do Stawiec i tym samym izba pamięci przestała istnieć.

Nie zanikło jednak wśród mieszkańców Batorza poczucie silnych więzi emocjonalnych z przeszłością własnej „małej ojczyzny”. Władze gminy z wójtem Henrykiem Michałkiem i działacze wsi, przy zaangażowaniu mieszkającego w Urzędowie Zdzisława Latosa, doprowadzili do powtórnego zgromadzenia zbiorów i ponownego (po 25 latach) utworzenia izby pamięci, o której wspomniano na wstępie niniejszego tekstu.

Zrozumienie faktu, że zachowanie i zabezpieczenie śladów przeszłości przybliży młodym pokoleniom historię regionu jest tak silne, iż mieszkańcy Batorza nosili się już wówczas, w 1999 roku, z zamiarem utworzenia w dawnym budynku gminy wiejskiego muzeum z prawdziwego zdarzenia. Uczestnicząc w uroczystości otwarcia ulokowanej w trzech niewielkich salkach GOK izbie pamięci, przypominam sobie wypowiedź m.in. Zdzisława Latosa: „- *Chciałbym doczekać chwili, aby na dawnym budynku urzędu gminy zawieszono szyld z napisem: Wiejskie Muzeum w*

⁸⁷ Marcin Borelowski – Lelewel jest bohaterem Powstania Styczniowego 1863 roku. Organizował oddziały powstańcze na terenie województwa podlaskiego i lubelskiego. Ostatnią swoją walkę stoczył z oddziałem kozackim 7 września 1863 r. pod Batorzem. W tej walce poległ. Na cmentarzu w Batorzu znajduje się jego mogiła i zbiorowa mogiła poległych powstańców, a w pobliskim lesie usypany jest kopiec dla uczczenia ich pamięci.

Batorzu i uczestniczyć w jego ponownym otwarciu". I stało się.

Muzeum po raz trzeci

Słowa te trafiły na podatny grunt, gdyż wśród aktywnie działających społeczników Batorza jest wielu byłych uczniów Zdzisława Latosa oraz wiele osób współdziałających z nim w rozwoju kulturalnym miejscowości w latach poprzednich, a „zarażonych” bakcylem regionalizmu. Staraniem wójta, Henryka Michałka, gmina otrzymała w 2006 roku dotacje z Unii Europejskiej na kapitalny remont budynku po dawnym urzędzie. Postanowiono tam ulokować muzeum wiejskie. Do prac włączył się Zdzisław Latos, który przygotował scenariusz przyszłej ekspozycji. Został on zaprezentowany, omówiony i po poprawkach przyjęty na zebraniu szerokiego grona aktywistów społeczno-kulturalnych i władz Batorza.

W marcu 2007 r., po oddaniu budynku do użytku, przystąpiono do urządzania muzeum. Pod kierunkiem autora scenariusza głównymi realizatorami byli pracownicy GOK z dyrektorem Teresą Michałek, pracownicy biblioteki z Henrykiem Kupczyńskim, pracownik gminy – Rafał Kędra. Prace wspierał wójt, Henryk Michałek. Przeniesiono eksponaty z dotychczasowych pomieszczeń w GOK i wzbogacono je nowymi nabytkami pozyskanymi od ludności i doc. S. Cieślińskiego. Kilkumiesięczna praca tego zespołu zakończyła się pełnym sukcesem. Powstało w czterech salach muzeum wiejskie z prawdziwego zdarzenia obrazujące historię, kulturę, tradycję i obyczaje społeczności Batorza i okolic. Jedną z sal przeznaczoną jest na ekspozycje o tematyce aktualnej.

Wśród wielu osób zwiedzających muzeum byli m.in. regionaliści z 40 towarzystw regionalnych Lubelszczyzny, którzy w kwietniu br. uczestniczyli w Kraśniku w kilkudniowym seminarium na temat izb pamięci narodowej zorganizowanym przez Wojewódzką Radę Towarzystw Regionalnych w Lublinie. Powstałe Muzeum Wsi w Batorzu spotkało się z ich dużym uznaniem i podziwem. Warto, by ten obiekt kulturalny zobaczyła młodzież szkolna i dorośli mieszkańcy powiatów janowskiego i kraśnickiego. To piękne i pewnie nieczęsto spotykane zjawisko, by dość liczna grupa osób z takim uporem ukazywała przywiązanie do swojej małej ojczyzny. Stać na to ludzi światłych, którzy wyrosli w tym środowisku, a swoją działalnością zyskali poparcie, uznanie i wdzięczność szerokiej społeczności.





Rok 1938. Kolonie dzieci polskich emigrantów do Niemiec – na schodach obecnego LO w Janowie Lubelskim

Anna Bucoń

Prasa w powiecie Janowskim 1989 - 2007

Fragmenty pracy magisterskiej wykonanej na Uniwersytecie Warszawskim - Wydział Dziennikarstwa i Nauk Politycznych, na kierunku dziennikarstwo i komunikacja społeczna, w zakresie dziennikarstwa, pod kierunkiem dr hab. Wiesława Sonczyk - cz. I

ROZDZIAŁ I TYTUŁY, KTÓRE JUŻ SIĘ NIE UKAZUJĄ

1.1. Początki prasy w Janowie Lubelskim

O początkach prasy na terenie Janowa Lubelskiego wiemy niewiele. Czytamy w artykule pt.: „Pierwsza (?) gazeta w Janowie” zamieszczonym w numerze piątym „Janowskich Korzeni”: *„Temat prasy na terenie Janowa Lubelskiego jest na tyle wąski i świeży, że nie był – jak na razie – poddany opracowaniom.”* Według autora artykułu trudno jest odpowiedzieć na pytanie, które pismo było wydawane w Janowie jako pierwsze.

Prawdopodobnie pierwszym pismem lokalnym był wydany w styczniu 1922 r. przez Preparatorę⁸⁸ Nauczycielską dwumiesięcznik „Brzask”. Pisemko pisane było ręcznie, piękną kaligrafią, ilustrowane ornamentami, akwarelą, liczyło 16 stron i miało format A4.

Przed rokiem 1989 poza okolicznościami, jednorazowymi wydaniem (m.in. na temat sanktuarium janowskiego czy pomnika na Porytowym Wzgórzu) z powodu reżimowej cenzury, która wprowadzała surowe warunki zakładania i prowadzenia pism, w Janowie nie został wydany ani jeden numer lokalnego pisma. W okresie międzywojennym na terenie Janowa istniała drukarnia i wydawane były pojedyncze książki.

1.2. Jednodniówka „Z okazji dziesięciolecia Janów Lubelski swą pracą czci wielką rocznicę Niepodległości Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej r. 1918 – 11 listopada – 1928”

Charakterystyka zamieszczonych artykułów

Na stronie tytułowej pokazano zdjęcie drzewa, pod którym czytamy: „Dziesięcioletnie drzewo –

⁸⁸ *Preparanda – szkoła uzupełniająca, przygotowawcza, dwuletni kurs dla młodzieży nie mającej ukończonych 7 klas szkoły powszechnej, a przygotowującej się przy seminarium nauczycielskim do zawodu nauczyciela. Istniała w pierwszych latach po odzyskaniu niepodległości. Preparanda janowska liczyła na dwóch kursach (latach) co najmniej 57 kursantów (tytuł był udziałowcami sklepiku).*

dąb ‘wolności’, sadzone w r. 1919 w pierwszą rocznicę Niepodległości; jednopienne – trzechodnożne jako wyraźny symbol zrośnięcia się trzech rozdartych zaborów w jedną całość – Macierz.” Poniżej czytamy, iż jednodniówka jest zbiorem prac „Ludzi dobrej woli i uczynku”.

Pierwszym artykułem w broszurze jest tekst autorstwa Feliksa Janowskiego pt.: „Wielka Rocznica. 11 listopada 1918 – 1928 Roku”, w którym krótko opisane zostały dzieje Polski po odzyskaniu niepodległości – lata 1918-1926. Autor dokonał również analizy wydarzeń mających miejsce w 1928 roku.

Kolejnym tekstem, którego autor używa pseudonimu „Powstaniec”, jest apel „Ochotnicy – szermierze za wolność Ojczyzny”. Opisuje proces formowania się w 1916 r. Polskich Organizacji Wojskowych na terenie byłego Królestwa Polskiego oraz na terenie powiatu janowskiego: *„(...) Pod sztandary P.O.W. zaciągali się młodzieńcy, którzy nie bacząc na trudy i znoje czekające ich, z domów rodzicielskich i ław szkolnych wstępowali do organizacji, by wypełnić z najlepszych zadań najlepsze, t. j. złożenia najdroższego swego skarbu, bo życia, na ołtarzu ukochanej, powstającej z grobu niewoli, Ojczyzny!”*⁸⁹

W broszurze nie mogło zabraknąć wspomnień z okresu walki o niepodległość, autorstwa m.in. dr Władysława Jabłońskiego - naczelnego lekarza sejmiku, byłego pierwszego Komisarza Rządu oraz tekstu poświęconego znakomitej osobowości Ziemi Janowskiej - płk. Władysławowi Belinie - Prażmowskiemu, *„Bohaterskiemu dowódcy 1-go pułku szwoleżerów Józefa Piłsudskiego.”*⁹⁰

Na wielu stronach broszury zamieszczone zostały artykuły poświęcone historii miasta – „Miasto Janów Ordynacki”, „Komunikacja. Opis prac nad budową dróg i mostów na terenie pow. janowskiego w latach 1918-1928”, krótkiej charakterystyce kościoła w Janowie Lubelskim, wybudowanego w latach 1715-1720, zapisanej w tekście ks. M. Zawiszy pt.: „Kościół Parafialny i

⁸⁹ *Powstaniec – Ochotnicy – szermierze za wolność Ojczyzny. Jednodniówka ... nr 1., 11.11.1928 r., str. 7.*

⁹⁰ *Płk. Belina-Prażmowski W. – Lublin pierwszy z miast Kongresówki okazał nam odrobinę serca. Jednodniówka ... nr 1., 11.11.1928 r., str. 18.*

Klasztor Podominikański”, historii szkolnictwa na terenie powiatu („Nasze szkolnictwo powszechne i jego zadania” i „Polska Macierz Szkolna w Janowie Lubelskim”), charakterystyce stanu zdrowia mieszkańców miasta („Zdrowotność miasta. Stan zdrowotny i sanitarny miasta Janowa”, „Kasa chorych – Źródła”) oraz funkcjonowaniu szpitala powiatowego. Poza tym na łamach jednodniówki scharakteryzowany został poziom bezpieczeństwa publicznego w mieście: „Bezpieczeństwo publiczne”, „Bezpieczeństwo, Sąd Pokoju w Janowie Lubelskim”, „Kilka słów o więziennictwie i Więzieniu w Janowie Lubelskim”, „Stan bezpieczeństwa publicznego dziś a przed laty”.

Broszura była wydana w formacie A4 i liczyła 38 stron. [...] Jakość pisma, dołączenie zdjęć oraz, można powiedzieć profesjonalne, jak na tamte czasy, złożenie pisma były dowodem determinacji mieszkańców i wielkich chęci wydania gazetki, która będzie ich chlubą przez wiele lat.

1.3. Nieobojętni

Historia powstania pisma i jego dzieje Zmiany redakcyjne, struktura

Po roku 1989 mieszkańcy powiatu janowskiego zaczęli dostrzegać wartość prasy lokalnej. To w tym okresie na rynku wydawniczym pojawił się pierwszy dwutygodnik (potem miesięcznik) „Nieobojętni”.

Okoliczności powstania pisma. Rok 1989

Wiosną 1989 r. w kraju po wielu latach zniewolenia nadeszła odwilż, która do Janowa Lubelskiego na stałe dotarła latem. Wtedy został utworzony w Janowie Lubelskim Komitet Obywatelski. 16 sierpnia 1989 roku zorganizowane zostało pierwsze zebranie plenarne komitetu założycielskiego przyszłego Komitetu Obywatelskiego. Podczas zebrania w dużej sali budynku P4 przy ulicy Bialskiej w Janowie Lubelskim - ukonstytuowały się władze i wybrano Tymczasowy Zarząd Komitetu.

Komitet Obywatelski, mimo że nie miał żadnych unormowań prawnych, podobnie jak wszystkie tego typu organizacje w kraju, był niesamowicie mocny politycznie. Członkowie Komitetu i ich działalność była zauważalna na terenie miasta. Do zasług Komitetu można zaliczyć m.in.: zablokowanie różnego rodzaju „przekrętów” gospodarczych w Gminnej Spółdzielni (GS) w Janowie (np. udaremnienie kradzieży 11 ton cukru, który nie został skierowywany do sprzedaży w

sieci sklepów GS, a został rozdany między pracowników sklepów).

Józef Łukasiewicz wpadł na pomysł utworzenia regularnego pisma w Janowie Lubelskim. Pierwszy numer pisma pod tytułem „Nieobojętni” ukazał się 8 września 1989 r. – w 50. rocznicę pierwszego bombardowania Janowa przez Niemcy hitlerowskie, w wyniku którego zginęło 350 osób, a 1500 zostało rannych. Była to czterostrońnicowa, czarno-biała gazetka formatu A5. Nakład 100 egzemplarzy, podany w stopce redakcyjnej, był ze względów bezpieczeństwa (na wypadek jakiejś „wpadki”) zaniżony, w rzeczywistość początkowo wynosił 300 egzemplarzy, a czasem dochodził nawet do 500.

Wszystkie teksty zamieszczane w „Nieobojętnych” były pisane na maszynie w jednej lub dwóch szpaltach. Druk pisma do września 1990 r., odbywał się w „drukarni polowej imienia płk. Władysława Beliny–Prażmowskiego”. Nazwa drukarni była wymyślona. W rzeczywistości „Nieobojętni” drukowani byli bezpłatnie na państwowych maszynach w Hucie Stalowa Wola. Oczywiście była to praca nielegalna, a wszystko odbywało się „lewymi” kanałami. Dużą pomoc w tym zakresie okazał p. Jerzy Zieliński.

Pismo „Nieobojętni” powstało w okresie ostrej walki politycznej i miało spełniać rolę narzędzia pomocnego w tej walce. Większość artykułów była poświęcona tematyce politycznej, informacje na temat miasta i jego mieszkańców stanowiły tło. [...]

Dzieje pisma na przełomie lat, fragmenty artykułów

Poza tekstami poświęconymi historii, wspomnieniami z czasów okupacji w „Nieobojętnych” czytamy o bieżącej sytuacji politycznej oraz wydarzeniach w mieście i życiu jego mieszkańców. W jednym z pierwszych numerów (nr 3 z 8 października 1989 r.) autor o pseudonimie Arcus opisuje przebieg, a właściwie skutki „imprezy”, jaka odbyła się 17 września 1989 r. w rocznicę najazdu wojsk Związku Radzieckiego na Polskę. W tekście padają ostre słowa krytykujące „imprezę”, a przede wszystkim zachowanie młodzieży. Warto przytoczyć tutaj fragment artykułu: „(...) W tym kontekście «impreza», jaką zorganizowano 17 września br. [1989 r.] na targowisku w Janowie zasługuje na miano profanacji. Oto bowiem zaserwowano społeczeństwu, a przede wszystkim młodzieży, swoistą rozrywkę: hektolitry piwa i wódy. Muzyka i tańce były tylko pretekstem do przeprowadzenia tego spędu. Kimkolwiek są organizatorzy – muszą mieć świadomość, że realizują dewizę Hitlera: «rozpic ten naród, odciąć go od kul-

tury, a weźmiemy go bez czołgów.» (...) U naczelnika miasta interweniuje przewodniczący Społecznego Komitetu Przeciwalkoholowego. Naczelnik stwierdza, że wydał zezwolenie, ale na zabawę bezalkoholową. Wobec tego przewodniczący SKP zwraca się do jednego z organizatorów, Zygmunta Wasilewskiego, z pytaniem, kto wydał zezwolenie na sprzedaż piwa i wódki. Po sprawdzeniu kim jest rozmówca (z byle kim władza przecież nie rozmawia!) pada odpowiedź: Urząd Wojewódzki. To znaczy, że naczelnik nie wie i nie ma wpływu na to, co dzieje się na terenie miasta – jakaż więc jego jurysdykcja?! Jeszcze telefon do mjra J. Dyrki⁹¹ z informacją o przebiegu «imprezy». Reakcja: «poślę tam chłopców». I rzeczywiście, przyjechali «chłopcy», poobserwowali z «suki» jak wkoło jest wesolo i odtąd wszystko działo się tak samo, ale z błogosławieństwem prawa. I tak uczczono pamięć Narodu, który dokładnie 50 lat temu dobijano nożem w plecy.[...] Obywatele Janowa! Młodzieży janowska! Nie sprzedawajcie się dekadentkim utrwalaczom władzy ludowej, którzy zmienili tylko środki /pałki na butelki/, ale nie zmienili celu. Nie dajcie się odzierać z wartości etyczno-moralnych, z kultury, z historii. [...] Są tacy, którzy przed kołami gwoździe rozrzucają i piasek do łóżysk sypią – czy ich nie widzieliście? Bawcie się, tańczcie, niemniej wsłuchajcie się, jaka orkiestra wam gra.⁹²

Zacytowany fragment artykułu pokazuje, że autor bardzo dosadnie przedstawiał prawdę. Mimo okresu, w jakim powstało pismo, mimo zmian ustrojowych i dość niepewnej sytuacji i obaw o przyszłość, która czeka nasz kraj, autor otwarcie podkreślał to, co się nie podoba, co boli, śmiało stawiał zarzuty wobec władzy, krytykował jej działania.

Warto zacytować również artykuł z numeru 5 (5 listopada 1989 r.) pod tytułem „Dajmy im medale”, w którym wyśmiane zostało częste przyznawanie nagród i odznaczeń dla tzw. „zasłużonych” dla Janowa Lubelskiego: „Niemato jest ludzi «zasłużonych» dla naszego miasta. Za owe «zasługi» przyznawali sobie medale, rozdawali przywileje. M.in. naczelnik Pyć utworzył przy ulicy Reymonta swoistą «Aleję Zasłużonych», nadając prominentom janowskim kilkunastoarowe superdziałki. My chcemy ich po swojemu odznaczyć, w związku z czym zwracamy się do czytelników o zgłaszanie kandydatów z grona lokalnych prominentów, którzy ponieśli największe zasługi w rozwoju gospodarczym, kulturalnym bądź historycznym w naszym regionie. Dla wytypowanych nota-

bli przeznaczamy honorowe ordery wdzięczności od społeczeństwa Janowa:

- 1/ Dębowy Krzyż Zasługi z Dwoma Żołędziami /tzw. order głodowy/;
- 2/ Komandoria Orderu Uległości /tzw. order wegetacyjny/;
- 3/ Czerwona Szarfa z Gwiazdą Edwarda Ostrowłosego /tzw. order beznadziejności/.”

Oprócz tekstów zamieszczane były również ironiczne rysunki, karykatury i minikomiksy. Autorem większości z nich był Adam Siedlaczek. Poczucia humoru redaktorom nie brakowało. Zdjęć zamieszczano stosunkowo mało, ponieważ pismo było drukowane techniką ksero. [...]

Zmiany redakcyjne i strukturalne w 1990 r.

Rok 1990 przyniósł wiele zmian. Po pierwsze wzrósł podawany nakład pisma z 300 do 500 egzemplarzy (rzeczywisty nakład, w zależności od numeru, wynosił nawet do 700 egzemplarzy). Najbardziej widoczną zmianą była nowa szata graficzna. Z formatu A5 z numerem 18 (27) (15 września 1990 r.) pismo zaczęło drukować w formacie A4, a wszystkie teksty były odtąd zamieszczane w dwóch szpaltach. Liczba stron wynosiła od 4 do 8. Z ukazaniem się numeru 19 (28) (1 października 1990 r.) została zmieniona strona tytułowa pisma. Tytuł, który dotąd pisany był tzw. „solidarycą” (z flagą polską przy końcowej literce „N”), został zmieniony i odtąd był drukowany zwykłą czcionką „Times”. Do września 1990 r. redaktorem naczelnym pisma – choć nigdzie nie było to podane do wiadomości – był Józef Łukasiewicz.

Prowadzenie pisma było ciężkie, ponieważ niełatwo zebrać materiały do poszczególnych numerów (warto dodać, że 40-50% tekstów zamieszczanych w „Nieobojętnych” było autorstwa pana Łukasiewicza), a poza tym wszystkie teksty trzeba było skrupulatnie przepisać na maszynie. Od 15 września 1990 r. Urząd Miasta w Janowie Lubelskim przejął druk pisma i wziął na siebie koszty jego przygotowania. [...]

„Nieobojętni” w pierwszym okresie istnienia było pismem Komitetu Obywatelskiego, jednak z czasem redakcja chciała reprezentować nie tylko Komitet, ale również rejon administracyjny, a przede wszystkim społeczeństwo. Mimo zmian struktury, szaty graficznej i powiększenia redakcji, pismo pozostało takie samo. Na jego łamach nadal poruszano tematy związane z życiem politycznym, historią, religią, z życiem miasta, okolicznych wsi i ich mieszkańców, krytykowano poczynania władz, ujawniano informacje, o których powinno się mówić na forum publicznym. [...]

⁹¹ Komendanta Milicji – przypis JŁ.

⁹² Arcus – Pałki na butelki – „Nieobojętni”, 8.10.1989 r., nr 3, str. 2.

Sukcesy w roku 1991 oraz działalność w latach 1992-93

Rok 1991 był dla pisma bardzo udany. Za swoje sukcesy redakcja otrzymała nagrodę w wysokości 2 mln (starych) zł i Dyplom Uznania za zajęcie pierwszego miejsca w Konkursie Prasy Nieprofesjonalnej Województwa Tarnobrzeskiego (29 kwietnia 1991 r.). Pismo „Nieobojętni” zostało wyróżnione w kategorii niezależnych pism lokalnych. Trud redakcji został zauważony i doceniony, a nagroda pokazała, że pismo było znane nie tylko w środowisku lokalnym, ale również w całym ówczesnym województwie tarnobrzeskim.

Sukcesy dwutygodnika zostały zauważone również przez inne wydawnictwa lokalne. Kilkakrotnie o „Nieobojętnych” pisał m.in. „Tygodnik Nadwiślański”. W artykule pt.: „Fenomen polski”, opublikowanym w numerze 19 (523) z 10 maja 1991 r., czytamy: „27 kwietnia br. w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej w Tarnobrzegu odbyło się wręczenie nagród przyznanych przez jury „Konkursu prasy nieprofesjonalnej woj. tarnobrzeskiego”. Oprócz fundatora nagród - dyr. WBP Barbary Rutyny - w spotkaniu udział wzięli: wicewojewoda Janina Sagatowska, honorowy prezes Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich red. Stefan Bratkowski, prezes Oddziału SDP w Stalowej Woli red. Dionizy Garbacz oraz licznie zgromadzeni dziennikarze i czytelnicy gazet lokalnych. (...) Dzisiaj w naszym województwie ukazują się ponad 30 tytułów, z czego 22 ocenione zostały w konkursie. [...] Nagrody i dyplomy wręczył przedstawicielom wyróżnionych redakcji honorowy prezes SDP STEFAN BRATKOWSKI, wielki entuzjasta i popularyzator prasy lokalnej. (...)”⁹³

Redakcja pisma „Nieobojętni” chętnie włączała się w różnego rodzaju akcje społeczne. Jednym z przykładów takiej inicjatywy może być historia Jadwigi Nizioł - 18-letniej dziewczyny chorej na zanik szpiku kostnego. W numerze 22 (55) (20 listopada 1991 r.) na łamach „Nieobojętnych” pojawił się apel rodziców dziewczynki z prośbą o pomoc w zbiorce pieniędzy na kosztowną operację. W numerze 6 (63) (15 kwietnia 1992 r.) zamieszczony został wywiad z dziewczynką, która opowiada, jak choroba i związane z nią przeżycia przyspieszyły jej dorastanie.

Czytelnictwo

Jak mówi p. J. Łukasiewicz, „wzięcie «Nieobojętnych» wśród czytelników było ogromne. Zawsze było duże oczekiwanie na kolejny numer. Czytel-

nicy z wyprzedzeniem pytali o datę ukazania się kolejnego numeru.” Do redakcji „Nieobojętnych” służyło wiele listów od czytelników. Ich treść była różna, wśród nich można było znaleźć głosy pozytywnie oceniające pismo, jak i te krytykujące. Jednak w większość były to odwołania lub polemiki do tekstów zamieszczanych na łamach „Nieobojętnych”. Niektórzy czytelnicy uważali, że pismo po roku 1991, kiedy wydawcą został Urząd Miasta, stało się bardziej ostrożne w krytykowaniu władz. Oczywiście nie oznacza to, że tego typu teksty zniknęły ze stron „Nieobojętnych”, ale było ich mniej i można było zauważyć, że wychodziły spod łagodniejszego pióra. Jednak jest to zrozumiałe, ponieważ trudno jest krytykować sponsorów pisma. Warto przytoczyć tu fragment listu, który został zamieszczony w numerze 1 (10) 15 stycznia 1990 r.: „(...) Czytając Wasze pismo poznaję bieżące sprawy Janowa. Piętnujecie w nim zło i niegodziwość. Jesteście sumieniem społeczeństwa (...). Życzę dalszych osiągnięć na niwie pracy społecznej i patriotycznej – tak potrzebnej w obecnych czasach. Andrzej M.”

Oprócz słów pochwały pojawiały się też listy, czasami anonimowe, krytykujące redaktorów, ich działalność i ich teksty. Oto fragment listu otwartego, który został zamieszczony w jednym z numerów „Nieobojętnych”: „List otwarty do p. J. Ł. Drogi Przyjacielu! W numerze 10/19/ z 25.05.90 w napisanym przez Ciebie artykule «Odpowiedzialne dać rzeczy słowo», w którym «dałeś odpór» MKZ «S», zapewne złośliwy chochlik umieścił kilka niezbyt trafnych sugestii o KPN w Janowie Lub. Jako, że znamy się od dawna z działalności w czasach gdy odwaga była droższa, pozwól, że sprostuję. Otóż nie myl MKZ «S» z KPN. Konfederacja Polski Niepodległej w Janowie zawiązała się trzy miesiące temu. Sympatyków mamy i w KO i w MKZ «S», także wśród nowo wybranych radnych. Jako zdecydowani antykomuniści uważamy zarówno KO, jak i MKZ za sojuszników, za braci Polaków. Taki jest «duch KPN». Głęboko boleję nad konfliktami między Wami. Jestem pewien, że przy dobrej woli obu stron można dojść do porozumienia. Apeluję do moich przyjaciół z KO i do moich przyjaciół z MKZ «S», do sympatyków KPN po obu stronach: doprowadzić do zgody! Nie są absolutnie ważne Wasze ambicje i urazy, ważne jest tylko dobro Ziemi Janowskiej. [...] Na Twoje ręce składam gratulacje dla KO z okazji wygrania wyborów i życzę nowo wybranym radnym efektywnej pracy dla dobra naszej Ziemi Janowskiej. Przewodniczący KPN Janów, Andrzej Berezowski.”

Redaktor Łukasiewicz nie pozostawił tego listu bez odpowiedzi. W tym samym numerze czytamy: „Drogi Andrzeju, nie do końca zrozumiałeś

⁹³ Fenomen Polski. „Tygodnik Nadwiślański”, 10.05.1991 r., nr 19 (523).

moje intencje, ale to już moja wina – widać nie umiem jasno precyzować myśli. Niemniej dziękuję Ci za te kilka zdań – upewniły mnie, że mimo różnych metod idziemy w tym samym kierunku: ku niepodległej i wolnej Rzeczypospolitej. J. Ł.”

Rok 1994. Zamknięcie pisma

Pismo było wydawane do maja 1994 roku. W sumie ukazało się 90 numerów.

O charakterze „Nieobojętnych” można by było długo pisać, ale idealnie w trzech słowach pismo ocenił jego założyciel pan Józef Łukasiewicz, twierdząc, że w „Nieobojętnych” można było znaleźć „*pieprz i sól*”.

1.4. Głos Janowa

Okoliczności i cel powstania pisma, pierwszy numer

Praca redakcji

Kolejnym pismem ukazującym się na terenie Janowa Lubelskiego był miesięcznik „Głos Janowa”. Powstał z inicjatywy pracowników Międzyzakładowej Komisji Związkowej NSZZ „Solidarność”. Pomysłów na tytuł nowego pisma było kilka, ale ostatecznie zdecydowano się na „Głos Janowa”, bo - jak mówi pierwszy redaktor naczelny Zbigniew Zieliński - „*tego głosu w Janowie nie było.*” Głównym celem pisma było rzetelne informowanie mieszkańców Janowa o wydarzeniach w gminie czy powiecie. W tym okresie ukazywało się również pismo „Nieobojętni”, które od 1991 r. było już wydawane pod egidą Urzędu Miasta. Pracownicy MKZ niekoniecznie zgadzali się z treściami publikowanymi na łamach „Nieobojętnych”. Pismo finansowane było częściowo przez Zarząd Regionu NSZZ „Solidarność” Ziemia Sandomierska, a częściowo ze środków uzyskanych ze sprzedaży gazety.

Autorami tekstów z reguły byli pracownicy MKZ, ale redakcja była otwarta na współpracę. Zdarzało się, że teksty dostarczali przedstawiciele Komisji Zakładowych NSZZ „Solidarność” z miejscowych zakładów pracy. Przypadki dostarczania materiałów przez osoby z zewnątrz były sporadyczne. Stałą rubrykę z felietonami prowadził Bogusław Kopacz – redaktor Biuletynu Zarządu Regionu „Ziemia Sandomierska”. [...]

Szata graficzna

Pismo było drukowane w formacie A4. Liczba stron była różna, z reguły wynosiła 4 lub 6 stron.

Struktura pisma, tematyka

W miesięczniku nie ma widocznego podziału na rubryki. Poszczególne teksty nie były przyporządkowane do żadnego działu. Główne miejsce zajmowały teksty opisujące wydarzenia, które miały miejsce na terenie miasta, np. opis różnych uroczystości, działalność pracowników Urzędu Miasta, informacje o działalności Muzeum Regionalnego. Oprócz tekstów typowo informacyjnych na łamach pisma drukowane były różnego rodzaju komunikaty, m.in. zawiadomienia o szczepieniach przeciwko błonicy, o naborze do Zespołu Szkół Medycznych w Janowie, o konkursie wiedzy o Janowie i inne. [...] Oprócz tego publikowano opisy różnych interwencji, które związane były z ochroną pracowników na terenie lokalnym. Bardzo często na łamach pisma drukowane były wywiady z różnymi osobami. [...] Oczywiście jest, że w takim lokalnym piśmie nie mogło zabraknąć informacji o sukcesach i porażkach społeczności lokalnej, miejscowych zawodników i drużyn sportowych, a także zapowiedzi o różnego rodzaju turniejach, meczach i spotkaniach. W wielu numerach drukowane były krzyżówki przygotowane specjalnie dla dzieci.

Czytelność, nakład, kolportaż, cena

Średni nakład wynosił ok. 500 egzemplarzy, ale zdarzało się, że wydania świąteczne drukowano nawet w 700 egzemplarzach.

Tak naprawdę trudno ocenić, jak miesięcznik był odbierany przez czytelników. Ponieważ nakład prawie zawsze rozchodził się w całości, można przypuszczać, że pismo było chętnie czytane. Jeśli pojawiały się jakieś zwroty, to były to przypadki sporadyczne. Jak mówi pan Zieliński, do redakcji sływały również listy, w których pojawiały się krytyczne uwagi na temat pisma, ale w większości były to anonimy.

Upadek pisma

„Głos Janowa” nie ukazuje się od 1995 r. decyzją Zarządu Regionu został rozwiązany.

1.5. Janowski Kurier Związkowy

Okoliczności powstania, pierwszy numer

Jedynym niezależnym i działającym zupełnie obok uwikłań politycznych pismem w Janowie był „Janowski Kurier Związkowy”. Pismo powstało z inicjatywy janowskiego oddziału NSZZ „Solidar-

ność”. W lipcu 1995 r. Józef Wieleba przejął stery janowskiej „Solidarności” i wówczas podjęta została decyzja o powołaniu do życia nowego pisma. Na stanowisko redaktora naczelnego pisma został wybrany Witold Kuźnicki, a w skład pierwszego zespołu redakcyjnego weszli między innymi: Józef Wieleba, Tadeusz Pawlus, dr Andrzej Berezowski, Jarosław Król, Andrzej Ciupak. Opracowaniem graficznym pisma i składem zajął się Józef Łukasiewicz. „Janowski Kurier Związkowy” wszedł w lukę, która powstała po upadku „Głosu Janowa”. W tym czasie na terenie Janowa Lubelskiego nie ukazywało się żadne pismo.

Pierwszy numer pisma ukazał się w sierpniu 1995 roku. Miał format A4 i liczył 6 stron. Na kolejnych stronach zamieszczone zostały: informacja o podjętych uchwałach przez Radę Miasta i Gminy w Janowie Lubelskim, artykuł na temat zaniedbanych budynków należących do miasta, „Uwagi o pracy w zakładzie”, opis historii objawień Matki Bożej w Janowie 8 listopada 1645 r. oraz uroczystości związanych z jubileuszem 350-lecia tych objawień, karty historii – opis powodzi w województwie lubelskim w 1934 r., która była skutkiem gwałtownych burz.

Funkcjonowanie redakcji, zmiany w redakcji na przełomie lat

Wszystkie teksty, które zostały dostarczone do redakcji, były publikowane. Jak mówi Józef Wieleba: *„Tu nikt nikogo nie cenzurował. Cenzura mogła polegać jedynie na sprawdzeniu artykułu pod względem błędów językowych czy stylu.”*

Pismo przez cały okres publikacji było piśmie bezpłatnym. Odbijane było metodą ksero w Fabryce Maszyn lub w Biurze NSZZ „Solidarność” w Janowie Lub. Biuletyn był kolportowany w zakładach pracy, w których funkcjonowały struktury „Solidarności”. Nakład był bardzo różny. Z reguły wynosił ok. 500 egzemplarzy, jednak w okresie wyborów zdarzało się, że egzemplarzy było nawet 1000. Gazeta była finansowana ze składek związkowych Związku NSZZ „Solidarność”, a także z wpłat osób prywatnych.

Z numerem 4 (4) z listopada 1995 r. zmienił się redaktor naczelny pisma. Został nim Józef Wieleba. Zmiany na stanowisku redaktora naczelnego następowały jeszcze kilkakrotnie. W grudniu 1997 r. z wydaniem numeru 11 (28) redaktorem został dr Andrzej Berezowski. W sierpniu 1998 r. ponownie objął to stanowisko Józef S. Wieleba, którego po dwóch miesiącach – w październiku – ponownie zastąpił dr A. Berezowski. W stopce redakcyjnej na stanowisku redaktora naczelnego pojawia się jeszcze jedno nazwisko – Jarosława Króla – który pełnił tę funkcję od wrze-

śnia 2000 r. do końca istnienia pisma czyli do września 2001 r. Józef Wieleba twierdzi, że zmiany te właściwie następowały tylko w stopce redakcyjnej i były powodowane tym, że Wieleba miał procesy sądowe i na ich czas wolał wycofać się z prac redakcyjnych. Jednak tak naprawdę cały czas pełnił funkcję redaktora naczelnego. [...]

Struktura pisma, tematyka, fragmenty artykułów

W gazecie zamieszczano teksty poświęcone bieżącym wydarzeniom w mieście i okolicznych wsiach. W wielu numerach można było znaleźć też teksty opisujące życie mieszkańców. Wiadomości związane z pracą związków zawodowych zamieszczane były z reguły w rubryce „Związki”. W dziale „Kultura” drukowany był wykaz imprez (wystawy, wieczory literackie, montaż poetyckie, itp.) organizowanych przez Janowski Dom Kultury. Od stycznia 1996 r. wprowadzona została stała rubryka „Zdumienia”. Znajdowały się tu krótkie wzmianki komentujące ostrym piórem wybrane wydarzenia w mieście i kraju. Oto jedno ze „Zdumień”: *„Przewodniczący Rady MiG Zbigniew Zieliński, zapytany w wywiadzie dla „Klucza” o najbliższą przyszłość naszej gminy, odpowiedział, że nie potrafi na to pytanie odpowiedzieć. Ciekawe, co by odpowiedział zapytany o to, czy nadal powinien być przewodniczącym?”⁹⁴* Kolejną rubryką był dział „Kopacz komentuje”, w którym drukowane były felietony na temat różnych wydarzeń. Praktycznie w każdym numerze pojawiały się wiadomości sportowe. Zamieszczane były również „Kartki z kalendarza Polaka PRL”, w których publikowane były z datą dzienną wydarzenia z aktualnego miesiąca, które miały miejsce w PRL (np.: *„11.12.1982 r. – W odwet za bojkot telewizji rząd PRL rozwiązuje Związek Artystów Polskich.”⁹⁵*), „Wydarzenie miesiąca”, gdzie czytamy o jednym wydarzeniu z gminy, powiatu i kraju (np.: *„W gminie – Hitem nie tylko kulturalnym była książka o historii Janowa Lubelskiego. Pierwszy nakład rozszedł się błyskawicznie. W powiecie – W rekordowym czasie (niecały rok) wybudowano w Modliborzycach nowoczesną oczyszczalnię ścieków. W kraju – Z wizytą w Wilnie był A. Kwaśniewski. Tym razem nie zachorował na gołęń prawą ani nie dostał pomrocności jasnej – kamień spadł nam z serca.”⁹⁶*

Niektórzy czytelnicy zaczynali lekturę „Kurier” od cyklu „Janowera Lubka”. Były to spo-

⁹⁴ „Janowski Kurier Związkowy”, październik 1995 r., nr 3 (3), rok 1, str. 6. Dalej: JKZ...

⁹⁵ JKZ... luty 1999 r., nr 1 (40), str. 7.

⁹⁶ JKZ..., grudzień 2000 r., nr 6 (48), str. 7.

strzeżenia na temat wydarzeń i sytuacji (politycznej, społecznej) w Janowie, okolicach i w kraju, pisane językiem quasi-żydowskim. Aby oddać ich charakter, przytoczę fragment jednego z nich pt. „Koniec świata”. „Aj, waj! Kurier zamykają, gdzie żid będzie jemu pisał? Chiba na drzwiach, jak borg dla pijaków – ochotniczy rezerwy lewizny. Świat sze kończy! A jak un ma sze nie skunczyć, jak židki takie jak Lubek zrobili tajne rejwach i wymyśliły hucpa, że nie byndom glosowały na Mosze Lejbus z SLD, Moryc Mamon ze UW, Mo-szele Szmerel...”⁹⁷

[...] Jedną z osób, która była wrogo ustosunkowana do redakcji był ówczesny burmistrz miasta Jerzy Basiak. Józef Wieleba miał nawet z nim procesy (wygrane na swoją korzyść). [...]

Upadek pisma

Pismo ukazywało się do września 2001 r. Nie upadło ono dlatego, że na rynku pojawił się nowy tytuł, ani dlatego, że nie było pieniędzy na dalsze jego finansowanie. Po prostu w redakcji „upadł zapal” do jego dalszego tworzenia. „Janowski Kurier Związkowy” „umarł”, można powiedzieć, śmiercią naturalną.

Spośród listów, co najmniej jeden nobilitował pismo - od pani Senator Rzeczypospolitej Polskiej Janiny Sagatowskiej: „(...) Zawsze z wielką sympatią odnoszę się do Waszej działalności wydawniczej i społeczno-politycznej... Życzę w przyszłości przynajmniej takiej samej odwagi i wytrwałości, z jaką dotychczas piętnowaliście wszelkie nieprawidłowości w życiu politycznym i innym w okolicach Janowa Lubelskiego i informowali mieszkańców o sprawach ich nurtujących. (...)”

1.6. Ziemia Janowska

Okoliczności powstania pisma

„Ziemia Janowska” miała być pewnego rodzaju odejściem od „Nieobojętnych” i wejściem w „niekonfliktujący tytuł”. Jej założyciel – J. Z. Nita uważa, że różnie bywało z niezależnością „Ziemi Janowskiej” wydawanej przez Urząd Miasta. Mówi: „Bywało czasami lepiej, czasami gorzej... Myślę że udało mi się na 30% zachować niezależność”. „Ziemia Janowska” była miesięcznikiem i utożsamiała się z terenem, na którym się ukazywała.

Opis pierwszego numeru „Ziemi Janowskiej”

Nakład

Pierwszy numer „Ziemi Janowskiej” ukazał się z datą 1 lipca 1996 r. Miało format A4 i liczyło 16 stron. [...] W pierwszym numerze zamieszczone zostały teksty na temat strategii rozwoju gminy Janów Lubelski oraz komentarze z tym związane, przebiegu uroczystego podpisania umowy o utworzeniu spółki pomiędzy Fabryką Maszyn w Janowie Lubelskim a Korporacją Caterpillar Inc. Znajdujemy w nim również rozmowy z wójtami gmin Batorz, Godziszów, Dzwola oraz wywiad z przewodniczącym Rady Miasta i Gminy w Janowie Lubelskim – Zbigniewem Zielińskim, z którego dowiadujemy się o powodach stworzenia i celach, jakie ma spełniać „Ziemia Janowska”. Oczywiście nie mogło zabraknąć informacji kulturalnych (sprawozdanie z przebiegu Wojewódzkich Eliminacji do Ogólnopolskiego Festiwalu Kapel i Śpiewaków Ludowych w Kazimierzu n/Wisłą), wiadomości sportowych (informacja o zajęciu II miejsca przez Damiana Wasilewskiego, członka janowskiego Klubu Sportowego „Olimp” - w Mistrzostwach Polski Kadetów) oraz drobnych informacji z życia miasta i okolicznych gmin (m.in. rozpoczęcie sezonu turystycznego w OSiR w Janowie Lubelskim, zlot motocyklowy w Janowie, utworzenia w Janowie pierwszego niepublicznego przedszkola, informacja w pigułce o gminie Godziszów itp.).

Skład pierwszej redakcji

Zmiany redakcyjne na przełomie lat

[...] Pismem od strony technicznej i jego składem zajmował się Jan Machulak. W późniejszym okresie zaczął on także pisać własne teksty do gazety. [...] Materiały publikowane w piśmie pochodziły z różnych źródeł. Prócz tekstów własnych, redakcja zachęcała osoby z zewnątrz do przynoszenia tekstów poświęconych wydarzeniom lokalnym. Tak naprawdę było to związane z brakiem pracowników. „Stworzenie szesnastostronicowego miesięcznika dla jednej czy dwóch osób nie jest łatwe” – mówi J. Nita. Zwrócono się z prośbą do jednostek kulturalnych i nie tylko (okoliczne domy kultury, biblioteki, Muzeum Regionalne) o dostarczanie tekstów. Początkowo wielokrotnie dostawano odpowiedzi w stylu: „Nie mamy materiałów”, „Nie wiemy jak i co napisać”, jednak z upływem czasu materiałów z zewnątrz było coraz więcej.

Czasami w gazecie publikowane były fotoreportaże, m.in. fotoreportaż „20 lat Zespołu Szkół w Godziszowie” w numerze 3 (9) z 1 marca 1997 r. [...]

⁹⁷ JKZ..., wrzesień 1997 r., nr 9 (26), str. 9.

Działalność redakcji na przełomie lat

„Ziemia Janowska” w ciągu lat wydawania 1996-1999 była znana i zauważana przez inne pisma i często była przez nie cytowana (chodzi o pisma ukazujące się na terenie Tarnobrzega, Lublina, Rzeszowa) - twierdzi p. Nita. Niestety, nie udało się dotrzeć do artykułów, w których jest mowa o „Ziemii Janowskiej”. Miesięcznik był wysyłany przez redaktora na różnego rodzaju konkursy. Mimo, że nigdy pismo nie zostało nagrodzone, liczyła się aktywność i udział.

Pan Nita pisywał też do innych pism, ale - jak sam mówi - „łata dziennikarza samorządowego, zależnego od burmistrza, przeszkadzała mi i jest to najgorsze, co można sobie przyszyć.” [...]

Czytelnicy „Ziemii Janowskiej” Analiza kolportażu

Tak, jak każda nowość, która pojawia się na rynku, „Ziemia Janowska” była oceniana i negatywnie i pozytywnie. Dwa pisma, które w tym okresie ukazywały się na rynku (czyli „Janowski Kurier Związkowy” i „Głos Janowa”), i które były w opozycji do ówczesnego burmistrza, musiały jakoś odnieść się do faktu pojawienia się „Ziemii Janowskiej”. „*Natychmiast uznały one «Ziemię Janowską» za tubę propagandową Urzędu Miasta*” - mówi p. Nita.

Powody zamknięcia pisma

W 1998 r. w Polsce były wybory samorządowe. Rada Miasta i burmistrz byli decydentami tego, czy „Ziemia Janowska” ma się ukazywać czy nie. Wiadomo, że w kampanii wyborczej lokalne pismo ma ogromną siłę rażenia. A ponieważ każda władza ma pewne „ciągoty” do wykorzystania dla własnych celów tytułu, który finansuje ze swoich środków, panowie Nita i Machulak zaczęli zastanawiać się, jak wybrnąć i wyjść z twarzą z takiej sytuacji. Pojawiły się naciski ze strony ówczesnego burmistrza, by zamieszczać teksty związane z wyborami. Działo się to na zasadzie „*panowie, puszczacie to*”.

Wówczas Zbigniew Nita „postawił się okoniem” i powiedział „nie” - albo teksty burmistrza zostaną zamieszczone na takich samych zasadach jak inne teksty wyborcze (za opłatą), albo nie zostaną opublikowane. Prawdopodobnie po tej próbie zachowania niezależności zapadła decyzja, że „Ziemia Janowska” przestanie się ukazywać.

Po zamknięciu „Ziemii Janowskiej” Zbigniew Nita odciął się od pisma i już nigdy w piśmie samorządowym się nie udzielał, ponieważ -

jak twierdzi - „*nabrał totalnego obrzydzenia do prasy samorządowej i braku wiary w możliwość zachowania jakiegokolwiek niezależności i własnego punktu widzenia w gazetach samorządowych... I mam jeszcze wrażenie, że to co się dzieje - nie tylko z «Gazetą Janowską», ale z innymi pismami samorządowymi, które czytuję, to jest obrzydliwe. To nie jest dziennikarstwo.*” [...]

ROZDZIAŁ II PRASA OBECNIE WYDAWANA W JANOWIE LUBELSKIM

Po zamknięciu niektórych pism, działalność wydawnicza w mieście nie zamarła. Obecnie [rok 2008 - przyp. Red. JK] na terenie Janowa Lubelskiego ukazują się cztery pisma o różnej częstotliwości: od miesięcznika, poprzez pismo ukazujące się 4 razy w roku, do półrocznika. Pierwszym z nich jest pismo samorządowe, drugie parafialne, a ostatnie zawiera treści historyczne. Trzy spośród tych tytułów zostały założone „od podstaw”, natomiast jedno, jak uważają niektórzy mieszkańcy miasta, jest kontynuacją pisma zamkniętego w 1998 r.

2.1 Róża w Rodzinie

Okoliczności powstania pisma, pierwszy numer

„Róża w Rodzinie” ukazuje się od 1992 r. Jest to najstarsze spośród pism wydawanych na terenie Janowa Lubelskiego. O historii powstania tytułu i jego dziejach autorka pracy rozmawiała z pomysłodawcą, założycielem i pierwszym redaktorem Tadeuszem Sową oraz z obecnym redaktorem naczelnym pisma Józefem Łukasiewiczem. „*Zaczęło się od kótek różańcowych*” - mówi Tadeusz Sowa. „*Każde kółko różańcowe jest inaczej zwane różą. A Różą Róż jest Matka Boska...*”

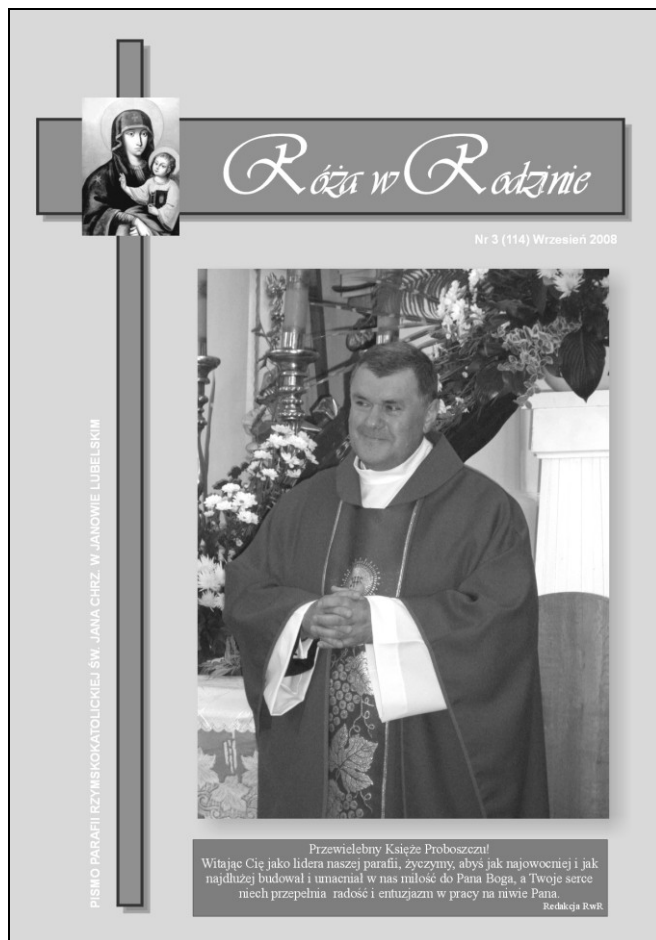
Pierwszy numer gazety, w nakładzie 300 egzemplarzy, ukazał się w rocznicę narodzenia Najświętszej Marii Panny, dnia 8 września 1992 r. Czarno-białe pisemko miało format A5 i liczyło 4 strony, drukowane było metodą ksero. Pismo było bezpłatne i rozdawano je przy parafii św. Jana Chrzciciela w Janowie Lubelskim. Otwiera je podpisana przez Ojca Świętego Jana Pawła II „Modlitwa za rodzinę”: W dalszej części numeru można było przeczytać artykuł poświęcony odwiecznemu problemowi istnienia Boga, fragmenty modlitw do Maryi. [...]

23 stycznia 1994 r. powołany został Komitet Organizacyjny Gazety Parafialnej „Róża w Rodzinie”. Z protokołu, który powstał w trakcie pierwszego zebrania Komitetu dowiadujemy się o powołaniu Zarządu gazety w składzie: ks. Edmund Markiewicz (dyrektor redakcji), Tadeusz Sowa (redaktor naczelny), Jerzy Zieliński (redaktor techniczny), Krystyna Anna Kulpa (sekretarz), Barbara Zybala (korekta), Teresa Duda. Ustalono formułę wydawniczą pisma (podział na działy):

- 1) Duszpasterstwo Rodzin
- 2) Kronika Parafialna
- 3) Listy do redakcji
- 4) Z uśmiechem przez życie
- 5) Maksymiliański Ruch Trzeźwości
- 6) Intencje Różańcowe
- 7) Z historii parafii.

Przeglądając poszczególne numery można zauważyć, że redaktorom ciężko było utrzymać stałe rubryki i tylko czasami w gazecie pojawiały się artykuły przyporządkowane do każdego działu.

Szata graficzna, struktura pisma



Okladka RWR nr 3 (114) 2008 r.

Tematyka zamieszczanych artykułów

Z trzecim numerem pisma (grudzień 1992 r.) wprowadzona została nowa szata graficzna, która przetrwała do grudnia 1998 r. Wszystkie, a zwłaszcza pierwsza strona, były drukowane powiększoną czcionką („16”), co miało ułatwić czytanie osobom starszym.

Z upływem lat [...] pismo zamiast ukazywać się coraz częściej, ukazywało się coraz rzadziej.

W końcu na jesieni 1998 r. sprawą „Róża w Rodzinie” zajął się ks. Dariusz Socha – asystent ds. gazety od strony proboszcza; postanowił on zapobiec zamknięciu pisma. Pan Józef Łukasiewicz pomógł odrestaurować pisemko. Wówczas został on redaktorem naczelnym pisma, ale nie ujawniał się na tym stanowisku. Do roku 2006 oficjalnym dyrektorem redakcji był ks. Edmund Markiewicz. Od tego roku oficjalnie nazwisko pana Łukasiewicza widnieje w stopce redakcyjnej w pozycji redaktora naczelnego.

Grudniowy numer „Róża w Rodzinie” (numer 5-6/54-55, Boże Narodzenie 1998 – Nowy Rok 1999) ukazał się w nowej szacie graficznej ze zwiększoną do 16 liczbą stron i „normalną” czcionką 10-11 times. Zmiana w „Róża” była nieunikniona i konieczna. Jak przyznaje pan Sowa: „Łukasiewicz poszedł po rozum do głowy”. Od tego czasu pismo nie ukazywało się już co miesiąc, ale mniej więcej 6 razy w roku. [...]

W nowej szacie graficznej „Róża w Rodzinie” była wydawana do listopada 1999 r. Pojawiły się nowe stałe rubryki, m.in. „Z życia Sanktuarium”, gdzie czytelnicy mogli przeczytać wiadomości na temat wydarzeń w parafii w minionym okresie. [...] Od numeru 3 (90) z czerwca 2003 r. okładka pisma była drukowana w kolorze na błyszczącym papierze, a od numeru 2 (101) również strona druga i trzecia okładki (druga i przedostatnia pisma) były drukowane w kolorze. Czasopismo cały czas jest sprzedawane za dobrowolną opłatą, a dla ubogich dostępne jest bezpłatnie.

Tematyka zamieszczanych artykułów

Na łamach pisma można było znaleźć recenzje filmów, wiersze, które często były przysyłane do redakcji od osób nawet spoza parafii, opisy różnych wycieczek – pielgrzymek pieszych czy auto-karowych, np.: „Cztery tygodnie temu zakończyła się Jubileuszowa XXV Janowska Piesza Pielgrzymka na Jasną Górę. Wzięło w niej udział ok. 500 osób, z których prawie 30% to parafianie Sanktuarium, prawie 15% - od św. Jadwigi, 8% z Godziszowa, 6% z Wólki Rat. (...) Dziękujemy wszystkim, którzy wzięli udział w tegorocznej

Pielgrzymce. Dziękujemy też tym, którzy ją zorganizowali ćwierć wieku temu, porywając kilkuset, a licząc następne Pielgrzymki – prawie piętnaście tysięcy wiernych. (...) Oczywiście w parafialnym piśmie nie mogło zabraknąć opisu dziejów parafii, które drukowane były w odcinkach (później w całości zostały wydrukowane w innym janowskim piśmie pt.: „Janowskie Korzenie”). Drukowane były również: teksty przygotowane przez członków Akcji Katolickiej, świadectwa wiary itp.

Plany na przyszłość

Pan Józef Łukasiewicz wie, jak ciężko jest zbierać materiały do „Róży w Rodzinie”, a potem je formatować, składać. Wiele razy prosił różne osoby o jakiś tekst, ale z tymi prośbami też jest różnie. Bardzo często zdarza się, że sam pisze wiele tekstów, zmieniając tylko swoje pseudonimy. Najchętniej zamknąłby „Różę w Rodzinie”. Jeszcze trzy lata temu (2005 r.) pismo miało sześć wydań rocznie, teraz tylko 4.

2.2. Gazeta Janowska

Po upadku „Ziemi Janowskiej” na rynku wydawniczym w Janowie zapanowała dziesięciomiesięczna przerwa. Nie ukazywało się żadne pismo, poza gazetą parafialną „Róża w Rodzinie”. Dopiero w czerwcu 1999 r. na rynku pojawiło się kolejne pismo: „Gazeta Janowska”, którego pierwszym wydawcą był Janowski Ośrodek Kultury.

Okoliczności powstania pisma

Na początku 1999 r. odbyło się pierwsze nieformalne spotkanie, w którym uczestniczyli: starosta powiatowy Tadeusz Flis, przedstawiciele Powiatowego Urzędu Pracy, Janowskiego Domu Kultury i burmistrz miasta Krzysztof Kołtyś. Podczas tego spotkania podjęto decyzję, że nowe pismo obejmie zasięgiem cały powiat. Justyna Bielak razem ze swoją siostrą Moniką Bielak zostały zatrudnione na stanowiskach referentek w Starostwie Powiatowym. Dodatkowo p. Justyna objęła stanowisko redaktora naczelnego nowo powstałego pisma. Ich zadaniem było wydawanie lokalnego pisma, pt. „Gazeta Janowska”. Jak wspomina p. Justyna, *„początki wydawania były trudne. Gazetę chcieliśmy zrobić profesjonalnie, na ile to było możliwe. Wtedy byłam na pierwszym roku studiów, doświadczenie właściwie żadne, wszystko robiłam bardziej intuicyjnie, mniej merytorycznie.”*

Pierwszy numer pisma

Pierwszy numer „Gazety Janowskiej” ukazał się w czerwcu 1999 r. w nakładzie 600 egzemplarzy. Początkowo pismo było wydawane w formacie 244 mm x 346 mm. Pierwszy numer liczył 8 stron. W piśmie zamieszczone były informacje opisujące wydarzenia w mieście oraz informacje z poszczególnych miejscowości w powiecie. Na ostatniej stronie drukowano wiadomości sportowe, a przed nimi kulturalne.

Niektóre działy, takie jak np. „Kronika policyjna” miały co prawda stałe miejsce (przedostatnia strona każdego numeru), ale bardzo często bywało tak, że drukowane były one na stronach, gdzie była wolna szpalta. W pierwszym numerze znalazły się teksty o: obchodach Dni Janowa Lubelskiego, uczestnictwie młodzieży z Janowa w programie wymiany polsko-kanadyjsko-ukraińskiej, podziale miasta na dzielnice, sporze pomiędzy Batorzem i Błażkiem o utworzenie gimnazjum, gospodarstwach agroturystycznych na terenie gminy, wystawach w janowskim Muzeum Regionalnym. Nie zabrakło również wywiadów. [...]

Praca redakcji, zmiany redakcyjne, sposób finansowania

„Gazeta Janowska” była i nadal jest w całości finansowana przez Urząd Miasta i Gminy oraz Starostwo Powiatowe w Janowie Lubelskim. Z jednej strony takie rozwiązanie jest niewątpliwie korzystne ze względu na prostotę organizacji pisma – koszty jego wydawanie w całości ponosi jednostka samorządu terytorialnego. Z drugiej jednak strony taki układ powoduje, że pismo bezpośrednio podlega organom władzy, a w takiej sytuacji czasami cierpi na tym obiektywizm gazety. P. Justyna przyznaje, że *„trudno jest krytykować sponsorów. I to było trudne, bo nie mogliśmy być tak do końca rzetelnymi”*.

Jako pierwszy do zespołu dołączył Jan Machulak (obecny redaktor naczelny). W pracę redakcji włączali się również wolontariusze, m.in. Mariusz Widz, Justyna Głąb (uczennica liceum w Janowie), Marta Szkutnik. Siostry Bielak wydały wspólnie sześć numerów „Gazety Janowskiej”. Odtąd redaktorem naczelnym została Marta Szkutnik, która w redakcji pracowała do 2002 roku. Od 2002 r. „Gazetę” przejął wieloletni jej współpracownik Jan Machulak, zatrudniony na pełny etat w Dziale Promocji Urzędu Miasta na stanowisku inspektora ds. promocji gminy. Nie sposób pominąć Andrzeja Czerwonki, który odegrał bardzo ważną rolę dziejach pisma.

Redakcja bardzo często korzysta z materiałów dostarczonych przez okoliczne gminy, przedstawiciele instytucji kulturalnych, sportowych, edukacyjnych czy społecznych.

Finansowanie, częstotliwość ukazywania się pisma

Jak już wspomiano wyżej, „Gazeta Janowska” była i nadal jest finansowana przez władze miasta Janów Lubelski i władze powiatu janowskiego. Od numeru 3 (8) maj/czerwiec 2000 r. do dzisiaj pismo jest kolportowane bezpłatnie. Na budżet czasopisma składają się również wpływy z zamieszczanych reklam, artykułów sponsorowanych i ogłoszeń, jednak fundusze te pokrywają koszt druku gazety tylko w granicach od 30% do 50%.

**Szata graficzna – zmiany na przełomie lat
Obecna szata graficzna**

Szata graficzna „Gazety Janowskiej” jest skromna, chociaż od założenia pisma zmieniała się kilkakrotnie i nadal ewaluuje. [...] Zdjęcia drukowane są techniką czarno-białą i z reguły nie są podpisywane. Większość tekstów nie jest opatrzona zdjęciem. Niektórzy twierdzą, że szata graficzna „Gazety Janowskiej” pozostawia wiele do życzenia, ale zapominają oni, że pismo jest kolportowane bezpłatnie, co wpływa na jakość druku i papieru.

Poruszane tematy, fragmenty artykułów

„Gazeta Janowska” jest pismem samorządowym, ale przede wszystkim jest pismem mieszkańców Janowa. Tematyka zamieszczanych tekstów obejmuje wiele spraw z różnych dziedzin życia. Często są prezentowane opisy uroczystości i wydarzeń. [...] Opisywane są również sprawy ekonomiczne i gospodarcze. [...] Zainteresowanie życiem politycznym na łamach gazety widać szczególnie w okresie wyborów samorządowych. Wówczas redaktorzy informują mieszkańców o wydarzeniach politycznych mających miejsce na terenie powiatu: prezentują kandydatów i ich programy, podsumowują działalność samorządu powiatowego kończącego kadencję: „Na wybory do Rady Miejskiej zgłoszono 46 kandydatów na 15 mandatów. W wyborach do Rady Powiatu zgłoszono 81 kandydatów na 6 mandatów. Jedynym kandydatem na burmistrza jest Krzysztof Kołtyś. (...)”⁹⁸

Co roku na łamach gazety relacjonowane są Ogólnopolskie Zawody w Skokach przez Przeszkody organizowane w Janowie Lubelskim oraz rozgrywki Ligi Gminnej w halowej piłce nożnej 5-osobowej o Puchar Burmistrza Janowa Lubelskiego. Redakcja promuje także sport szkolny, opisując m.in. szybko rozwijający się Uczniowski Klub Karate Tradycyjnego.

Jak stwierdza p. Machulak, „bardzo chętnie współpracuje z nami policja, szpital, trochę gorzej firmy [mające swoje siedziby na terenie powiatu].”

Czytelnictwo

Jan Machulak zapytany o odbiór „Gazety Janowskiej” przez czytelników odpowiada, że trudno jest mu to ocenić. [...] Opinie czytelników „Gazety Janowskiej” są różne. Jedni uważają, że gazeta

⁹⁸ Zobacz: Wybory samorządowe w Janowie Lubelskim. „Gazeta Janowska”, nr październik-listopad 2006, str. 1.



„Gazeta Janowska” – czerwiec 2005

Nakład, forma kolportażu

Obecnie nakład „Gazety Janowskiej” mieści się w przedziale od 2300 do 2500 egzemplarzy. Najwyższy nakład osiągają numery świąteczne. Praktycznie nie ma zwrotów, a jeśli pojawiają się, to są to sporadyczne przypadki. Gazta dostarczana jest do największych zakładów pracy znajdujących się na terenie Janowa Lubelskiego.

jest potrzebna i cieszą się, że jest wydawana, bo dzięki temu mogą przeczytać wiele ciekawych tekstów opisujących wydarzenia w mieście i okolicznych miejscowościach. Inni przyznają otwarcie, że gazetę przeglądają, ale nie uważają jej za coś niezbędnego. Ci ostatni wytykają jej także niestaranny język. Jedno jest pewne: „Gazeta Janowska” funkcjonuje na rynku wydawniczym nieprzerwanie od 1999 r. Oznacza to, że w Janowie Lubelskim i całym powiecie było zapotrzebowanie na tytuł, który przedstawiałby wydarzenia z życia lokalnego społeczeństwa. [...]

2.3. Janowskie Korzenie

Okoliczności powstania almanachu „Janowskie Korzenie”

W przypadku „Janowskich Korzeni” nie było dłuższego przygotowywania, zbierania materiałów, szukania mecenatu; pismo powstało *ad hoc*. Jego powstanie było pewnego rodzaju odreagowaniem p. Józefa Łukasiewicza na zmęczenie bieżącą polityką - chciał wznieść się ponad nią i stworzyć coś trwalszego. Drugim powodem był dylemat, który przez kilka lat pan Józef nosił w sercu. Posiadł on wiedzę na temat historii regionu janowskiego i zadawał sobie pytanie: „Co z nią zrobić? Wszak «nie jest światło, by pod korcem stało» (Norwid), a poza tym... szkoda by było z nią umrzeć.” I stąd motywacja do stworzenia „Janowskich Korzeni”. Podkreśla także rolę red. Z. Baranowskiego, który najpierw mocno go motywował, a później wspierał w tworzeniu pisma.

O genezie i celach, które wiązały się z powstaniem „Janowskich Korzeni” czytamy w artykule wstępnym pierwszego numeru, autorstwa J. Łukasiewicza, pt.: „Ocalić od zapomnienia”: *„Interesować nas będzie przede wszystkim przeszłość, tradycja i wszystko to, co jest dziedzictwem naszych poprzedników, a zachowało się materialnie, w dokumentach, zapisach, w pamięci ludzi, w zachowanych lokalnych odrębnościach i obyczajach. (...) Niech zatem «Janowskie Korzenie» odkrywając naszą przeszłość, budują przyszłość łącząc je przez współczesność. (...)”*⁹⁹

Pierwszy numer „Janowskich Korzeni”

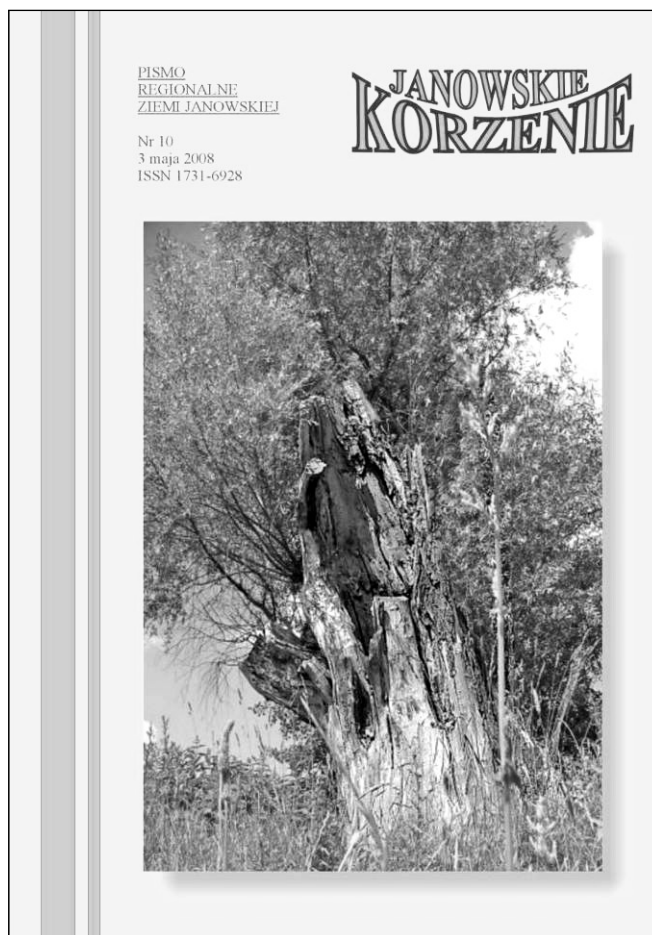
Pierwszy numer „Janowskich Korzeni” ukazał się 11. listopada 2003 r. w nakładzie 300 egzemplarzy¹⁰⁰. [...] Numer otwiera, jak już wspomniano

⁹⁹ Łukasiewicz J. – Ocalić od zapomnienia. „Janowskie Korzenie”, 11.11.2003 r., nr 1, str. 4.

¹⁰⁰ Faktycznie wszystkie wydania mają po 600 egz. – przyp.

wyżej, słowo uzasadniające wydawanie pisma oraz artykuł poświęcony świętom narodowym obchodzonym 3. maja i 11. listopada. Następnie opisane zostały losy „najznamienitszej osobowości związanej z Ziemią Janowską” - pułkownika Władysława Beliny-Prażmowskiego.

Oczywiście redakcja nie mogła pominąć również przedstawienia dziejów Janowa, charakterystyki nazw ulic miasta na przełomie XVII-XX w., analizy nazwisk mieszkańców Janowa i omówienia ich etymologii. W dalszej części numeru czytamy między innymi o historii przedmieścia Janowa zwanego „Zaolszyniem”, koncepcji historyczno – heraldycznej herbu powiatu janowskiego oraz dziejach okolicznych wiosek: Godziszowa, Modliborzyc, Batorza, gminy Chrzanów. Wszystkie teksty, starannie dobrane, tworzą całość – ziarno z historii regionu janowskiego.



Janowskie Korzenie nr 10 – 3 maja 2008

Struktura pisma, nakład, forma kolportażu

Almanach „Janowskie Korzenie” objętościowo liczy 96 stron, jest wydawany w formacie A4. Opracowanie graficzne i skład techniczny wyko-

nuje redaktor naczelny. Zamieszczane są kopie dokumentów, zaświadczeń, zdjęcia, nie brakuje rycin i szkiców. Na wewnętrznych stronach okładki (2, 3) są „Janowskie zaułki” – obrazy bądź zdjęcia różnych miejsc Janowa.

[...] Ważne miejsca zajmują artykuły poświęcone historii Janowa Lubelskiego i okolicznych miejscowości, np.: Modliborzyc, Batorza, Białej, Godziszowa, Otracza, Wierzchowisk. Opisywanie dziejów tych miejscowości, to nie tylko przedstawianie faktów związanych z ich powstaniem i funkcjonowaniem. To także przybliżanie historii parafii tych miejscowości, opisywania charakterystycznych budowli i miejsc, np. opis więzienia w Janowie, funkcjonującego w latach 1826-1946, opis cmentarza bialskiego: *„Najstarszy cmentarz w parafii bialskiej o obszarze 1 morgi położony był w kierunku północno-zachodnim od kościoła. Powstał on zapewne wraz z organizacją parafii bialskiej. Parafianie bialscy, jak było w powszechnym zwyczaju, grzebali swoich zmarłych wokół kościoła na tzw. cmentarzu przykościelnym. (...) Drugi cmentarz o obszarze 3 morgów położony był w polu za budynkami gospodarczymi.”*¹⁰¹

W „Janowskich Korzeniach” możemy przeczytać o dziejach niektórych rodzin, m.in. rodziny Baranów i Kulpów: *„Nazwisko Kulpa pojawia się w Janowie na początku II połowy XVII wieku, gdyż do tego czasu sięgają najstarsze księgi metrykalne parafii bialskiej (od 1867 roku – janowskiej). Nazwisko pewnie pochodzi od gwarowego «kulpa», co oznacza krzywy kij lub zakrzywiony nos, albo z łac. culpa, czyli wina, wada. (...)”*¹⁰²

W „Janowskich Korzeniach” jest też miejsce wiarygodnych danych statystycznych, których ciężko szukać w innych publikacjach. [...]

Opis tematyki, fragmenty artykułów

Artykuły zamieszczane w almanachu to owoc wytrwałych poszukiwań, wertowania i sprawdzania tysięcy stron dokumentów. Analizując poszczególne teksty widać, ile pracy ich autorzy włożyli, aby powstało kilka stron artykułu. Dla czytelnika to kilka stron, ale dla nich to wiele godzin pracy, wiele starań i wyrzeczeń.

[...] Wśród artykułów znajdziemy również fragmenty prac uczniów, laureatów różnych konkursów historycznych, w tym konkursów organizowanych przez Instytut Pamięci Narodowej. Warto wspomnieć tutaj o pracy Marty Startek pt.:

¹⁰¹ Ks. Łukasz J. – *Dzieje parafii Biała k. Janowa Lubelskiego*. „Janowskie Korzenie”, 3.05.2007 r., nr 8, str. 5.

¹⁰² Kulpa A. – *Dzieje rodziny Kulpów (ciąg dalszy)*. „Janowskie Korzenie”, 3.05.2007 r., nr 8, str. 28.

„Pierwszy żołnierz III wojny”. Autorka opisuje powstanie i działalność oddziałów NOW – AK „Ojca Jana”, „Wołyniaka” oraz losy partyzantów z oddziału „Adama” – „Garbatego” (1947 – 1950). Zasadniczą część opracowania została poświęcona przedstawieniu losów Adama Kiszki, pseudonim „Dąb”, który był ostatnim ukrywającym się przed Urzędem Bezpieczeństwa partyzantem „Wołyniaka” i „Adama”.

Ważne jest, że przed zamieszczeniem przedruków z prac magisterskich, pan Józef zawsze stara się dotrzeć do autora i prosi o zgodę na publikację, pyta o pozwolenie na ewentualne stosowanie skrótów. [...]

W almanachu nie ma rubryki „Listy”. Jednak z rozmowy z redaktorem naczelnym wiemy, że czytelnicy piszą listy do redakcji „Janowskich Korzeni”. Dzięki uprzejmości pana Józefa poniżej przytoczono fragment jednego z nich: *„Gratuluje interesującego pomysłu wydawania pisma. Jak zauważyłem, periodyk wzbudza bardzo duże zainteresowanie wśród wielu osób i myślę, że stwarza dogodną okazję dogłębnego przypomnienia i utrwalenia szeregu faktów i wydarzeń związanych z Ziemią Janowską. Sądzę, że materiał w nim zawarty stanie się w niedalekiej przyszłości podstawą doskonałej monografii miasta i powiatu, a samo pismo dobrą płaszczyzną wymiany myśli, poglądów, doświadczeń, wspomnień.”*¹⁰³

Czytelnicy „Janowskich Korzeni”

„Janowskie Korzenie” czytają z reguły ludzie starsi. Im starsi, tym jest ich więcej. Prawdopodobnie w przedziale powyżej 60-go roku życia mieści się przynajmniej połowa czytelników. Z niecierpliwością czeka się na kolejne numery. Mówią, że wydanie jest bardzo ładne. Istotnie, „Janowskie Korzenie” nie wyglądają jak pismo regionalne – bardziej przypominają jakieś profesjonalne czasopismo. Ładne zdjęcia, dobry układ, wygodny format.

I co dalej?

Twórcom „Janowskich Korzeni” nie chodziło o nudne opisywanie dat i faktów, ale o pokazanie, że historia to nie tylko wielkie wydarzenia na skalę kraju, ale że historia to przede wszystkim wydarzenia, które miały miejsce obok rodzinnego domu, że historia to osoby, które były naszymi sąsiadami, chodziły po tej samej ziemi. Redaktorzy pokazują, że teraźniejszość zależy od tego, co działo się w przeszłości, a wszystko tworzy niero-

¹⁰³ Zdunek A., redaktor naczelny „Ziemi Lubelskiej” – pisma Samorządu Województwa Lubelskiego, 27.10.2005r.

zerwalną całość. Niczego nie narzucają czytelnikowi. Czekają, aż on sam do nich przyjdzie. Do zagłębienia się w lekturze „Janowskich Korzeni” trzeba dorosnąć. Pismo to skierowane jest przede wszystkim do osób, które interesują się historią i które chcą ją poznawać. [...]

Według pana Józefa Łukasiewicza „Janowskie Korzenie” są najlepszym pismem, które wyszło z jego rąk. Ma nadzieje, że przetrwają przez wiek. Nie chodzi tutaj o to, że będą wydawane 100 lat, ale o to, że nawet w dalekiej przyszłości będzie się do nich zaglądać.

* * *

Powyżej zostały scharakteryzowane wszystkie pisma ukazujące się na terenie Janowa Lubelskiego. Jak widać, mimo że Janów jest stosunkowo małym miasteczkiem, działalność wydawnicza jest tu dość dobrze rozwinięta. Oczywiście niektó-

rym wydawnictwom daleko do profesjonalizmu i mistrzostwa, ale wszystkie starają się, aby w mieście cały czas ukazywało się jakieś pismo. Pismo, dzięki któremu mieszkańcy będą mogli dowiedzieć się, co tak naprawdę w ich mieście „piszczy”.

Jednak to nie wszystkie pisma, których redakcje mieszczą się w Janowie Lubelskim. Do scharakteryzowania zostało jeszcze jedno, któremu poświęcimy najwięcej uwagi. Jest to kwartalnik „Wołyń Bliżej”.

Redakcja czasopisma znajduje się w Janowie Lubelskim przy ulicy Kopernika 49, ale nie jest to pismo lokalne, lecz ogólnopolskie, a kolportowane jest także poza granice kraju. Historię i okoliczności powstania „Wołyń Bliżej”, jego strukturę, pracę redakcji, odbiór wśród czytelników przedstawiono w czwartym rozdziale pracy.

c. d. n.



Szkoła Powszechna w Janowie Lubelskim (w prywatnym domu) w kilka lat po odzyskaniu niepodległości w 1918 r. Zdjęcie ze zb. Tomasza Wybrańskiego

Marta Startek

Książdz niezłomny

Obszerne fragmenty pracy na konkurs historyczny „Życie religijne w czasach PRL – jednostka, wspólnota, instytucja” zorganizowany przez Fundację im. Stefana Batorego i Ośrodek KARTA - I wyróżnienie

Wstęp

Kościół katolicki w Polsce był głównym wrogiem ideologicznym władzy komunistycznej. Podporządkowany partii komunistycznej pod koniec lat czterdziestych aparat bezpieczeństwa rozpoczął systematyczne inwigilowanie Kościoła. Represje te trwały do końca istnienia systemu komunistycznego, tzn. do roku 1989 i miały wielorakie oblicze. Represjonowano duchowieństwo, ale także środowiska katolików świeckich, szkolnictwo katolickie, wydawnictwa prasowe i książkowe, a wszystko to zmierzało do usunięcia największej przeszkody na drodze do zniewolenia politycznego narodu.

W miarę jak ich przedsięwzięcia nie przynosiły oczekiwanych rezultatów, pojawiały się próby zastraszenia psychicznego i fizycznego, napady dokonywane przez „nieznanych sprawców”, pozorowane wypadki samochodowe, anonimowe szkalujące niewygodnego kapłana. Wobec szczególnie opornych hierarchów represje zataczały coraz szersze kręgi, aż po spreparowany proces karny i więzienie. Ich działalność prezentowana była w mediach jako sprzeczna z interesami państwa, dobrem obywateli, jako działalność wichrzycielska i burząca pokój społeczny. W skrajnej postaci przeciwdziałanie wobec duchowieństwa nie cofało się przed sianiem ducha nienawiści, a nawet zabójstwem.

Kościół wobec tych działań przyjął początkowo defensywną taktykę „nie drażnić niedźwiedzia”. Jej wyrazem było m.in. podpisanie porozumienia Kościoła z władzą komunistyczną (14 IV 1950 r). Potem jednak Episkopat nadal cofał się przed zaostrzającymi się represjami, wobec czego Urząd Bezpieczeństwa aresztował biskupa kieleckiego Czesława Kaczmarska, a następnie dwóch biskupów i pięciu księży krakowskich. Prymas zaakceptował zastąpienie tymczasowych administratorów apostołskich na Ziemiach Zachodnich - usuniętych przez władzę komunistyczną - kandydatami przez tę władzę wskazanymi.

Te wszystkie ustępstwa jednak nie wystarczyły, 9 lutego 1953 r. władze komunistyczne wydały Dekret o obsadzaniu stanowisk kościelnych, w którym przyznały sobie prawo do swobodnego

kształtowania polityki personalnej w Kościele. Zaakceptowanie go nie było by już przejawem taktyki przetrwania, lecz kapitulacji, dlatego odpowiednią biskupów był memoriał z 8 maja 1953, zwany *Non possumus* (*Nie możemy*). Episkopat przedstawił w nim pięć grup zagadnień określających przestrzeń wolności, z obrony której nie zrezygnuje.

Niedługo potem, pod koniec września 1953 r., uwięziono Prymasa Wyszyńskiego. Biskupi, zastraszeni przez wzrastającą represję, groźby, szantaże gotowi byli poddać się, by uniknąć konfrontacji z władzą. Paradoksalnie jednak, efekty tego załamania okazały się dla Kościoła pozytywne. Nieugiętość prymasa, która doprowadziła do jego uwięzienia, a następnie jego postawa podczas internowania ocaliły honor Kościoła, a Kościół przetrwał ten najtrudniejszy okres. Episkopat zaczął wracać do taktyki wyznaczonej przez prymasa.

Po odwilży 1956 r., Prymas powrócił do Warszawy. W grudniu odstąpiono od dekretu o obsadzaniu duchownych stanowisk kościelnych. Sytuacja Kościoła po 1956 r. zmieniła się zasadniczo. Celem działania władzy stało się już nie tyle dążenie do eliminacji Kościoła czy całkowitego podporządkowania, co raczej próba kontrolowania jego działań.

Kościół, choć mocno okaleczony, przetrwał czasy bierutowskie i wraz ze zwolnieniem Prymasa wszedł, wraz z narodem, w nowy etap PRL-u - lata gomułkowskie. Teraz władza próbowała powstrzymać rodzącą się religijność powszechną. Obchodom Wielkiej Nowenny Tysiąclecia i Millennium Chrztu Polski starano się przeciwstawić obchody Tysiąclecia Państwa Polskiego, mimo że dotychczasowa propaganda wieściła, że Polska (ludowa) ma nie 1000, lecz 20 parę lat. Histerię Gomułki wywołał pojednawczy list wystosowany przez biskupów polskich do episkopatu niemieckiego. Skandalem była odmowa władz PRL-u przyjazdu na uroczystości do Częstochowy papieża Pawła VI.

Objęcie władzy przez Edwarda Gierka przyniosło złagodzenie represji, ale Kościół nie przestał być wrogiem. Episkopat pozwalał sobie na coraz odważniejsze wystąpienia, m.in. w 1974 r. biskupi domagali się zniesienia sztucznego getta, jakie zostało narzucone kulturze chrześcijań-

skiej przez władze państwowe i czynniki partyjne, zabierali głos w związku z projektem wydania Kodeksu Pracy, złożyli zastrzeżenia związane z nowelizacją prawa budowlanego, protestowali przeciw dyskryminacji religijnej. Komuniści zaczęli upatrywać w Kościele sojusznika w walce o społeczny spokój.

Pozycję Kościoła wzmocnił wybór 16 X 1978 r. Karola Wojtyły na papieża. Odtąd Kościół mógł występować w całości nowej roli. M.in. mimo politycznej neutralności, Kościół stawał się ostoją opozycji. Ale motywowana względami ideologicznymi marksistowsko-leninowskiego materializmu i ateizmu wrogość do światopoglądowej odrębności Kościoła nie ustępowała. Występując przeciw tym wartościom, komunistyczne władze nawet za „liberalnego” Gierka monitorowały indywidualnie duchownych (słynny IV departament MSW przeznaczony do zwalczania Kościoła i środowisk katolickich), szkalowano ich (bpa Tokarczuka przedstawiano jako niemieckiego kolaboranta), wstrzymywano budowę nowych świątyń, utrudniano wiernym praktyki religijne. Jeszcze w latach osiemdziesiątych UB-ecy nie zawahali się sięgnąć do stalinowskich wzorców działań. Symbolem i wyrazem tego stało się dokonane w 1984 r. zabójstwo ks. Jerzego Popiełuszki, a niedługo potem ks. Suchowolca i ks. Niedzielaka. Przedstawiony poniżej ks. Kazimierz Pińciurek ocalał, ale może tylko dlatego, że był zaszyty na głębokiej prowincji, a jego „oportunizm” oceniono jako „znikomą szkodliwość”?

My dzisiaj czcimy tych wszystkich, którzy oparli się szatańskiej sile komunizmu; czcimy ich jako bohaterów narodowych. Pragniemy i powinniśmy poznać ich losy jak najdokładniej - jako przestrogę ku przyszłości. Wszyscy oni bowiem mieli odwagę przeciwstawić się marksistowskiemu totalitaryzmowi w imię Chrystusa oraz troski o pełne respektowanie godności człowieka.

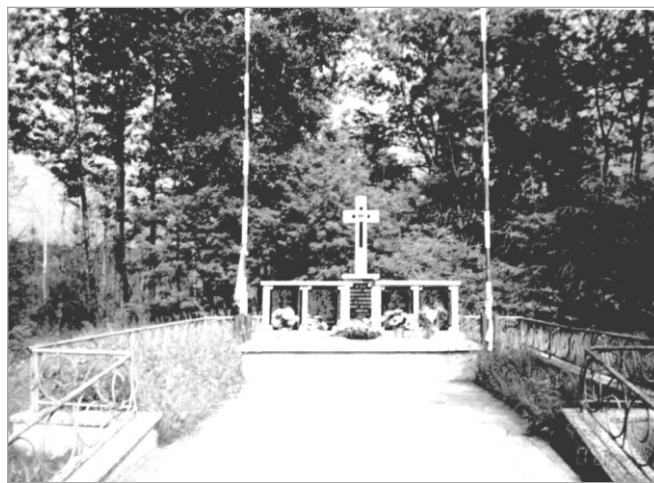
Rozdział I

1.1 Momoty Górne - historia

Wieś, zwana początkowo Gruje lub Grójec, wzięła swój początek od maziarni istniejącej w 1695 r. Na bazie tego drobnego ośrodka przemysłowego w II połowie XVIII w. rozwinęła się osada rolnicza. W I połowie XIX w. Momoty wzbogaciły się o tartak, młyn, karcznię, cegielnię i folusz. Powstał również folwark Momoty. W 1827 r. wieś zamieszkiwało 160 osób. W tym czasie Momoty przeszły regulację gruntów, przeprowadzoną w

1828 r. Utworzono wówczas z luźno rozrzuconych domostw zwartą zabudowę, dzieląc dotychczas jedną wieś na dwie części: Dolną – po prawej stronie rzeki Bukowej, i Górną - po lewej stronie rzeki. Pod koniec XIX w. Momoty Dolne zamieszkiwało 229 osób. W 1921 r. w Momotach Górnych było 75 domów i 448 mieszkańców (razem z folwarkiem), a w Momotach Dolnych wieś liczyła 48 domów i 291 mieszkańców. Okres międzywojenny przyniósł rozwój miejscowości: jeszcze w 1916 r. otwarto szkołę, w 1927 r. powstały stawy rybne, w 1938 r. na placu ofiarowanym przez ordynację zbudowano kaplicę.

Podczas II wojny światowej miejscowość stała się ofiarą terroru okupanta. Już 28 listopada 1939 r. w Momotach Dolnych Niemcy rozstrzelali 19 osób. Za sprzyjanie partyzantom w lipcu 1943 r. oraz w maju i czerwcu 1944 r. spacyfikowano wieś, paląc 80% zabudowań, rozstrzelując ludzi i dokonując aresztowań. Miejscowość była ostoją dla oddziałów partyzanckich, zwłaszcza oddziału NOW-AK „Ojca Jana”, za co w ramach akcji odwetowych została kilkakrotnie spacyfikowana: w 1941 r., w lipcu 1943 r. oraz w maju 1944 r., wskutek czego zginęło 50 osób i spłonęło kilkadziesiąt gospodarstw.



Pomnik ofiar w Momotach

Momoty usytuowane są na południowych obrzeżach Lubelszczyzny, w samym środku Lasów Janowskich. Przed wojną wioska nie miała żadnego połączenia ze światem, więc dla mieszkających tu ludzi dotarcie do kościoła parafialnego w Janowie Lubelskim było nie lada problemem. Szukając lepszego rozwiązania, w 1938 roku pomysłano o budowie w Momotach kaplicy. Rządca majątku ordynacji Zamoyskich, Mieczysław Mizerski, przedstawił sprawę hrabiemu Zamoyskiemu, do którego należały Lasy Janowskie i m. in. Momoty Górne. Wówczas hrabia podarował wsi plac

oraz materiały budowlane i na tym placu mieszkańcy wybudowali drewnianą kaplicę dla Momot i okolicznych wiosek, obsługiwaną i prowadzoną przez księży z Janowa. Posługę duszpasterską jako rektorzy kościoła pełnili: przed wybuchem II wojny światowej - ks. Jan Orzeł, następnie ks. Jan Klukaczyński, kapelan miejscowych oddziałów partyzanckich, rozstrzelany 4 lipca 1944 roku w Rapach k/Biłgoraja. Następni byli: ks. Szczepan Orzeł, ks. Kazimierz Maścibroda i ks. Tadeusz Mioduszewski. W miarę upływu lat, maleńka, ocalała z wojny kapliczka, stawała się coraz ciśniejsza.

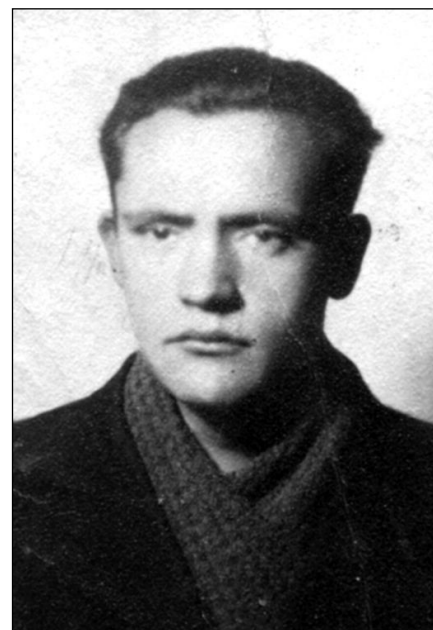


Kaplica w Momotach

W listopadzie 1970 roku zarządcą kaplicy filialnej w Momotach został ks. Kazimierz Pińciurek. 9 września 1972 roku została erygowana parafia pod wezwaniem św. Wojciecha, w skład której weszły następujące wioski: Momoty Górne, Momoty Dolne, Kiszki, Ujście i Szewce. Ks. Kazimierz Pińciurek został pierwszym proboszczem nowo powstałej parafii.

1.2 Ksiądz Kazimierz Pińciurek – życiorys

Kazimierz Pińciurek urodził się 26 stycznia 1928 roku w Biłgoraju. Ojciec jego był kowalem. Matki – Anieli – Kazimierz nie mógł zapamiętać, zmarła bowiem 13 VI 1929 r, gdy nie miał nawet 1,5 roku. Ojciec przeniósł się wówczas z pięcioma synami na ojcowiznę do Rożnówki k. Biłgoraja. Mały Kazimierz dorastał w bardzo trudnych warunkach. Pozbawiony matki, przyzwyczajony do głodu, pijaństwa i awanturnictwa ojca, od najmłodszych lat musiał być samowystarczalny. Przypuszczał, iż istnieje inny, lepszy świat, którego jednak nie znał. Zdawał sobie już wówczas sprawę, że jedynie nauka może go do niego zbliżyć. W trudnych warunkach materialnych Kazimierz Pińciurek w 1942 roku ukończył szkołę powszechną. Świadectwo z dnia 27 czerwca 1942 roku, pisane po polsku i po niemiecku, było pomyslnie. Jesienią 1942 roku zaczął uczęszczać do dwuletniej Szkoły Handlowej, wówczas jedynej w Biłgoraju. Wybór szkoły wynikał nie tylko z potrzeby nauki. Wpływał również z dążenia do zdobycia zawodu i pracy, z potrzeby usamodzielnienia się.



*Kazimierz
Pińciurek
w latach
szkolnych*

W tym czasie na Zamojszczyźnie trwała wielka akcja wysiedleńcza. Największe jej nasilenie to okres od listopada 1942 roku do sierpnia 1943 roku. Wraz z nią okupant organizował przymusowe wyjazdy na roboty do Niemiec. 28 lutego 1943 roku 15-letni Kazimierz Pińciurek został zakwalifikowany do wyjazdu, co spowodowało przerwanie zajęć w Szkole Handlowej. Przebywając w przejściowym obozie w Zamościu, uciekł z niego wraz z innymi kolegami, aby różnymi drogami, pieszo i w drewniakach wrócić do domu. W lipcu 1943 roku wpadł na patrol niemiecki, który są-

dząc, że to ukrywający się partyzant, chciał go rozstrzelać. Wówczas nieoczekiwanie pojawił się inżynier Tadeusz Tomaszewski, który właśnie szukał dogodnej trasy pod budowę leśnej kolejki Lipa - Biłgoraj. Zorientowawszy się w sytuacji, przekonał Niemców, iż podejrzany chłopak to jego pomocnik. Od tej chwili Kazimierz pracował przy pomiarach. Potem przy wyrębie sosen na trasie Dąbrowica - Bukowa, przygotowując teren pod kolejkę. Praca ta dawała mizerny, ale jednak zarobek. A co najważniejsze, zapewniała względne bezpieczeństwo dzięki legitymacji „*Dienstausweis Nr 9*”.



K. Pińciurek - licealista

Po zakończeniu okupacji postanowił za wszelką cenę znaleźć się na liście uczniów Gimnazjum Ogólnokształcącego w Biłgoraju. Po zdaniu małej matury, rozpoczął naukę w Lublinie w Liceum Biskupim prowadzonym przez księży. Egzamin maturalny odbył się 26 czerwca 1948 roku w Liceum Państwowym przy ul. Narutowicza.

W ciągu jednego dnia Kazimierz zdawał egzamin z 12 przedmiotów równocześnie. Następnie rozpoczął studia na Wydziale Filozoficznym Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, a następnie postanowił studiować teologię. Po trzech latach studiów teologicznych, w 1953 roku udzielono mu święceń kapłańskich.

W roku 1955 w wieku 72 lat umierał ojciec księdza Kazimierza. W tym czasie niedawno wyświęcony kapłan przebywał jako młody wikary w pierwszej swojej parafii w Markuszowie (1953-56). Kolejne parafie, w których pracował, to: Wilkołaz (1956-58), Niemce (1958-59), Gródek (1959-63), Turobin (1963-67), Zakrzówek (1967-70). Skromnego i usłużnego, emanującego ładem wewnętrznym i spokojem księdza Kazimierza skierowano w 1970 roku do parafii Momoty, gdzie został jej pierwszym proboszczem.

Rozdział II

2.1 Pierwsze kroki po momockiej ziemi we wspomnieniach ks. Pińciurka

Z Dziennika ks. K. Pińciurka:

29 listopada 1970r. - I Niedziela Adwentu

Po różnych tarapatach - jako, że poprzednik ks. Mioduszewski wciąż zmieniał termin wyjazdu - nareszcie przyjechałem do Momot. Poprzednik nie wyjechał, nie zdążył się spakować... Plebania w stanie surowym. Z korytarza na dwór drzwi nie ma, do piwnicy również; zimno, nie ma czym palić, choć na drugi dzień ktoś przyniósł trochę drzewa. A tu zima już się rozpoczęła. Był piątek, a w niedzielę ma być objęcie parafii. Ksiądz przygotował jakąś herbatę. Nie mam gospodyni...

Niedziela godz. 11.00

Garstka ludzi... Kościół - kaplica mała, opuszczona, zaniedbana, w szczelinach desek wystają strzępy papierów, które miały zadanie hamować sypanie się śniegu do kaplicy. Drzwi łatane kawałkiem dykty, by zakryć dziury. W puszkach blaszanych od konserw - imitacja reflektorów. W prezbiterium miejsce na jednego celebransa. Ministrantów nie ma, kościelnego nie ma. Są jedynie starsi mężczyźni: Józef Pawłós i Jan Kiszka, którzy w niedzielę i święta trochę pomocą służą. Na co dzień nie ma nikogo. Jest to niemiłe wrażenie, jeśli się zważy, że przez 18 lat wikariatu nigdy nie musiałem przygotowywać szat ani zapalać świec. Teraz muszę robić sam, ale cóż - ksiądz biskup proponował tę parafię kilku księżom, a ci odmówili. Tymczasem ja miałem jakiś głos, miałem jakieś

przecucie, że wbrew nędzy i opłakanych warunków miejsce moje jest w Momotach. Zapytałem się czy jest tam światło. Ksiądz biskup zadzwonił do dziekana, a ten poinformował, że nawet ciągną szosę z Janowa. Tak więc jestem dzień w Momotach jako rektor kościoła.

10 grudnia 1970r.

Po objęciu parafii rozpoczęły się szare dni, pełne obaw i lęku czy podołam, czy będę coś mógł zmienić na lepsze, poprawić – jako, że poprzednik ogłosił, że tu nic się nie da zrobić. Inni wyrażali mi współczucie, że po 18 -tu latach pracy w dobrych placówkach biskup dał mi jednak Momoty... a ja zgodziłem się tu przyjść. Pamiętam chwilę, kiedy jechałem do Szczawnicy i między Domostawą a Mordownią mijaliśmy wóz robotniczy, z którego wysiedli mężczyźni wracający z pracy i szli w las do swoich domów. Wtedy poczułem potrzebę pracy na samodzielnej placówce, choćby w takich lasach. To było w lipcu, a już w grudniu stało się rzeczywistością. Znak woli Bożej... Odczuwałem lęk czy podołam wypełnić zadanie, jakie przede mną stanęło. Pewna zadra tkwiła w sercu, że w dekanacie wszyscy mają normalne warunki, a ja jak na misjach. Parafia 200-tu rodzin, rozwleczona nad rzeką Bukową na długości 15 km, nie ma na razie ani kawałka szosy. Piaski albo bagna. [...]

Ogłosiłem, że „po kolędzie” nie będę zbierać ani w naturze, ani w pieniądzech. Tak samo nie będę pobierał ofiar z racji chrztu, ślubu, pogrzebu. Było trochę zdziwienia w parafii, a zgorzienia w dekanacie wśród księży. Wyjaśniałem, że za to każda rodzina opodatkowała się na rzecz proboszcza. Tego opodatkowania nie było, ale chciałem sprawę załagodzić. [...] Tacy sam nie zbierałem, a nie była mniejsza niż za poprzednika, który zostawił mi dług do spłacenia w sumie 16 tys. złotych.

28 II 1971r.

W czwartek zakończenie rekolekcji. Był ścisk, tak że kto przyjął komunię świętą, musiał iść przez zakrytą na zewnątrz. Wtedy zobaczyłem, jak ta kaplica jest niewystarczająca. Ale na razie nie widzę żadnego rozwiązania. [...]

27 lipca 1971r.

Zacząłem malować dach, kupiłem kopalniaki do dekoracji na nawiedzenie, które ma być 12 września br. Malowanie zajęło mi cały sierpień. Oczywiście przygotowania do nawiedzenia, praca w ogrodzie była wyłączona, ale najwięcej czasu poświęciłem malowaniu dachu na kościele.

4 września 1971r.

Jeździłem z Pydo Romanem do Jarocina. Tam bowiem już nawiedzenie było i dostałem większość dekoracji, co ułatwiło mi robotę. Mimo to miałem wszystkiego dość. Śpiewy, wiersze, deko-

racje, malowanie dachu, taras przy kaplicy - to wszystko mnie wykańczało. A na nikogo nie mogłem liczyć.

12 września 1971r.

Nawiedzenie. Dużo ludzi, wiele przeżyć, sporo księży. Ale jak wszystko na ziemi, tak i ta uroczystość po nocnych adoracjach dobiegała końca. Na drugi dzień w poniedziałek mam jechać do Dzwoli ze świecą i pustą ramą, jako, że obraz był uwięziony¹⁰⁴.

13 września 1971r.

O godzinie 12 wyjechaliśmy przez Ujście, Władysławów, Kapronie, Kocudzę, do Dzwoli na godzinę 18. Sześć godzin na furmance, a w Dzwoli pretensje - dlaczego tak długo. Ale przecież nie mogłem przyspieszyć. Jeżeli moja banderia połączyła się z dzwolską, to ciągnęła się kilka kilometrów. Kto był w stanie to przyspieszyć? Ksiądz biskup Pylak powiedział: - *Gdyby to był kto inny, a nie ty - to by dostał burę.*



Banderia w Momotach

2 listopada 1971r.

Uroczystość Wszystkich Świętych i Zaduszki. Procesja na cmentarz. Pawłos Józef i Kiszka Jan przypominają, by stanąć na cmentarzu grzebalnym z kapeluszem - jak to robił ks. Mioduszewski, poprzednik - i zbierać ofiary od wychodzących z cmentarza. Ja nawet nie myślałem tego robić, jako, że w ogóle z tacą jako wikariusz nie lubiłem chodzić. Tu w Momotach skorzystałem z okazji, że nie ma organisty, więc wyjaśniłem, że zamiast z tacą to ja wolę zagrać i zaśpiewać jakąś pieśń, a taca niech idzie z rąk do rąk albo z radnych niech ktoś idzie. Straszili mnie radni, że nikt na tacę nie da. Dzięki Bogu już zbliża się rok, a taca jest nie mniejsza, ale coraz większa. Nie musiałem stać w bramie z kapeluszem na ofiary, bo na

¹⁰⁴ Przewożoną z miasta do miasta kopię obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej milicja „aresztowała”, chcąc uniemożliwić obrzędy peregrynacji – przyp. Marta Startek.

co mi potrzeba, to mi wystarczy. Ludzi zaś to budowało, że na cmentarzu ofiar nie zbierałem.

2.2 „Już zacząłem myśleć o remontach”

11 lutego 1972r.

Już zaczynam myśleć o remontach. Dziś jeździłem z Romanem Pydo ścinać lipę na wystrój kaplicy. Nie wiem jak to robić, ale materiał muszę gromadzić, by ludziom dawać nadzieję na remont kościoła, by nie musieli się wstydzić.

8 marca 1972r.

Wczoraj była spowiedź w Dzwoli. Jak się przyjeżdża do domu, to czuje się jakieś przygnębienie. Tam kościół duży, wyposażenie bogate, mnóstwo ludzi. Ale muszę ofiarę serca robić i zadowolić się tym, czym Opatrzność mnie obdarzyła.

22 kwietnia 1972r.

Dziś skończyliśmy chodnik od kościoła do bramy i nową bramę. Jutro mamy odpust. Przyjeżdża ks. bp Kałwa, więc roboty jest sporo, by jakoś możliwie wypadło. Ma poświęcić tabernakulum, fisharmonię, radiofonię, nową stodołę, która wprawdzie była zbudowana w ubiegłym roku, ale dla lepszego wrażenia i radości ludzi, że tyle jest zrobione - trzeba to podkreślić. Również chodnik wokół kościoła i do bramy. Sam nie wiem jak to zrobiło się tyle rzeczy w ciągu roku. I właśnie to podtrzymuje mnie na duchu i daje nadzieję, że powoli będę mógł stan parafii doprowadzić do lepszego porządku.



Rok 1972. Wizyta w Momotach krewnych ks. Klukaczyńskiego

23 kwietnia 1972r. - Odpust.

Pogoda deszczowa, więc wszystko w kościele. Ścisk był taki, że nie można było biskupowi donieść ognia do okadzenia. Wtedy i ja i biskup zro-

zumieliśmy, jak mały jest ten kościół. Na szczęście już o tym stale myślę, jak temu zaradzić. Właśnie na przyjazd biskupa wzmocnienie dobudowałem - od wschodu ściany do prezbiterium, by potem wyrzucić ścianę w środku i w ten sposób będę miał trochę miejsca na fisharmonię i dla ministrantów, bo dotychczas ich nie ma, bo nawet dla nich nie ma miejsca przy ołtarzu. Jeśli nikt nie przeszkodzi, do władzy nie doniesie, to będzie pierwszy krok ku poprawie. Kiedy to biskupowi przedstawiłem, wtedy powiedział: - *Rób co możesz, bo ja nic tu nie mogę ci pomóc, przepisów państwowych zmieniać nie mogę. A jeśli tobie się teraz trochę uda, to twoje szczęście. Jeśli będzie ci trzeba pieniędzy, to się zgłoś.*

25 kwietnia 1972r.

Dziś przywieźliśmy z Pydo Romanem deski. Jeszcze zostało parę klocków. Ludzie powoli dają drzewo: lipy, dąb, sosna, tylko muszę jechać, brać chłopów i ścinać, bo kto ofiaruje, to nie ma z kim robić, dlatego sam muszę ścinać. Nie wiem czy mi się to przyda i na co ciąć te klocki czy na bale, czy całówki, czy dwójki. Tak na wycucie tnę na różny sposób, byleby zdobywać materiał.

22. lipca 1972r.

Mam już nowy płot z frontu. Zawsze to nie stary, a poza tym słupy murowane z cegły nadają innego wyglądu, bardziej mają charakter sakralny choćby z tego względu, że u ludzi takich słupów nie ma.

18 sierpnia 1972r.

Jeździłem do GS-u [w Janowie]. Dostałem kaloryfery, kocioł, naczynie na górę do kotła. Na paździenik wybiera się fachowiec z Zakrzówka, by robić centralne ogrzewanie. Sam nie wiem, jak sobie poradzę. Cały czas się robi jak nie na plebanii, to w ogrodzie, to na podwórzu, tylko nie przy kościele. Mam nadzieję, że jeśli będzie taka wola Boża, to i przy kościele coś się zacznie robić.

Rozdział III

3.1 Kościół – nowe prezbiterium

9 września 1972r.

Dziś została dokonana erekcja parafii Momoty z następującymi wioskami: Momoty Górne, Momoty Dolne, Kiszki, Ujście, Szewce. Dla mnie słaba to pociecha, bo przez to praktycznie nic się nie zmieniło, ale powstały większe zobowiązania. A najwięcej mnie gnębi kościółek. Nie dość, że mały, to jeszcze w opłakanym stanie. Ściany dziurawe, poprzednik zatykał ściany papierami. Drzwi z frontu i zakrystii pognite, oprawy do żarówek

z tektury, a reflektory (jeśli tak można nazwać) z puszek od konserw. Najgorsze jest to, że ludzie biedni, że nie można dostać zezwolenia na powiększenie i że w parafii nie ma żadnych fachowców. Od początku wiedziałem, że muszę tę kaplicę powiększyć. Najgorsze, że nie mając zezwolenia muszę wszystko robić „incognito”, tzn. nie mogę informować ludzi. Wciąż tylko mówię o wystroju. Chcę przedłużyć kaplicę na północ i w ten sposób prezbiterium byłoby dostosowane do liturgii. Boję się dwóch rzeczy: a) - nie mając zezwolenia w każdej chwili mogę mieć przeszkodę od władz państwowych, bo mogą zabronić i przerwać robotę; b) nie mam fachowców, sam się porywam na to powiększenie. Z obcych parafii nie mogę brać nikogo, bo nie mam zezwolenia. Ale za to mam poparcie od ks. biskupa ordynariusza Kałwy i to mi daje odwagi na rozpoczęcie roboty.

16 października 1972r.

Ponieważ planuję roboty przy kościele, wysłałem do kurii prośbę o zezwolenie na odprawianie Mszy św. w sali katechetycznej po uprzedniej adaptacji na kaplicę. Pozwolenie otrzymałem, więc mam już ręce rozwiązane, ponieważ prezbiterium będę rozbierał, a do tego ciepło w kaplicy ułatwi odprawianie Mszy św. Robiąc to wszystko lęk mnie ogarnia, czy będę mógł osiągnąć cel. Mają przenosić GRN¹⁰⁵ do Janowa, więc pocieszam się, że może mi władze powiatowe nie przeszkodzą. Zresztą nie mam nic do stracenia. Jeśli zabronią, to przynajmniej nie będzie mi żal, że nie próbowałem. Nikogo nie narażam, bo całą robotę biorę na siebie. Gdybym wziął fachowca, to jego by władze czepiały się i robiły kolegium, a tak tylko ja się narażam.

9 listopada 1972r.

Nareszcie w stawach skończyli łapanie ryb. Zaczynamy rozbierać ołtarz. Wynoszenie figurek i innych przedmiotów. Od 33 lat nikt nie ważył się ani przybić, ani oderwać jakiejś deski, a tu przyszła ta chwila. Chłopów ogarnęła niepewność, lęk. Mówią: „*Wie ksiądz proboszcz co? Lepiej nie ruszajmy, bo jak się zawali, to se narobimy kłopotu. To wszystko stare, przegnite i niebezpieczne. Czy to się opłaca? To nic nie da. Zresztą to będą duże koszty, skąd weźmiemy pieniędzy?*” Długo musiałem im tłumaczyć, że o pieniądze niech się nie martwią (oszukałem ich) i powiedziałem, że biskup dał mi na tą robotę trochę pieniędzy. To ich przekonało. Ale czy ta robota się uda? Jadę do Małka Kazimierza, który jest dobrym cieślą, ale teraz pracuje w Stalowej Woli. Na szczęście był w domu. Przyjechał i powiedział, że da się podnieść. Wtedy nabrałem śmiałości i powoli wszystko ro-

zebraliśmy, całą nastawę ołtarza i odrywaliśmy deski od sieni. O godzinie 11 przyjechał ks. prob. Karauda z Chrzanowa jako szkolny wizytator. Zobaczył punkt katechetyczny, sprawdził dziennik lekcyjny i pojechał, Ja zaś wziąłem się dalej do roboty. Rozbieram prezbiterium.

11 listopada 1972r.

Doszedł Pachuta Stefan. Zaczynamy myśleć, jak tu podnieść prezbiterium, bo było bardzo nisko, i wtedy przyszła mi myśl, a raczej skojarzenie. Oto przypomniałem sobie, jak w Biłgoraju sąsiad przesuwał mieszkanie. A więc może i prezbiterium da się odsunąć, a wtedy będę miał nie tylko szerzej, wyżej, ale i dłużej. Robimy przygotowania do przesunięcia na północ. Jutro niedziela, więc będzie można poprosić na poniedziałek do pomocy.

13 listopada 1972r.

Dzień ważny. Dzień napięcia i niepewności. Ludzie nie wiedzą, po co się to robi? Co to da? Ale jakoś mają zaufanie do proboszcza, więc gotowi pomóc. Kopalniaki się podstawia, po nich ma się sunąć całe prezbiterium. Lęk wszystkich, by się nie zawaliło. Ja tego się nie bałem, tylko władz państwowych, by nie przerwali roboty. Dużo krzyku, kręcenia, ale powoli posunęliśmy na północ o 3 metry. Taka bowiem była dopuszczalna miara, by zbyt nie stracić symetrii prezbiterium do kościoła. Teraz jest problem podniesienia do góry. Tysiąc pomysłów i sto sprzeciwów - w jaki sposób? Wybraliśmy stopniowe podważanie kopalniakami, podstawianie belkami. Trudno to szło i wieczór złapał. Najgorzej z tą przybudówką, ale bałem się ją odłączyć.

14 listopada 1972r.

Zaryzykowaliśmy podnieść o 1,5 m. Zabezpieczenie całej roboty trwało do wieczora. W międzyczasie rozważaliśmy, co dalej robić. Znow różnie pomysły... Potrzeba metra. Idę na plebanię i wtedy przyszła mi myśl, aby podmurować; cegłę mam, nad rzeką w czerwcu ją robiłem. Przycho-dzę z tą wiadomością. Wszyscy się zgodzili i na drugi dzień mają przyjść murarze.

15 listopada 1972r.

Kopanie fundamentu, mierzenie, zwożenie cegły itd. Muruje Pachuta, Pęk, Kołpa. Chodzi o poziom, by władze nie zabroniły. Niełatwo to idzie, nie ma bowiem prawdziwego fachowca, ja sam nie mogę wszystkiego dopilnować. Chodzę jak na szpilkach. Każda chwila jest cenna, a tu tak wolno się wszystko posuwa naprzód. Wokół kościoła od północy bałagan. Znoszenie i wynoszenie blach, desek. Całe prezbiterium wciąż stoi oderwane od kościoła i prawie wisi w powietrzu. Wystarczyłoby odjąć jeden klocek, a wszystko by runęło na ziemię z 1,5 metra. Mało tego, pod wieczór zbliża się wichura. W nocy parę razy wstawałem i podpieralem długimi kopalniakami. Groźny jęk wichru nie

¹⁰⁵ Gromadzka Rada Narodowa – wówczas podstawowa jednostka administracji państwowej – przyp. Red JK.

daje mi spać. Wieczorem nie miałem czasu słuchać radia, a właśnie nadawali silną wichurę, która miała zrywać i rzeczywiście zrywała dachy. Chyba cudem przesunięte prezbiterium zostało nienaruszone.

16 listopada 1972r.

Podmurówka gotowa, mamy opuszczać prezbiterium. Poszło łatwo. Teraz rozbieramy boczne ściany, bo mamy poszerzyć o 1,5 m od zachodu i wschodu. Trzeba odsunąć zakrystię, ale to już fraszka wobec prezbiterium. Następuje łatanie, czyli łączenie części odsuniętej z kościołem. Tego nie przewidziałem, że się posunę na północ. Planowałem prezbiterium rozszerzyć kosztem zakrystii od zachodu, a od wschodu przez połączenie z przybudówką. A wobec przesunięcia na północ - brak materiałów, desek, belek, blachy. Po blachę wysłałem do Janowa. Słupów i belek zacząłem szukać u sąsiadów. Część miałem zakupioną jeszcze na wiosnę. Wtedy kupiłem 4 sosny i to mnie teraz ratuje, bo resztę ludzie mi pomogli. W trakcie roboty są różne trudności techniczne i materiałowe, ale się spieszę, by nakryć dach i obić ściany. Po opuszczeniu zakrystii łączymy ją krokiewiami z prezbiterium i kościołem. Deski na dach pod blachę przywiózł Momot Jan z Momot Dolnych. Prosto z wozu tnie się i pasuje na dach.

17 listopada 1972r.

Roboty trwały do 9 grudnia, zanim obiliśmy ściany, sklepienie oraz stopnie pod ołtarz. W sumie zakrystia została rozbudowana 6,5m x 6,5m. To jest bardzo dużo, zważywszy, że główna nawa jest o 10 cm węższa. Oczywiście taki stan by nie pasował, ale na przyszły rok (jak mi władze nie przeszkodzą) planuję główną nawę poszerzyć przynajmniej po 1 m z obu stron. To będzie zależało, jak pozwoli na to dach kościoła, który jest bardzo stromy, a nie chciałbym zbyt obniżyć dachu ani okien, bo i tak kościółek nie jest wysoki. Załamania od północy wykorzystałem i zrobiłem nastawę ołtarzową w postaci 5 wnęk w ścianach, a w nich duże obrazy: Chrzest Pana Jezusa., O. Kolbe, który w tym właśnie roku został ogłoszony błogosławionym, w środku Góra Golgota, a na niej naturalny krzyż drewniany. Po prawej stronie Św. Wojciech - patron parafii. I Zmartwychwstanie Jezusa. W środku jest ołtarz podwyższony na jednym stopniu, z lewej krzesła dla ministrantów na drugim stopniu, z prawej ambonka i przy ścianie też krzesła dla celebransa i asysty. Drzwi w zakrystii zrobiliśmy podwójne. Jedne dla ludzi przy nawie, drugie wprost do ołtarza, choć samą zakrystię jeszcze nie próbuję objąć deskami, bo nawa zachodnia i drzwi od południa są ruchome tzn. przyczepione do nowych belek i słupów, ale tak, by w każdej chwili stosownie móc je usunąć przy szalowaniu. A to dlatego, by się w oczy nie

rzucało od ulicy i by władze nie wykryły mojej roboty. Wprawdzie teraz już mi nic nie zrobią, ale mogą mnie pilnować i nie pozwolić poszerzyć główną nawę, a bez tego cała moja robota nie da tego efektu, jakiego się spodziewałem, ponieważ teraz kościół się wydłużył, ale wygląda jak szeroki korytarz.

20 listopada 1972r.

Przyjechali z Urzędu Bezpieczeństwa robić wywiad, ale nikt nic na mnie nawet w gminie nie powiedział. Dach był już zakryty, ściany zewnętrzne obite tak, że wszystko jakoś poszło i dało się załagodzić. Na 21-ego miałem wezwanie do Lublina do Urzędu Spraw Wewnętrznych w sprawie otrzymania zgody na nominację proboszcza do Momot, bo dotąd prawnie byłem jako wikariusz janowski. Bałem się wykrycia moich robót, bo nie daliby zgody na moje stanowisko proboszczowskie. Ale jakoś wszystko dało się ukryć i wróciłem spokojniejszy do domu. W kościele miałem nadal bałagan. Światła nie było, musiałem kabel przeciągać z plebanii, ale to było bardzo niewygodne; trudno, musiałem się męczyć. Najgorsze święta, bo szopka, dużo dni świątecznych, ale nie było wyjścia, trzeba było czekać do wiosny, aż się ociepli. Święta przeszły jak zwykle bez żadnych ważniejszych wydarzeń. Na plebanii mam przyjemnie, bo ciepło, sucho. To przynajmniej jest dla mnie nagrodą za trudy, jakie ponoszę w Momotach. Po kolędzie parafialnej rozpocząłem lekcje w kaplicy katechetycznej i w Ujściu. W marcu jeździłem do malarza do Frampola, by wymalował obrazy do wnęk w nastawie ołtarzowej. Obiecał to robić, ale nie wszystkie na święta zdążył zrobić. Namalował: chrzest Pana Jezusa, O. Kolbe, Golgotę i św. Wojciecha. Resztę obiecał dokończyć na jesieni, bo wybierał się malować kościół w Potoku. W marcu również jeździłem parę razy do Domostawy do księdza proboszcza, który ma stolarkę i artystę rzeźbiarza, i jednego dobrego stolarza. Robią ołtarz, ławki do kościoła. Właśnie chciałem, by zrobili ołtarz i ambonkę, w której by była fisharmonia elektryczna. Parafia jest bowiem „samoobsługowa” - bez kościelnego, bez organisty. A ponieważ trochę gram, więc jak będzie wkomponowana w ambonkę, łatwiej mi będzie wraz z ludźmi śpiewać pieśni. Obiecano mi, że na święta zrobią.

8 grudnia 1972r.

Chciałem pozabijać dziury w ścianach i w sklepieniu, zrobić podłogę - na razie prowizorkę, by móc postawić ołtarz i na święta odprawić pasterkę na nowym prezbiterium. Narzędzi na prąd nie miałem żadnych, wszystko trzeba było ciąć i heblować ręcznie, stąd tak wolno. [...] Teraz nie chodzi o wystrój, moim celem jest zrobić miejsce na odprawianie i dla ministrantów. Mam nadzieję,

że obecnie będzie można powoli organizować służbę ołtarza, a nawet uczyć chłopców grać. Może za parę lat będę miał swoich grajków. Na razie sam trochę gram w kościele.

9 grudnia 1972r.

Ogólne porządkowanie. Na podwórzu robi kawałeczka z Szewc. A roboty moc. Deski dębowe, akacjowe, jesionowe na wystrój kościoła. Wszystko to trzeba zabezpieczyć, bo wiadomo, każda deska będzie potrzebna. Na niedzielę 10 grudnia, gdy przyszli ludzie, zobaczyli nowe prezbiterium, choć jeszcze w stanie surowym. Nie było światła, ambonki, ołtarz stary ze zwykłych desek, ale to wszystko było zakryte nowym widokiem prezbiterium, które w tej chwili było szersze od nawy a krótsze od nawy tylko 2 m. Kościół się wydłużył a przez to optycznie zwęził, ale ja w planie miałem poszerzyć nawę o 3 m (po 1,5 metra z każdej strony), bo wiedziałem, że tylko wtedy kościół nabierze wyglądu i właściwe formy, choć tego nikomu nic nie mówiłem. Chcę robić w ukryciu, by władze nie przeszkadzały, a z drugiej strony byłem pewny, że prosząc o powiększenie, zezwolenie, oni zgody mi nie dadzą, bo taka ich polityka.

26 grudnia 1972r.

Boże Narodzenie, jak co roku pasterka, święta. No i wizyta pasterska. Trwa ona u mnie krótko: przez 7 dni. Nie jest męcząca, bo domy w skupieniu, teren równy, na dzień wypada ponad 30 rodzin. W czasie prób wpadłem na pomysł, aby w ścianach zamiast nastawy ołtarza porobić wnęki, a w nich obrazy. Wnęki są dostosowane do sklepienia nowego prezbiterium. Gdy weźmiemy pod uwagę, że przejście z nawy do prezbiterium jest też pod łukiem, to w całości jest piękna harmonia łuków i to mnie zachęciło, aby ten plan i styl zachować. Dlatego, robiąc dalej plany kasetonów na sklepieniu, przygotowywałem wnęki i porozumiałem się z malarzem z Frampola, aby zaczął malować. Z Pachutą robiłem wnęki. Bardzo to robota uciążliwa, bo najgorsze te półkola, ale jakoś powoli przewyciężyliśmy trudności i po pierwszym łuku inne poszły szybciej i ładniej. Po wnękach przyszła kolej na obrazy i ramy. W marcu malarz zrobił 5 obrazów, a my ze Stefanem Pachutą robimy ramy do płótna. Jest to robota żmudna, ponieważ trzeba ciąć i tak zbijać listwy, aby pasowały do każdej wnęki. Najgorsze te półkola.

17 kwietnia 1973r.

Wyjazd do Domostawy na spowiedź i po ołtarz oraz ambonkę. Ołtarz jest ładny, ambonka oryginalna w formie jednej części organów z piszczałkami, a na nich księga i greckie litery: alfa i omega. Oczywiście wszystkim się podobała. Na święta 22 kwietnia prezbiterium upiększył ołtarz i ambonka, a stopnie ołtarza obito chodnikiem nyl-

nowym koloru zielonego. Teraz jest przyjemnie iść do ołtarza i odprawiać Mszę świętą.

Gdy Ksiądz chodził po kołędzie, to wypatrywał - a to drzewo lipowe, a to starą stajnię, i prosił, aby dać do kościoła. Tak zaczynał. – B. Jargieło

3.2 „O powiększeniu nawet nigdy nie wspominałem”

4 maja 1973r.

W tym dniu Pawłos Piotr dał dachówkę na kapliczkę przy kościele, Grzybowska Anastazja - sosnę, Grzybowska Agnieszka - sosnę. Krupicz Józef - sosnę, Małek Franciszek - sosnę, Stańko Henryk - sosnę, i Flis z Ujścia - sosnę. Była więc to wielka zachęta, by odważyć się i spróbować powiększyć kościół. Oczywiście dziękując z ambony mówiłem, że to jest mi potrzebne na deski szalunku i do listew na sklepieniu. O powiększeniu nawet nigdy nie wspominałem.

5 maja 1973r.

Robiliśmy bramę do kościoła. Słupy były, ale w związku z planem budowy nowego prezbiterium i poszerzenia kościoła zacząłem się ograniczać w robotach, by bardzo się nie rzucać w oczy. Nabożeństwa majowe, pierwsza komunie święta, roboty w ogrodzie i w polu przerwały prace przy kościele.

26 czerwca 1973r.

Był zjazd kursowy w Nałęczowie na 20-lecie święceń kapłańskich. Na zjeździe koledzy złożyli się na kościół w Momotach po 200 zł. Na wakacje nigdzie nie jeździłem już czwarte lato. W lipcu robiłem silos na paszę oraz fundament pod szklarnię. Później matowiliśmy z Józkiem Sową wszystkie otwory zewnętrzne na plebanii, a także dzwonnice ropą, którą się nasycą podkłady na kolei. Przyjechała warszawa z Lublina, w niej kierownik szkoły. Był to wóz z Rzemiosł Metalowych, których dzieci były w wakacje na koloniach w Momotach. Otóż rzemieślnicy Cechu, będąc u swych dzieci, widzieli wieczną lampkę prowizoryczną, więc zrobili ozdobną i teraz przywieźli.

8 września 1973r.

Odpust w Janowie i biskup w Batorzu, a ja pojechałem do Księżomierza, gdzie proboszczem jest kolega, ks. Tadeusz Brzyski, który robi szalowanie kościoła. Chciałem więc przy okazji skorzystać, bliżej zobaczyć tę robotę, bo przecież też mnie czeka szalowanie. Tym bardziej, że przez 3 lata nie wyjeżdżałem na odpusty poza dekanat. Dwie miałem korzyści: zobaczyłem się ze swoimi kolegami i zobaczyłem szalowanie.

19 października 1973r.

W dalszym ciągu myślę, jak to poszerzyć, bo nie wiem, jaka jest konstrukcja starej kaplicy, a nie chcę rozbierać, by nie rzucać podejrzeń i trzymać się muszę zasady: stare rozbieram wtedy, jak nowe dobuduję. Tymczasem świadomość, że nie mam odwrotu i muszę poszerzyć, budzi niepokój, niepewność, a może ukryte zdenerwowanie. Już od 1971 roku, jak tylko przyszedłem, nie mam spokoju z tym kościołem. Kiedyś w Janowie przed konferencją ksiądz Karauda z Chrzanowa pyta się: - *Co w Momotach słyhać?* A ja: - *A co słyhać. Nic nie słyhać, bo nie wiem, co robić.* A on: - *Co robić? Uczyć dzieci, odprawiać.* Tak - pomyślałem sobie - to o tym wiem, tylko gorzej, jak nie ma gdzie uczyć, nie ma gdzie normalnie odprawiać. Od zbudowania nowego prezbiterium, gdy zobaczyłem, że to nie wystarczy, że trzeba koniecznie poszerzyć nawę, codziennie nie mogłem znaleźć spokoju i wciąż myślałem, jak to zrobić. W listopadzie wybory do rad narodowych; czułem i nadal czuję, że to jest szansa, by plan zrealizować. Nic dziwnego - im bliżej tego dnia, tym większy niepokój, niepewność. W czasie rozważań przyszła mi myśl, by zrobić wnękę po obu stronach na wysokości okien, tak, żeby ktoś mógł stanąć nie dotykając sklepienia. Tylko czy to wzmocni nawę, czy to będzie miało jaki taki wygląd? Mam jeszcze prawie miesiąc do namysłu, może w tym czasie przyjdzie jakieś rozwiązanie z zewnątrz albo jakaś rada.

21 października 1973r.

Dziś przyszła mi myśl, by poszerzyć nie do okien, ale od przyciesi do płatew starej kaplicy. Wtedy w wyobraźni widzę lepsze rozwiązanie. Jak wewnątrz wykończę, to mało ważne, najważniejsza rzecz to przygotować się teraz do roboty. A więc przygotować deski, belki, słupy, by nie było jak z prezbiterium, gdzie w ostatniej chwili trzeba było szukać, prosić, pożyczać. Dziś ogłosiłem, że będę robić wystrój nawy, dlatego niech mi przywożą deski, klocki. Po Mszy świętej chłopcy wyszli i mówią: „*Co ten proboszcz modzi, na co mu klocki, belki na wystrój, jak kościół tak jest malutki, a gdy wępcha klocki, belki to dla nas nie będzie miejsca?*”. Inni: „*Chłopy, nie martwa się, już on tam musi se poradzić i źle dla nas na pewno nie chce*”. A jak wiadomo, mówiłem o wystroju, a miałem na myśli poszerzenie, które można rozumieć jako wystrój. I tak jestem teraz zdecydowany na ten ostatni projekt. Od jutra muszę szykować deski. Mam sprawę rozwiązana, bo Kółko Rolnicze ma piłę i ludziom służy za opłatą. A ponieważ tam pracują parafianie, więc wszystko idzie na rękę.

* * *

Rzeźbił swój ślad na naszej ziemi. Dumni jesteście z niego. Mamy wrażenie, że on ciągle jest z nami. W jego szlachetnym obliczu widać było radość i cierpienie. Znosił ludzką niedolę. Idąc za Chrystusem, wyrzekł się tego, co światowe w duchu ubóstwa. Był dla nas kwiatem w każdym promieniu słońca. Parafianin I. 47

22 października 1973r.

Dziś byłem w Kółku, uzgodniłem, że będą ciąć deski, tylko jutro mam przywieźć klocki. A teraz wieczorem myślę o szczegółach roboty. W listopadzie, jak tylko skończą łapać ryby w stawach, to zaczniemy robić rusztowanie przy prezbiterium, by go szalować. Na różańcu jest bardzo mało, wszystko siedzi na stawach. Jedni pomagają, chłopaki w gumowcach łążą po błocie szukając ryb. Żadna siła nie jest w stanie ich od tego oderwać. Muszę czekać. Jeśli więc warunki pozwolą, zrobię z chłopami rusztowanie i będę szalował na zewnątrz prezbiterium. Przez to się wszyscy oswoją, że przy kościele jest szalunek ścian. Gdy skończę prezbiterium, zacznę niby szalować nawę, ale rusztowania zrobię ruchome, tak, że gdy oderwę stare deski od ścian, wtedy odsunę rusztowania od kościoła, wstawię przyciesi i słupy, na wierzchu płatwy i zacznę obijać deskami. Od drogi będzie to widać jakby robiło się szalunek. Stare okna wyjmę, wstawię w nową ścianę i w ten sposób od dworu nikt nie zauważy. A ściana w starej kaplicy może sobie stać, aż wykończę nową, wówczas starą ścianę usunę i jakieś tam rozwiążę połączenie. W środku to już nikt mi nie zabroni robić. Od zrobienia prezbiterium mam ułatwioną robotę, bo już wszyscy widzą efekty roboty. A fakt, że sam robię, robotą kieruję bez żadnego majstra, to jeszcze bardziej jest źródłem zaufania u ludzi. Teraz nie muszę przekonywać, tłumaczyć, prosić, wyznaczać, wystarczy wspomnieć, że mi to i to potrzebne, a zaraz ktoś to kupi czy odstąpi. Albo, że mi potrzeba do pomocy paru chłopów, a lżejsze roboty - to kawalerka zawsze jest do pomocy.

3 listopada 1973r.

Heblujemy deski do szalowania prezbiterium, oczywiście najpierw szparujemy. Deski mam kupione, ale dużo też dali parafianie, robiąc zbiórkę, tzn. jeden jechał furą, a każdy przed furą uprzednio wystawiał deskę.

4 listopada 1973r.

Przygotowane rusztowania. Najpierw zaczynamy szalować powiększone w ubiegłym roku prezbiterium. Ja jestem na górze, pomocnik na dole. Przybiliśmy trzy deski na górze, zaczynam czwartą i wtedy słyszę trzask i czuję, że tracę grunt pod

nogami. W ostatniej chwili przechyliam się z wolna w przestrzeń i lecę bokiem na ziemię. Okazuje się, że podpora była słaba, olchowa, pękła i całe rusztowanie się zapadło. Na szczęście żaden kopalniak ani deska we mnie nie trafiła. Skończyło się tylko na mocnym potłuczeniu całego boku. Początek roboty nie był zachęcający. Dwóch innych (Pydo Roman i Małek Walenty) robili w tym czasie szopę przy stodole. Do wieczora pół ściany prezbiterium obiliśmy.

6 listopada 1973r.

Wyjazd po blachę, której nie dostałem. Od g. 10 dalej szalowaliśmy. Do wieczora obiliśmy wschodnią ścianę prezbiterium. Po południu jednak druga przygoda. Pydo Roman przez nieostrożność zleciał z rusztowania. Na szczęście nic sobie nie złamał, skończyło się na potłuczeniu.

9 listopada 1973r.

Od samego rana z pomocnikami szykujemy krokwie do poszerzenia dachu na głównej nawie. Kończymy słupy obrabiać i pasujemy do nich poprzeczne belki na szalowanie. Ja z coraz większym zdenerwowaniem, bo zaraz po niedzieli zaczynamy poszerzać główną nawę. Strach mnie przejmuje czy się uda, czy nie nakryją całej roboty.

10 listopada 1973r.

Szparowanie i ściąganie desek heblowanych. O świcie Pydo Roman i Stefan Pachuta pojechali do lasu, by wystarać się o materiały na płatówki między słupami. Na szczęście nikt nie nakrył ich. Przyjechała po mnie furmanka z Szewc - na lekcje religii do Ujścia. Nie miałem czasu jechać, ale pojechałem, bo chciałem w Ujściu i Kiszkach przy okazji wystarać się desek i krokwi na przybudówkę. Przed odjazdem poleciłem przygotować blachę, tzn. pozaginać brzegi. Pokazałem jak, ale gdy pojechałem, spróbowali jeden arkusz i nic im nie wychodziło. Więc przzerwali, a pasowali płatówki do słupów. Po powrocie padał deszcz, ale jeszcze zalaliśmy fundament pod kościołem, gdzie miał być poszerzony. Nakryliśmy piaskiem, bo jutro niedziela, więc nie chciałem, by ludzie wiedzieli, co zamierzam zrobić. Na tym pracę przzerwaliśmy, bo sobota - trzeba kazanie przygotować, ogłoszenia i wyznaczyć intencje mszalne.

12 listopada 1973r.

Wczoraj była niedziela. Umówiliśmy się, że skoro świt stajemy do roboty. Murarz miał przyjść o 6-tej i murować fundament, pomocnicy znosić belki wcześniej przygotowane. O 7-ej miałem odprawić Mszę św. Tymczasem na Mszę przyszły niewiasty z Szewc [6 km] już o 5.30, z czego skorzystałem. Po Mszy jeszcze nie ma murarza, więc biorę rower i z nieodłącznym towarzyszem Szarikiem - wilczurem, jadę po niego. Dopiero koło 7-ej przy-

szedł i przyjechali pomocnicy. Niepokój coraz większy mnie ogarnia. Boję się, by ktoś nie przyjechał na kontrolę i nie przerwał roboty. Popędzałem jak mogłem. Wozilem cegłę, piasek - byleby prędzej. Murowali we dwóch tę podmurówkę. Kiedy wreszcie skończyli w pośpiechu około 9.00, nakładamy fundament, potem pasujemy przygotowane słupy. Wynosimy do góry łątę. Po dopasowaniu przybijamy deski. Z kościoła wyciągamy i wprawiamy w nową ścianę. Tak zaskoczył nas obiad. Po obiedzie w dalszym ciągu przybijamy deski. Ja jestem w górze na rusztowaniu, Pachuta równa brzegi, Małek Stefan przybija u dołu, a Pydo nosi deski. Umawiamy się, że jutro przychodzimy jak najwcześniej.

13 listopada 1973r.

Od samego rana deszcz. Barometr jeszcze spada, a tu konieczna robota. Trzeba nakryć dach przybudowanej ściany. O 6.30 przyjechali pomocnicy, tzn. Pydo Roman, Pachuta Stefan, Małek Stefan. Nie mają ochoty robić, ale ich zmuszam. Sam biorę płaszcz nylonowy. Oni pasują krokwie, łączą dach, ja szykuję blachę. Trzeba mierzyć i zaginać odpowiednio brzegi blachy, by dobrze przyczepić. Po południu z Małkiem przybijamy arkusze, oni robią podbudówki do nowej ściany i do prezbiterium, które w ubiegłym roku postawiłem. Godzina 17 i wieczór, trzeba robotę odkładać. A oto zajeżdża samochód warszawa. Jestem na rusztowaniu, czym prędzej schodzę, bojąc się, by czasem nie był to ktoś z urzędu. W duszy już klnę obecne czasy, że trzeba się bać i drzeć przy budowie. Na szczęście był to tylko proboszcz z Dzwoli - ks. Stanisław Peclik i jego współpracownik - ksiądz wikariusz.



13 listopada 1973r.

Jutro mamy kończyć kryć i szparować deski na ścianę zachodnią. Jestem zmęczony, od 3 rano nie spałem i tak jest codziennie od 3 listopada. W lewym szczyście płuc mnie boli, aż pali, i nie mogę ruszyć ramieniem. Pocieszam się, że może jutro przestanie. Ból ten odczuwam od tygodnia, tzn. od dnia, kiedy zleciałem z rusztowania, szalując prezbiterium. Do tego złe samopoczucie, bo robo-

ta idzie zbyt powoli, a tu czas nagli, zima za pasem i strach przed władzami państwowymi, by nie przeszkadzili w robocie. Tymczasem pomocnicy się tym nie przejmują, albo nie umieją robić i nieraz muszą listwę czy deskę przybijać parę razy. A ja nie mogę spać. Całodzienne napięcie, nerwowe roboty wyprowadzają mnie z równowagi. Tak chciałem zasnąć, ale nie mogę. Czas ucieka, każdy dzień zwłoki może pogrzebać moje plany, a ja tu leżę beczynnym, bo noc i czekam dnia z wielką męką. Jedyna nadzieja w Bogu. To jest szkoła cierpliwości i posłuszeństwa poddania się woli Bożej.

14 listopada 1973r.

Spać nie mogłem od 3 godziny rano. O 4 wstałem i pierwsza rzecz, to zobaczyć jaka jest pogoda. Jest chodnik przy ganku mokry - znak, że deszcz był niedawno, choć w tej chwili nie pada. Idę pod kościół. Myślę, jak rozplanować robotę. Oby tylko nie padało jak wczoraj, bo znowu niewiele się zrobi, a tu czas nagli. Od 5 czekam na niewiasty na Mszę świętą. Chciałem wcześniej odprawić, ale do 7 musiałem czekać. Tuż przed Mszą świętą przyszli pomocnicy. Byłem zły, że tak późno i powiedziałem im, że przychodzą jak urzędnicy. Przyrzekli, że jutro będą na 6. Po Mszy świętej zabieram się do roboty, tzn. do wykańczania nowej ściany wschodniej i krycia dachu. Do południa ukończyliśmy stronę wschodnią. Po obiedzie rozbieramy rusztowania i stawiamy po stronie zachodniej. Wyciągamy deski ze ścian. Pod sam wieczór murujemy fundament, by na jutro mieć gotowe. Przywieźli deski z Ujścia, Kiszek i z Motmot Dolnych.

15 listopada 1973r.

Od rana przymrozek do minus 5°. Zaczęliśmy robić od 6.30. Murarz robi słupki przy stodole na szope. My zakładamy przyciesie na zrobiony wczoraj fundament, szykujemy słupy, wzmacniamy łątaną górę. Po obiedzie szalujemy. Mamy 1,5 m ściany i wtedy stało się to, czego się obawiałem. Przyjechało UB [Urząd Bezpieczeństwa]. Od razu z zapytaniem, kto nam, a zwłaszcza mi pozwolił na powiększenie kościoła. Ja tłumaczę: - *Jakie powiększenie? Jest to tylko wzmocnienie całego dachu i stropu.* Oni znowu: - *A dlaczego ksiądz robi to teraz, przed wyborami do rad narodowych?* Ja mu odpowiadam: - *W lecie nie mam czasu, bo muszę robić w polu, ogrodzie, na łące, bo parafia mała, muszę z czegoś żyć.* - *A dlaczego - mówią - ksiądz nie zapytał się o pozwolenie w Powiatowej Radzie?* Wtedy ja: - *Gdybym brał majstrów i zbierał składki, to bym się pytał, ale ja robię sam i przychodzą mi pomagać.* Mówią: - *A przepis jest, że wszelkie remonty przy obiektach sakralnych wymagają zezwolenia.* Miałem im odpowiedzieć: Akurat, a skutek jest taki, że się nie

otrzyma, bo już 3 lata złożyłem podanie na wykończenie przedsionka i nie mam żadnej odpowiedzi. Ale się powstrzymałem i przyznałem, że tu zrobiłem błąd i mówię: - *Co więc mam teraz zrobić, co ja powiem ludziom?* Oni: - *Trzeba jechać do powiatu i prosić przewodniczącego.* Obiecałem, że jutro pojedę i porozmawiam. - *Niech ksiądz jakoś z nim załatwi, bo będą kłopoty: kolegium, kara, itd.* A dziś, niech ksiądz ich odprawi i powie, że musi jutro jechać do Janowa. Jeszcze raz z szosy pooglądali i odjechali. Ja zaraz wróciłem do roboty. Jeszcze do wieczora oszalowaliśmy całą ścianę zachodnią. Zostało jeszcze 1,5 od zakrystii. Mieli jutro wykończyć, a ja wybieram się jechać. Nie wiem czy dobrze, że tak się stało. Wiadomo, przy budowie kościoła Bóg wymaga ofiar. Na początku załamało się rusztowanie i jeszcze do dziś mnie boli ramię. Dzisiaj bela przygniotła mi palec u lewej ręki, który mi spuchł i boli. Na ten dodatek jeszcze perypetie z władzami, ale muszę to ścierpieć, bo tu potwierdza się powołanie kapłańskie.

16 listopada 1973r.

Jestem w powiecie u przewodniczącego. Mówię, jak sprawa stoi. Powiedział, że przyjedzie zobaczyć. Ja tymczasem po przyjeździe z Janowa o 10-tej kończyłem z pomocnikami objąć ściany i łączyć dach. Przyjechali we dwóch po południu. Sądziłem, że tylko z zewnątrz obejrzą, ale lichy ich nagnało do kościoła i wtedy zobaczyli, że nie 50 cm, ale ponad 1 m poszerzony. Wymyślają mi jak mogą, i mówią, że łamię przepisy, że gdybym był prostym człowiekiem, to już bym był na kolegium itd. Po tym ich kazaniu zaprosiłem ich na plebanię. Powoli ostygli, zachęcali do włączenia w akcję wyborów, rolniczą, itd. Na pożegnanie oznajmili mi, że kara mnie nie ominie, że się zastanowią. Wstąpili do sąsiada, który jest komendantem ORMO. Tam byli dłuższy czas. O czym mówili, nie wiem. Może dowiem się później. Ja tymczasem po złączeniu dachu zacząłem kryć blachą z Małkiem, który blachę uginał na dole, a ja pasowałem na górze. Pokryłem 4 m i wieczór nas zastał.

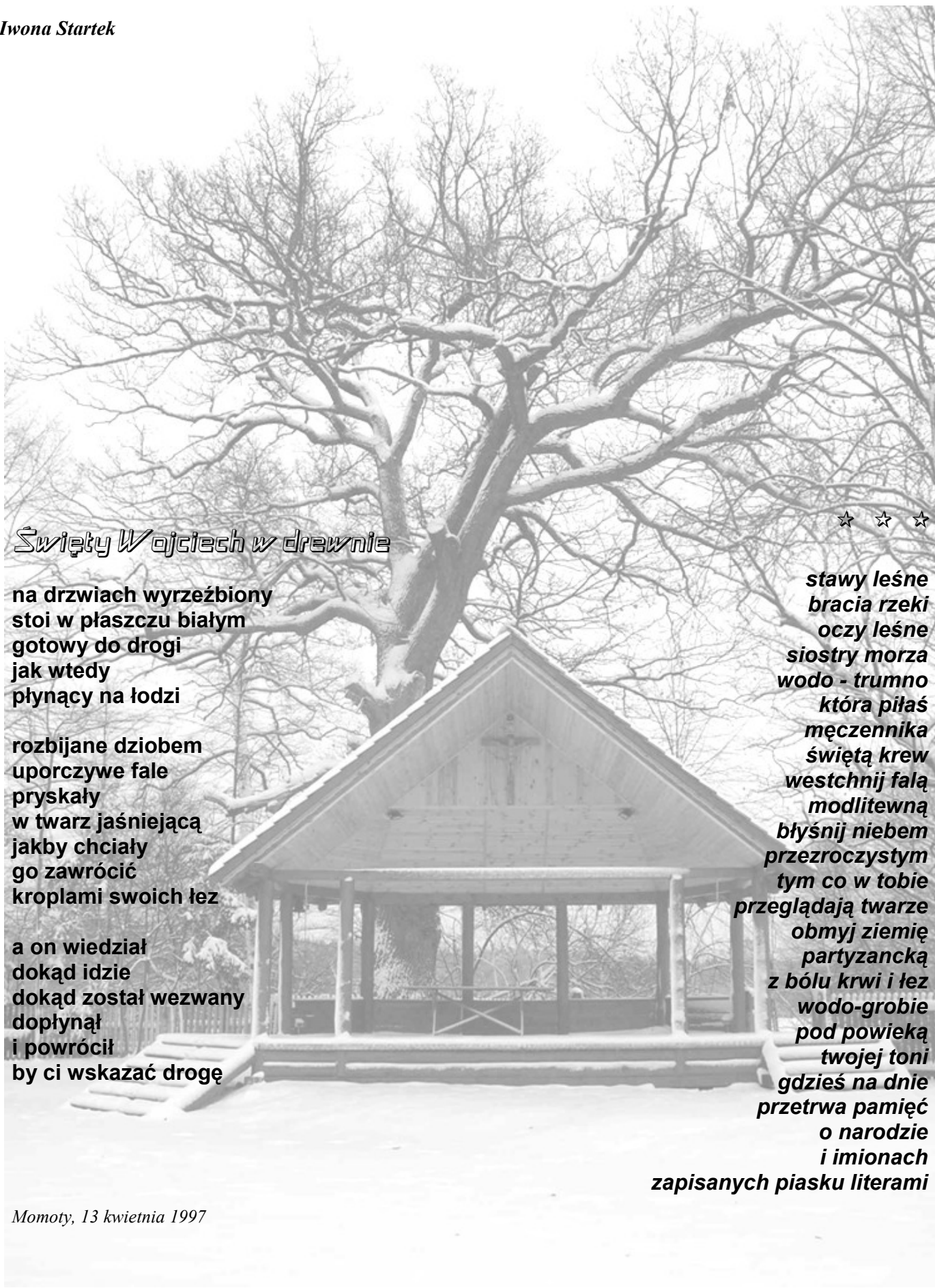
Nie zrażały go niepowodzenia i porażki. Udowodnił, że jeśli czegoś bardzo się pragnie, można to osiągnąć dzięki wytrwałości i wierze w powodzenie przedsięwzięcia. - Anna Buczoń

c. d. n.



Kościół w Momotach jest wpisany na listę zabytków



Iwona Startek

Święty Wojciech w drewnie

na drzwiach wyrzeźbiony
stoi w płaszczu białym
gotowy do drogi
jak wtedy
płynący na łodzi

rozbijane dziobem
uporczywe fale
pryskały
w twarz jaśniejącą
jakby chciały
go zawrócić
kroplami swoich łez

a on wiedział
dokąd idzie
dokąd został wezwany
dopłynął
i powrócił
by ci wskazać drogę

☆☆☆

stawy leśne
bracia rzeki
oczy leśne
siostry morza
wodo - trumno
która piłaś
męczennika
świętą krew
westchnij falą
modlitewną
błyśnij niebem
przezroczystym
tym co w tobie
przeglądają twarze
obmyj ziemię
partyzancką
z bólu krwi i łez
wodo-grobie
pod powieką
twojej toni
gdzieś na dnie
przetrwa pamięć
o narodzie
i imionach
zapisanych piasku literami

Momoty, 13 kwietnia 1997